

D A R  
W.P. Pearskiego  
Jozeffa  
dla  
MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBL.  
w Łodzi  
No 28337 dn. 6/XI 1934

ŚWIATOWIT

---

ŚWIATOWIT  
ANNUAIRE DE L'ARCHÉOLOGIE PRÉHISTORIQUE  
POLONAISE ET D'AUTRES PAYS SLAVES

RÉDIGÉ PAR  
ERASME MAJEWSKI.

VOL. IV.  
1902.  
(411 ILLUSTR. ET IV PLANCHES).



# ŚWIATOWIT

ROCZNIK

POŚWIĘCONY ARCHEOLOGII PRZEDDZIEJOWEJ

I BADANIOM

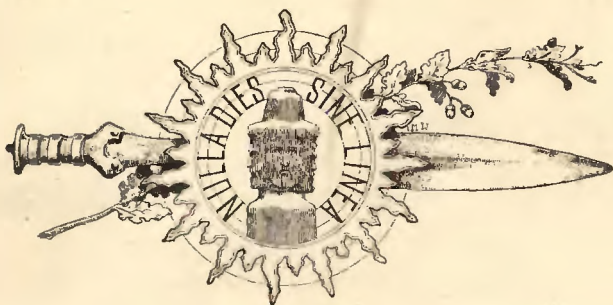
pierwotnej kultury polskiej i słowiańskiej

WYDAWANY STARANIEM

ERAZMA MAJEWSKIEGO.

**Tom IV — 1902.**

(411 ilustracyi w tekście i IV tablice).



WARSZAWA.

Skład Główny w Księgarni E. Wendego i S-ki, Krak.-Przedmieście № 9.

—  
1902.

6159 / 57

X-74123
28441 II



31

29441. 1902  
II

Дозволено Цензурою.  
Варшава, 15 Марта 1902 года.

Ref. czasopism.

ч. 10. 52.

[10,-] 5

R. 1902.





## SPRAWOZDANIE Z CZTEROLETNIEJ DZIAŁALNOŚCI „ŚWIATOWITA”.

**P**ragnąc ożywić przygasły od pewnego czasu ruch na polu naszej archeologii przeddziejowej, zachęcić siły nowe, oraz ułatwić wykształconemu ogółowi zapoznanie się z zadaniami starożytnictwa przeddziejowego, podjęliśmy przed 4-ma laty wydawnictwo organu specjalnego. Brak takiego ogniska z jednej strony można było uważać za skutek, z drugiej zaś strony za jedną z *przyczyn* zupełnego niemal zastoju u nas na tem polu. Pisałismy w „słowie wstępnem“ (t. I, str. III), że „zaczynamy niewielką gromadką“; była to, wyznać dziś trzeba, bardziej ozdoba retoryczna i niewinne dodanie sobie animuszu; faktycznie bowiem nie wiedzieliśmy, czy poza czterema nazwiskami, które zapisały się w dziale badań oryginalnych tomu pierwszego, są w kraju jakie siły gotowe do pracy na naszym polu, czy dorobku na polu naszej archeologii i etnologii przeddziejowej starczy istotnie na wydawanie w rocznych odstępach całego tomu. Obawy usprawiedliwiała nadzwyczajna jałowość na tej niwie w Galicyi, gdzie do gotowego i poważnego portu Akademii, do wydawnictwa specjalnego, zawinęło w ostatniem wówczas sześcioleciu (1893-98) tylko 6-u autorów, przynosząc ogółem 10 przyczynków, przeważnie niewielkich. W tem mieściły się *trzy tylko*, i to drobne prace z Królestwa.

Redakcja dołożyła starań, aby „Światowit“ rozszedł się szeroko, i czekając na rezultaty, pracowaliśmy, o ile sił starczyło, pod dewizą: „ne zważaj na wrożaj, sij żyto, chlib bude“.

Ponieważ jednak wszelka praca celowa wymaga od czasu do czasu rozejrzenia się w jej wynikach, policzenia się z siłami, rezultatami, oraz najpilniejszymi potrzebami—czas dziś zrobić taki rachunek sumienia, obejrzeć się, ilu nas stało do pracy, co zrobiliśmy, aby łatwiej spostrzedz, co mamy najpilniejszego nadal do czynienia. W jakim kierunku zwiększyć należy usiłowania, aby dalszy ciąg pracy zaspokajał najpilniejsze potrzeby chwili. Naprzód niech przemówią cyfry, i ustalą się fakty; wnioski same się z nich wysnują. Zaczniemy przegląd zbiorowy czterech tomów od części *pierwszej* każdego rocznika, t. j. od badań i przyczynków oryginalnych.

W tym dziale 15 autorów złożyło się na 34 prace; oto ich wykaz:

Bolsunowski . . . 1	Jarocki . . . . 1	Tarczyński . . . 2
Butrymówna . . . 1	Majewski . . . . 13	Tur . . . . . 1
Czarnowski. . . . 2	Olechnowicz . . . 1	Wawrzeniecki . . 2
R. Erzepki . . . . 1	F. Pułaski . . . . 1	
Gloger . . . . . 1	Rutkowski . . . . 1	
Kolski . . . . . 1	Szukiewicz . . . . 5	34

W tej samej części, w dziale „Korespondencya“, przeznaczonym do krótkich wiadomości o odkryciach i spostrzeżeniach przygodnych i nieobowiązkowo fachowych, zamieściliśmy 22 *komunikaty*, podane przez 19 korespondentów następujących:

B. Aleksandrowicz	I. Lesiecki	M. Wawrzeniecki
M. Butrymówna	T. Lisiewicz	M. Woroniecki
T. Czerwiński	E. Majewski	I. Zaborski
A. Durzycki (2)	W. Pracki	F. Zembrowski.
Z. Gloger	Potemkowski (2)	L. Żytyński.
J. Górecki	W. Sieroszewski	
W. Karśnicki	W. Szukiewicz (2)	

Do powyższych prac dołączono 47 tablic + 583 rysunków w tekście, co daje razem 1834 przedmiotów, planików i map, przedstawionych w rysunku lub reprodukcji fotograficznej.

W części *drugiej* rocznika, przeznaczonej na omawianie zagadnień ogólnych naszej nauki, na objaśnienia, sprawozdania z piśmiennictwa, wskazówki bibliograficzne, jednym słowem na ułatwienie zapoznania się z archeologią przeddziejową, treść z natury rzeczy różnorodną podzielić wypada na 4 działy: 1) artykuły ogólne większe (w tem streszczenia i przekłady); 2) rozbiory i sprawozdania; 3) artykuły drobne różnej treści; 4) bibliografię.

W pierwszym z tych działów pomieściliśmy 22 artykuły 13-u autorów następujących:

Chamiec (Niederle)	B. W. Kor.	Virchow (2)
Helm	Łopaciński.	Witanowski
Jastrzębowski	Majewski (8)	Wołkow
Kętrzyński	Montelius	
Klaatsch (Stołyhwo)	Sieroszewski	

9-u sprawozdawców dało rozbiory lub ocenę 26-u prac, napisanych przez 23-ch autorów, oraz z 3-ch czasopism zbiorowych.

O trzeciej i czwartej kategorii krótko powiemy, że było tu przeszło 50 drobnych artykułów, a w bibliografii wymieniliśmy (nie licząc bibliografii Jastrzębowskiego i Majewskiego) 467 tytułów prac, wydanych w różnych krajach w ostatnim pięcioleciu.

Ogółem wzięło większy lub mniejszy udział w „Światowicie“ dotychczas 38 autorów i korespondentów, oraz 4-ch tłumaczy, dając 40 prac większych i przeszło 100 drobnych. Tak wygląda jedna strona—udział osób, które złożyły się na treść „Światowita“.

Rozpatrzmy teraz, jakie części kraju, oraz dalszych jego okolic zostały objęte poszukiwaniami. Dla uproszczenia wymienimy tylko gubernie i powiaty, bo o to głównie chodzi. Otóż mniej lub więcej licznych odkryć dokonano w 21 powiatach, leżących w 8-u guberniach Królestwa Polskiego, oraz w 17-u powiatach, należących do 6-u gubernii Cesarstwa, w 1-m w Galicyi, w 2-ch w Poznańskim. Oto wykaz:

Gub. Piotrkowska . . .	p. Będziński, Rawski
„ Kielecka . . .	„ Stopnicki, Miechowski, Olkusi, Pińczowski, Kielecki
„ Radomska . . .	„ Opoczyński, Sandomierski
„ Lubelska . . .	„ Hrubieszowski, Lubelski i Chełmski
„ Siedlecka . . .	„ Radzyński
„ Kaliska . . .	„ Kaliski, Turecki
„ Płocka . . .	„ Płocki, Płoński, Lipnowski, Rypiński, Ciechanowski, Sierpski
„ Łomżyńska . . .	„ Łomżyński
„ Wileńska . . .	„ Lidzki, Oszmiański, Trocki, Wileński
„ Kowieńska . . .	„ Poniewieski, Wilkomierski
„ Grodzieńska . . .	„ Grodzieński i Kobryński
„ Kijowska . . .	„ Lipowiecki, Dubieński, Łucki, Owrucki, Krzemieniecki
„ Wołyńska . . .	„ Zasławski i Zwinogródzki
„ Podolska . . .	„ Kamieniecki i Braclawski
W. Ks. Poznańskie . . .	„ Śremski i Kościański
Pokucie . . .	„ Kołomyjski.



Pod względem ważności i liczby odkryć, oraz opisów, gubernie i powiaty grupują się jak następuje:

Na czele musimy postawić gub.:

	Kielecką z powiatem Stopnickim ( <i>Majewski</i> ) i Miechowskim ( <i>Czarnowski</i> )	
Następnie	Wileńską	" Lidzkim i Trockim ( <i>Szukiewicz</i> )
Dalej idzie	Płocka	" Płockim i Płońskim ( <i>Tarczyński</i> i <i>Rut-</i>
	Podolska	" Kamienieckim ( <i>Pułaski</i> ) [ <i>kowski</i> ]
	Kowieńska	" Poniewieskim ( <i>Butrymówna</i> ).

Po nich skromny już udział biorą pozostałe gubernie i powiaty. Niektóre zaznaczyły się drobnem zaledwie odkryciem, ale i to już dobre, jako obiecująca zapowiedź na przyszłość.

Przegląd nasz nie byłby zupełnym, gdybyśmy poprzestali na zanotowaniu objawów dodatnich, o których wyżej. Odsłania on bowiem w całej pełni i ujemną stronę medalu, to jest stosunek niebadanych obszarów do badanych. Okazuje się, że dwie gubernie Królestwa Polskiego zgola nic nie dostarczyły. Są to gubernie: *Warszawska* i *Suwalska*. Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę nie tak obszerne dzielnice kraju, lecz działki drobniejsze, jakimi są powiaty, wtedy w całej jaskrawości wystąpi nam przed oczy niedostateczność sił naukowych w kraju. *Z ogólnej liczby 84-ch powiatów Królestwa, 62 powiaty nie przyniosły zgola żadnego dorobku, żadnego, najdrobniejszego choćby spostrzeżenia.*

Stosunek ten bije tak w oczy, że nie wymaga nawet komentarzy. Łatwo zrozumieć, ile przypadkowych choćby odkryć marnuje się w takich warunkach bezowocnie dla archeologii.

Kończąc krótki nasz rzut oka poza siebie i dokoła siebie, stwierdzamy fakt, że chociaż ludzi, interesujących się nauką, której służymy, przybyło, to jednak rozległe pole pracy w większości leży jeszcze odłogiem. Jest nas stanowczo za mało. Niechże dowiedzą się o tem ci, do czyich rąk dojdzie niniejsza książka, i kto nie zatonał jeszcze w obojętności dla nauki krajowej.

*Erazm Majewski.*

Warszawa, 20 Lutego 1902 r.



## SPIS RZECZY.

Str.

Sprawozdanie z czteroletniej działalności . . . . .	V
---	---

### CZĘŚĆ PIERWSZA. Badania oryginalne.

<i>Franciszek Pulaski.</i> „Mogiły“ o nasypie kamiennym w pow. Kamienieckim . . . . .	3
<i>Wandalin Szukiewicz.</i> Kurhany kamienne w pow. Lidzkim, gub. Wileńskiej . . . . .	40
<i>Romuald Erzepki.</i> Notatki archeologiczne . . . . .	46
<i>K. Bolsunowski.</i> Znaki symboliczne na ołowiu (plomby) . . .	54
<i>Erazm Majewski.</i> Powiat Stopnicki pod względem przedhistorycznym. Część druga . . . . .	73

### Korespondencya.

1. Szmaragd starożytny i pierścień (Red.) . . . . .	145
2. Spis zabytków, znalezionych w gub. Wołyńskiej (L. Żytyński) .	146
3. Kurhany w Niewieźnikach w pow. Poniewieskim (M. Butrymówna) . . . . .	148
4. Zabytki podolskie (I. Potemkowski) . . . . .	150
5. Posążek marmurowy (Potemkowski) . . . . .	154
6. Wykopaliska pod Łęczycą (Jan Górecki) . . . . .	155
7. W sprawie kamieni ze „śladami“ (Tomasz Lisiewicz) . . .	157

### CZĘŚĆ DRUGA. Przegląd archeologiczny.

Lud. kość w dobie przeddziejowej. Streszczenie dzieła dra Lubora Niederle'go p. t. „Lidstvo v době předhistorické“ przez Ksawerego Chamca (Cz. IV. Żelazo) . . . . .	163
Jak rozkopywać kurhany (em) . . . . .	193
Materyały do mapy archeologicznej. Archeologia przeddziejowa w „Słowniku Geogr.“, t. IV-VI (Witanowski) . . . . .	201

Rzut oka na dzieje przedhistoryczne ziemi Obodrytów północnych i Lutyków zachodnich (dziś Meklenburskie) (Erazm Majewski) . . . . .	Str. 206
O cechach specyficznie ludzkich u naszych przodków. Odczyt prof. H. Klaatscha, wygłoszony w Sierpniu 1901 r. na Zjeździe niem. T-wa antropolog. w Metz (przeł. K. Stołyhwo) . . . . .	234

## ROZBIORY I SPRAWOZDANIA.

R. Asmus. Die Schädelform der Altwendischen Bevölkerung Mecklenburgs (em.) . . . . .	246
Ad. Bloch dr. Pourquoi les Anthropoides ne sont ils pas marcheurs bipèdes? (M.) . . . . .	246
Edward Bogusławski. Metoda i środki poznania czasów przedhistorycznych w przeszłości Słowian (Toż po niemiecku) (Autoreferat) . . . . .	247
H. C. Folmer. Die ersten Bewohner der Nordseeküste (M.) . . . . .	258
K. Koehler. Album zabytków przedhistorycznych Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Zesz. II, z 21 tabl. (E. Majewski) . . . . .	259
Materyały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne Ak. Um. w Krakowie. Tomy IV i V (F. Pułaski) . . . . .	261

## DROBNE WIADOMOŚCI.

Wzmianka o wykopaliskach przedhistorycznych (H. Łopaciński). — Siedziby neolityczne (em.). — „Czaszka krótkogłowa“ (M.). — Wielbłąd czwartorzędowy. — Projekt międzynarodowej kartografii przedhistorycznej (m.). — Co to jest antropologia? . . . . .	265
<b>Sprawozdanie</b> z działu archeologii przedhistorycznej na wystawach rolniczo-przemysłowej, oraz przedmiotów sztuki i starożytności w Lublinie 1901 r. (H. Łopaciński) . . . . .	271
<b>Skorowidz</b> treści tomu IV-go . . . . .	277

# SOMMAIRE.

Page

Compte Rendu . . . . .	V
------------------------	---

## I<sup>re</sup> partie. Travaux originaux.

<b>Franç. Pułaski.</b> Les tumuli en pierre du district Kamieniec Pod. (29 fig.)	3
<b>Wandalin Szukiewicz.</b> Les tumuli en pierre du district de Lida gouv. Wilno (2 pl. et 3 fig.) . . . . .	41
<b>R. Erzepki.</b> Notices archéologiques (distr. Kościany et Śrem, 34 figures) .	46
<b>Charles Bołsunowski.</b> Les signes symboliques sur les plombs . . . . .	54
<b>Erasme Majewski.</b> Antiquités préhistoriques du distr. Stopnica gouv. Kielce. 2-me partie (avec 321 gravures) . . . . .	73

## CORRESPONDENCE.

1) Rédaction, 2) L. Żytyński, 3) M. Butrym, 4 et 5) I. Potemkowski, 6) I. Gó- recki, 7) T. Lisiewicz . . . . .	145—160
---	---------

## II<sup>me</sup> partie. Revue archéologique.

Resumé du „Lidstwo v době předhistorické“ du dr. L. Niederle (par Xav. Chamiec) . . . . .	163
Comment fouiller les „kourhans“ (em.) . . . . .	193
Matériaux pour la carte archéologique de la Pologne (M. Witanowski) . .	201
Sur la palaethnologie du pays des anciens Obodrits (E. Majewski). . . .	206
H. Klaatsch. Über die Ausprägung der specifisch menschlichen Merkmale in unserer Vorfahrenreihe (trad. par K. Stolyhwo) . . . . .	234
<b>Revue et critique</b> . . . . .	146
<b>Variétés</b> . . . . .	265
<b>Exposition archéologique et ethnographique à Lublin (H. Łopaciński)</b> . .	271
<b>Index alphabetique et analytique</b> . . . . .	277

CZĘŚĆ I.

---

BADANIA ORYGINALNE

(Travaux originaux).



# „MOGIŁY” O NASYPIE KAMIENNYM

W POWIECIE KAMIENIECKIM

(Les tumuli en pierre du district Kamieniec Pod.)

PRZEZ

FRANCISZKA PUŁASKIEGO.

(Z 29-ma rysunkami).

Miejscowość, w której leżą opisane tu mogiły, bogata jest w za-  
bytki przedhistoryczne, co już widzimy z załączonego tu planu sytua-  
cyjnego (fig. 1.) Jest to zakątek Podola o gruncie falistym, przerznie-  
nym tu i owdzie małemi rzeczkami, wpadającemi do Smotrycza i Żwań-  
czyka—dopływów Dniestrowych. Oprócz tego przebiegają okolice  
w różnych kierunkach t. z. „jary” podolskie, które tworzą nieraz miej-  
sca niedostępne i ustronne, wielce przydatne do zakładania osad w cza-  
sach najdawniejszych. Dzięki temu u każdego niemal zawrotu rzeczki  
znajdujemy ślady większych lub mniejszych siedlisk przedhistorycznych,  
z których tylko największe, jako dłużej osiadłe, na planie oznaczyliśmy.  
Poszukiwania nasze, na takich osadach czynione, dostarczyły nam spo-  
ro przedmiotów użytku codziennego, narzędzi krzemiennych, oraz róż-  
nego rodzaju wyrobów ceramicznych. Nie zajmując się jednak w spra-  
wozdaniu niniejszem osadami tutejszemi, pragnęlibyśmy tylko zwrócić  
uwagę na spotykane w tej okolicy mogiły o nasypie kamiennym, z któ-  
rych cztery więcej typowe tutaj opisujemy. Wogóle na przestrzeni,  
objętej naszym planem, nasypy mogilne są niewielkich rozmiarów (za-  
ledwie niektóre dosięgają 3 m wysokości). Są one rozmieszczone grupami,  
przeważnie ze wschodu ku zachodowi uszeregowanemi. I tak na wschód  
od wsi Serwatyniec widzimy dużą grupę, z 14-tu większych mogił ka-  
miennych złożoną, nie licząc mniejszych, które są mało widoczne, a roz-  
rzucone na całym obszarze pól ku wsi Serwatyncom. Mogiły te leżą na  
znaczej wyniosłości, staczającej się raptownie na zachód ku rz. Jaromir-  
ce, a na wschód uroczyskiem *Bogotycha* łagodnie spływającej ku rz. Smo-  
tryczowi. Oddzielnie od tej grupy, nad samą już rzeką, widzimy jeszcze  
trzy inne wielkie kurhany. Drugi rząd mogił ciągnie się od wsi Zława-



dyniec ku Iwachnowcom, w kierunku jak poprzednie; naliczyliśmy tu dziewięć mogił wydatniejszych, inne rozorane nikną w falistości gruntu, i tylko podczas orki widoczne na roli kamienie miejsca ich wskazują. Grupa ta ciągnie się wzdłuż wyniosłości, na której, poczynając od Zawadyniec, widzimy uroczyska: *Lewada* \*), *Dłużek* \*\*), *Kraqlak* (dawniej *Krogulec* \*\*\*), *Dżuryłek*; trzy największe mogiły tej grupy, zwane *Trojany*, leżą w pewnem zagłębieniu gruntu. Trzecia wreszcie grupa jest położona poza urwistemi brzegami potoku Wierzbiczna; są to mogiły większych rozmiarów, z których jedne mają nasyp kamienny, inne zdają się być tylko z ziemi usypane.—Wreszcie po za wsią Iwachnowcami, na zachód, widzimy jeszcze pięć niewielkich mogił. Z tych dwie rozkopaliśmy, a rezultaty czynionych tam poszukiwań podajemy tutaj, dołączając opis dwóch innych mogił, położonych we wzmiankowanej grupie serwatynieckiej.

### I. Kurhany iwachnowickie.

Wieś Iwachnowce, jedna z dawniejszych osad Podola, niegdyś Wachniowce \*\*\*\*), leży w pow. Kamienieckim o milę niespełna od pogranicznego miasteczka Husiatyna, nad Zbruczem położonego. Rozsiadła się ta osada na wzgórzach skalistych po obu stronach rz. Żwańczyka, która niedaleko ztąd biorąc początek, płynie na pdn. ku Dniestrowi. Dawniejsza jednak osada, sięgająca jeszcze może czasów usypiania kurhanów, oznaczonych na planie, położona była nieco na wschód, nad małym strumykiem, wpadającym do rz. Żwańczyka. Dziś jest to malowniczy zakątek wśród polan leśnych, a niedawno zajęty pod uprawę rolną, jest pokryty mnóstwem szczątków naczyń glinianych, przypominających wielce odnalezione w naszych kurhanach zabytki ceramiczne.

Zawdzięczając wielkiej uprzejmości pp. Czerwińskich, właścicieli Iwachnowiec, otrzymaliśmy pozwolenie na rozkopanie kurhanów w tej wsi położonych. Poszukiwania nasze rozpoczęliśmy od mogiły, położonej najbliżej od wzmiankowanej starożytnej osady; gdy jednak mogiła

\*) Na uroczysku tem odkryte były groby kamienne (Kazimierz Pułaski: Poszukiwania arch. na Podolu rosyjskiem. „Zbiór wiad. do antrop. kraj.,” tom XIV, 1890 r.)

\*\*) Na ur. Dłużek odnajdywano różne zabytki, z których najciekawszym jest miecz bronzowy. (Kaz. Pułaski: O dwu zabytkach bronzowych. „Pam. Fizyogr.” t. VII).

\*\*\*) W Kraqlaku (v. Krogulcu), obok położonej tam mogiły, znaleziono celt bronzowy (№ 149 naszego zbioru), oraz wyroby krzemienne gładzone.

\*\*\*\*) W 1450 r. piszą się *de Vachniowcze*: Piotr chorąży kamieniecki i Paweł podczaszy kamieniecki. („Archiw. Centralne Ks. Kijows.,” № 4562, fol. 148).



ta okazała się zupełnie zniszczoną, a nasze prace bezowocnymi, postanowiliśmy przenieść się na wyniosłe wzgórze poza wsią Iwachnowcami, gdzie pięć większych widniało nasypów.

**Kurhan I-szy.** Kurhan ten, położony na polu włościanina Mikołaja Jaroczewskiego, między dwoma drogami, do Kutkowic i Olchowca wiodącymi, zaznaczał się niewielką lecz foremną wypukłością. Obwód jego wynosił 42 m, największa wysokość 1 m. U podstawy kurhanu występowały wielkie głazy kamienne, które, jak się później okazało, otaczały cały kurhan dokoła i stanowiły jak gdyby oporę, na której cały nasyp się wspierał. Były to wielkie, niekształtne głazy, nicociosane, widocznie odpadłe z przyległych gór skalistych. Z powodu tych właśnie kamieni mogiła ta, chociaż niewielka, nie była zgoła uprawną i dlatego we względnie niezłym dochowała się stanie. Przystępując do zbadania jej, przeprowadziliśmy, jak zwykle, przekrój krzyżowy dwoma rowami z płn. na pdn. i ze wsch. na zach. Każdy z tych rowów mierzył po 4 m szerokości, niewielkie więc pozostały boczne odcinki, a środek kurhanu był zupełnie zbadany.

Po odrzuceniu pierwszych warstw darni i czarnoziemu, ukazał się nasyp czysto kamienny, ułożony z drobnych kamyków wapiennych, przez wodę ogładzonych. Kamyki te w nasypie mogiłnym były tak ściśle ułożone i zwarte, że robotnicy, odrzuciwszy motyki, musieli się posilkować narzędziami specjalnie tutaj używanymi do rozbijania kamieni, lecz i z ich nawet pomocą robota postępowała bardzo powoli. W całym tym nasypie kamienistym, który miał niespełna 1 m grubości, nie prawie nie napotkano; kilka skorup glinianych i kilka ułamków zwęglonych kości zwierzęcych stanowiło całą naszą zdobycz. Dopiero na głębokości 1 m 20 cm od powierzchni kurhanu natrafiono na starannie ułożone niewielkie płytki kamienne, zajmujące dość znaczną przestrzeń w środku kurhanu i w rowie wschodnim. Po usunięciu tych płytek zauważyliśmy, że przykrywały one podłużny grobowiec, otoczony dokoła wielkimi głazami. Kształt jego, niezupełnie symetryczny, przedstawiał czworobok, ze wschodu na zachód wydłużony (największa długość wynosiła 3 m 20 cm, szerokość 1 m 50 cm). W środku znajdował się szkielet w pozycji leżącej, głową na zachód, nogami ku wschodowi zwrócony; głowa, oparta na czworograunym kamieniu, była zwrócona twarzą ku południowi. Szkielet ten, jak wnosić można z silnej budowy kości długich i innych danych osteologicznych, należał do mężczyzny w sile wieku \*).

\*) Dokładne pomiary antropologiczne szkieletów z opisanych tu mogił, wraz z pomiarami innych, odnalezionych przez nas w tej okolicy szkieletów, pochodzących już to z nasypów mogiłnych, już to z grobów kamiennych, będą w osobnem sprawozdaniu podane.



niałe. Ziemia dokoła szkieletu była przesiąknięta białą pleśnią, jaką się często w grobach spotyka; w danym wypadku było więcej niż zwykle takich plam białych, może skutkiem wapiennych nacieków z położonych wyżej warstw kamiennych. Oprócz tego, w ziemi obok szkieletu, spotykały się ułamki próchna drzewnego, tak jednak niewielkie, że sądzić trudno, żeby to były szczątki otaczających zwłoki bali, jakie się nieraz w kurhanach spotyka. W tym nasypie ziemnym obok szkieletu znaleziono następujące przedmioty:

1) *Grot żelazny od dzidy*, starannego bardzo wyrobienia, kształtu liściowego (fig. 2). Leżał nieopodal od szkieletu z lewej jego strony, ostrzem nazewnątrż. Wymiary jego są następujące:

Długość ogólna . . . .	225 mm
„ tulejki . . . .	88 mm
Największa szerokość ostrza	40 mm
Średnica otworu tulejki . .	25 mm

Grot ten, jak widzimy na załączonej rycinie, zachował się wcale dobrze, tylko część tylna tulejki rozsypała się przy pierwszym dotknięciu, skutkiem czego niewiadomo, czy w tem miejscu był otwór na gwóźdź dla przymocowania drzewca. Próchno jednak, wewnątrz tulejki pozostałe, dowodzi, że w grobie była umieszczona włócznia całkowita. Wielka szczyrba, widoczna na lewym skrzydle ostrza, robi wrażenie, że była dawniej odbita, nie jest bowiem przez rdzę wygrzyziona.



Rys. 2.

Grot żelazny z kurhanu w Iwachnowcach.

Piękny ten grot przypomina kształtem włócznie z epoki brązu, które posłużyć mogły za wzór dla tego rodzaju wyrobów żelaznych. Charakterystyczną tu cechą jest harmonijny wielce kształt liściowy i wydłużona tulejka, uwydatniona nazewnątrż szeroką pręgą, przez środek ostrza aż do końca grotu przechodzącą. Owo wydłużenie tulejki i pręga podłużna, łatwe do wykonania przy odlewaniu z brązu, utrudniały wielce wyrób przy wykuwaniu go z żelaza. Niedługo więc musiał się utrzymywać mozolny sposób wyrabiania tego rodzaju włóczni żelaznych, bo w późniejszych okazach, już pochodzących z ustalonej epoki żelaza, znika owa charakterystyczna pręga, tulejka staje się coraz krótsza, a ostrze bywa płaskie i śpiczaste. Co do naszego grotu, w którym występują jeszcze dobitnie wszystkie cechy włóczni brązowych i w którym, na wzór ich, nawet pręga jest zaokrąglona, przypuszczać należy, że

sięga on samych początków epoki żelaza, kiedy za wzór mógł być jeszcze użyty grot bronzowy. Dla porównania podajemy tu rysunek (fig. 3) odnalezioną we wsi Karabczyjowie (niedaleko od Iwachnowiec) dzi-dy bronzowej, która, aczkolwiek ma szersze skrzydła i kształt bardziej wytworny, nie pozbawiona jest jednak pewnych wspólnych cech z grotem iwachnowieckim \*). Żelazne ostrza, uwydatniające naśladownictwo wyrobów bronzowych, należą do ciekawszych zabytków, a znajduwane bywają dość często. Nawet w pobliżu interesującej nas tutaj miejscowości, t. j. we wsi Rakówkacie pow. Husiatyńskim, G. Ossowski znalazł podobny do naszego grot w grobie kamiennym. Zasłużony ten badacz starożytności naszych odnosi go również do pierwszej doby epoki żelaza \*\*).

2) *Sześć strzał bronzowych*, z tych dwie formy liściowej o grubej prędze tulejkowej, a cztery trójkątne zwykłego typu scytyjskiego. Podobne są one zupełnie do strzał w wielkiej ilości znajdujących w kurhanach ukraińskich i do napotykaných często na całej przestrzeni Scytyi Herodotowej, nad Kamą, aż po Ural, a podobno nawet w Grecyi, Egipcie i Persyi \*\*\*). W naszym grobie strzały te umieszczone były zdumiewająco symetrycznie, odnaleziono je bowiem po trzy z każdej strony szkieletu, w równych prawie odstępach, na odległości około pół metra od kości. Wydobywając je, zauważyliśmy, że niektóre były zwrócone ostrzem w dół, przyczem ślad próchna od drzewca był też widoczny. Z powodu tego symetrycznego ich ułożenia skłonni jesteśmy do przypuszczenia, że strzały te były ułożone w tym porządku z umysłu—przez blizkich zmarłego, kierowanych jakąś myślą tradycyjną lub rytuałem pogrzebowym. Pod tym względem potwierdzającą może nasze domysły jest wzmianka u Herodota, który opisując obrządki pogrzebowe Scytów królewskich, nadmienia, że „gdy już zwłoki położą w grobie na



Rys. 3.

Grot bronzowy z Karabczyjowa.

\*) Lanca ta znajduje się w naszym zbiorze (№ 233), a pochodzi ze znaleziska wypadkowego. Długość jej ogólna 243 mm, szerokość ostrza 44 mm; długość tulejki do ostrza 79 mm, średnica otworu tulejki 23 mm. Pokryta jest piękną patyną, na końcu ostrza przez znalazców nieco startą.

\*\*) Zbiór wiad. do antrop. krajow., tom XV, str. 34.

\*\*\*) *Congrès de Stockholm*, 1874, tom I, str. 572—574.

słomianem podłożu, wbijają dzidy po obu stronach zmarłego<sup>\*)</sup>. Czy u współczesnych Herodotowi Alazonów, którzy tutejsze okolice zamieszkiwali, strzały w obrządkach pogrzebowych grały tę rolę, co dzidy u królewskich Scytów, niewiadomo; że jednak kilka razy zdarzało się nam w tej okolicy natrafiać na podobnie ułożone strzały, więc na fakt ten zwracamy tutaj uwagę.

3) *Strzała z kości* znaleziona została z prawej strony szkieletu, nieco wyżej od strzał brązowych. Przedstawia ona wydłużone ostrze czworoboczne, w którego podstawie jest otwór na drzewce. Jest ona wyrobiona z twardej kości, gładko polerowanej. Długość jej 20 mm, szerokość w podstawie 7 mm.

4) *Dwie ozdoby*: brązowa i złota. Leżały u lewego boku szkieletu, a mają wygląd koleczyka lub gwoździa o szerokiej, wydętej główce i ślimakowato zgiętym drucie (fig. 4). Brązowy okaz tej niewiadomego użytku ozdoby był o wiele cieńszy i gorzej zachowany; drugi, podobny z rozmiarów i kształtu, zrobiony ze złota lub



Rys. 4. Dwie ozdoby: brązowa i złota z kurh. w Iwachnowcach.

najprawdopodobniej z elektronu, zachował się w całości. Główka, starannie odkuta, jest nieco większa (15 mm średnicy) i bardziej wypukła, koniec zaś druta jest zaopatrzony w małą galeczkę, za pomocą której zapewne ten przedmiot był przytwierdzony do odzienia. Podobne zupełnie ozdoby, pochodzące z kurhanu we wsi Hulajhorod pod Smiłą, widzimy w dziele Bobrinskiego<sup>\*\*)</sup>, i także same co do kształtu odnalazł G. Ossowski w Galicyi wschodniej, we wsi Rakówkacie<sup>\*\*\*)</sup>; musiały więc takie ozdoby być szeroko rozpowszechnione, użytku ich jednak określić nie możemy.

5) *Szpila brązowa*. Odnaleziona w dwóch ułamkach po obu stronach czaszki, przedstawia zaostrzony drut brązowy, z jednej strony zakończony niewielką, nazewnątrz kulistą główką. Długość jej wynosi 127 mm, a ozdabia ją umieszczone na odległości 20 mm od główki wałkowate zgrubienie, otoczone z każdej strony dwoma prążkami. Pokryta jest piękną patyną, której nieco się udzieliło wyrobowi

<sup>\*)</sup> *Herodoti historiarum*, liber IV, cap. 71: « . . . καὶ ἔπειτα ἐπὶ τὸν θένον τὸν νεκρὸν ἐν τῇσι θήρησι ἐπὶ σιβάδος, παραπλήξαντες αἰχμὰς ἐνθεν καὶ ἐνθεν τοῦ νεκροῦ ».

<sup>\*\*)</sup> Гр. Бобринскій: Курганы и случайныя находки близъ Смѣлы. (Tab. IX, fig. 10, str. 102).

<sup>\*\*\*)</sup> Zbiór wiad. do antrop. kraj., t. XV, str. 30; tab. II, fig. 5 i 6.



kościanemu obok leżącemu, o dość wyraźnem niebieskiem zabarwieniu. Że jednak przedmiot ten zachował się w kilku zaledwie zbutwiałych ułamkach, przeto nie o jego kształcie i przeznaczeniu sądzić nie możemy.

6) *Wielkie naczynie gliniane*, kształtów bardzo wytwornych (tab. II, fig. 3). Odnalezione zostało w odległości około 30 cm od nóg z prawej strony szkieletu, skorupy jednak jego rozrzucone na dość dużej przestrzeni, nie dawały dokładnego pojęcia o pozycji, w jakiej naczynie to było umieszczone. Po złożeniu ułamków okazało się, że jest to wielkie naczynie grobowe, wazkootworowe, rzadkich w ceramice tutejszej rozmiarów i wielce harmonijnych kształtów. Boki jego ściśle symetryczne i jednakowa prawie wszędzie grubość ścianek zdają się wskazywać użycie koła garncarskiego; nigdzie jednak, zarówno na dnie jak i po bokach, nie widać jego ciągów. Może to pochodzić ztąd, że po ulepieniu naczynie poddane było starannemu ogładzeniu, poczem pokryto je czarną, połyskującą powłoką, dobrze widoczną do dziś na całej prawie powierzchni. Kształty tego pięknego wyrobu przedstawia rycina (fig. 5), rozmiary zaś jego są następujące:

Wysokość ogólna . . .	532 mm
Obwód brzusca . . .	125 cm
Średnica dna . . . .	153 mm
Średnica otworu . . .	223 mm
Średnica otworu wraz	
z kryzą . . . . .	293 mm
Wysokość szyi . . . .	225 mm

Jak widzimy, od bardzo wąskiego dna rozszerzają się boczne ścianki ku górze, tworząc wydęty brzusec, najszerszy na wysokości 212 mm; potem boki nagle się zwężają w kształtną a wysoką szyję, zakończoną poziomo rozwartą kryzą. Najgrubiej jest to naczynie ulepione u podstawy i w górze, w miejscu, gdzie kryza prawie pod kątem prostym względem wewnętrznej ścianki się odgina, tworząc daleko nazewnątrz wystający gzyms, utrzymany w jednej płaszczyźnie, a obiegający otwór dokoła. Skromną ozdobę tego naczynia stanowią trzy wydatne guzy, płaskie, ku górze patrzące, zaokrąglone; ustawione są one w równych



Rys. 5. Wielkie naczynie z 1-go kurhanu w Iwachnowcach.



od siebie odstępach poniżej wklęsłej bruzdy, oddzielającej szyję od brzuśca. Pod każdym z tych guzów widoczne są dwie pręgi lekko wypukłe, niby festony, tworzące dwa koncentryczne półkoła, doprowadzone do wzmiankowanej wgłębionej bruzdy. Oprócz tego, tuż pod kryzą i w środku szyi nalepione są dwa wąskie wałki gliniane, nierówno przeprowadzone. Zresztą powierzchnia jest zupełnie gładka, połyskująca, a wewnętrzna strona grubą warstwą białego nacieku pokryta. Co do przeznaczenia tego naczynia, ze względu na imponujące jego rozmiary, czyniące je niewygodnym do użytku domowego, można przypuszczać, że było sporządzone umyślnie dla celów pogrzebowych; przemawiają za tem również ozdoby w formie guzów, nader często spotykane w rozmaitych naczyniach grobowych, nawet w popielnicach.



Rys. 6.

Misa z kurhanu 1-go  
w Iwachnowcach.

Rys. 7.

Naczynie z kurh. 1-go  
w Iwachnowcach.

Rys. 8.

Misa z kurhanu 2-go  
w Iwachnowcach.

7) *Misa* (fig. 6) ustawiona była tak blisko poprzedniego naczynia, że możebnem jest, iż służyła do przykrycia jego otworu. Wyrobiona z masy glinianej brudno-czarnej, niezbyt mocno wypalonej, ma ona kształt dość udatny, przypominający podobne wyroby, do dziś u ludu tutejszego używane; ma nawet na ich podobieństwo krawędź, wgiętą do wnętrza naczynia. Śladów czernienia na powierzchni tej misy nie widać, zarówno jak i ciągów koła; jest to jednak jeden ze staranniejszych wyrobów ceramicznych, jakie w tutejszych kurhanach znajdowaliśmy. Przy odbudowaniu okazał się nam brak kilku ułamków w górnej części, które albo dawniej były odbite, lub w nasypie się rozpięchły. Wymiary jednak dają się zebrać i są następujące:

Średnica podstawy . . . .	98 mm
„ otworu . . . .	238 mm
„ największej objętości . . . .	252 mm
Wysokość . . . . .	102 mm

8) *Naczynie gliniane*, średniootworowe, było ustawione przy wschodniej ścianie grobu, między wielkimi głazami (fig. 7). Dzięki mocnej budowie ścianek, zachowało się ono w całości, górna tylko część o cieńszych brzegach została nieco uszkodzona. Kształty tego naczynia ordynarniejsze, przysadkowate, nadają mu wygląd zupełnie odmienny od poprzedniego. Rysunek jest tu mniej prawidłowy, a powierzchnia chropowata, barwy buro-ziemistej, ze śladami ręcznego lepienia, wskazuje na mało rozwinięty kunszt garncarski. Jako ozdoba jest przeprowadzona przez środek brzuśca, trochę ukośnie, wałkowata wstęga gliniana, na której widoczne są wklęsłe, okrągłe odciski, rzędem umieszczone; oprócz tego, na tejże wstędze symetrycznie są nalepione cztery mało wystające guzy z głębiej wyciśniętymi na nich dołkami. Wymiary tego naczynia są:

Wysokość ogólna . . . . .	325 mm
Średnica dna . . . . .	145 mm
„ otworu . . . . .	190 mm
Obwód brzuśca . . . . .	825 mm

Po wydobyciu tych zabytków ceramicznych, oraz opisanych powyżej przedmiotów, jama grobowa została opróżniona z wypełniającą ją czarnej, tłustej ziemi. Przedstawiała ona wgłębiony owal, wydłużony we wspomnianym poprzednio kierunku wschodnio-zachodnim. Ścianki boczne, z głazów ułożone, zwężały się nieco ku dołowi, spód zaś grobu stanowiła zbita, nieruszona już ziemia.

Oba przecięcia tego kurhanu przeprowadziliśmy aż do gliny dyluwalnej, nie wykryły one jednak żadnych więcej zabytków, wykazały tylko, że cały nasyp był kamienny, w środku na 20 cm od poziomu wgłębiony, a po bokach prawie na powierzchni gruntu leżący. Głębokość grobu do dna wynosiła 1 m 70 cm.

**Kurhan II-gi.** Zachęceni rezultatem poprzednich poszukiwań, przystąpiliśmy do rozkopania położonego nieco na wschód, w odległości kilkuset kroków, drugiego kurhanu. Był to nieco większy nasyp, mający 45 m obwodu, a 1 m 30 cm wysokości. Leżał on na polu włościanina wsi Iwachnowiec, Juchtyma Mikołajowego, i robił wrażenie splądrowanego już kurhanu, bo w północnej części widoczna była jama, pochodząca z wydobywania kamieni. Tem niemniej postanowiliśmy go rozkopać i przeprowadziliśmy dwa szerokie rowy w tym samym kierunku, jak poprzednio.

W pierwszym już sztychu natrafiono na wielkie bryły kamienne, które stanowiły cały nasyp mogilny; przestrzeń pomiędzy niemi wypeł-

niały mniejsze kamyki, ściśle ułożone. Wogóle budowa tego kurhanu była mocna i zwarta. Odwalając pojedynczo większe głazy, na głębokości 1 m 50 cm odkryto grób, który jednak nie był, jak w poprzedniej mogile, przykryty płytkami; zarysowywał on jamę podłużną, wykopaną w kierunku z półn.-wsch. ku pdn.-zach. w ziemi calcowej, a otoczoną kamieniami. Jama ta miała  $3\frac{1}{2}$  m długości, a 2 m 20 cm szerokości, szkielet zaś w niej leżał w pozycji nieco skurczonej, głową na zachód, nogami ku pdn.-wsch., ręce miał wyciągnięte, a nogi nakrzyż złożone. Obok tego szkieletu, oprócz luźnie przytrafiających się skorup glinianych, nie znaleziono żadnych zabytków ceramicznych, tak licznie reprezentowanych w poprzednim grobie. Wydobyto zatem przedmioty następujące:

1) *Strzały bronzowe* w ilości siedmiu i dwie *kościiane* (czworokątne), ułożone podobnie jak poprzednio opisane, tylko bliżej nóg szkieletu. Strzały bronzowe są wszystkie trójkątne, a w trzech okazach widoczny jest długi wąs, osadzony u dołu tulejki; kościane zaś strzały niczem się nie różnią od powyżej opisanej z pierwszego kurhanu.

2) *Wędzidło żelazne* (fig. 9), wielce przypominające kształtem małe bronzowe i żelazne wędzidła scytyjskie, często w kurhanach ukraińskich spotykane. Przedmiot ten, kuty dość niezgrabnie, a pokryty grubą powłoką czarnej rdzy, złożony jest z dwóch nierównej wielkości ogniwi bez bocznych kółek (długość większego ogniwa 9 cm, mniejszego 7 cm). Wędzidło to leżało tuż obok szkieletu u prawego biodra, innych zaś szczegółów rzędu końskiego, lub kości konia, w grobie tym nie było.

3) *Nóż żelazny* w dwóch ułamkach, odnalezionych po obu stronach szkieletu, w bliskości kości ramieniowych (fig. 10). Obie te części przystają do siebie dokładnie, pokryte są rdzą i białym naciekiem, pochodzącym prawdopodobnie od rozkładu ciała. Nóż ten, wykuty z mocnej sztaby żelaznej, mającej w górnej części klingi 7 mm grubości, był osadzony w ręczce, o czem świadczy dziura na nit w tylnym jego końcu. Długość jego całkowita wynosiła 133 mm.

Zastanawiającym jest fakt znalezienia dwóch części tego noża po obu stronach szkieletu, zupełnie tak samo, jak to było ze szpilą bronzową w poprzednim kurhanie. Świadczy to, że przedmioty owe złamane zostały przed wrzuceniem ich do grobu i, jak się z laje, rozmyślnie. Mo-



Rys. 9. Wędzidło żelazne z 2-go kurh. w Iwachnowcach.

Rys. 10. Nóż żelazny, znaleziony tamże



że więc czynione nieraz przypuszczenia o rozpowszechnionym u ludów pierwotnych zwyczaju łamania oręża i przedmiotów, należących do zmarłego, znajduje i w danym wypadku niejakié potwierdzenie \*).

Oczyściwszy nasz przekrój aż do dna grobu, t. j. do warstwy ubitej, nieporuszonej gliny, i nie znalazłszy w nim, prócz powyższych przedmiotów, nic więcej, powróciliśmy do chwilowo przerwanej roboty w rowie, przeprowadzonym z półn. na pdn. Jakoż po uciążliwej pracy, połączonej z odwalaniem znacznych głazów, raz po raz napotykaných, odkryliśmy drugi grób, umieszczony tuż u podstawy kurhanu od strony południowej. Zawalony wielkimi kamieniami, znajdującymi się wewnątrz, miał ten grób 50 cm głębokości od powierzchni gruntu. Szkielet leżał w nim w pozycyi skurczonej głową na półn.-zach., nogami ku pdn. zwrócony, prawa ręka była wyciągnięta, lewa—skurczona. Wydobycie kości tego szkieletu było bardzo trudne z powodu licznych kamyków tutaj napotykaných, czaszka więc się rozprysła na drobne ułamki, a tylko w całości się zachowały kości długie, obok których znaleziono następujące przedmioty:

1. *Dwie strzały brązowe*, z których jedna odmiennego typu, niż poprzednie. Nie ma ona tulejki i przedstawia krótkie, trójkątne ostrze o szerokiej podstawie, w której jest głęboki otwór na drzewce. Z trzech rogów tej podstawy wysuwają się ku dołowi trzy wąsy, równoległe do drzewca strzały.

2. *Misa* z czarnej gliny, kształtu podobnego do opisanej w poprzednim kurhanie, tylko bardziej rozwarta. Ścianki grube, niedosć dobrze wypalone, są kruche, co wielce utrudniało złożenie i odbudowanie tego naczynia. Jest ono niewątpliwie lepiene w ręku, bez użycia koła garncarskiego. Krawędź górna mniej wewnątrz wygięta, niż w poprzednim okazie. Wymiary tej misy są:

Średnica dna . . . . .	102 mm
„ otworu. . . . .	250 mm
„ największej objętości. . . . .	263 mm
Wysokość . . . . .	105 mm

3. *Naczynie gliniane*, lepiene ręcznie, przedstawia niewielki baniasty garnuszek o zwężonym nieco otworze i dnie (fig. 11). W górze, poniżej odgiętego nieco nazewnątrz brzegu, obiega wokoło naczynia rząd

---

\*) M. A. Lorange na kongresie w Sztokholmie, omawiając kurhany ciałopalne z epoki żelaza w Norwegii, nadmienia, że wszelka broń, odnajdywana przez niego w kilkuset grobach, miała oznaki umyślnego zepsucia. *Congrès international d'anthropol. et d'archéologie à Stockholm, t. II, str. 643.*



ozdób w kształcie czworobocznych guzów, wykonanych za pomocą stosownego odgniatania w fałdowanej wstędze, przylepionej do naczynia po jego urobieniu. Niemal pod każdą z tych ozdób zrobiony jest cienką pałeczką otwór podłużny od dołu ku górze, nie przedziurawiający jednak w żadnym miejscu ścianki na wylot, jako to widzimy w innych wyrobach, w tych stronach napotykanym. Ornamentyka tego rodzaju jest bardzo charakterystyczna i występuje prawie w każdej z badanych tutaj przez nas osad przedhistorycznych, jako najczęściej rozpowszechniony motyw ornamentacyjny. Podobne ozdoby są także bardzo częste w naczyniach, pochodzących z kurhanów podolskich, t. j. z obszaru starożytnej Scytyi.



Rys. 11.

Garnuszek z szeregiem ozdób nalepianych, z kurhanu 2-go w Iwachnowcach.

Okaz nasz, lepiący ręcznie, ma ścianki cienkie, nierówne, ze źle urobionej gliny, niedokładnie wypalanej, skutkiem czego niektóre części przy wydobywaniu trudno było od ziemi odróżnić; braknie przeto kilku ułamków z jednej strony tego naczynia, tem niemniej jednak wymiary dały się zebrać i są następujące:

Wysokość . . . . .	141 mm
Średnica otworu . . . . .	113 mm
„ brzuśca . . . . .	130 mm
„ dna . . . . .	80 mm

4. *Garnuszek*, ulepiony ręcznie z jednej bryłki gliny, został znaleziony obok poprzedniego naczynia i, dzięki swej silnej budowie, dochował się w całości (fig. 13). Wyrobiony z szaro-płowej masy, ma on kształty nieregularne, otwór nieco szerszy, a podstawę zwężoną. Ucho ku górze wydłużone, płaskie, daje temu naczyniu podobieństwo do poniżej opisanych czerpaków, lecz ustępuje im w dokładności wyrobienia\*). Wymiary tego naczynia są:

Średnica otworu . . . . .	55 mm
„ dna . . . . .	32 mm
Wysokość . . . . .	38 mm
„ wraz z uchem . . . . .	71 mm

\*) Podobne naczynia znajdowano w innych mogiłach w Iwachnowcach, które włóścianie na swych polach rozkopywali. W zbiorze naszym posiadamy dwa podobne okazy; wyrobione jednak delikatniej, nie dochowały się całkowicie. Wykonanie ich jest niezgrabne. Takż wyrób widzimy w dziele Bobrinskiego; „Kurhany bliż Smiely“, tab. III.

5) *Czerpak* z gliny czarnej, starannie wyrobiony (fig. 14), ma kształt szerokiej a niskiej miseczki o wysokim uchu i nieco wypukłej podstawie. Brzegi miseczki są prawie prostopadłe i mają krawędź nieco nazewnątrz odchyloną, co tworzy ładnie wygiętą linię. Ścianki wszędzie są starannie wykończone, a grubość ich bardzo nieznaczna, przeciwnie zaś ucho, umieszczone z obu, jest o wiele grubsze i mocniejsze, przez co ciężarem swoim nie daje się utrzymać naczynku w równowadze. Wielkie to ucho (czy raczej rączka) jest szeroko rozwarte, tak, że łatwo je ująć całą dłonią, wyrobione zaś jest z dwóch wstęg glinianych, z których jedna mocno spojona z podstawą naczynka, a druga, rozszerzając się u dołu, zlewa się z brzegami miseczki. W górze obie te wstęgi są z sobą zlepiene, przez co tworzą znaczne zgrubienie, z którego wyrobiono u góry płaską ozdobę, na



Rys. 12. Czerpak z gliny szarej. Rys. 13. Garnuszek grubo lepiony.  
Oba z kurhanu 2-go w Iwachnowcach.

dwie strony rozdzieloną. Cały ten wyrób, lepiony w ręku, jest wyjątkowo dokładnie wykończony; w wielu miejscach widoczne są ślady gładzenia jakimś drewnianym lub nożykiem, a z obu stron pokrywa go czarna polewa, która mu nadaje mocny połysk. Rozmiary są następujące:

Średnica otworu miseczki . . . . .	134 mm
Wysokość całkowita z rączką . . . . .	144 mm
„ boków . . . . .	35 mm
Największa szerokość otworu w rączce . . . . .	43 mm
Szerokość boków rączki . . . . .	30 mm

Już sam kształt tego naczynia, w którego wykonaniu najwięcej włożono starania o mocną budowę ucha, nie zwracając uwagi na nadanie

mu stałej podstawy, każe się domyślać jakiegoś niezwykłego a odrębnego przeznaczenia. Przypuszczalne jednak obrzędowe lub ofiarnicze jego znaczenie zdaje się nam mało prawdopodobnem, raczej może służyło ono do czerpania płynnej strawy z wielkich ówczesnych naczyń, a z powodu swego wypukłego dna musiało najczęściej być zawieszane.

Okazy, zbliżone kształtem do omawianego, często bywają znajduwane w terramarach włoskich i palafitach Szwajcaryi \*); odnoszą je tam do epoki „de Larnaud” \*\*), t. j. do czasów, w których pewnej łączności tamtych



Rys. 14. Czerpak z kurhanu 2-go  
w Iwachnowcach.

Rys. 15. Czerpak z kurh. 1-go  
w Serwatynicach.

krajów z ludami, tutejsze okolice zamieszkującymi, nie mamy podstawy przypuszczać. Przytem pochodzące z tamtąd naczynka mają pewne cechy odrębne, bliżej zaś naszych wykopalisk, na przestrzeni Scytyi herodotowej, znajdowano nieraz w kurhanach czerpaki zupełnie do naszego podobne; do tego więc typu okaz nasz zaliczamy. Niewiele dotychczas zwracano uwagi na te naczynka, ze względu jednak na oryginalność ich kształtu, mocne ucho i wywrotność dna, nasuwa się pytanie, czy nie są to właśnie owe czarki, wspomniane przez Herodota, które współcześni mu Scytowie nosili u pasa, zawieszane na pamiątkę legendowej czaszy mitycznego protoplasty ich królów \*\*\*). Bo jeżeli wierzyć mamy w rozpowszechnienie

\*) Mortillet: Musée préhistorique“, pl. XC, № 1095.

\*\*) Larnaud — stacya w departamencie Jury, z wieku brązowego.

\*\*\*) W IV księdze swojej historii (cap. 10) Herodot podaje fantastyczną legendę o pochodzeniu królów scytyjskich. Do legendy tej domieszały się greckie nazwiska, więc ojcem pierwszego króla Scytyi jest Herakles. On to, zarówno jak i syn jego Scyt, nosili „u pasa nad sprzączką czarkę złotą“ (... τὸν χρυσῆν αἰχμήν).



tego dziwaczego, jakby się nam zdawało, zwyczaju, to któreż ze znanych nam naczyń ówczesnych bardziej odpowiadałoby temu przeznaczeniu, jeśli nie podobne czerpaki? Cała ich budowa, szczególnie ucho, umozębniające przypasanie, za tem przemawia. Co prawda, przed kilku laty, prof. de Brandebourg, który pierwszy, o ile nam wiadomo, kwestyę czarek przypasowanych poruszył, przedstawił był na kongresie w Moskwie duże miseczki, pochodzące z kurhanów scytyjskich, z gubernii Ekaterynosławskiej i Kijowskiej, które mogły być, za pomocą zrobionych w nich dziurek, do pasa przyczepiane\*). Nie przecząc wywodom tego uczonego, musimy zauważyć, że wykopane przez niego okazy niekształtne i grubo lepienne świadczą o bardzo niskim stopniu sztuki garncarskiej, ale nie jest wyłączeniem przypuszczenie, że, z udoskonaleniem techniki garncarskiej, owe niewygodne do przyczepiania i łatwo ulegające przetarciu dziurki mogły być zastąpione mocno zbudowanymi rączkami, przez których szeroki otwór nawet pas skórzany mógł być przeciągnięty. Nie przesądzając jednak nic pod tym względem, stawiamy z całą ostrożnością to przypuszczenie, a nowe odkrycia posłużą może do wyjaśnienia tej kwestyi.

Tutaj zaznaczymy tylko, jako wskazówkę co do epoki usypiania naszych kurhanów, że podobne czerpaki bywają znajduwane w kurhanach, które odnieść wypada do ostatniej doby epoki brązu lub pierwszych początków kultury żelaza \*\*).

6) *Drugi czerpak* (patrz rys. 12-ty) z szarej gliny leżał obok poprzecznego. Jest on tego samego typu, tylko powierzchnia jego nie jest gładka

ἔχοντα ἐπ' ἑκαστοῦ τῆς συμβολῆς φιάλην χρυσέην...) Dalej czytamy, że „od tego Scyta, syna Heraklesowego, pochodzą wszyscy królowie scytyjscy, a na pamiątkę tej czarki Scytowie dotąd czarki u pasa noszą“ (καὶ ἀπὸ μὲν Σκόθεω, τοῦ Ἡρακλέους, γενέσθαι τοὺς αἰεὶ βασιλεῖας γινόμενους Σκυθίων, ἀπὸ δὲ τῆς φιάλης ἔτι καὶ ἐς τὸδε φιάλας ἐκτὼν ζωστήρων φορεῖν Σκύθας).

\*) *Congrès intern. d'archéologie et d'anthrop. à Moscou, 1892.* N. Brandebourg: Sur les coupes de ceinturons des anciens Scythes. T. I, str. 109—112.

\*\*) Ze znanych nam okazów przytoczymy tu niektóre: 1) W dziele M. Grabowskiego „Ukraina dawna i teraźniejsza“ (tab. VIII d): Czerpak wielce podobny do naszego, z bardziej jednak ozdobną rączką, pochodzi z mogiły, położonej między Piszczelnikami a Łazurcami w pow. Kaniowskim, znaleziony obok strzał brązowych typu scytyjskiego, oraz żelaznego wędzila i takichże nożyków. 2) W dziele Bobrinskiego „Kurhany bliż Smieły“ (tab. XV, 7): Takież czerpak z mogiły pod Śmiałą położonej, leżał obok większej urny glinianej z przepaską (przypominającą naczyń z 1-go kurhanu iwachnowieckiego) i drugiej urny, skutej z blach brązowych. Kurhan ten hr. Bobrinskij odnosi do epoki brązu. 3) W dziele „Antiquités publiées par la Commission provisoire d'archéologie“ (Kijów, 1846, str. 12, tab. V, 1) ogłoszono podobny do opisanego przez M. Grabowskiego czerpak; pochodzi on ze sławnego kurhanu „Perepetówka“ w pow. Wasilkowskim.



i nie nosi śladów czernienia, a dno więcej płaskie ma bardziej wydatny guz środkowy. Okaz ten zachował się prawie w całości. Wymiary jego są:

Średnica otworu miseczki . . .	95 mm
Wysokość ucha wraz z naczyniem . . . . .	110 mm
„ boków . . . . .	33 mm
Szerokość otworu rączki . . .	24 mm

Wszystkie opisane tu przedmioty zgromadzone były w bliskości czaszki i kamieniami zawalone. Znajdywano tam jeszcze na całym obszarze grobu ułamki potłuczonych paciorków szklanych, kanciastych, barwy żółtawej, przypominającej kolor bursztynu (p. rys. 28). Z boku, przy samym już prawie brzegu nasypu, było w kupę zebranych nieco popiołów i węgla drzewnego.

Dotąd nie mieliśmy sposobności rozkopać pozostałych jeszcze w Iwachnowcach kurhanów, wygląd ich jednak zewnętrzny, jako też wystające z nich dokoła kamienie, czynią je wielce podobnymi do tylko co opisanych. Co się zaś tyczy dawniej tu rozkopywanych w różnych celach mogił, to o ile udało się nam zebrać wiadomości, wszystkie kryły zabytki albo zupełnie z naszemi identyczne, albo wielce do nich zbliżone. Najwięcej szczegółów posiadamy o rozkopanej przed paru laty mogile, położonej po lewej stronie rz. Żwańczyka. Mieściły się tam pod nasypem kamiennym dwa groby szkieletowe, mnóstwo podobno znaleziono przy nich skorup

od wielkich naczyń glinianych, strzały bronzowe, szpile rozmaitej wielkości, oraz lusterka bronzowe. Okazy te, z wyjątkiem wyrobów ceramicznych, które już bezpowrotnie zaginęły, zostały nam łaskawie udzielone



Rys. 16 i 17. Lusterka bronzowe bez rączki i z rączką, z kurh. w Iwachnowcach.

( $\frac{1}{3}$  wielkości naturalnej).

przez właściciela majątku. Strzały i szpile są zupełnie podobne do pomieszczonych w naszym opisie, lusterka zaś brązowe, jako zabytki dość typowe i charakteryzujące poniekąd epokę, odtwarzamy tutaj na rycinie i podajemy ich opis.

Pierwsze z nich (rys. 16), otrzymałem już bez rączki; jest ono lane, o grubych, wystających brzegach (na 7 mm wysokich), prostopadłych do tylnej płaszczyzny lusterka, z wewnętrzną zaś, starannie gładzoną, tworzą kąt rozwarty. Średnica okręgu wynosi 142 mm. Rączka i dolna część lusterka zostały odłamane, grube jednak obramowanie, jak to daje się widzieć na okazy, uprzednio było wycięte dla wprowadzenia rączki, która najprawdopodobniej była wykonana z żelaza, gdyż przy trzech brązowych nitach, przy lusterku pozostałych, widoczne są spore ułamki tego metalu.

Drugie lusterko (rys. 17) nieco większe, ma średnicy 151 mm, a otoczone jest niską (5 mm), niezupełnie równą obręczą. W górnej części widoczne jest zepsucie albo niedokładny odlew, który starano się poprawić przymocowaniem kawałka brązu ze stosownem jego odkuciem, co się uwidatnia na rycinie. Długość całkowita wynosi 267 mm, z czego przypada na rączkę 116 mm, nie licząc rozszerzonej jej części górnej, w której były dwa nity żelazne, dziś zupełnie rdzą przejedzone. Rączka ta, ozdobiona po bokach wypukłemi pręgami, kształtnie ku dołowi się zwężająca i mocno spłaszczona, rozdziela się na dwa zaokrąglone końce.

W innej mogile, na polach włościańskich położonej, znaleziono niedawno, obok różnych przedmiotów żelaznych, wędzidło brązowe, którego mały już tylko widzieliśmy ułamek, gdyż znalazcy, myśląc, że jest ze złota, równo je pomiędzy sobą podzielili.

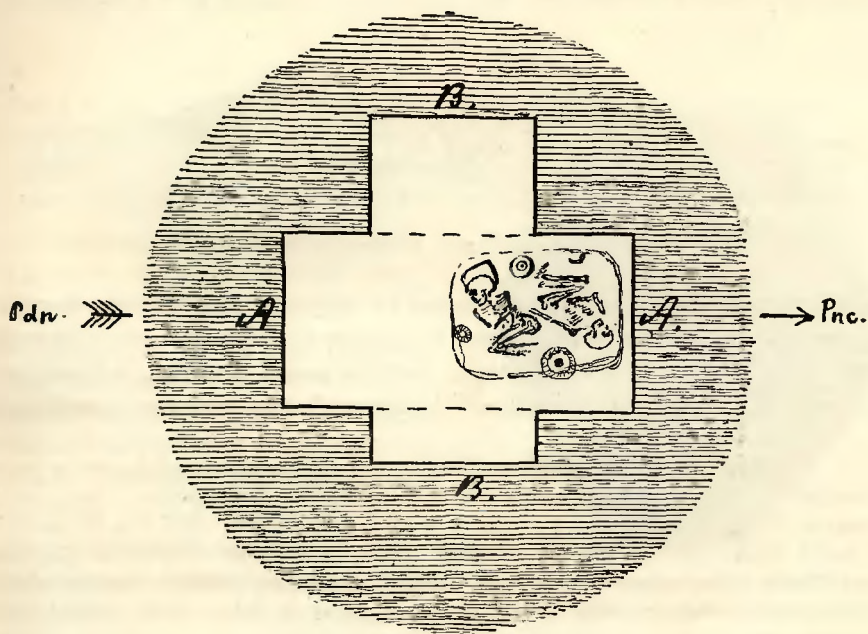
## II. Kurhany serwatynieckie.

W pomienionej we wstępie grupie 14 mogił, położonych na wsch. od wsi Serwatyniec (dawniej Serwaczyniec), stały oddzielnie dwa kurhany, posunięte nieco ku półn., a na planie naszym oznaczone po lewej stronie drogi z Serwatyniec do m. Kupina wiodącej. Leżały one nieopodal szeroko rozrzuconej, na polach wsi Zawadyńce i Serwatyńce, obszernej osady przedhistorycznej, na której napotyka się liczne zabytki zarówno w zakresie ceramiki, jako też brązu i żelaza. Ten obszar gruntów, w części pokryty lasem, w części pod uprawę rolną od dawna zajęta, nosi nazwę ur. *Zołotarka* lub *Złotoryja*; dalej położony las zwie się *Niedobór*. Tylko te dwa kurhany z całej grupy serwatynieckiej mieliśmy sposobność rozkopać i opis ich tutaj podajemy.

**Kurhan I-szy.** Leżał bliżej drogi kupińskiej i był jednym z większych w całej grupie, mierzył bowiem 2 m 50 cm wysokości, a 53 m obwodu.



O kilku widocznych z boku nasypu wgłębieniach objaśnił nas właściciel gruntu, Wasyl Bosak, włościanin z Serwatyniec, że pochodzą one od wydobywania kamieni z wnętrza kurhanu; dowiedzieliśmy się też z jego opowiadania, że dawniej na tej mogile stał wielki krzyż kamienny, którego jednak śladów dopatrzeć już nie mogliśmy. Obecnie kurhan ten, nie zaorywany i kamienisty, służy tylko za miejsce zabawy dla pastuszków, którzy odwalając kamienie i grzebiąc w jego wnętrzu, nieraz znajdowali różne przedmioty, służące im później do zabawy. Z takich zna-



Rys. 18. Rzut poziomy 1-go kurhanu z grupy serwatynieckiej.

leżisk nabyliśmy piękny paciorek szklany, wydobyty niezadługo przed naszym przybyciem na miejsce, a wyrobiony ze szkła przezroczystego, barwy zielonkavo-żółtej. Załączona tu rycina przedstawia kształt jego (rys. 28). Ma on 25 mm średnicy, otwór zaś w przecięciu 9 mm.

Po wykonaniu pomiarów wstępnych, przeprowadziłem przekrój z półnc. na pdn., długi 11 m, szeroki 5 m, na podanym tu rzucie poziomym kurhanu (rys. 18, oznaczony literą A. Przekrój jego pionowy (rys. 19) wykazuje pewną różnicę w budowie od iwachnowieckich, czysto kamiennych nasypów; różnica polega na tem, że w środku widoczna jest jakby okrągła, ku dołowi zwężająca się jama, pozbawiona kamieni, a wypełniona czysto ziemnym nasypem. Że nie jest ona wykopana później, lecz

sięga czasu usypania kurhanu, świadczą licznie napotymane tu skorupy gliniane, niewątpliwie współczesne odkrytym wewnątrz zabytkom, oraz liczne bryły popiołów, które bynajmniej śladów późniejszego poruszania nie okazują. Przytem wypada nadmienić, że w całym nasypie kamienym ani skorup, ani śladów ognia nie znaleziono\*).

Na głębokości niespełna 3 m od powierzchni, natrafliliśmy w środku naszego przekroju na grób, przykryty płytkami podobnie jak w pierwszym kurhanie iwachnowieckim; były one jeszcze staranniej ułożone i zarysowywały czworobok, długi na 5 m, a szeroki na 3 m 70 cm. Opierał się on



Rys. 19. Przecięcie pionowe tegoż kurhanu rowem A z Płn. na Pdn.

o ścianę zachodnią naszego przecięcia (A), przypuszczając zatem, że grób może być w tej stronie umieszczony, przeprowadziliśmy nowy przekrój (B), nieco szerszy od poprzedniego, ale tejże samej długości, w kierunku ze wsch. na zach. Gdyśmy doszli do poprzedniego poziomu, zaczęliśmy

\*) Podobną budowę zauważyliśmy w innym kurhanie, położonym w lesie kupińskim, niedaleko od wybrzeży Smotrycza, pod wsią Ludwipolem. Nasyp, złożony z wielkich brył, przysypywanych gruzem wapiennym, miał 1 m 70 cm wysokości ponad poziom gruntu, a sięgał prawie 3 m w głąb. Grobu w nim nie znaleziono, kości, zapewne z powodu bardzo wilgotnego gruntu, musiały uleść zupełnemu rozkładowi, albo wcale tu ich nie było; w takim razie zabytek ten odnieść wypada do t. z. *kamieni ustawianych* dla jakiegoś celu rytualnego, znane są bowiem podobne w niedalekich ztąd powiatach Skalańskim i Husiatyńskim („Zbiór wiad. do antr. kraj.“, XV, str. 69). W środku tego nasypu kamiennego zauważyliśmy również przestrzeń, napełnioną popiołami i ziemią przepaloną, w której trafiały się kostki zwierzęce i drobne skorupy naczyń. Na głębokości 3 m od powierzchni nasypu, na ziemi już nie poruszanej, ustawiony był pomiędzy kamieniami niewielki, kształtny garnuszek, wyobrażony na naszej rycinie (tab. II.) Jest to okaz mniejszych naczyń wązkootworowych, o zwięzłym dnie i baniastym brzuścu; wykonany jest ręcznie z czarnej gliny, dobrze urobionej; gruba bardzo powłoka jakiegoś białego nacieku pokrywa go zewnątrz i wewnątrz. Wymiary są następujące:

Wysokość ogólna . . . . .	218 mm
Średnica dna . . . . .	97 mm
Obwód brzuśca . . . . .	630 mm
Średnica otworu . . . . .	148 mm
Obwód szyi . . . . .	381 mm



usuwać ziemię z grobu ręcznymi narzędziami, i niebawem ukazał się szkielet, leżący na lewym boku w pozycji skurczonej, w kierunku wschodnio-zachodnim, twarzą ku północy zwrócony. Kości jego, mocno zbutwiałe, były w pewnym nieładzie, obie bowiem golenie leżały nieco na bok usunięte, dolną zaś szczękę odnaleźliśmy powyżej czaszki. Szkielet ten zajmował tylko północną część grobu, oznaczonego warstwą płytek; posuwając się zaś dalej ku południowi, natrafiłszy na drugi szkielet, leżący w pozycji zupełnie odwrotnej, t. j. głową na zach., nogami na wsch., a twarzą ku płd. Głowa była wsparta na półokrągłej płytce wapiennej.

Obok tych szkieletów znaleziono następujące przedmioty:

1) *Naczynie gliniane*, umieszczone u nóg drugiego szkieletu, stało na niewielkiej płytce kamiennej. Dno jego wąskie stanowi podstawę bardzo wypukłego brzuśca kształtu baniastego; krótka szyja, zgrabnie wygięta, jest zakończona szeroką, poziomo wyłożoną kryzą. Całkowity wygląd tego naczynia jest kształtny i harmonijny, a różni się ono od wszystkich opisanych w naszym sprawozdaniu wyrobów ceramicznych najpierw bardzo starannem wykończeniem, dowodzącem wysoko posuniętej sztuki garncarskiej, a powtórnie — użytym materiałem, który jest doskonały i zupełnie odmienny. Jest to glina siwa, ściśła, znakomicie wypalona, prawie twardeści fajansu, ścianki więc, choć cienkie, są jednakże bardzo mocne i wydają dźwięk czysty\*). Powierzchnia, z bardzo wyraźnemi smugami koła garncarskiego, zachowała ślady polewy barwy płowo-zielonkawej. Wy-miary są następujące:



Rys. 20. Naczynie z siwej gliny z 1-go kurhanu w Serwatynicach.

\*) Nowsze odkrycia wykazują coraz to więcej wyrobów tego rodzaju w kraju tutejszym i pobliskich okolicach. Obok grubo lepionej ceramiki mogił tutejszych, występują one jako okazy zupełnie różnego charakteru, zbliżonego do wyrobów terrakotowych, jakie na osadach tutejszych napotykamy, t. j. do typu naczyń horodnickich. (Porównaj dr. Demetrykiewicza „Poszukiwania w Trembowelskiem. Materiały antropol.-archeol“, t. V, str. 93 i 94, oraz prace G. Ossowskiego w *Zbiorze wiad. do antr. kraj.*).

Wysokość ogólna . . . . .	416 mm
Obwód brzuśca . . . . .	115 cm
Obwód szyi . . . . .	61 cm
Średnica otworu wraz z kryzą . . . .	232 mm
Średnica dna . . . . .	141 mm

2) *Naczynie* kształtu zwykłych popielnic umieszczone było w dużej, szeroko rozwartej misie u wschodniego skraju grobu. Wykonane niezgrabnie, o ściankach grubych, ręcznie lepionych, ma otwór dość szeroki,



Rys. 21. Naczynie o wydłużonej szyi z kurh. 2-go w Serwatynicach.



Rys. 22. Naczynie z 1-go kurh. w Serwatynicach.

ki, dno wąskie; kruchy ten wyrób w odłamie okazuje domieszkę piasku i ziarn granitu; powierzchnia jego gładka, zabarwiona na czarno, połyskująca. Wymiary następujące:

Wysokość . . . . .	321 mm
Średnica dna . . . . .	130 mm
Obwód szyi . . . . .	580 mm
Obwód brzuśca . . . . .	853 mm
Największy obwód na wysokości . .	120 mm

Misa, w którą włożone było to naczynie, widocznie była jeszcze gorzej wyrobiona, gdyż rozpadła się na drobne cząsteczki, i tylko mały jej odłamek mogliśmy złożyć, a ten dowodzi bardzo wielkich rozmiarów i rozłóżności naczynia.

3) *Czerpak* (patrz rys. 15 na str. 17-ej) zupełnie podobny z kształtu i roboty do pierwszego czerpaka z kurhanów iwachnowieckich, różni się od tamtego tylko bardziej pionowo zbudowaną rączką, odpowiadającą

jeszcze lepiej przypuszczanemu przez nas przeznaczeniu. Wymiary jego są:

Wysokość z rączką . . . . .	145 mm
Średnica otworu misy . . . . .	96 mm
Wysokość boków . . . . .	32 mm
Największa szerokość otworu w rączce . . . . .	32 mm
Szerokość boków rączki . . . . .	30 mm

4) *Misa z podstawą*, wyobrażona na załączonym tu rysunku 23-m, jest jednym z rzadszych i piękniejszych wyrobów ceramicznych, które udało się nam znaleźć w mogiłach tutejszych. Przedstawia ona kształtną wazkę, wspartą na stożkowej podstawie, rozszerzającej się ku dołowi, a wewnątrz pustej.



Rys. 23. Misa z podstawką z kurh. 1-go w Serwatyńcach.  
Wysoka 118 mm.

Czasza ta, mająca 172 mm średnicy w otworze, rozszerza się u góry (z powodu odgiętej na zewnątrz krawędzi) do 213 mm średnicy. Wnętrze jej jest czernione i połyskujące, a w środku dna jest widoczna szeroka wypukłość, wygnieciona z dołu.

Podstawa ma u dołu 113 mm średnicy, ku górze się zwęża i na wysokości 48 mm jest najcieńsza, bo ma zaledwie 223 mm obwodu. Wewnątrz jest gładko wyrobiona, a głębokość jej odpowiada wzmiankowanej wypukłości w czaszy.

Całe to naczynie, wysokie na 118 mm, wyrobione jest ręcznie z gliny dobrze wygniecionej, bez żadnej obcej domieszki. Kształty tej misy,



niezupełnie symetryczne, dowodzą niedość udatnego naśladownictwa innego, na kole toczzonego naczynia.

Po wydobyciu tych przedmiotów, okazało się, że dno grobu na całej powierzchni było grubo usypane piaskiem, warstwą na parę centymetrów grubą; pod nią był pokład jasnożółtej gliny, mocno ubitej, leżący na nieporuszonej już ilowatym czarnoziemie.

**Kurhan II-gi.** Tuż obok poprzedniego położony, miał 2 m wysokości, a 40 m obwodu. Przecięliśmy go jednym szerokim (6 m) rowem z półn. na pdn. W górnych warstwach nasypu natrafiono odrazu na zbitą masę drobnego gruzu, okazującego wyraźne ślady przepalenia. Im więcej zagłębialiśmy się do wnętrza kurhanu, ślady ognia stawały się coraz to widoczniejsze: kamienie wapienne zupełnie przepalone aż się kruszyły; inne, twardsze, były tylko okopcone, a ziemia, wypełniająca przestrzeń pomiędzy niemi, jużto przedstawiała bryły na czerwoną cegłę wypalone, jużto z popiołami zmieszana tworzyła lekką, sproszkowaną, czerwoną masę. Oprócz tego leżały całemi warstwami węgle drzewne, z dużych kłód pochodzące. Taki był cały przekrój od góry aż do samej podstawy kurhanu.

Nie przypuszczając, żeby ogień stypowy, którego ślady nieraz w mogiłach spotykamy, przybrał w danym wypadku tak niepomierne rozmiary, wypada wnosić, że jest to albo nasypisko ołtarzowe, przeznaczone do jakichś celów rytualnych, gdzie ogień mógł odgrywać ważniejszą rolę\*), albo kurhan ten uległ późniejszemu zepsuciu przez przepalenie podczas wydobywania żeń saletry; był bowiem czas, gdy zarówno na Podolu, jak i na obszernych niwach Ukrainy, użytkowano w ten sposób z bogatych w saletrę nasypów mogiłnych. Dochowały się nawet wzmianki w dokumentach z XVII w. o wydzierżawianiu kurhanów w tym celu \*\*),

\*) Niedaleko ztąd, na wsch. od wsi Zowadyniec, w miejscu na planie wskazanem, rozkopaliśmy przed niedawnym czasem kurhan, z wielkich brył kamiennych usypany. W wierzchnich jego warstwach znajdowały się całe pokłady grubych skorup glinianych od wielkich naczyń; grobu wszakże, pomimo najstaranniejszych poszukiwań, śladu nawet nie wykryto. Z przedmiotów odnaleziono tam strzałę bronzową o dwóch skrzydłach, oraz amulet, zgrabnie z kości wyrobiony i polerowany. Obok skorup wszędzie występowały ślady ognia. Kurhan ten zaliczamy do takich właśnie nasypisk ołtarzowych, zwanych często „kamieniami ustawianemi.“

\*\*) Tak np. mogiła „Soroka“ w pow. Lipowieckim, nieopodal od wsi Kalnika, zniszczona została mocno przez wyrabianie saletry. W archiwum horodnickiem podobno przechował się list mieszczanina kalnickiego do Józ. Czarторыckiego, w którym się księciu żali, że pomimo kontraktu ekonomia nie pozwala mu wyrabiać saletry z mogił; prosi więc o ponowienie rozkazu, aby mu wolno było z mogił Soroki robić saletrę, za co będzie płacił saletrą lub gotowizną. *Słown. Geogr.*, III, str. 707.

nie znamy jednak bliżej sposobu, którym się do tego posługiwano, przypuszczenie swe przeto stawiamy bardzo warunkowo.

Mając tedy do czynienia z tak przetrzawionym od ognia kurhanem, gdzie wszelkie wyroby musiały ulec zniszczeniu, zamierzaliśmy tylko dokopać się w jednym miejscu do warstwy nieporuszonej i dalszych poszukiwań zaniechać, gdy niespodzianie w zachodniej ścianie naszego przecięcia zauważono, na głębokości 1 m 60 cm, wystające głazy kamienne; po ich usunięciu ukazała się ziemia wcale nie przepalona i zrzadka zaczęły się pojawiać ułamki naczyń glinianych. Zaraz więc rozszerzyliśmy znacznie nasz przekrój w tę stronę i w pierwszym już sztychu wydobyliśmy ułamki jakiegoś sprzętu albo naczynia, wyrobionego z blach żelaznych, skutych nitami. Ułamek takich znaleziono kilka w różnych miejscach, niektóre jednak były tak rdzą zniszczone, że zarysowywały tylko w nasypie żółte plamy. Widocznie przedmiot ten został na kilka części rozbity podczas sypania kurhanu, ewentualnie w czasie późniejszego w nim pługowania, skutkiem czego przedmiot ów mógł być z głębi wyrzucony i dlatego znajdował się na tak nieznacznej głębokości (25—40 cm). Z pozostałych ułamków można wnosić, że było to naczynie podobne do misy lub wiaderka, a wyrobione na wzór „situl” bronzowych, skuwanych z blach. Posuwając się dalej w głąb rozszerzonego przekroju, natrafiliśmy na głębokości 2 m na całą grupę naczyń glinianych, ustawionych na jednym poziomie. Były to okazy następujące:



Rys. 24. Naczynie z 2-go kurhanu w Serwatynicach.

1) *Naczynie kształtu wiadra*, wysokie a wąskie, o wydłużonych, bardzo chropowatych ściankach, wyobrażone na dołączonym tu rysunku (fig. 24). Stało ono w wielkiej misie glinianej, jednak pod ciśnieniem ziemi pochyliło się nieco i w takiej je pozycji znaleźliśmy. Jest to wyrób ręczny z kruchej, żółtej gliny, na bladecegłany kolor wypalonej. Przy złożeniu liczne okazały się braki i tylko jedną połowę naczynia dało się dokładnie odbudować, niektóre zaś części przy osuszaniu tak się wypaczyły, że nie przystają do siebie, inne znów tak były nasiąkłe wilgocią, że trudno je było odróżnić od ziemi mogilnej, w tem miejscu żółtawej.

Wiaderko to jest ozdobione u krawędzi szeregiem wyrobionych na wstę-dze fałdowanej guzów, podobnych zupełnie do opisanych przez nas ozdób na garnuszku z drugiego kurhanu iwachnowieckiego (str. 15, rys. 11). Ornamentyka odróżnia się w tym okazie mniej zgrabnem wykonaniem, a niektóre otwory pod guzami są zrobione na wylot. Podajemy tutaj wymiary tego naczynia.

Wysokość ogólna . . . 445 mm

Średnica dna . . . 145 mm

Średnica otworu . 270—285 mm

Grubość ścianek . . 7—12 mm

2) *Misa*, w której umieszczone było poprzednie wiaderko gliniane. Kształt jej rozarty, podstawa szersza, zresztą niczem się nie różni od mis z kurhanów iwachnowieckich. Rozmiary:

Wysokość ogólna . . . 103 mm

Średnica podstawy . . 106 mm

Średnica otworu . . . 300 mm

3) *Naczynie* (fig. 21) o wązkim dnie i szerokim, nisko osadzonym brzuścu; otwór z wydatną kryzą, wygiętą ku górze, każe zaliczyć je do wyrobów średniootworowych. W górnej części brzuśca obiega dokoła



Rys. 25. Naczynie z 2-go kurh. w Serwatyńcach.

głęboka brózda, na której symetrycznie nalepiono cztery wałkowate gu-zy. Naczynie wypalone niezbyt mocno z jednej strony na barwę płowo-ceglastą, z drugiej na czarną, z połyskującą wszędzie powłoką. Lepienie ręczne bez koła. Wymiary są następujące:

Wysokość. . . . . 353 mm

Obwód brzuśca . . . . . 965 mm

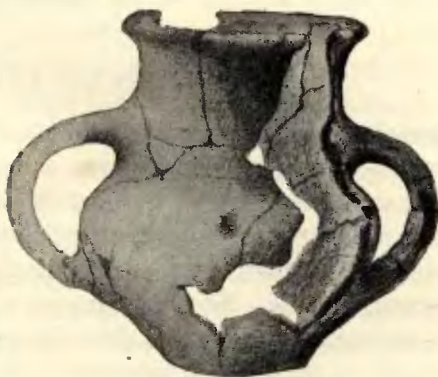


Najmniejszy obwód szyi . . . . .	620 mm
Średnica dna . . . . .	132 mm
Średnica otworu z kryzą . . . . .	258 mm
„ „ bez kryzy . . . . .	183 mm
Największa objętość na wysokości . . .	130 mm

4) *Naczynie*, zwane przystawką (rys. 25), zachowało się tylko w dolnej swej części, górna zaś połowa, przedstawiająca szyję cylindrową, lekko ku górze zwężoną, rozprysła się w tak drobne ułamki, że złożyć je było niepodobieństwem. Szyja ta była osadzona na wydętym brzuścu, ku dołowi mało zwężonym, a oddzielonym od szyi brózdą. Prawdopodobnie nie było to naczynie grobowe, lecz przeznaczone do domowego użytku, gdyż dla przecignięcia sznurka przetknięto po obu bokach dwa prostopadłe otwory w umyślnie w tym celu nalepionych wałkowatych guzach.

Rozmiary są następujące:

Wysokość ogólna . . . . .	189 mm
Średnica dna . . . . .	95 mm
Obwód brzuśca . . . . .	550 mm
Średnica otworu . . . . .	120(?) mm
Wysokość szyi . . . . .	72 mm

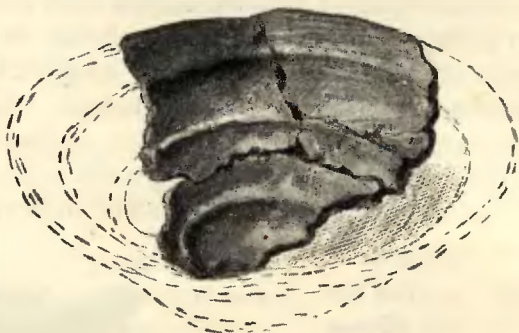


Rys. 26. Naczynie z 2-go kurhanu w Serwatynicach.

5) *Naczynie* (rys. 26) z całej grupy najbardziej na północ odsunięte. Jest to baniaczek o mocno zwężonem dnie i szeroko rozwartej, prostopadłej szyi; po bokach ma dwa wielkie ucha, które mu nadają kształt jeszcze bardziej wydęty. W środku brzuśca, pomiędzy uchami, są z obu stron nalepione dwa niewysokie guzy, śpiczasto zakończone. Cały wyrób tego naczynia, materiał, stopień wypalenia i lśniąca wszędzie powierzchnia czarna stawiają go w jednym rzędzie z opisanymi przez nas czerpakami. Z zebranych w kurhanie fragmentów złożyliśmy to naczynie w przedstawionym na rycinie kształcie, a chociaż jest niekompletne, dało nam wymiary następujące:

Wysokość ogólna . . . . .	220 mm
Średnica brzuśca . . . . .	182 mm
Średnica szyi . . . . .	148(?) mm
Średnica szyi z kołnierzem . . . . .	180(?) mm
Średnica dna . . . . .	85(?) mm

6) *Fragment* szerokiej misy o nader wazkiem, niemal śpiczastem dnie, znaleziony najbliżej przepalonej części kurhanu, pomiędzy kamieniami, otaczającymi grupę naczyń. Reszty tego ciekawego wyrobu wyszukać nie było można, z zebranych jednak ułamków złożyliśmy wyobrażoną na rysunku 27-m część jego, a że stanowi ona cały bok i więcej niż połowę podstawy, przeto łatwo się dało zrobić model, który dokładnie



Rys. 27. Fragment misy z 2-go kurhanu w Serwatycach.

kształt naczynia odtwarza. Jest to niezbyt wysoka (90 mm) misa, mająca średnicy w otworze 255 mm, a wraz z kryzą, mało nazewnątrz wygiętą i stanowiącą jakby przydłużenie bocznej linii—332 mm. Wnętrze jej jest ozdobione trzema współśrodkowymi pręgami wypukłemi, z których pierwsza odznacza dno, druga obiega pośrodku naczynia, trzecia zaś odgranicza kryzę. Nierówno przeprowadzone te pręgi, oraz niezbyt gładka zewnętrzna powierzchnia dowodzą ręcznego lepienia; środek jednak jest starannie ogładzony i czerniony. Średnica dna wynosi 91 mm.

Jakkolwiek po wydobyciu naczyń zebraliśmy nasyp tej mogiły zupełnie, nigdzie jednak szkieletu, a choćby najmniejszej kości ludzkiej nie znaleźliśmy. Nie można jednak przypuszczać, żeby to był grób ciałopalny, gdyż w żadnem z naczyń ani popiołu, ani kostnych pozostałości nie wykryto. Jakież zatem było znaczenie złożonych tu licznych wyrobów ceramicznych, czy były one akcesoryami zniszczonego w czasie późniejszym grobu, czy umieszczone zostały pod nasypem kamiennym, jak to nieraz ma miejsce—nie wiadomo; że jednak znalezione tutaj wyroby garncarskie wielce są podobne do pochodzących z poprzednich kurhanów, przeto analogicznie można wnioskować, że i w danym nasypie był grób z umieszczonym w nim szkieletem, ale uległ późniejszemu zniszczeniu.



Rys. 28.

Paciorek szklany przezroczysty z 1-go kurhanu w Serwatycach.

Na tem kończymy opis tych czterech kurhanów kamiennych, nie kusząc się o określenie czasu i pochodzenia tych zabytków, lub o wykazanie ich podobieństw do innych, ustalonych już typów. Odosobnione to odkrycie nie daje nam jeszcze podstawy do jakichkolwiek wniosków ogólniejszych; jest ono tylko dobitnym dowodem, jak wielkie korzyści możnaby osiągnąć z poszukiwań systematycznych w podobnych kurhanach, licznie rozrzuconych w tym kraju. Bo jeżeli cztery z nich, przypadkowo tylko wybrane, dostarczyły nam 18 naczyń, nie licząc innych przedmiotów, to ileż podobnych wyrobów, w typach i odmianach najrozmaitszych, temu krajowi właściwych, lub obce wyroby naśladowujących, mogłyby przynieść liczniejsze poszukiwania?

Nie zaliczając zatem naszych kurhanów do jakiegokolwiek ze znanych w archeologii typów, winniśmy jednak zaznaczyć bardzo dobitnie występujące podobieństwo znalezionych w nich wyrobów ceramicznych do takichże zabytków, napotykanych w Galicyi na obszarze t. zw. Pokucko-Podolskim, z drugiej zaś strony wypada wskazać na wspólność pewnych cech wyrobów bronzowych i żelaznych z takiemiż przedmiotami, pochodzącemi z wielkich scytyjskich mogił Ukrainy. Powstrzymujemy się jednak od ściślejszego określenia tych rysów i od wszelkich na tem tle wywodów—raz dla szczupłości materiału, którym rozporządzamy, a powtórze ze względu na mnogość typów różnorodnych, których w kraju tutejszym coraz to więcej się pojawia, a które nie dają się jeszcze uporządkować w pewne działy, odpowiadające ich przeznaczeniu. Ta mnogość typów, o ile z wpadających nam w ręce pojedynczych znalezisk sądzić możemy, jest bardzo znamienita dla kraju tutejszego i dowodzi licznych a różnorodnych wpływów kolejno po sobie następujących.

I rzeczywiście, tak jak w czasach już historycznych ten zakątek kraju rozmaitym ulegał losom, przechodził on i w dobie przeddziejowej zmienne koleje i kolejno różnym podlegał wpływom. Był więc, w ciągu ginących w pomroce wieków, okres wpływu koczowniczych ludów Scytyi, była epoka wpływu kolonii greckich nad Pontem rozsiadłych, był także czas wpływów niedaleko ztąd posuniętej granicy imperyum rzymskiego i ciągnących tędy szlaków handlowych, a wszystko to się zacierało ciągłym ruchem ludności w postępowym biegu różnorodnej kolonizacyi.

Tem więc trudniej orzec coś z pewnością o pojedynczem znalezisku, wskazać występujące w nim wpływy postronne lub właściwości lokalne, odszukać w nim cechy, znamionujące epokę, tudzież odróżniające go od innych, znajduwanych tuż przedmiotów.





Już po wysłaniu do redakcyi „Światowita“ powyższych wiadomości o zbadanych przezemnie kurhanach na Podolu, miałem sposobność rozkopania kilku jeszcze podobnych zabytków; ponieważ zaś leżą one w obrębie podanego przy artykule planu sytuacyjnego, mianowicie we wzmiankowanej serwatyniecko-skiepeckiej grupie kurhanów, dołączam więc krótką o nich wzmiankę dla dokładniejszego scharakteryzowania opisanych zabytków.

Pierwszy ze zbadanych obecnie kurhanów leży na polu Iwana Melnyka, włościanina wsi Serwatyniec, i jest jednym z najdalej na wschód posuniętych w całej tej grupie; wysokość jego wynosi 1 m 50 cm, obwód 35 cm. Poszukiwanie, dokonane przez całkowite rozebranie nasypu, ujawniło taką samą budowę, jak w poprzednich kurhanach, t. j. będącą rumowiskiem z drobnych kamyków, otoczonych na poziomie gruntu okręgiem z wielkich ociosanych głazów wapiennych. Okrąg ten miał średnicy 8 m 40 cm i prawdopodobnie stanowił dawniej podstawę kurhanu, który tym sposobem był węższy u dołu, lecz wyższy i kształtu bardziej kopulastego.

Niżej poziomu gruntu wcale już kamieni nie napotymano, tylko zebrano jeszcze grubą na jeden sztych warstwę miękkiej, jakby wzruszonej ziemi, głębiej zaś spoczywał już pokład zwartego czarnoziemiu, zwolna w żółtą glinę przechodzącego. W tym to pokładzie, na zebranej równo powierzchni drugiego sztychu, odkryto dwie jamy, wypełnione ziemią zmieszaną. Pierwsza z nich leżała niemal w środku nasypu, stanowiąc czworobok, długi 2 m 50 cm, a szeroki 1 m 70 cm, wykopany w kierunku ze wsch. na zach.; druga, mająca 2 m w kwadrat, przylegała do okręgu kamiennego w płnc. stronie mogiły. Obie miały głębokości około 70 cm i najprawdopodobniej oznaczały miejsca dawnych grobów, później zniszczonych — jak można przypuszczać z dalszych szczegółów. Szkieletów w nich nie znaleziono, a w całym kurhanie wydobyto tylko szczątki kości ludzkich, a mianowicie: dwie niecałe kości ramieniowe, cienkie, zwapniałe, umieszczone w środku kurhanu obok jamy pierwszej, oraz ząb trzonowy niewielki, nadpsuty, o startem szkliwie, leżący wraz ze sporym ułamkiem obojczyka ponad jamą drugą.

Oprócz licznie napotykanych w obu tych zagłębieniach szczątków naczyń glinianych, przytrafiały się też, szczególnie w jamie północnej, paciorki szklane; były dwóch rodzajów: drobne matowe i większe przezroczyste. Z pierwszej kategorii udało się nam tylko cztery wydobyć w całości, gdyż większa ich część za najlżejszem dotknięciem rozsypywała się

w proch; są to płaskie kółka, barwy szaro-popielatej, nieprzezroczyste, chropowate, o średnicy 2—3 mm. Paciorki drugiej kategorii, większe, mocniejsze, mniej uległy rozkładowi; mają one barwę jasnego bursztynu a kształt dwóch stożków, złożonych do siebie podstawami. Tych wydobyto kilkanaście rozmaitej wielkości (od 3 do 10 mm średnicy); otwory są w nich nierównomierne: z jednej strony szerokie, rozwarte, z drugiej bardzo wąskie, jak gdyby wykonane grubym narzędziem, zaostrzonym tylko w końcu. Nierównomierność tych dziurek, a przytem umieszczenie ich najczęściej z boku, nie zaś w środku, robi wrażenie pobieżnej i nieumiejętnej roboty. Do trzeciego wreszcie, zupełnie odmiennego rodzaju zaliczyć wypada większe, kuliste paciorki, wykonane z jakiejś masy nieznanej; miały one na powierzchni różnorodne zabarwienia; żaden z nich nie dochował się w całości, gdyż przy zetknięciu z powietrzem rozsypywały się w drobny szklisty piasek.

Oprócz tych paciorków licznie były nagromadzone w jamie północnej skorupki ślimaczków (*Helix hortensis* i *Limax agrestis*). Najprawdopodobniej dostały się tu one razem z ziemią, braną z powierzchni gruntu; że jednak w innych częściach kurhanu wcale ich nie napotymano, więc czynimy o nich tę wzmiankę.

W odległości około pół metra od tej jamy ku środkowi kurhanu była ustawioną grupa naczyń glinianych, których skorupy były jednak tak drobno popękane i pomieszczone, że pomimo mozolnej pracy nic z nich nie udało się złożyć. Jedna tylko niewielka miseczka, najdalej ku pdn. posunięta, stała osobno, i części jej w niezłym dochowały się stanie. Należy ona do charakterystycznego dla tutejszej okolicy typu o wgiętej krawędzi, typu wielce rozpowszechnionego w starożytności i do czasów dzisiejszych tutaj dochowanego. Okaz ten ma wyjątkowo małe rozmiary, a mianowicie:

Wysokość ogólna . . .	79 mm
Średnica dna . . . . .	?
Średnica brzuśca. . . .	171 mm
Średnica otworu . . . .	160 mm

W miseczce tej umieszczone było małe naczynie o pionowej ręczce, kształtu pośredniego między czerpakiem a garnuszkiem, znalezionych w II-im kurhanie iwachnowieckim; ręczka jego nie była jednak zakończona rozszerzoną łopatką jak w tamtych, lecz wydłużoną, zwróconą w górę śpiczastą łyżeczką o małej wklęsłości, zapewne wygniecionej palcem. Miseczka, cieniejsza niż ręczka wyrobiona z żółtej, źle ugniatanej gliny, rozpadła się w drobne ułamki.

Obok tych dwóch zabytków ceramicznych natrafiono na luźnie leżące dwa kawałki siarki, widocznie odcięte z większych bryłek; mają one dość prawidłowy kształt czworoboczny \*).

Posuwając się następnie ku jamie zachodniej, już w nieznacznej od niej odległości znaleziono niewielki zwój z drutu brązowego grubości  $1\frac{1}{2}$  mm, nawinięty na cienkim patyczku, którego ślady w postaci ciemnego próchna były widoczne.

Obok tej jamy, przy wschodnim jej krańcu, na poziomie gruntu znajdowała się grupa, złożona z następujących naczyń:

1) *Misa z podstawą*, z wyrobu, gatunku i masy glinianej oraz kształtu ogólnego bardzo zbliżona do podobnego okazu z I-go kurhanu serwatynieckiego. Podobnie jak tamta, jest ona nazewnątrz wypalona na kolor płowo-ceglasty, a wewnątrz ma polewę czarną, lśniąca. Są jednak pewne, dość wybitne różnice w kształcie obu tych ciekawych zabytków: gdy bowiem poprzedni okaz (fig. 23) harmonijnością kształtów bardziej się zbliża do wytworniejszych wzorów jakiejś ościennej, wyżej posuniętej ceramiki, nosząc ślady umiejętnego naśladownictwa, to przeciwnie okaz wyobrażony na tab. VI, fig. 4, dla ordynarności swoich kształtów ma wygląd bardziej archaiczny, a czasza jego, nieчем się nie różniąc od pospolitego w tych stronach typu mis o wgiętej krawędzi, uwypatnia dobitnie charakter lokalny. Jest to wprost misa tutejsza (jak fig. 6 lub 8), tylko osadzona na niezręcznie naśladowanej podstawie z innych wyrobów. Podajemy tutaj szczegółowe wymiary tego naczynia:

Wysokość ogólna . . . .	108 mm
Średnica otworu misy . . .	192 mm
Średnica brzuśca . . . .	211 mm
Średnica podstawy . . .	105—112 mm
Wysokość podstawy . . . .	40 mm

2) *Naczynie* gliniane wązkootworowe, pośrednie pod względem kształtu i charakteru między przedstawionemi na rys. 21 i 22. Niewielkie, kształtów baniastych, o szyi wydłużonej, którą od brzuśca oddziela mało widoczna pręga wklęsła. Poniżej tej pręgi symetrycznie są nalepione niewielkie trzy guzy śpiczaste. Wyrób naczynia ręczny, niezgrabny, nie-

---

\*) Siarka, zarówno jak różne jej połączenia z arsenem, jak oto: czerwony i żółty siarek arsenu, czyli t. zw. *realgar* i *auripigment*, znajdowano nieraz w kurhanach typu scytyjskiego na Ukrainie. Patrz *Ostra-mogila* obok wsi Marchalówki pow. Kijows. („Archeol. karta Kijews. gub.“ przez prof. Antonowicza, str. 21), tudzież *Mogila Perepetówku* w pow. Wasilkows. (Antiquités publiées par la Commiss. Archéol.—Kijów, 1846, str. 10).



zupełnie symetryczny, ścianki jednak są ogładzone i czarno połyskujące. Brak części znacznej w kryzie nie pozwala podać dokładnego wymiaru średnicy otworu i odgięcia krawędzi; inne zaś wymiary są następujące:

Wysokość ogólna . . . . .	215 mm
Średnica podstawy . . . . .	118 mm
Obwód brzuśca . . . . .	597 mm
Największy obwód na wysokości . . .	11 cm.

3) *Garnuszek* znaleziony w odległości 30 cm od poprzedniego w kierunku wschodnim, przewrócony na bok i od ciężaru na nim leżących kamieni rozprysły. Jest to niewielkie naczynie średniootworowe, o brzuścu mało uwydatnionym i niewielkiem zwężeniu dna i krawędzi. Grubo ulepiony z ceglasto-czerwonej gliny ma odłam nierówny, ziarnisty. Ścianki, szczególnie wewnątrz, mocno chropowate, wypalenie zaś o tyle niedokładne, że niektóre jego części, nasiąkłe wilgocią, trudno było od otaczającej ziemi w kurhanie odróżnić, a po wysuszeniu stały się bardzo kruche i w grube ziarna się rozpadały. Krawędź tego naczynia jest ozdobiona nalepianym wałkiem glinianym; widzimy na nim rząd słabo wypukłych zgrubień, z których tylko trzy w miejscach symetrycznych rozrastają się w płaskie, poziomo wystające guzy, w końcu na dwa szpice rozdwojone. Od ścianek odstają one na 12 mm. Główne wymiary tego naczynia są:

Wysokość ogólna . . .	120 mm
Średnica podstawy . . .	99 mm
Średnica otworu . . .	103 mm
Objętość brzuśca . . .	370 mm.

Oprócz wymienionych wyrobów ceramicznych znaleziono też dwa ułamki szpili brązowej, oraz nóż żelazny, leżący obok wyżej opisanej misy. Nóż ten ma klingę płaską, grzbiet dość gruby równo przechodzi w ostrze, nie tworząc w górze wałkowatego zgrubienia, jak to widzimy w innych okazach. Ma on długi, osadzony w drzewie trzonek, zupełnie rdzą przegryziony, i tylko pozostał mały z niego ułamek. Ten sposób osadzenia noża jest późniejszy, spotykany przeważnie przy nożach żelaznych, gdy przeciwnie przytwierdzanie dwóch połów ręczki za pomocą nitów, jak to widzimy w okazie z kurhanu iwachnowieckiego, uważać należy za dawniejsze, na wyrobach brązowych wzorowane. Ze względu na oryginalność kształtu naszego noża, którego podobizny z powodu nieudatnego zdjęcia podać tu nie możemy, jest on najbardziej zbliżony do typu syberyjskiego, niedawno opisanego w „Światowicie“ przez p. Sie-

roszewskiego \*); różni się tylko rozmiarami, prawie dwa razy większymi (długość klingi bez trzonka 125 mm, trzonek około 50 (?) mm). Dla giętkości swojej wysmukłej klingi nóż ten mógł mieć rozliczne zastosowania, jak to po dziś dzień widzimy u mieszkańców jurt syberyjskich.

Dalsze poszukiwania nie nie wykryły, zauważono tylko, że glina pod nasypem kurhanowym była przesiąknięta białym naciekiem, widocznym szczególnie pod wzmiankowanymi jamami i poniżej naczyń glinianych.

Następny kurhan leżał w odległości kilkudziesięciu kroków na pdn.-wsch. od poprzedniego na bolu Pyłypa (Filipa) Kapitana, włościanina ze Skipcza. Leżące przy mogile wielkie głazy, odwalone przez chłopów, świadczyły o wydobywaniu ztąd materiału kamiennego. Pomimo jednak znacznego zmniejszenia w ten sposób nasypu, kurhan mierzył 1 m 70 cm wysokości i około 40 m obwodu. Wielkie głazy, odszukane przez nas w nasypie, zarysowywały okrąg o średnicy 10 m. Przestrzeń, tym okręgiem objęta, została zbadana w zupełności.

Pod powierzchnią nasypu napotkano w kilku miejscach drobne ułamki kości i dwie wątłe czaszki dziecięce, najpewniej znacznie późniejszego pochodzenia. Dalej w głębokości 60 cm od powierzchni, w północn. części mogiły, stały dwa spore garnki, z których jeden baniasty, dnem do góry przewrócony, a drugi szeroki o płaskim uchu, oba teraźniejsze-go prawie typu. Naczynia te wypełniała mieszanina rozmaitego ziarna: soczewicy, tatarki i t. d., co wszystko świadczy, że są to zwykłe znaki graniczne, zakopane w dawniejszym kurhanie, leżącym właśnie na granicy gruntów wsi Serwatyńce i Skipcze.

Dopiero na głębokości 1 m 80 cm natrafiono na pokład grobowy (t. zw. *Kulturschichte*), w którym, na całej przestrzeni przekopu, napotykano drobne ułamki kości zwierzęcych, węgla, oraz naczyń z gliny czarnej i terrakoty. W środku leżały nagromadzone bezładnie kości ludzkie, ułożone w ten osobliwy sposób, że kości goleniowe i udowe leżały nad łokciowymi i ramieniowymi. Z czaszki najmniejszego nawet szczątka nie było, inne zaś kości należały do dwóch szkieletów, z których jeden męski mocnej budowy z wyraźnymi przegami mięśniowymi, świadczą o tegiej budowie i atletycznej muskulaturze osobnika, drugi zaś wątleszy, gorzej zachowany, o zwapniałych, rozpadających się kościach, należał do młodej osoby płci niewiadomej, u której stawy nie były jeszcze dostatecznie \*skostniałe.

\*) *Światowit*, tom I, 1899, str. 105—111.

Podkład stanowiła tutaj mocno ubita glina, jakby lepiona, której wałkowate, grube bryły miały znaczną twardość. Widoczna w nich była domieszka piasku i żółto-białej gliny, która, jako niedokładnie wymieszana z całą masą, stanowiła dość widoczne w niej warstwy. Bryły te, choć kształtne, miały pewne podobieństwo do surowej cegły, używanej przez lud tutejszy do budowy ścian; żadnej jednak systematyczności w ułożeniu nie można było dopatrzeć.

Na jednej z takich brył, w stronie północno-zach., znaleziono obok kości charakterystyczną misę wykutą z kamienia, której podobiznę podajemy (rys. 29), oraz bezpośrednio przy niej leżące dwa ułamki realgaru i kawał rodzimej siarki. Misa ta tworzy płaską, owalną jakby podstawkę, zrobioną z płytki drobno-ziarnistego popielatego granitu. Spód ma płaski, starannie wygładzony; boki prostopadłe, w górze nieco zaokrąglone, obiegają dokoła całego naczynia, tworząc równy, niewysoki rant. Wewnątrz misa jest wykuta za pomocą jakiegoś drobnego narzędzia w kształcie dłótka, czego ślady po bokach dna są widoczne; następnie wewnątrz wygładzone, jednak z powodu twardości i ziarnistości skały ścianki pozostały z lekka chropowatemi. W samym środku dna widoczna jest wyciśnięta umyślnie wklęsłość eliptyczna, której długość wynosi 12 cm, a szerokość 7 cm. Inne wymiary tego naczynia są następujące:

Długość ogólna . . .	270 mm
Szerokość „ . . .	170 mm
Wysokość boków . .	32—34 mm
Grubość rantu . . .	15 mm
Głębokość misy po bokach	15 mm
Głębokość misy w środku	20 mm



Rys. 29. Misa granitowa z mogiły w Skipezu.

O ile nam wiadomo, na Podolu nie natrafiano dotąd na takie misy czy podstawki kamienne. Istnieją jednak zupełnie podobne wyroby, pochodzące z kurhanów scytyjskich gubernij Połtawskiej i Kijowskiej; znane nam z tych wykopalisk okazy są wykonane z piaskowca \*) i z kamienia wapiennego \*\*). Ponieważ jednak są to zabytki dość

\*) W Wielkiej mogile pod Wasilkowem (gub. Kijowska) znaleziono naczynie gliniane i podstawkę z piaskowca (Antonowicz: *Archeolog. Karta Kijews. gub.*, str. 45).

\*\*) Hr. Bobrinskij w swem dziele o kurhanach pod Śmiałą wspomina o dwóch podstawkach z kamienia wapiennego, pochodzących z kurhanów pod Hulajhorodem, i nadmienia o takichże, odszukanych przez S. Mazarakię w gub. Połtawskiej (str. 100, 104 i 118). W kurhanie Perepetówce (pow. Wasilkowskim) znaleziono podstawki z piaskowca i jedną glinianą. (*Antiquités publ. par la Commission provinc. d'archéologie*, 1846, str. 12 i 13, tabl. IV, fig. 1—3).



rzadkie, na które przy poszukiwaniach dotychczasowych mniej może zwracano uwagi, nie ustaliło się więc jeszcze przekonanie o użytku, do którego służyć mogły te zagadkowe przedmioty.

Czynione nieraz przypuszczenie, że te przedmioty były używane jako podstawki do znajdujących przy nich naczyń glinianych wydaje się nam najmniej prawdopodobnem, a to ze względu: 1) na zbyt małe ich rozmiary, nieodpowiednie do dużych popielnic; 2) niedogodny do tego użytku kształt ich eliptyczny i wreszcie 3) dla trudnego bardzo ich wyrobu. O wiele bowiem dogodniejsze do tego celu byłyby wyroby z drzewa lub gliny; przytem dno w podstawkach kamiennych nie zawsze równe, jak np. w naszym okazie o eliptycznej wklęsłości, czyni to przypuszczalne zastosowanie wielce wątpliwem.

Nie były to również kamienie do rozcierania ziarna, bo takie mają zwykle kształt zupełnie odmienny — o obszerniejszem polu tarcia i bez żadnych z boku rantów. Z okolicy opisanych tu kurhanów posiadamy kilkadziesiąt okazów t. zw. kamieni żarnowych, żaden jednak nie ma kształtu, do takich misek zbliżonego.

Jeżeli jednak przypuszczać mamy, że naczynia tego rodzaju służyły do rozcierania jakiegoś twardego materiału, za czem w danym wypadku przemawia wklęsłość eliptyczna, jakby wyżłobiona przez użycie, a z drugiej strony jeśli starannie wyrzeźbiony rant tłómaczyć będziemy jako zabezpieczenie od możebnego rozsypywania roztartego proszku, to można wnieść, że materiałem tym musiał być produkt rzadszy i cenniejszy, niż zboże. Jest bardzo prawdopodobne, że na tych naczyniach rozcierano rozpowszechnione w czasach przedhistorycznych farby \*), którym rozliczne, częstokroć nawet obrzędowe znaczenie przypisują archeologowie dzisiejsi. Na domysł ten naprowadza nas powtarzający się częstokroć fakt znajdowania farb wraz z misami kamiennymi \*\*). Jak wiadomo, w opisywanej

\*) G. A. Mortillet (Musée préhistorique, tabl. XXII, rys. 151) podaje rysunek kamienia granitowego, wydrążonego w środku dla rozcierania farby, nadmieniając, że obok tego rodzaju wyrobów nigdy nie znajdowano kul lub wałków kamiennych, potrzebnych do rozcierania farb. Tak samo jest z naszymi misami, najprawdopodobniej więc używano do tego celu biegunów z drzewa. Hr. Bobrinskij w opisie kurhanów pod Śmiłą nadmienia o małych kamykach w środku wydrążonych dla rozcierania farb, których ślady nawet udało mu się dostrzedz. (*Kurhany bliź Śmiły*, str. 89, tabl. IV, rys. 10)

\*\*) W mogile Perepetówce (pow. Wasilkowski) luźnie znaleziono misy kamienne, realgar i siarkę (*Antiquités préhist.*, 1846, str. 10). Hr. Bobrinskij w jednej z mogił w Hulajhorodzie pod Śmiłą natrafił, tuż obok misy z kamienia wapiennego, na duże ułamki farby czerwonej i ślady żółtej. (*Kurhany bliź miest. Śmiły*, str. 100).

przez nas mogile skipectkiej znaleziono rudę arsenikalną czyli realgar i siarkę rodzimą. Ze względu na niepospolicie wielkie ułamki tych minerałów (waga dwóch bryłek realgaru wynosi z górą 2 funty apteczne), trudno przypuszczać, żeby one wypadkowo w kurhanie zostały uronione, i to tuż obok misy granitowej. Jakże jednak było przeznaczenie tych minerałów trudno odgadnąć; realgar bowiem równie dobrze mógł być używany w farbiarstwie przedhistorycznem, jak też, szczególnie w połączeniu z siarką, służyć do wywoływania jaskrawych a efektownych ogni, wielce przydatnych dla kapłanów ówczesnych przy obrzędach religijnych i w różnych ceremoniach zwyczajowych \*). Nie chcąc jednak posuwać się zbyt daleko w domysłach, pozostawiamy obecnie tę kwestyę w zawieszeniu, tusząc, że późniejsze odkrycia zdołają to wyświecić.

Wracając do naszego kurhanu, winniśmy nadmienić, że po wydobyciu kości ludzkich, znaleźliśmy tu jeszcze ułamek długiej szpili żelaznej, mającej około 3 mm średnicy, oraz resztki małego czerpaka na czarno wypalonego, którego małe tylko szczątki, niedające się złożyć, zebrano obok misy granitowej.

Zarówno jak w poprzednich kurhanach, tak i w ostatnim, była pod poziomem gruntu wykopana jama podłużna w kierunku ze wschodu na zachód. Długość jej wynosiła 3 m, szerokość około 2 m. W jamie tej jednak, prócz skorup glinianych i śladów palenia, nic więcej nieznaleziono.

Zawadyńce, 15 maja 1901 r.

---

\*) Znane jest również rozpowszechnione w starożytności u ludów azjatyckich zastosowanie mieszaniny trójsiarku arsenu z wapnem gaszonem, t. zw. *rhusmy*, do usuwania włosów z brody.

# Kurhany kamienne w pow. Lidzkim, gub. Wileńskiej

(Les tumuli en pierre en district du Lida).

NAPISZAŁ

**WANDALIN SZUKIEWICZ.**

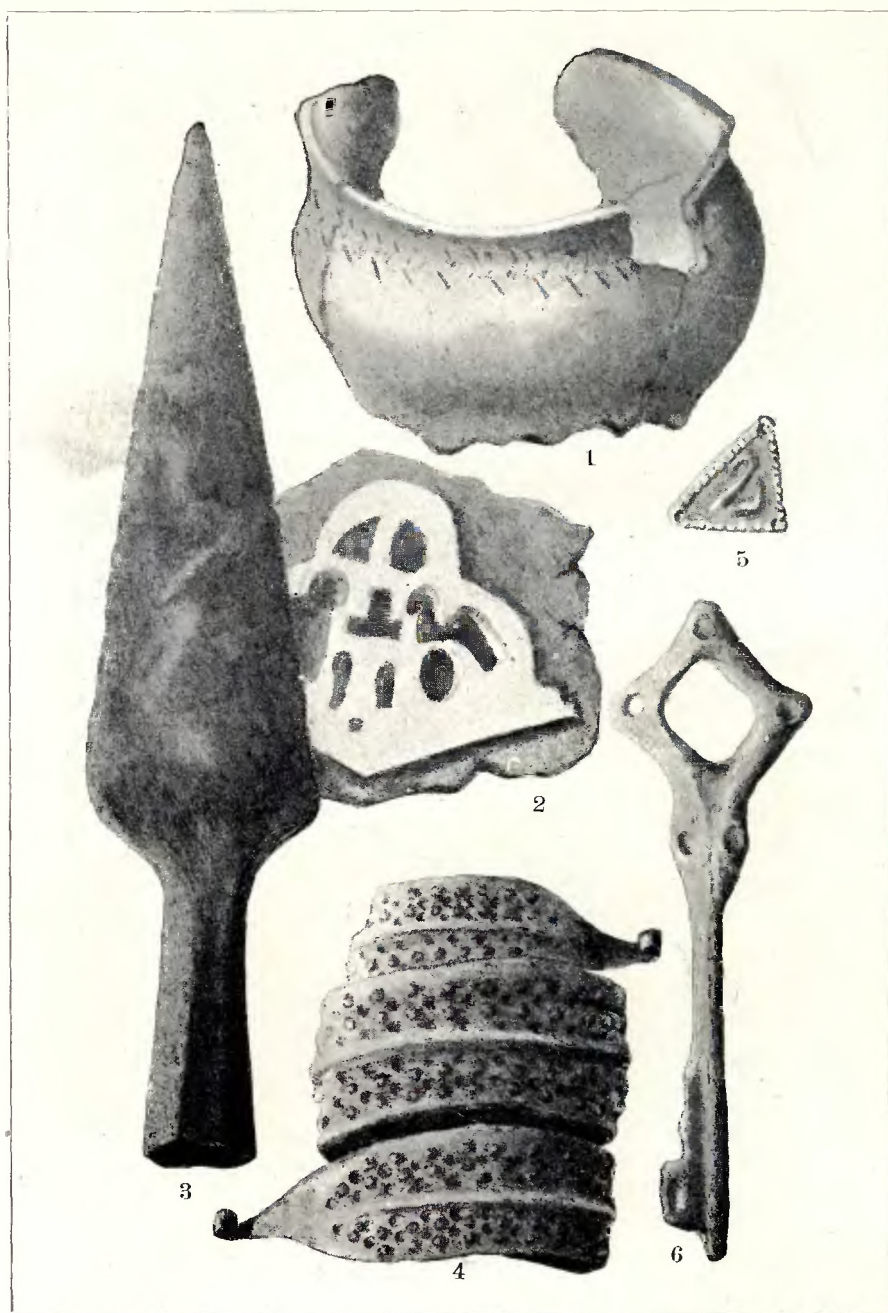
[Z 2-ma tablicami (I i II) i 3-ma rysunkami w tekście].

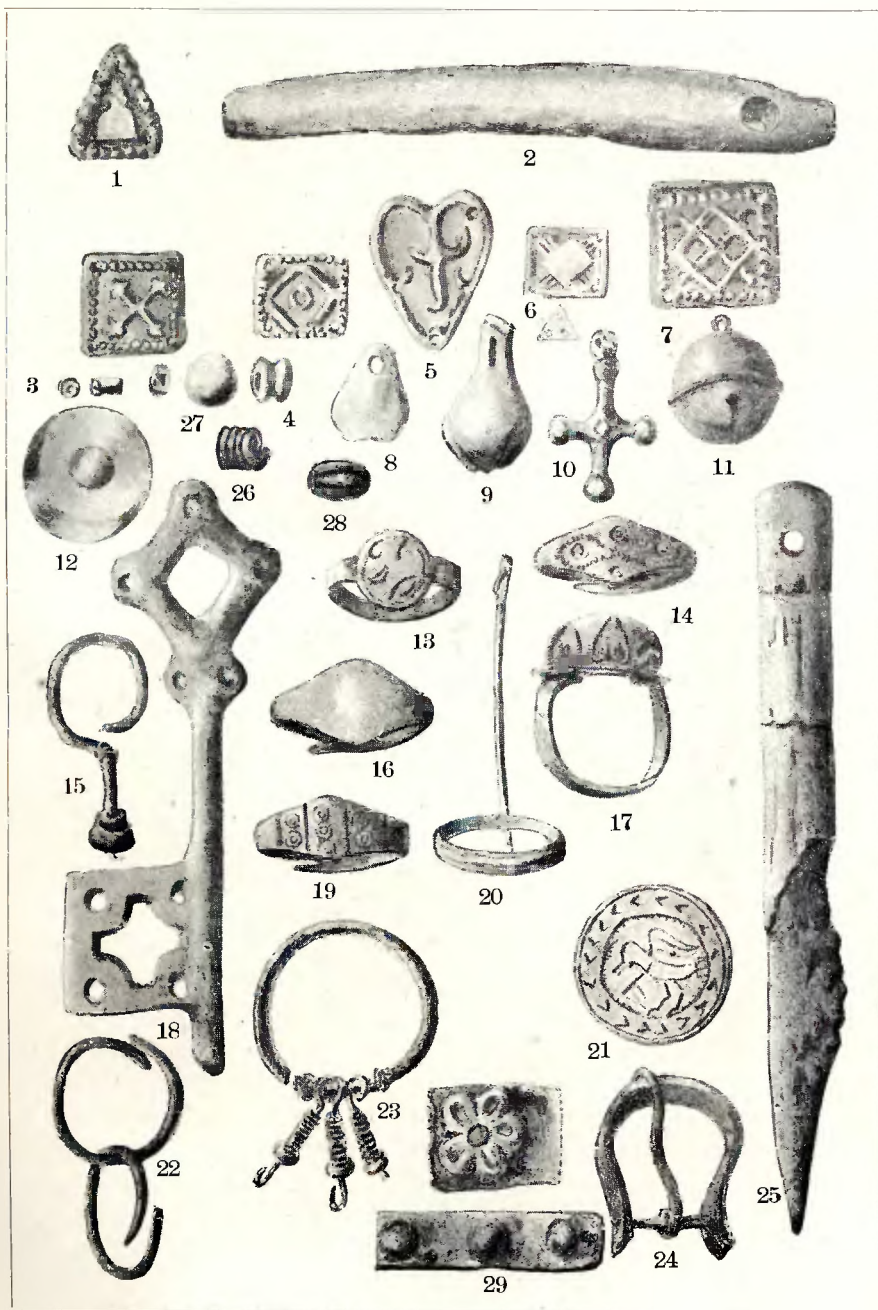
Dla uzupełnienia opisu kurhanów kamiennych z całemi szkieletami, umieszczonego w tomie I-ym „Światowita“, pozwalam sobie podać w niniejszym artykule nieco wiadomości o dwóch innych cmentarzyskach tegoż typu, znajdujących się w obrębie gminy Zabłockiej (powiat Lidzki), a stanowiących niejako przejście do mogił nowszych—epoki już historycznej. Oba leżą w pobliżu miasteczka Zabłocia, do niedawna dziedzictwa hr. Augusta Potockiego, obecnie zaś własności hr. Ignatjewa.

Jak to już sama nazwa miasteczka wskazuje, miejscowość ta leży za rozległemi łąkami rzek: Przewoży i Pielasy, i przedstawia się jako obszerna równina, kończąca się gdzieś aż u stóp wzgórzy przy brzegach rzeki Kotry i wpadającej do niej Niewiaży. Równinę tę, ubogą bardzo w większe zbiorniki wód, w północnej jej części przerzyna w kierunku WPd-ZPn niewielka rzeczka Dworzanka, wpadająca do jeziora Pielasy, jednego z trzech największych jezior w powiecie Lidzkim. Nieobfite i niewartkie wody tej rzeczki wyźłobiły tu jednakże w ciągu wieków dość szeroką kotlinę, o brzegach wznoszących się nieraz na kilka sążni nad jej dnem, a powyginanych, mianowicie z prawej strony; w pagórkowate występy.

Na jednym z takich pagórków, utworzonych z napływowych warstw żwiru i gliny, położonym w stronie Pn-Z od Zabłocia w odległości  $1\frac{1}{2}$  wiorsty, znajduje się jedno z cmentarzysk, o których mowa. Miejscowość ta u ludu nosi nazwę „Karnaczyna“, prawdopodobnie od porastających ją niskich, przysadkowatych sosen, które Białorusini określają wyrazem „karnata“. Przestrzeń, obecnie przez cmentarzysko zajmowana, wynosi co najmniej więcej nad  $\frac{1}{2}$  morga lit. ( $=\frac{1}{2}$  hektara) i zawiera 36 grobów. Dawniej cmentarzysko to było prawdopodobnie obszerniejsze, co można nawet poznać po pagórkowatych nierównościach na powierzchni otaczającej roli i po wystających na niej kamieniach. Obserwując skupienia mogił, daje się zauważyć pewną symetrię w ich wzajemnem względem







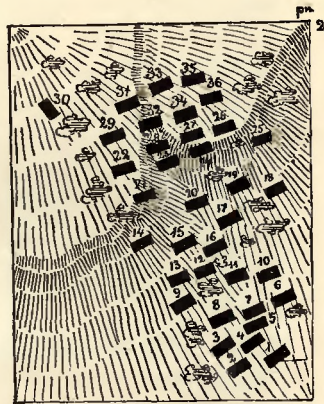


siebie położeniu, a mianowicie szeręgują się one w regularne mniej więcej rzędy od WPn. ku ZPd., co szczególnie uwidocznia się w stronę Pn. cmentarzyska (p. planik rys. 30). Powierzchność mogił Karnaczychy przedstawiają się dwojako: bywają mogiły półkuliste i owalne; z tych ostatnie są liczniejsze.

Budowa tych nasypów kamiennych jest nam znana z opisu cmentarzyska w Wężowszczyźnie („Światowit“, t. I). Tu tylko dodam, że przyglówne kamienie, jakkolwiek każda prawie mogiła jest w nie opatrzona, nie odznaczają się rozmiarami, ale są zawsze kształtne bądź z natury, bądź też przez umyślne ociosanie. Przy jednym grobie, pokrywającym



Rys. 30. Grupy kurhanów kamiennych w okolicach Zabłocia.



Rys. 31. Plan cmentarzyska Karnaczychy.

zwłoki młodej kobiety (nr. 4), stały u głowy dwa kamienie o wierzchołkach śpiczastych; w innym znów (nr. 33) na kamieniu przyglównym był wykuty krzyż dwuramienny.

Z wewnętrznej budowy groby Karnaczychy są całkiem podobne do grobów w Wężowszczyźnie, ograniczam się przeto na podaniu ogólnej ich charakterystyki. I tu jamy kopano w wydłużony czworobok, do głębokości od 0,8 do 1,4 m, trupy zaś kładziono na dnie jamy bez podestania, obstawiając je z boków i z wierzchu deskami, z których wierzchnia zwykle jest mniej lub więcej zwęglona. Położenie trupów takie jak i w Wężowszczyźnie. Jeden tylko nieboszczyk był złożony głową na Pn. Z. (nr. 30), grób jego wszakże w niczem się nie różnił od wszystkich innych. W każdym grobie znajdował się zwykle jeden szkielet. Raz tylko znalazłem trupa kobiety z dzieckiem obok, a w drugim grobie,



pokrywającym też zwłoki kobiety, odkryłem pod samym wierzchem ślady pogrzebania według całkiem innego obrządku, a mianowicie szczątki ciałopalenia. Szczegóły, dotyczące się tego ciekawego grobu, są następujące: Kurhan (nr. 5) miał kształt owalu o średnicy  $3 \times 2$  m; w Z stronie stał szeroki, płaski kamień. Po zdjęciu wierzchnich kamieni, ułożonych w środku we cztery rzędy, w stronie Z grobu ukazały się zebrane w jednym miejscu niedopalone kawałki kości ludzkich, pomieszane z niewielką ilością węgla i popiołu, oraz następujące przedmioty: dwa noże żel. typu znanego z kurhanów ciałopalnych litewskich, stopiony w większej części łęk od bronz. fibuli-sprzączki (p. „Kurhany ciałopalne w Pomusiu,” tabl. II-ga fig. 1 i tabl. III-cia fig. 7), tudzież połowa osetka z szarego, drobnoziarnistego piaskowca z otworkiem w końcu. Cały szkielet leżał w głębokości 1,2 m.

Biorąc pod uwagę, że po drugiej stronie (Pn) błot Przewóskich panował prawie wyłącznie kult ciałopalenia, fakt istnienia w jednej mogile pogrzebań, dopełnionych według dwóch różnych obrządków, jedyny na wiele rozkopanych grobów, rzuca niejaki światło na ówczesne stosunki, t. j. wskazuje, że oba obrządki istniały obok siebie jednocześnie i że pomiędzy ludami, zamieszkałymi po obu stronach wspomnianych błot, nie było takiej łączności, jakiejby po tak blizkiem sąsiedztwie spodziewać się należało \*).

Zabytki, znalezione w grobach Karnaczychy, dają się ugrupować w sposób następujący:

- |                        |                          |
|------------------------|--------------------------|
| 1) Zabytki ceramiczne. | 4) Ozdoby rąk.           |
| 2) Ubiory głowy.       | 5) Pasy i ich akcesoria. |
| 3) Ozdoby szyi.        | 6) Broń.                 |

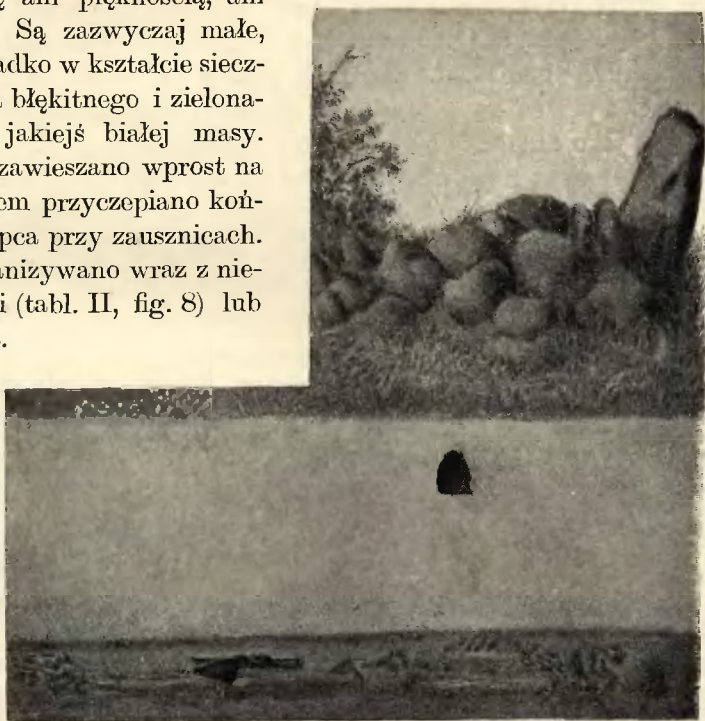
Zabytki ceramiczne zazwyczaj przedstawiają się w kształcie skorup, niedających się skleić ani nawet zebrać. W dwóch tylko grobach: 10-ym i 16-ym, znaleziono garnki względnie całe, które, ile można wnosić z ich położenia w grobie i stanu zachowania, dostały się tu całkiem przypadkowo i już były rozbite przed zagrzebaniem. Grób 16-ty w przecięciu pionowym, oraz garnek zdobny ornamentem z trzech rzędów krótkich kresek, ułożonych względem siebie pod kątem, przedstawiam na rys. 32. Garnek z grobu 10-go miał ornament z poziomych linii falistych.

Ubiory głowy są — ma się rozumieć — przynależnościami wyłącznie kobiecych pogrzebań i składają się z brązowych, a czasem srebrnych wyłaczanych, różnej formy i wielkości blaszek z wytłaczanym rysunkiem (tabl. II, rys. 1, 4, 5, trójkącik pod rys. 6-m i rys. 7, oraz tabl. I, rys. 5);

\*) Można tu przypuścić, że groby po drugiej stronie błot Przewóskich nie są synchronistyczne z grobami Karnaczychy. Przyp. Red.

znajdywano je zawsze na kości czołowej tuż nad oczodołami, otoczone podwójnym rzędem drobniutkich paciorków. Naszywano je na czepcu tak jak i duże kabłąkowate zausznicze, których przyczepiano czasem po dwie z obu stron głowy. Typ tych zausznic po większej części jednaki z węzowskiemi (p. „Światowit“, t. I, tabl. III, fig. 22), jakkolwiek pojawiają się już i inne postaci, np. fig. 9 na tabl. II. Niekiedy miejsce metalowych zausznic zajmowały duże paciorki szklane.

Paciorki, jakimi lubiły się obwieszać ówczesne niewiasty, nie odznaczają się ani pięknnością, ani bogactwem. Są zazwyczaj małe, okrągłe, (rzadko w kształcie sieczki), ze szkła błękitnego i zielonawego, lub jakiejś białej masy. Sznury ich zawieszano wprost na szyi, a czasem przyczepiano końcami do czepca przy zausznicach. Niekiedy nanizywano wraz z nimi muszelki (tabl. II, fig. 8) lub brząkadółka.



Rys. 32. Przekrój pionowy 16-go grobu na cmentarzysku Karnaczyska.

Te ostatnie na naszych cmentarzyskach pojawiają się w dwóch kształtach, uwidoczniionych na tabl. II pod n-rami 9 i 11). Są one akcesoryami ubioru wyłącznie niewieściego; raz tylko znalazłem takie brząkadółko przy szkielecie męskim, umieszczone z prawej strony głowy (kolczyk?). W dwóch grobach znalazłem na piersi szkieletu kobiecego, między paciorkami i brząkadłami, krzyżyki (tabl. II, fig. 10).

Pasy z ich przynależnościami napotykałem w niektórych tylko grobach. Pasy skórzane zwykle były nabijane mniej lub więcej bogatemi bron-

zami (tabl. II, rys. 29 i nad nim umieszczony bez numeru) i zakończone naderzgrabnemi brązowymi sprzączkami kształtu liry (tabl. II, rys. 24). Niekiedy pas przedzielały kółka, od których zwieszały się wążkie rzemyczki do zawieszania noża. Czasami niżej sprzączki (u szerszych pasów w rodzaju trzosa) zastępowała klamra, wyrobiona z brązu lub srebra lichej próby (tabl. I, rys. 2). Do bardzo rzadkich ozdób pasów niewieścich należy zaliczyć łańcuszki z brązowych kółek (jedno w drugim), oraz niewiadomego przeznaczenia klucze lane z brązu (tabl. I, rys. 6, oraz t. II, r. 18). Na 120 grobów, rozkopanych przezemnie i prof. Woltera na cmentarzyskach zabłockich, w jednym tylko znalazłem łańcuszek, a w trzech klucze, leżące po dwa u lewego boku. Żadnych śladów przetarcia na tych kluczach nieznac, z pewnością więc nie służyły do otwierania zamków, lecz były noszone jako ozdoba, lub może jako oznaka dostojenstwa. Przy męskich szkieletach zawsze prawie znajdował się u lewego boku nóż szydlowaty z prostym tyłcem, trzonkiem drewnianym lub kościanym, w pochwie ze skóry lub drzewa (tabl. II, rys. 25). Noże przy kobiecych szkieletach są mniejsze i mają pochwy, zdobne nieraz w wyszycie. Niekiedy do pasa przyczepiano osiołek z drobnoziarnistego piaskowca (tabl. II, rys. 2). U lewego też boku znajdowały się czasami woreczki ze skóry lub płótna, ściągane zapomocą sznurka, u końców którego wisiały duże paciorki (tabl. II, rys. 12), a czasem pierścieni. Do takiego woreczka wkładano zwykle krzesiwo z krzemieniem i kawałkiem siarki, a w późniejszych czasach—monetki. Na opisywanem cmentarzysku tylko przy jednym szkielecie znalazłem połowę monetki srebrnej, mającej z jednej strony wyobrażenie włóczni z krzyżem, a z drugiej część jakiegoś napisu.

Bransolety rzadko się napotyka w grobach Karnaczyehy i nie odznaczają się one ani oryginalnością, ani pięknnością; zwykle są zrobione z mniej lub więcej grubego brązowego pręta, którego końce rozklepano w kształt węzowej główki; ornamentacyi niema żadnej. Bywają też wite w powróż z dwóch lub czterech drutów; znalazłem je w 5-ciu grobach: w dwóch z pomiędzy nich były cztery, t. j. po jednej na każdej ręce, a w trzech—po jednej na prawej ręce. Pierścienie trafiały się b. często—można powiedzieć, że w każdym prawie grobie. Najwięcej ich było (po 3, 4, 5, a nawet 7) w grobach kobiecych, chociaż i mężczyźni nie pogardzali tą ozdobą. Noszono je tak na prawej, jak i na lewej ręce. Pierścienie bywają z brązu i ze srebra, najczęściej plecione z drutów w kształcie węzłów (p. „Światowit“, t. I, tabl. III, rys. 8 i 10), lub z cienkiej blaszki i wążkie, nakształt obrączki, a częściej rozszerzone soczewkowato w środku i zagięte spiralnie w  $1\frac{1}{2}$  skręta (tabl. II, rys. 14, 20 i 16). Do najrzadszych należą pierścionki z oczkiem—jak widoczny na tabl. II pod № 17.



W każdym prawie grobie męskim znajdowałem obok noża—topory, leżące zwykle przy prawem kolanie, czasem na prawym obojczyku, a niekiedy groty od włóczni przy nodze z tej samej strony. Obie bronie są tego typu, co znalezione w Wężowszczyźnie (p. „Światowit“, t. I, tabl. III, rys. 9 i 14), jedna tylko włócznia (w grobie 16-ym) różniła się znacznie od innych szerokością klingi (tabl. I, rys. 3).

Drugie cmentarzysko leży na Pd-W od Karnaczycy w odległości  $1\frac{1}{2}$  wiorsty, na polach wsi Opanowca, i zajmuje obecnie obszar nie większy nad 1 mórg lit. ( $=\frac{2}{3}$  hektara); na tym obszarze było widocznych około stu grobów. Z powierzchniowego wyglądu nie różnią się one prawie od grobów Karnaczycy, chyba tylko tem, że jest tu więcej kamieni, odznaczających się niepospolitemi rozmiarami. Wewnątrz i tu szkielety zawsze były przykryte deskami, bez śladów jakichkolwiek metalowych spojeń, ale w niektórych już tylko grobach wierzchnia deska była zwęglona; widocznie zwyczaj ten z czasem został zaniechany. Zresztą żadnych różnic w sposobie grzebania nie zauważyłem.

Wiek mogił opanowieckich określają z całą ścisłością znalezione tu następujące monety: denar Kiejstuta, grosz praski Wacława III-go i grosz miśnijski Wilhelma z drugiej połowy XV w.

Z przedmiotów, znalezionych w grobach opanowieckiego cmentarzyska, zasługują na uwagę następujące: blaszki czołowe (tabl. II, rys. 3 i 6); bransolety ze srebrnej blachy na 1 mm grubej, ozdobionej perełkową ornamentacją (tabl. I nr. 4); koleczyki z cienkiego drutu brązowego z zawieszonymi paciorkami (tabl. II, rys. 15 i 23); pierścienie z blaszki brązowej, rozszerzonej w środku, a zwężającej się prawie na ostro ku końcom, zdobne w ornament z kółek spółśrodkowych (tabl. II, rys. 19); pierścienie w kształcie sygnetów (tabl. II, rys. 13 i 21), z których jeden, srebrny, ma na tarczy wyryty rysunek, wyobrażający ptaka z rozwiniętymi skrzydłami; wreszcie igła brązowa (tabl. II, rys. 20).

Na cmentarzysku Karnaczycy rozkopano grobów 26, z tych 11 męskich, 12 żeńskich i 3 dziecięce. Zmierzono szkieletów 11 (7 męsk., 4 żeńsk.), reszta znajdowała się w stanie, nie nadającym się do pomiarów. Największy szkielet męski miał wysokości 1,73 m, najmniejszy 1,55 m, średnio wypada 1,66 m. Z żeńskich szkieletów największy miał wysokości 1,67 m, najniższy 1,46 m, średnio 1,55 m. Na cmentarzysku opanowieckim rozkopano 14 grobów męskich i 6 żeńskich; pomiary uskutecznił tu na 9-ciu szkieletach, z czego otrzymano cyfry następujące: dla szkieletów męskich: najmniejszą 1,55 m, największą 1,7 m, średnio 1,64 m; dla kobiecych szkieletów wypadły cyfry te same, jak w grobach karnaczyskich.

# NOTATKI ARCHEOLOGICZNE

(Notices archéologiques)

Romualda Erzepkiego.

## I.

### Kąty (powiat Kościański).

Na cmentarzysku tutejszem, położonem pomiędzy zabudowaniami wiejskimi od strony południowo-zachodniej, robiłem poszukiwania wiosną r. 1884. Znalazłem tu groby płaskie z pospolitem tutaj obwarowaniem kamiennem.

Groby były mniej więcej na 1 metr szerokie i tyleż długie, w pół metrowej głębokości. Pokrycie składało się ze zwyczajnych kamieni okrągłych, zrzadka nieco spłaszczonych, ale nie łupanych; spód i boki również były ułożone z takich samych kamieni.

Otworzyłem dziesięć grobów w rozmaitej głębokości. W kilku z nich znalazłem szpilki brązowe, ułożone luźno pomiędzy naczyniami grobowymi przy popielnicy, a piękne ich przechowanie się, bez żadnych śladów ognia, dowodzi, że ich wcale ze zmarłymi nie palono. Ilość naczyń dodatkowych w pojedynczych grobach bardzo rozmaita. Materiał, zebrany w całych i pięknych okazach, jest następujący:

Rys. 33—66. Trzydzieści cztery sztuki wyrobów glinianych, jako to: naczyń, pokrywek, miseczek i t. d., wyobrażonych na załączonych rysunkach. (Rysunki 16, 22, 31, 32 i 33); mają powierzchnię czarną z połyskiem, inne są szare, żółte i brunatne, a niektóre — ze śladami czarnej polewy.

Prócz tego: Trzy szpilki brązowe, typu podanego w dziele Undseta \*) na tabl. X, fig. 14.

Szpilka brązowa (Undset, tab. X, fig. 13).

Szpilka brązowa (Undset, tab. XXX, fig. 18), ale mniej wygięta i z wyrytym tuż przy główce ornamentem.

Skręt z drutu brązowego, na kilka części przełamany.

Guzik brązowy z uszkiem

Dwa groty żelazne, grubo rdzą pokryte.

Górna część szpilki żelaznej z dużą główką, na której jest ślad brązu.

Kamień gładzony, wydobyty z pośród niedopalonych kości wielkiej popielnicy (Undset, tab. XII, fig. 5).

Większa część tego wykopaliska znajduje się w muzeum hr. Węsiersko-Kwileckiego, ordynata na Wróblewie, a mniejsza w Muzeum berlińskim (Mus. für Völkerkunde).

\*) „Das erste Auftreten des Eisens in Nord-Europa.“ Hamburg, 1832.



Rys. 33. Połowa wielkości naturalnej.



Rys. 34.



Rys. 35.

Połowa wielk. natur.





Rys. 36.



Rys. 37.



Rys. 38.



Rys. 39.



Rys. 40.



Rys. 41.



Rys. 42.



Rys. 43.



Rys. 44.



Rys. 45.



Rys. 46.



Rys. 47.



Rys. 48.



Rys. 49.

Rys. od 36 do 49 odrysowane w  $\frac{1}{4}$  wielk. natur.

## II.

**Lubiatowo (powiat Śremski).**

Okolice tutejsza, gęsto jeziorami i wzgórzami poprzerynana, widocznie nadawała się bardzo do osiedleń dawniejszego tubylca. Poświadczają to liczne ślady, które i mniej wprawnemu oku dają się spostrzedz: na wyżynach bowiem czernią się stare ogniska z mnóstwem skornp i kości, wzgórze zaś bardziej piaszczyste zasiane są okrzeskami krzemieniami i skorupami od popielnic.



Rys. 50.



Rys. 51.



Rys. 52.



Rys. 53.



Rys. 54.



Rys. 55.



Rys. 56.



Rys. 57.



Rys. 58.



Rys. 59.



Rys. 60.

Rys. od 50 do 60 odrysowane w  $\frac{1}{4}$  wielk. natur.

Na krańcu terytorium wsi Lubiatowa, przy granicy pól Międzychodu i Kotowa, na obszernym wzgórzu odkryłem w r. 1886 cmentarzysko. Groby tu były płaskie czyli rzędowe, otoczone obwarowaniem kamiennym, opodal zaś, na pochyłości wzgórza — skrzynkowe. Na przestrzeni pomiędzy grobami płaskimi, a skrzynkowymi odkryłem grób wielkich rozmiarów, budową swoją odmienny od zwyczajnych płaskich i różniący się także od skrzynkowych. Obwarowanie kamienne było tu

z pewną starannością wykonane, jednakże z mniejszą, niż groby skrzynkowe. Załączony szkic przedstawia stosunek wielkości i wzajemnej odległości grobów.

Odkryte tutaj groby skrzynkowe odznaczały się niezwykle starannym wykonaniem. Budowane były w czworobok z obrabianych dużych płyt kamiennych; dno, na którym były umieszczone popielnice, jak rów-



Rys. 61.



Rys. 62.



Rys. 63.



Rys. 64.

Rys. od 61 do 64 odrysowane w  $\frac{1}{4}$  wielk. naturalnej.

nież nakrycie grobu—składały się także z obrabianych płyt. Wierzchnia płyta była pokryta regularnie drobnymi kamieniami, w kształcie bruku, w okrąg podługowaty. Rozmiary wynosiły 1,5 na 1 m na powierzchni, a sama skrzynka miała na szerokość, długość i głębokość około 75 cm. Napotkałem też dwa groby skrzynkowe okrągłe, ale próżne. Wyrób naczyń, znalezionych w grobach płaskich — bardzo prosty i gruby z nie-



Rys. 65.



Rys. 66.


Półowa wielk. naturalnej.

licznymi wyjątkami, a w grobach skrzynkowych zgrabny, zbliżony kształtem do popielnic twarzowych. Przedmioty brązowe i inne, wydobyte z popielnic, były pogięte i stopione od ognia; szpile zaś brązowe, znalezione pomiędzy naczyniami obok popielnicy, bardzo dobrze dochowane, z patyną zieloną, zdają się dowodzić, że wcale w ogniu podczas ciałopalenia nie były. Noże znaleziono w popielnicach, groty zaś pomię-



dzy naczyniami. Naczyń dodatkowych było stosunkowo bardzo mało. Znalazłem także w pobliżu żalnika kamień duży z wydrążeniem do nie wiadomego użytku. O podobnych kamieniach twierdzą archeologowie, że służyły do mielenia (rozcierania) zboża. Kamień ten wraz z kilku naczyniami złożyłem w muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Na zakończenie załączam spis przedmiotów, wydobytych i zebranych przeze mnie na ciekawem tem i nieznanem dotąd cmentarzysku, przedmiotów, które przez czas dłuższy były ozdobą mojego zbioru. Obecnie większa część tych znalezisk znajduje się w bogatych zbiorach archeologicznych hr. Węsiersko-Kwileckiego we Wróblewie, pozostała zaś część w Muzeum berlińskim.

1. Misa prostej roboty, brudnej powierzchni, wysoka 8 cm, o średnicy przeszło 21 cm.
2. Naczynie w kształcie filiżanki, prostego wyrobu, brudnej barwy (jak nr. 10. tab. IV u Undseta), wysokie 85 mm.
3. Naczynie czarne, w kształcie misy, polewane, z ornamentem i krzyżem  na dnie wewnątrz.
4. Szpilka brązowa typu jak u Undseta fig. 25, tab. XII, ale przecięcie bocznych zagięć wynosi prawie 4 cm, a długość całej szpilki 22 cm, w miejscu zaś, gdzie rozchodzą się boczne spirale, są po obu stronach wyryte dwa kółka spółśrodkowe z punktem pośrodku.
5. Taką szpilka, długa 9 cm; w miejscu kółek spółśrodkowych wyryte są kreski.
6. Szpilka brązowa (fig. 12, tab. X Undseta), długa 19 cm.
7. Taką szpilka, długa 13 cm
8. Szpilka jak u Undseta (fig. 12, tab. X), ale bardzo cienka i delikatnego wyrobu. długa 135 mm.
9. Szpilka brązowa o zakończeniu górnem podobnem do głoski S, długa 8 cm.
- 10—19. Dziesięć szpil brązowych z główkami wężykowato zakończonemi, w rozmaitych odmianach i różnej długości. (Porównaj fig 14 tab. X u Undseta )
- 20—21. Dwie szpilki brązowe, zakończone jak fig. 2 tab. XXII u Undseta; długość 95 mm.
22. Szpilka żelazna z równem zakończeniem górnem jak poprzednia, ale więcej wygięta, długa 11 cm, wydobyta z popielnicy grobu skrzynkowego.
23. Pierścień brązowy z ornamentem przy końcach, łączących się z sobą.
24. Pierścień brązowy mniejszy bez ornamentu.
25. Skręt z cienkiego drutu brązowego.
- 26—27. Dwie szpile brązowe, których górne i dolne części są odłamane.
28. Zapinka od płaszcza, z żelaza, podobna do znalezionych na wyspie Bornholm, wyobrażonych u Undseta (w tekście fig 81).
29. Taką zapinka przełamana.
30. Kółeczko żelazne wraz z zapinką, wydobyte z jednej popielnicy.
31. Zapinka żelazna, bardzo podobna do znalezionej na wyspie Bornholm (fig. 83 w tekście u Undseta)
- 32—34. Trzy okrągłe blaszki z brązu (okucie lub ozdoby od innych przedmiotów).

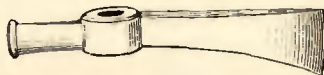
35. Blaszka bronzowa zwinięta, prawdopodobnie tego co poprzednie przeznaczenia.  
 36. Perły okrągłe ze szkła zielonego na brązowym drucie, do noszenia na szyi; 2—3 pereł są z sobą stopione.

*Uwaga: Nr. 31—36 wydobyte razem z jednej popielnicy.*

37. Szpilka żelazna z wężykowatym zakończeniem górnym  
 38. Grot od strzały, żelazny, wydobyty z jednej popielnicy razem z pierścieniem nr. 23 i szpilką nr. 37.  
 39. Szpilka żelazna (fig. 12, tab. X u Undseta), grubo rdzą pokryta i przełamana.  
 40. Górna część szpilki żelaznej, od ognia prawie na żużel stopiona, wydobyta z grobu skrzynkowego.  
 41—42. Dwa druciki brązowe zagięte, na których są w części stopione perełki ze szkła niebieskiego; wydobyte z grobu skrzynkowego. Prawdopodobnie były to kołczyki.  
 43. Kawalki drutu cienkiego z brązu, wydobyte razem z poprzednimi z popielnicy grobu skrzynkowego  
 44—48. Pięć grotów żelaznych, grubo rdzą pokrytych i uszkodzonych od ognia. Znajdywano je zwykle po dwa w jednym grobie pomiędzy naczyniami. Długość grotów 17—23 cm.  
 49—52. Cztery noże żelazne, bardzo zardzewiałe i przepalone. Przy dwóch w nasadzie tkwią po 3 nity od przymocowania do trzonka.  
 53. Część noża, przy której są również 2 nity żelazne i jeden z brązu, oraz ślady trzonka drewnianego.

*Uwaga: Noże pod 49—50 wydobyto z popielnic.*

54. Siekierka żelazna, długa 17 cm.




55. Odlamek siekiery lub kuli z blendy rogowej z dziurą.  
 56. Osełka kamienna czworograniasta, długa 12 cm.  
 57. Mnóstwo stopionego brązu, żelaza i szkła, oraz kości, do których stopiony brąz przyczepił się podczas ciałopalenia.

#### **Zawartość grobu odkrytego na przestrzeni pomiędzy grobami płaskimi a skrzynkowymi.**

58. Popielnica wysoka 26 cm, kształtu jak fig. 22 na tab. XIV, wyrobu prostego, chropowata, o brudnej powierzchni, bez ornamentu.  
 59. Taką popielnicą z kośćmi dziecka i pokrywą, wysoka 21 cm. Po uchyleniu pokrywy ukazały się czyste, białe kości bez przymieszki piasku. Jako osobliwość, wziąłem całość dla zbioru.  
 60. Naczynie czarne, zupełnie podobne do fig. 19 tab. XIV u Undseta.  
 61. Szpilka brązowa z wygięciem przy główce, na której wyryty znak 1 (*triquetrum*?).  
 62—63. Dwie kulki z brązu, prawdopodobnie od kołczyków.  
 64. Pierścień brązowy.  
 65. Skręt drutu brązowego.  
 66. Kawalek drutu brązowego od kołczyka.  
 67. Szpilka żelazna z odlamaną główką.

**Inne groby skrzynkowe.**

68. Górna część popielnicy twarzowej, o czarnej powierzchni z połyskiem. Nos, wielkich rozmiarów z dziurkami, uszy również duże i brwi nad oczami, nalepione z glinki. Nie udało się wydobyć w całości tej pięknej popielnicy, pokrywę i część dolną wydobyto jako luźne skorupki.
69. Naczynie kształtu jak fig 20 tab. XIV u Undseta, ale brzeg nieco odwinięty i bez ornamentu. Wyrób prosty, powierzchnia chropowata.
70. Naczynia czarniawe, kształtem i wielkością podobne do fig 7 tab. III u Undseta, ale bez ornamentu.
71. Szpilka żelazna z wygięciem przy główce, dobrze zachowana.  
*Uwaga: Przedmioty nr. 69 - 71 pochodzą z jednego grobu.*
72. Szpilka bronzowa z odłamanym końcem. Przy główce wygięcie jak w fig. 6 tab. XIV u Undseta
73. Szpilka żelazna z takim samym wygięciem i główką brązową.
74. Pierścień brązowy, przepalony na dwie części.
75. Przedmiot brązowy niewiadomego użytku  (główka od szpilki lub kulka od kolczyka).
76. Szpilka z brązowej blaszki, zgięta i przełamana.
-



# ZNAKI SYMBOLICZNE NA OŁOWIU (PLOMBY)

ICH ZNACZENIE I KLASYFIKACJA

(Les signes symboliques sur les plombs).

OPRACOWAŁ

K. BOŁSUNOWSKI.

## SŁOWO WSTĘPNE.

Si duo faciunt idem . . .

Idem non est idem.

Dziesięć lat upływa od chwili, gdy po raz pierwszy wpadły mi do ręki ołowianki z Drohiczyna, niewłaściwie „plombami“ nazwane; powiadamy: niewłaściwie, albowiem oprócz cech zewnętrznych, materiału i sposobu wybicia, nie mają nic wspólnego z obecnie używanymi plombami, a nawet bardzo mało posiadają cech wspólnych ze starymi plombami średniowiecznymi, które powstały z pieczęci i były używane zamiast podpisu, aby nadać walor autentyczności dokumentowi, do którego je przytwierdzano, a przeto bywają nazywane znakami prawnymi; obecność ich wśród ołowianek przyczyniła się niemało do utrudnienia naszych studyów. Ołowianki zainteresowały nas zagadkowością swego pochodzenia, a szczególnie niezwykłym bogactwem znaków symbolicznych, wyciśniętych na nich. Zacząłem zbierać te zabytki dawnej przeszłości przy pomocy znajomych i handlarzy, w Drohiczynie zamieszkałych\*); każda partya nowonabytych ołowianek przynosiła mi nowe serie nieznanych, zagadkowych znaków, z których każdy można było poczytywać za mały sfinks sfragistyczny; każdy z nich urokiem tajemnicy zachęca badacza do nowych wysiłków, aby wydrzeć ukryte pod symbolem tajemnicze słowo, zagadkowe znaczenie i może ciekawsze jeszcze cele, dla których znak wybito.

Gdy w ciągu pierwszych trzech lat kolekcjonowania ołowianek ilość zebranych egzemplarzy dosięgła poważnej cyfry 3000, właściciel poczuł się w prawie wydać je w druku, a to w tem przypuszczeniu, że poznawszy te zabytki, szersze koła uczonych zechcą przyczynić się do gruntownego zbadania owego materiału sfragistycznego, a może pamiątek ojczystych; przeto w następstwie tej myśli wydaliśmy album z rysunkami plomb na

\*) Antoni Barszczewski i Feliks Kochański, mieszkańcy m. Bielska i Drohiczyna (gub. Grodzieńska).

21-ej tablicach \*), obejmujący prawie tysiąc plomb \*\*) z obustronnemi rysunkami symbolicznych godeł, znaków, inicjałów etc. Naturalnie, że musieliśmy przytem te tablice opatrzyć odpowiednim tekstem opisującym; wydaliśmy go w języku rosyjskim, dzieląc wówczas zdanie miejscowych uczonych, którzy dostrzegali na plombach naszej kolekcji *cały alfabet cyrylowski i poczytywali wszystkie ołowianki za pomniki prastarej kultury słowiańsko-ruskiej*. Niestety! errare humanum est. Pomimo obecności analogicznych znaków, liter cyrylowskiego alfabetu ujawniło się niewiele.

Wydanie naszych tablic wywołało ogólne zainteresowanie się temi pomnikami nieznanej kultury, szczególnie zaś kwestyą: dla jakich celów one były bite? Ale zamiast studyowania przedmiotu i okazania mi pomocy w tej pracy, zarzucano mi listami z rozmaitemi zapytaniami; śpieszono z wypowiedzeniem hipotez równie dziwacznych, jak sprzecznych w zestawieniu, co czytelnik łatwo zauważy w tekście do pomienionych tablic.

Tymczasem zupełny brak w źródłach historycznych pewnych wskazówek o postanowieniach lub urządzeniach, celem bicia plomb w wiekach średnich w Polsce, Litwie lub na Rusi—zawiódł nadzieje naszych uczonych, z których wielu daremnie siliło się wyzyskać dla swych hipotez moje tablice. Powstrzymaliśmy się tedy umyślnie od wydania 2-ej części tej pracy, jak również od wypowiedzenia ostatecznego zdania o tych seryach plomb, których przeznaczenie, a przynajmniej ich znaki, już udało się nam określić \*\*\*).

Po tem wszystkiem, co dotychczas wypowiedzieli inni w sprawie plomb drohiczyńskich, a co powiększyło tylko materiał bibliograficzny, przeważnie ujemnej wartości, pozostaje nam obecnie przyjemność przedstawienia własnych wniosków w niniejszej pracy i możliwie uzasadnionej klasyfikacyi tych zagadkowych pomników prastarej kultury. Pomimo, że mozolna ta praca nie jest jeszcze zupełnie ukończona, jesteśmy w możności podania tu, w streszczeniu, głównych jej zarysów; pomieszczamy ją w „Światowicie,” jako najodpowiedniejszem piśmie, pomimo, że jest poświęcone specjalnie archeologii przeddziejowej, gdy przedmiot naszej pracy sięga tylko wieków średnich. Zwracając się do przedmio-

\*) „Drohiczinskija plomby,” Kijów, 1894 r., in 4-o, z XXI tabl.

\*\*) Ponieważ nazwa „plomby” ustaliła się w całej literaturze tego przedmiotu, tak w polskich pracach (hr. Tyszkiewicz), jak i w rosyjskich (Awenarius, Leopardow), przeto i my nadal utrzymujemy ją w niniejszej pracy.

\*\*\*) Patrz „Znaki pieczętne na ołowiu” (Wiadomości Archeologiczno-Numizmatyczne. Kraków. Rocznik II, № 4; rocznik III, №№ 1—2).

tu, musimy nadmienić, iż w jesieni 1896 roku, zawdzięczając uprzejmości p. L. Moraczewskiego, otrzymaliśmy z Wilna nową partycję plomb, znalezionych wiosną tegoż roku we wsi Lubowo, pow. Wileńskim, w majątku generała Włodzimierza Śliźnia, w ilości 30 szt., które szanowny właściciel łaskawie do naszego zbioru ofiarował, razem z kilku jeszcze cennymi przedmiotami, znalezionymi jednocześnie z owymi plombami; były to: pierścioneł (№ 1014) ze szkła żółtego, oraz krzyżyk i serduszko z lawy (№№ 1000 i 1015). Nabytki owe są bardzo cenne z tego względu, iż po pierwsze—potwierdzają przypuszczenie, że plomby, jako pamiątki kultury średniowiecznej, muszą się znajdować wszędzie, gdzie były stare słowiańskie grody — miejsca handlu i ówczesnej kultury; a powtórę — że ów średniowieczny handel szedł do Drohiczyna *aż z Wenecyi*, głównego rynku handlu wyrobów ze szkła i lawy. Okoliczność ta również tłumaczy nam pochodzenie znalezionych w Drohiczynie: szklanego delfina (symbol chrześcijanina — tab. XX, № 32) i ołowianego krążka z napisem: „Ex officina santo Marco,“ a zatem pochodzących także z Wenecyi—średniowiecznego ogniska handlu i kultury. W dalszym ciągu niniejszej pracy, ile razy tego będzie potrzeba, powoływać się będziemy na pomienione wyżej tablice nasze, przedstawiające najkompletniejszy zbiór tych pomników, jaki dotychczas był zgromadzony.

Przy wydaniu pomienionych tablic z rysunkami musieliśmy przyjąć czysto zewnętrzną klasyfikację znaków na plombach, jedyną wówczas możliwą, to jest opartą na kombinacji liter z literami, liter ze znakami rodowemi, tych ostatnich z podobiznami zwierząt i ptaków, i na koniec obu tych kategorii z rozmaitemi znakami symbolów chrześcijańskich, t. j. z krzyżami różnych typów; tego rodzaju klasyfikacja, zdawało się, dostatecznie wyczerpywała cały materiał zbioru, ułatwiała wynajdywanie analogicznych znaków pomiędzy seryami innych, a nawet obecnie pozwala łatwo odnajdywać poszukiwane znaki. Naturalnie, że teraz, po dokonanych studyach, klasyfikowalibyśmy je inaczej—nie według zewnętrznych oznak, lecz według przeznaczenia plomb i znaczenia symbolów, którymi są opatrzone; ale czy ta klasyfikacja ułatwiłaby czytelnikowi poszukiwania?—wątpimy. Niektóre znaki powtarzają się na tablicach w różnych szeregach; pochodzi to ztąd, że w ciągu trwania wydawnictwa otrzymywaliśmy jeszcze znaczne partycje plomb, którymi potrzeba było dopełniać serye już wydane; pomimo to plomby otrzymane z Lubowa nie mogły wejść do albumu, i tylko część ich podaliśmy potem na tabl. XXII. Lepszą klasyfikację plomb pozostawiamy przyszłym badaczom tej gałęzi sfragistyki polskiej, zwłaszcza, że obecnie nie pozwalają nam tego wykonać ani środki, ani siły.



## 1. Plomby wobec paleografii słowiańskiej.

*Nemo sapiens nisi patiens.*

Pomimo chęci do zachowania możliwej zwięzłości, muszę w chronologicznym porządku przedstawić mozolną drogę mych badań i poszukiwań, czynionych w celu wyjaśnienia głównych seryi plomb, abym mógł podzielić się z czytelnikiem postrzeżeniami, wzbudzającymi ogólny interes.

Miasto Drohiczyn, jak wiemy ze źródeł historycznych, zmienną koleją losów było w zależności od W. Księstw: Halickiego, Mazowieckiego i Litewskiego, przed wcieleniem go do Królestwa Polskiego. Wpływ owych ośrodków kulturalnych musiał naturalnie odbić się na urządzeniach, handlu i stosunkach mieszkańców tego miasta bardzo handlowego, a w następstwie i na charakterze plomb, jako produktu miejscowej kultury, albowiem pomimo zaznaczonego już wpływu Wschodu i Włoch, pomniki nasze muszą już być wynikiem miejscowej kultury średniowiecznej i jako takie należą do naszej przeszłości. Ale nie taki był nasz pogląd na tę kwestyę w 1894 r.: obecność liter cyrylowskiego alfabetu na plombach, potwierdzając przypuszczenie o halicko-ruskim wpływie, kazała wnioskować, że w źródłach historycznych znajdziemy wyjaśnienie zagadkowego pochodzenia plomb z literami tego alfabetu. Daremnie wszakże szukaliśmy w prawodawstwie średniowiecznem ruskim i polskiem wskazówek o postanowieniach prawnych co do bicia plomb w owem mieście; są tylko wzmianki, że kupcy winni byli przykładąć pieczęci do swego towaru, ale te miały inny charakter, nie mając nic wspólnego z naszymi pomnikami.

Znany jest dokument historyczny, dotyczący bicia plomb, którego odpis zawdzięczamy zacnej uprzejmości ś. p. Antoniego Ryszarda\*), niestrudzonego pracownika na niwie numizmatyki polskiej i czynnego organizatora T-wa Numizmatycznego w Krakowie. Jest to wypis z Kodeksu Dyplomatycznego wyd. Raczyńskiego (1840 r., str. 186—188), z którego widać, że tkacze miasta Kościan\*), w W. Księstwie Poznańskim, otrzymali w roku 1472 od kr. Kazimierza Jagiellończyka przywilej na prawo bicia plomb z herbem tego miasta, w celu zaopatrywania niemi doskonałego sukna swego wyrobu, dla odróżnienia go od sukien, naśladowujących wyroby kościańskie, t. j. dla ochrony praw tkaczów m. Kościan; ale to są plomby cechowe, znane oddawna.

Ponieważ w naszej kolecey mamy znaki analogiczne z orłem, zna-

\*) Autor wielu cennych artykułów o numizmatyce i „Bibliografii numizmatycznej polskiej“. Kraków, 1882).

nym herbem tkaczów kościelskich, przeto przypuszczaliśmy, że mogą one pochodzić z owego miasta; przypuszczenie to, jako zgodne z logiką, przyjęliśmy za pewnik przy opracowaniu artykułu o seryi plomb charakteru analogicznego z pomienionym \*), tudzież o plombach z herbami lub prototypami herbów szlachty polskiej; nie mieliśmy jednak pewności, że i reszta owych plomb może być zaliczona do poprzedniej kategorii, t. j. do plomb cechowych, lecz przeciwnie, sądziliśmy, że owe plomby uwalniały szlachtę, jako klasę uprzywilejowaną, od fiskusu, t. j. od opłaty cła. Ale co najważniejsza, to że obie serye określonych plomb nie wyczerpywały nawet  $\frac{1}{10}$  części zbioru, a cała ich masa pozostawała nieokreśloną i jeszcze więcej zagadkową. Zwróćmy się do materiału, z którego wyrabiano nasze zabytki sfragistyczne—do ołowiu. Najbliższą miejscowością, z którą m. Drohiczyn mogło otrzymywać ten metal, były kopalnie srebra i ołowiu w Olkuszu, w byłym województwie Krakowskim; kopalnie te powstały bardzo wcześnie, może jeszcze przed w. XIV, albowiem już w 1374 roku królowa Elżbieta, córka Władysława Łokietka, a matka Ludwika, króla węgierskiego i polskiego, nadała Olkuszowi przywilej, na mocy którego *wszyscy* mieli prawo poszukiwania i dobywania metalów na gruntach miasta, jednak z warunkiem wnoszenia żupnikom, dla skarbu królewskiego, „jedenastej grzywny srebra i jedenastego centnara ołowiu“ \*\*). Po-datek ten nazywał się „olborą“ \*\*\*). Ze względu na ogromne zastosowanie ołowiu w przemyśle średniowiecznym, a przeto i w handlu, wnosić wypada, że nie był on tu importowany, lecz eksportowany z Olkusza przez m. Drohiczyn, po rzece Bugu i Wiśle, do Bałtyku, a przez Kraków do Węgier i na południe Europy. Ołów (po łac. plumbum) miał też wielkie znaczenie w astrologii i alchemii średniowiecznej, jako plumbum saturnum, p. philosophorum, a był też w użyciu w medycynie starożytnej; miał swe znaki symboliczne, znane adeptom astrologii i alchemii, a znaki te spotykamy na naszych plombach \*\*\*\*).

Wspomnieliśmy wyżej o uznanej obecności liter alfabetu cyrylowskiego na plombach \*\*\*\*\*), a ta okoliczność zmusiła nas do przyjęcia tego alfabetu za punkt wyjścia w naszych studiach paleograficznych, zwłaszcza, że alfabet ten, jako złożony z większej stosunkowo ilości liter, bo aż

\*) „Znaki pieczętne na ołowiu, studium sfragistyczne“ (Wiadomości Arch.-Numizmatyczne. Rocznik II № 4. R. III № 1 (7), 31—32).

\*\*) „Starożytności polskie.“ Poznań, 1852 r. Tom II, str. 191.

\*\*\* ) Czacki: „O prawach litewsk.“ Tom II, str. 199.

\*\*\*\* ) Patrz rozdział III-ci: Plomby wobec astrologii.

\*\*\*\*\* ) Patrz broszury: N. Avenarius: „Nieskolko słow o drohiczinskih plombach“. Petersburg, 1892.—L. Stieda: „Über die Plomben von Drohiczin.“

z 38-miu, mógł lepiej posłużyć do wyjaśnienia licznych wariantów jednej i tej samej litery, które przy pobieżnem nawet badaniu znaków dostrzegać się dawały.

Za podstawę dla naszego studium wzięliśmy dzieła następujące: „Materiały dla istorii piśmien”—pracę zbiorową kilku profesorów\*); Bodińskiego „*O wremieni proischożdieńja sławianskich piśmien*”\*\*) i odczyty Srezniewskiego „*O paleografii słowiano-ruskiej*”\*\*\*). O innych dziełach źródłowych, które mieliśmy pod ręką, nie wspominamy, gdyż wymienione zupełnie były wystarczające dla tej pracy. Studya paleograficzne dały nam niespodziewane rezultaty: okazało się bowiem, że mamy do czynienia co najmniej z trzema alfabetami—greckim, łacińskim i w ostatnim dopiero rzędzie z cyrylowskim, którego zaledwie kilka liter z cechami XII—XIII w. można uznać za pomniki paleografii słowiano-ruskiej, a mianowicie na plombach №№ 244, 273, 325, 553, 561, 564, 567, 568, 882, 946, 948 i 964, oraz na pieczęciach z imionami: „Andrzej” i „Dieńsłowo”. Litery zbliżają się swym kształtem do liter zabytku piśmienniczego, známego pod tytułem: „*Ostromirowo Jewangelie*” (rok 1056—1057). Charakterystyczne litery cyrylowskiego alfabetu, jak: Ж, Ч, III, III i inne, po bliższem zbadaniu mogą być uważane za znaki symboliczne lub po prostu cyfry. Naprzykład znak, podobny do typu Ж, złożonego z trzech linii, z punktami na końcach, jaki okazuje № 591 i następne, aż do № 560, nie jest literą Ж, lecz skróconą cyfrą łacińską, powstałą z XVI; analogiczne znaki Ж widzimy bowiem na monetach rzymskich konsularnych\*\*\*\*). Niektóre z tych znaków przeszły do staro-słowiańskiego kalendarza wraz z inną symboliką i dlatego pomieściliśmy je w naszym referacie, odczytanym na XI Zjeździe archeol. w Kijowie\*\*\*\*\*). Nie będziemy wdawali się w szczegóły, aby nie obciążać zbytecznym balastem niniejszego artykułu, zwłaszcza, że do owych wątpliwych liter cyrylowskich powrócimy jeszcze w następnych rozdziałach, gdy tego przedmiot wymagać będzie. Jednakże już pobieżny rzut oka na plomby z punktu paleograficznego pozwala zrobić wiele ciekawych spostrzeżeń.

Niektóre inicjały widzimy zmienione, niedokończone, zdeformowane, jak gdyby grawer dla plomb tej seryi umyślnie naśladował litery sta-

\*) „Материалы для исторіи письменъ: восточныхъ, греческихъ, римскихъ и славянскихъ”. XXI tabl., 1815. г.

\*\*) „О времени происхожденія славянскихъ письменъ. Москва. 1858 г.

\*\*\*) И. И. Срезневскій: Славяно русская палеографія. Petersburg, 1885.

\*\*\*\*) Erneste Babelon: Description historique et chronologique des monnaies de la République Romaine. Paryż, 1885. (Monogram cyfry XVI na str. 67).

\*\*\*\*\*) K. Bolsunowski: „*Swincowaja plustinki (plomby) s usłownymi znakami cerkownych prazdnikow*”. 1899.



rego typu, tworzył nowe, lub chciał nadać im symboliczne kształty i cechy. Z początku sądziliśmy, że mamy do czynienia z greckimi literami VI—VIII ww.; to znowu upatrywaliśmy w nich znaki rodowe, prototypy herbów i t. p. Ale że owe zboczenia, t. j. przekreślanie liter, dodawanie punktów i krzyżów nad i pod literami — powtarzały się zbyt prawidłowo, przyszlismy więc do wniosku, że był jakiś inny cel nadawania tych cech symbolicznych, a przeto nie są te znaki tak dawne, jak to z początku się zdawało. Nakoniec obecność całego szeregu liter, użytych w znaczeniu cyfr, nie da się zaprzeczyć; opuszczamy jednak te szczegóły, jako mniej interesujące, choć pozwalają one przypuszczać, że owe cyfry były zastosowane do celów, dla których bito plomby.

Dla lepszego wyjaśnienia rzeczy pozwalamy sobie na małe zboczenie. Nie ulega wątpliwości, że Konstantyn, filozof, twórca alfabetu cyrylowskiego, zapożyczając z greckiego 24 litery główne, pozostałych 14 wcale nie wymyślił, lecz zapożyczył je również z dziedziny symboliki, jaka w dobie jego apostołstwa była w użyciu. Analogiczne zdanie znaleźliśmy później u Bodianskiego\*), który gruntownie roztrząsając kwestję pochodzenia liter cyrylowskich, powiada, że śś. Cyryl i Metodyusz nie wynaleźli alfabetu słowiańskiego, lecz przyjęli już gotowy, będący w użyciu u Słowian bizantyńskich, dopełniając go tylko i udoskonalając. W jaki sposób i z czego powstały owe litery, dopełniające alfabet grecki, a wyobrażające dźwięki, których w nim brakło, tę kwestję, jako zbyt specjalną, pomijamy. Ostatecznie pomniki piśmienne nie dają zadowalającej odpowiedzi w kwestyi naszych plomb: nie wiemy ani o celu ich bitcia, ani też nie znamy dokładnie epoki powstania tych zabytków; w dalszych przeto studyach paleograficznych musimy zwrócić się do sfragistyki; ona nam dostarczyć może odpowiedniejszego materiału porównawczego, niż pomniki pisane, mamy bowiem materiał analogiczny w pieczęciach słowiano-ruskich i bizantyńskich.

## II. Plomby wobec sfragistyki słowiańskiej i bizantyńskiej.

*Ne quidquam sapit, qui sibi non sapit.*

Jako materiał porównawczy, mieliśmy pod ręką pieczęci z muzeów kijowskich: pp. B. Chanenki, J. Chojnowskiego i T. Kunderewicza, a z własnej kolekcji — pieczęci bizantyńskie, papieskie i kilka słowiano-ruskich; z tych ostatnich najdawniejsze są: 1) Pieczęć Racibora\*\*), „posadnika“ kijowskiego z ramienia księcia Wszewołoda we Tmurakani, kolonii ruskiej nad brzegiem morza Czarnego w wieku XI; ma ona na stro-

\*) „О времени“ i t. d., str. 324.

\*\*) Люценко: О древневислой печати съ надписью: „Отъ Ратибора“. („Труды III-го Археологическаго Съѣзда въ Кіевѣ“). Str. 165—169.

nie głównej popiersie ś. Mikołaja merlijskiego (?) *en face* i ślady starych napisów pionowych, a na stronie odwrotnej wyraźny napis: ОΥΓ ΡΑΤΙΒΟΡΑ\*). 2) Pieczęć z XIII wieku, znaleziona w Drohiczynie, mająca na s. g. popiersie świętego w nimbie, a na s. o. napis: ДЕНЬ СЛОВО. 3) Dwie pieczęci nieznanego księcia Andrzeja, z których jedna ma popiersie i napis: АНДРЕИ, a druga, na s. o., różę — symbol godności książęcej; obie z wieku XII lub XIII, a może i dawniejsze.

Porównanie naszych plomb z temi zabytkami przekonało, że litery słowiańskie na pierwszych mogą sięgać tylko wieku XII—XIII, wcześniejsze zaś pochodzenie nie dało się ustalić. Odmienne rezultaty otrzymaliśmy z porównania liter alfabetu greckiego z literami na pieczęciach bizantyńskich, szczególnie zaś na tych, jakie są podane w znakomitem dziele G. Schlumbergera \*\*); przytaczamy kilka charakterystycznych szczegółów. Oto literę α, typu Α, jak na plombie № 680, widzimy na pieczęci Diomedesa, prefekta konstantynopolitańskiego z czasów cesarza Justynjana (566—574), t. j. z VI-go wieku\*\*\*). Analogiczną literę Ι z daszkiem, typu jak № 322, znajdujemy na pieczęci Teofilakta, egzarchy z VII w. Literę Θ, typu jak № 224, mamy na pieczęci VII w.; nakoniec literę Θ, typu jak na pl. 113, 115, 918 i in., spotykamy na pieczęciach różnych dostojników Bizancyum, z czasu od VIII do XI w. Niektóre litery Α i Θ są tak archaicznego typu, że zdają się być jeszcze wcześniejsze. Czyżby plomby z literami alfabetu greckiego mogły być tak starożytne? Wątpimy o tem, gdyż staranne porównanie typów liter przekonywa, że na analogii paleograficznej, choćby nawet zaczerpniętej z pomników sfragistycznych, polegać nie można, a tak samo i na analogii sfragistycznej.

W ogólności należy pamiętać, że analogia, jako podstawa metody porównawczej, powinna być stosowana z wielką ostrożnością, zarówno w paleografii jak i w sfragistyce, a szczególnie w tym wypadku, gdy się ma do czynienia z pomnikami zupełnie niezbadanymi i nieznanymi dotychczas. Jeśli więc oba te czynniki nie wspierają się wzajemnie, a szereg analogii nie jest dokładny, to wszelkie wnioski będą niepewne, gdyż powierzchowna analogia może badacza zaprowadzić na manowce i w końcu ośmieszyć. Dla przykładu wspomnimy tu o powszechnie znanym i oddawna badanym znaku, nazywanym „swastyką“ ✚, którego rozmaite odmiany zdobią nasze plomby. Znany uczony, hr. Goblet d'Alviella\*\*\*\*), w dziele o wędrówkach znaków symbolicznych, stara się wysle-

\*) Pochodzi ze zbioru numizmatycznego d-ra Terleckiego w Teodozyi.

\*\*) „Sigillographie de l'Empire Byzantine“. Paryż, 1881.

\*\*\*), Tamże, str. 510.

\*\*\*\*) Le comte Goblet d'Alviella: La migration des symboles. Paryż, 1891.

dzić drogę, którą ów znak symboliczny plemion aryjskich, oznaczający obieg słońca, ciepło i światło, przeszedł z Azji do Europy i ostatecznie stał się identycznym ze znakiem krzyża chrześcijańskiego. Uczony ten tak jest uwiedziony podobieństwem i analogią, że oba znaki uważa za jedno; ponieważ zaś swastyka jest starsza, wnioskuje ztąd, że krzyż tego typu pochodzi od znaku bałwochwalczego. Autor od pierwszej stronnicy swego studium nazywa znak ten „la croix gammée“, to jest krzyżem z 4-ch greckich liter Γ, nie bacząc, że już sama nazwa krzyża, wskazująca jego pochodzenie, nie dopuszcza myśli o tożsamości dwu tych symbolów, albowiem znak Aryów zachował swą prastarą nazwę swastyki, krzyż zaś nosi nazwę swego pochodzenia. W pomienionem dziele są i inne analogiczne zboczenia z powodu podobieństwa znaków, powstałych w różnych epokach i w rozmaitych krajach; chcemy więc skorzystać z cudzych błędów, choć nie jesteśmy pewni, czy unikniemy własnych.

Przyglądając się uważniej pieczęciom bizantyńskim, wyobrażonym we wspomnianym wprzód dziele Schlumbergera, spostrzegamy na nich gwiazdy, księżyc na nowiu, symbole czterech ewangelistów, symbole śś. Piotra, Jana, Stefana, a nadto liczne krzyże rozmaitego typu. A ponieważ w naszym zbiorze plomb znajdują się serye z analogicznymi znakami, oraz liczne egzemplarze z krzyżami różnej postaci, przeto nasuwa się myśl, że na drodze studyów ikonograficznych osiągnąć możemy stanowcze, dotąd bez skutku poszukiwane, wyjaśnienia. Przechodzimy zatem do ikonografii.

### III. Plomby wobec pomników ikonografii.

*Ne misceantur sacra profanis*

W dalszych poszukiwaniach naszych będą nam służyły jako przewodniki dzieła następujące: Horacego Marucchi'ego — „*Eléments d'archéologie chrétienne*“ (Paryż i Rzym, 1899, 2 tomy), praca źródłowa pierwszorzędного znaczenia dla archeologii wogółności, a szczególnie dla archeologii chrześcijańskiej; następnie powszechnie znany „*Dykeyonarz starożytności chrześcijańskich*“ księdza Martigny'ego\*), praca niemniej gruntowna i nader wyczerpująca; korzystamy też z innych źródeł obok tych, jakie w niniejszej pracy już były wyszczególnione, o ile one się wiążą z traktowanym przedmiotem.

Powiedzieliśmy już, że uwagę badacza zwraca cały szereg rozmaitego typu krzyżów, niewątpliwie mających symboliczne znaczenie; wypada przeto uważnie przyjrzeć się ich odmianom. Rozróżniamy krzyże równoramienne (typu greckiego), *crux in missa* bez obwódek otokowych

\*) L'abbé Martigny: *Dictionnaire des antiquités chrétiennes*. Paryż, 1866.



(patrz plomby №№ 83, 86, 132, 133 i wiele innych); także w obwódce z linii na plombach №№ 93, 95, 97, 100, 118 i innych. Tego typu krzyżyki przechowały się do dziś dnia w kalendarzach, gdzie oznaczają święta kościelne doroczne. Krzyż ś. Andrzeja, jeden z najstarszych typów, widzimy na pl. 52, 72, 74 (tu może być i monogram z liter greckich I i X), na pl. 98, 99, 111 i innych. Krzyże obu typów we wzajemnem połączeniu tworzą krzyże monogramatyczne, czyli ośmioramiennie, dziś już wcale nie używane; widzimy je na plombach: 88, 117, 201 i in. Na tablicy I pod lit. a dostrzegamy krzyż symboliczny z dwóch elips, użyty jako kontramarka na dużej pieczęci; krzyż z 4-ch kółek na pl. № 167; z 5-ciu—na pl. 24 i 989; symboliczne krzyże z 4-ch księżyców na końcach równych ramion—pl. №№ 36, 321, 326; krzyże z rozdwojeniami w końcach ramionami widzimy na pl. 328, 329 i 331. Krzyże te pod nazwą „ośmiorgów“ przeszły do heraldyki i numizmatyki (patrz pl. 328—331 \*). Krzyż ś. Antoniego w postaci lit. T, jaki widzimy na pl. 297 i 303 (na plombach 442 i 443 ma ten krzyż kotwicę, a na stronie odwr. jest lit. K), nazywa się krzyżem golgockim i dał początek krzyżom równoramiennym innego typu, nazwanym *croix patées*; te ostatnie spotykamy na pieczęciach bizantyńskich XIII wieku\*\*) i na plombach 148, 151 a, 697, 698, 699 i innych. Krzyż typu, który możnaby nazwać „gotyckim“ (pl. 168 i 177), przeszedł do heraldyki i numizmatyki; „patryarchalny“ jest na pl. 365; z akantami na pl. 743; z kotwicą (symbol nadziei) na pl. 857, typ bardzo dawny. Nakoniec mamy krzyż równoramienny z zagiętymi końcami ✠, niesłusznie uważany za jednoznaczny ze swastyką, typ ten bowiem jest złożony z 4-ch greckich liter Γ, co mu nadało nazwę *croix gammée*; zagięcia bywają zwrócone w prawo (pl. 346, 347, 329), to znowu w lewo (pl. 338, 346, 449, 350 i inne).

Dalej spostrzegamy, że owa symbolika chrześcijańska przechodzi i na litery, zwłaszcza inicjały, w kształcie małych równoramiennych krzyżyków. Krzyż wieńczy lit. A na plombie 26; jest we środku lit. B na pl. 264, nad lit. grecką Δ na pl. 579, to znowu nad literą Μ na pl. 219. Literę analogicznej postaci spotykamy na pieczęci Michała Anioła Komnena z XIII w.\*\*\*). Litera N na pl. 251 przekreślona, dla utworzenia krzyżyka, ma oznaczać wyraz grecki Nika. Ponad całym szeregiem greckich liter II widzimy zdobiące je znaki i krzyże, co wedle źródeł miejsco-

\*) Krzyże ośmioramiennie były używane przez rycerzy dawnego zakonu św. Jana jerozolimskiego, tudzież przez osiadłe w XIII w. Drohiczynie szczątki rycerzy zakonu Braci dobrzyńskich (patrz T. Narbutta „Dzieje starożytne narodu litewskiego“. Wilno, 1835. Tom III, str. 414 i 415).

\*\*) G. Schlumberger: *Sigillographie*... 602.

\*\*\*). Tamże, I, 219.

wych ma oznaczać ПЕЧАТЬ (pieczęć) (patrz pl. 634, 635, 641, 642, 652 i in.). Litery słowiańskie III i III są też z krzyżami na pl. 953 i 957. Nakoniec na plombie 852 widzimy litery greckie A i Ω, obie uwieńczone krzyżami, oczywiście wyrażające symbolicznie zdanie: „*Ego sum alpha et omega, principium et finis*“ (Apocalypsis, I, 78).

Od krzyżów i liter przechodzimy do rozmaitych rysunków, tak samo należących do symboliki chrześcijańskiej, a których szereg cały dopełnia poprzednie, dowodząc, że są to przeważnie również pomniki chrześcijańskie. Byk skrzydlaty, symbol ś. Marka ewangelisty, znajduje się na pieczęciach bizantyńskich XI i XII ww. \*) i na pl. 981, tudzież na krążku, o którym wspominaliśmy poprzednio (str. 56); zwierzę podobne do wilka — na pl. 839, 840 i analogiczne na pieczęciach bizantyńskich \*\*). Na tychże pieczęciach z XII, XI, a nawet z X w. spotykamy symboliczne lwy, wilki, gryfy i inne zwierzęta, prawdopodobnie wzięte z Apokalipsy. Na plombach też widzimy lwa (№ 981), gryfa (№ 1030) i inne zwierzęta fantastyczne (pl. 188—192, 839).

Orzeł, jako symbol ś. Jana ewangelisty, występuje dość często na pieczęciach bizantyńskich X i XI w.; analogiczne orły widzimy też na plombach 370, 781, 782, na odwrotnych zaś stronach głowę tego świętego. Na pl. 784 widzimy głowę ś. Jana Chrzciciela, patrona garncarzy, spotykaną na wyrobach i pieczęciach cechowych \*\*\*).

Kogut, jako znak ś. Piotra apostoła, powszechnie w symbolice znany, dochował się na krzyżach przydrożnych i rysunkach, przedstawiających zaparcie się Chrystusa Pana przez tego apostoła. Ptaka tego w całości na plombach nie znajdujemy, ale mamy sporo plomb z jego głową, jak oto plomby: 174, 176 — 179, 836, 896 i 897. Księżyc, jako symbol godności książęcej, widzimy na niektórych pieczęciach Jana Komnena i in. \*\*\*\*); analogiczne wyobrażenia księżyca na nowiu, jednego lub kilku, spotykamy na pl. 92, 270, 271, 481, 482, 488 i in. Trzy księżyce poczytują się za symbol Trójcy Św. (pl. 93). Na pieczęci bizantyńskiej z VIII w., bitej w szpitalu ś. Samsona, widzimy krzyż równoramienny, otoczony 4-ma gwiazdami \*\*\*\*\*), a z nich jedna tego samego typu, jak na plombie 201; w napisie tejże pieczęci widzimy znak czy literę ⚭ (alfa z krzyżem) jak na pl. 526. Krzyże analogiczne, ale z czterema punktami zamiast gwiazd, widzimy też na plombach 697, 698, 701...

\*) Tamże, 27—28

\*\*) Tamże, 29—30.

\*\*\*), Herb miasta Zduna (F. Vossberg, nr. 140).

\*\*\*\*), G. Schlumberger: Sigillographie... 152.

\*\*\*\*\*), Tamże, 29.

Jeżeli do pobieżnie tu opisanych plomb, z cechami kultury bizantyńskiej dodamy jeszcze dwie pieczęci, podane na tabl. I i XX, oraz niewydane, to musimy uznać niewątpliwy wpływ tej kultury na nasze pomniki i oznaczyć epokę tego wpływu od XI do XIII w. Gdy dla sprawdzenia swych wniosków zwrócimy się do innych źródeł i przejrzymy np. tablice w dziele F. Niri'ego p. t. „Roma soterranea“ (Rzym, 1622), albo A. Rossi'ego „Roma subterranea“ (1651 r.), znajdziemy tam nie tylko potwierdzenie wyżej pomienionych spostrzeżeń, lecz i analogię z jeszcze wcześniejszymi pomnikami chrześcijaństwa, które dla zwięzłości opuszczamy.

Widzimy tedy, że mamy do czynienia z symboliką prastarą, której początki znajdujemy zarówno w Bizancyum jak i w Rzymie; charakter bowiem owych pomników nie okazuje cech, właściwych czasom późniejszym, mianowicie epoce rozdzielenia Kościoła, lecz przeciwnie, noszą one wszelkie cechy z epoki jedności Kościoła, t. j. poprzedzające wiek XI.

Do rzędu symbolów, jeszcze bardziej uzasadniających to przypuszczenie, należą nader ciekawe znaki na plombach 288—290 z krzyżami monogramatycznymi, uformowanymi z greckich liter P i I w kształcie P, które powstały ze skrócenia P w połączeniu z X, to jest z monogramu P, owego głównego typu monogramów, z których powstał znak krzyża św., sięgający V i IV wieków naszej ery. Znak ów widzimy na monetach Licyniusza i Konstantyna I, a nawet, obok P, jego prototyp P \*).

Plomby 288 — 290 mają na s. o. literę C(rux) \*\*).

Ale czyż istnienie pomników tak odległej przeszłości pozwala wnioskować, że nasze plomby powstały tu, w Drohiczynie i Lubowie, w IV i V wieku? Bynajmniej! Byłby to anachronizm, wywód sprzeczny ze źródłami historycznymi. Oprócz przypuszczenia, że plomby mogły być tu przyniesione przez pielgrzymów z Bizancyum lub z Rzymu, możemy nadto z równem prawdopodobieństwem wnioskować, że były one wykonane znacznie później, przyczem archaiczność formy zachowano dlatego, że do niej przywiązywano cudowne symboliczno-lecznicze znaczenie.

Jako dowód przytaczamy tu szereg innych plomb, jakie posiadamy, № 414, 415 i t. d. Widzimy na ich str. gł. rękę, trzymającą zwitek pergaminu, a na s. o. grecką literę Σ, inicjał wyrazu, który nie mógł się pomieścić na tak małej pieczęci; na pl. 461 i 860 widzimy już tylko samą rękę, a na ich s. o. literę M(anus). Książd Martigny doskonale nam

\*) Martigny: Dictionnaire... Numismatique chrétienne. 455—457. Według tekstu Euzebiusza, „littera P in medio sui decussata.“ (Tamże, 350).

\*\*) Martigny: Dictionnaire... Monogramme du Christe. 414, 420.

Światowit, t. IV.



objaśnia znaczenie tych symbolów w artykule o „amuletach chrześcijańskich“ \*); mówi on, że przy leczeniu chorych zawieszano im na szyi wypis z 4-ch Ewangelii, relikwie, części drzewa krzyża św., wreszcie *agnus Dei*. Owe święte amulety nazywano *philacteria*, również z greckiego enkolpionami nazywane, gdy zawierały relikwie świętych \*\*).

W tymże artykule ks. Martigny'ego znajdujemy, pośród rysunków rozmaitych amuletów chrześcijańskich, odkrytych w katakumbach rzymskich, symbol analogiczny z temi, jakie widzimy na plombach 414 i 415. Na s. g. tego amuletu widzimy również rękę, trzymającą zwitek z modlitwą czy z Ewangeliami, a na s. o. wyraz grecki: ΣΙΟΙΟΙ, co znaczy: „żyj!“ Wyraz ten dostatecznie tłumaczy znaczenie inicjału Σ na wyżej przytoczonych plombach i objaśnia cel, dla którego je bito. Na pl. 854 widzimy na s. g. napis „Die“, a na s. o. literę N (cum) (tabl. XVIII).

Okazuje się tedy, że mamy do czynienia z całą seryą symbolicznych amuletów leczniczych chrześcijańskich i im podobnymi pamiątkami, używanymi przez chrześcijan pierwszych wieków, amuletów, które w tym celu były rozdawane w samym Drohiczynie, albo przywożone tamtędy z miejsc świętych lub słynących cudami.

Że tak jest, nie ulega najmniejszej wątpliwości; ale czyż to odkrycie upoważnia nas do wniosku, jak to wyraziliśmy już wyżej, że serya zajmujących nas plomb-amuletów jest współczesna z owym prototypem z katakumb rzymskich? Bynajmniej!—byłoby to anachronizmem, któremu zaprzeczają źródła historyczne, jako też wyniki naszych studyów w następnych rozdziałach. W każdym razie pomniki nasze nie są też bardzo późne, bo sięgają doby średniowiecznej, obejmującej X-te do XII-go stulecia. Bierzemy tedy ową seryę leczniczych amuletów chrześcijańskich za przewodnią nić w dalszem badaniu znaków na plombach, za nić Aryadny w tym zapomnianym labiryncie średniowiecznej symboliki chrześcijańskiej, która doprowadzi nas do wyjaśnienia wielu dotąd niezrozumiałych znaków i symbolów, a szczególnie owego mnóstwa krzyżów różnego typu, oraz znaków charakteru archaicznego; przy jej też pomocy dojdziemy do wytłómaczenia użytku plomb analogicznych z symbolami chrześcijańskimi, plomb, których znaczenie nie dało się odgadnąć. Ale nim je zakwalifikujemy jako najstarsze pomniki sfragistyczne, znalezione na obszarach dawnej Polski, musimy przypomnieć tło pojęć średniowiecznych, na którym rozwinęło się i praktykowało leczenie chorób amuletami, t. j. plombami ze znakami symbolicznymi.

\*) Tamże: Amulettes chrétiennes. 29—31.

\*\*) Takie krzyże enkolpiony z XI wieku, znajduwane w Drohiczynie, były w naszym zbiorze.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa wierzono, że każde cierpienie, każda dolegliwość u chorego człowieka pochodziła od wroga ludzkości, od złego ducha, czarta. Cóż mogło być skuteczniejszego na odpędzenie złego ducha i choroby, jako skutku jego obecności w ciele ludzkim, nad godło boskie, krzyż święty, ten główny symbol odkupienia i wiary, znany wówczas w rozmaitych postaciach? Co mogło leczyć chorego lepiej, niż wypisy ze św. Ewangelii, w której są już wzmianki o egzorcyzmach i leczeniu chorych przez Chrystusa Pana? W skuteczność relikwii męczenników we wszelkich chorobach wierzyli nie tylko pierwsi chrześcijanie, ale i współcześni im poganie. Leczono tedy chorych za pomocą egzorcyzmów; były ich dwa rodzaje: zwyczajne i nadzwyczajne. Pierwszych dopełniano przed chrztem, a drugich w celu wypędzenia szatana, zażegnania burzy, odwrócenia nieszczęścia i t. p. Chrztu dokonywano wówczas na ludziach dorosłych, którzy, jako poganie, musieli przez pewien czas pozostawać pod władzą złego ducha; potrzeba tedy było wypędzić go przed chrztem św.; czynności tej dopełniali duchowni, egzorcyстами zwani. Ponieważ pierwsi chrześcijanie wierzyli, że duchy zapełniały atmosferę i mogły się kryć, gdzie tylko chciały, przeto były w użyciu rozmaite formuły egzorcyzmów, dlatego leczenie każdej odmiennej choroby, jako skutku obecności innego rodzaju złego ducha, wymagało innej formuły egzorcyzmów i innych a odpowiednich symbolów leczniczych. To zażegnywanie chorób za pomocą rozmaitych amuletów i plomb, których przeznaczenie zostało z czasem zupełnie zapomniane, rozpowszechniło się w Europie Zachodniej, gdzie przetrwało całe wieki średnie, ztamtąd dostało się do Polski i Litwy i było też widocznie praktykowane w Drohiczynie i Lubowie, jak to wskazują znalezione plomby tego rodzaju.

Z tych powodów wyżej opisaną seryę prastarych naszych pomników symboliki chrześcijańskiej zaliczamy do seryi A pod nazwą *plomb leczniczych chrześcijańskich*.

Literatura sfragistyczna francuska posiada o plombach, jako pomnikach średniowiecznej kultury, cenną pracę p. Artura Forgeais'a \*); w II-im tomie swego dzieła autor przytacza i opisuje inną seryę plomb, używanych we Francyi, które nazywa *enseignes de pèlerinages*. Były to również ołowianki lecznicze z wyobrażeniami Matki Boskiej lub świętych z obrazów, słynących cudami, do których pielgrzymki były obowiązujące; na pamiątkę odbytej pielgrzymki, pątnicy, jak dziś jeszcze u nas, przynosili do domu (na szyi lub na kapeluszu) owe ołowiane odciski ar-

\*) A. Forgeais: Collection des plombs historiques, trouvés dans la Seine à Paris. Paryż, 1863—1876. 6 tomów.

chaicznej formy. Ponieważ pielgrzymki takie często były przedsiębrane w celu odzyskania zdrowia lub uleczenia chorych w domu pozostałych, wypada więc te zabytki również zaliczyć do kategorii amuletów leczniczych.

Zupełnie takich samych plomb obrazkowych, jakie wspomniany uczony opisuje, nie posiadamy, lecz mamy plomby duże z wizerunkami świętych (tabl. XX i XXI), które do analogicznych zaliczyć wypada, przeto dla odróżnienia od poprzedzających oznaczmy je seryą *a*.

Tu uważamy za właściwe nadmienić, że w Kijowie i jego okolicach często bywają znajdowane duże brązowe krążki z uszkami (*zmijewikami* zwane); mają one na s. g. twarz świętego z napisem greckim: „Święty, Święty Pan Bóg zastępów“, a na s. o. niby głowę Meduzy, t. j. głowę owiniętą węzami. Jakkolwiek przeznaczenie tych amuletów jest nieznane, uważamy je także za amulety lecznicze.

Z tego, co powiedziano, wypada, że plomby obu seryi mogły być używane:

- 1) do noszenia przed egzorcyzmami, poprzedzającymi chrzest;
- 2) do noszenia po chrzcie, jako ochrona od powrotu do pogaństwa, i
- 3) jako amulety lecznicze w chorobach.

#### IV. Plomby wobec astrologii.

W procesie rozwoju myśli ludzkiej, któremu człowiek zawdzięcza swe wzniesienie się na stanowisko pana przyrody, dają się spostrzedz dwa okresy: pierwszy—gdy człowiek w swej dobie niemowlęcej tworzył nazwy dla otaczających go tworów i rzeczy, i okres drugi, kiedy, dla określenia pojęć abstrakcyjnych, był zmuszony szukać odpowiednich nazw, a gdy mu to nie przychodziło łatwo, musiał dla wyrażenia ich stworzyć znaki ideograficzne—symbole idei. W dalszym rozwoju pojęć część znaków analogicznego charakteru przemieniła się na symbole dźwięków mowy: tak powstał pierwszy alfabet. Inna część znaków, symbolizująca pojęcia o wielkościach, przeszła na liczby, a tak powstały cyfry; ale większość symbolów, które tak doskonale odpowiadały potrzebie uzmysłowienia wszelkich pojęć oderwanych, pozostała jako spadek dla potomności. Oto jest geneza symboliki —i od tego określenia można było zacząć nasze studium.








W dalszym rozwoju pojęć, myśl ludzka z konieczności musiała od ziemi przejść do nieba, do wszechświata: tak powstała astrologia, matka astronomii, wytwarzając znowu szereg odpowiednich dla siebie symbolów. W głębokiej starożytności już widzimy tego ślady. Najpierw mitologia musiała uciekać się do tworzenia symbolów, dla wyrażenia szeregu pojęć oderwanych lub złożonych: sowa została symbolem rozumu, orzeł i lew —



symbolami siły i władzy w powietrzu i na ziemi; koło było symbolem wieczności i t. p. Tak samo rzecz się miała z wyobrażeniem pojęć chrześcijańskich. Że litery były początkowo symbolami nie tylko dźwięków mowy, ale i pojęć innego szeregu, o tem wiemy z dzieł, poświęconych niegdyś astrologii i alchemii; to samo widzimy i na naszych plombach, i to może wytłómaczyć, dlaczego owe tajemnicze litery i znaki na plombach nie dały się naleźćcie wyjaśnić za pomocą paleografii.

Wiadomo, że uczeni chrześcijańscy mieli zwyczaj uświęcać dawne znaki pogańskie, zajmawszy się przeto kulturą astrologii i alchemii, nadawali dawnym symbolom cechy chrześcijańskie, dodając im znaki krzyża. Obecność krzyżów przy innych znakach na naszych plombach potwierdza poprzednie nasze zdanie, że mamy do czynienia z zabytkami epoki już zupełnie chrześcijańskiej.

Symbolika znaków astrologicznych jest bardzo obszerna, mało zbędna i łączy się z symboliką alchemii i medycyny. Wszystkich znaków w niniejszym artykule wyczerpać nie możemy, a nawet nie potrzebujemy; ograniczymy się więc rozpoznaniem symbolów niewątpliwie astrologicznych i im pokrewnych, o ile ujawniają się na plombach naszej kolekcji.

Astrologowie w dziełach swych używali przeważnie siedmiu znaków dla planet, ósmego dla ziemi, trzech symbolów głównych substancji i czterech dla elementów. Znaki te przedstawiają się tak: Słońce  koło z punktem pośrodku; jednocześnie w alchemii znak ten wyobrażał złoto; analogiczne symbole widzimy na pl. 747, 755 i innych. Ziemia:  koło z krzyżykiem u góry, z punktem lub bez punktu w środku; w alchemii tenże znak wyobrażał kruszec antymon; takie symbole mamy na pl. 778 i 788. Następnie znak ów przeszedł do numizmatyki; spotykamy więc jabłko z krzyżykiem, jako symbol władzy nad ziemią, w ręku Chrystusa na monetach bizantyńskich, potem w ręku imperatorów Bazylego I-go i Konstantyna VIII (867 r.), a później już na wielu monetach europejskich, w ich liczbie i polskich, przeważnie Zygmunta III-go. Planeta Jowisz (Jupiter) ma znak podobny do czwórki ; w alchemii oznaczał on cynk; plomby z tym znakiem jeszcze nie posiadamy. Planeta Merkury miała znak , za czasów chrześcijańskich uświęcony krzyżem ; w alchemii wyobrażał rtęć (żywe srebro); jest on na pl. 790 i innej, nie podanej. W numizmatyce czeskiej znak ten przeszedł na praskie grosze XIV w., na których widzimy lwa czeskiego z rodwojonym w ten kształt ogonem. Planeta Mars ma za symbol strzałę na kole ; w alchemii oznaczał on żelazo; jest na pl. 113 — 115 i innych. Planetę Wenus oznaczono , a w alchemii miedź (cuprum); na plombach nie możemy go odróżnić od

znaku ziemi. Księżyc, wyobrażany w fazie nowiu, w alchemii oznaczał srebro; jest na pl. 281, 283, 291 i 305\*).

Planeta Saturn ma znak ♄; w alchemii oznaczano nim ołów; jest na plombach 718 i 719\*\*). Gwiazd różnej postaci widzimy na plombach mnóstwo; były zapewne używane w astrologii współzrędnie z powyższymi symbolami. Na pl. 188, 190, 192, 193 i in. widzimy rozmaite zwierzęta, które można uważać za apokaliptyczne, równie jak za znaki zodiaku.

Oprócz wyżej przytoczonych, widzimy na plombach mnóstwo znaków, niewątpliwie do astrologii należących, a mianowicie: symbol dnia ☽ z promieniem do góry (pl. 306); symbol nocy ☾ z promieniem na dół (pl. 918). W naturalnem następstwie symbol d o b y powinien być oznaczony dwoma promieniami przy jednym kole, i rzeczywiście, posiadamy sporo plomb z analogicznymi znakami (pl. 106, 746, 918), ale na nich promienie są zagięte 5; czyżby chciano przez to oznaczyć pozorny dzienny obieg słońca (rotacye)? Można więc przypuszczać, że analogiczne znaczenie mają inne kombinacye tego znaku, a mianowicie: ☿ = 2 doby; ♃ = 3 doby i t. d. Takie samo znaczenie mogą mieć symbole ♄ (les trisècles) i swastyka ✚. Pierwszy widzimy w znacznej liczbie na plombach 131 — 134, a drugi na pl. 732, 735, 737... Oba te znaki, jak również swastyki z księżycami\*\*\*) muszą być zaliczone do symbolów astrologicznych, jako oznaczające obieg słońca. W dziełach astrologicznych jest jeszcze inny znak ☐, będący symbolem miesiąca, a podzielony na 4 części czyli tygodnie; taki sam na pl. 647 i in. Symbol ten jest też znany w alchemii, jako oznaczenie czasu pewnych manipulacyi.

Chociaż dla oznaczenia roku (annus) w dziełach, poświęconych astrologii, miano różne symbole, jednakże wszystkie niemal wypadają zaliczyć do późniejszych pomysłów, prastary zaś symbol rocznego obiegu słońca prawdopodobnie był oznaczony przez swastykę. Widzimy ten znak na plombach 333, 334, 336—338 i wielu innych.

Trzy główne substancye oznaczono przez symbole: ♁ siarka, ☽ rtęć, ☾ sól; analogiczne znaki, z wyjątkiem ostatniego, widzimy też na plombach. Cztery żywioły miały symboliczne znaki: ogień △ (patrz pl. 28, 64, 96...), woda ▽ (patrz pl. 27), powietrze ♀, ziemia (jako materia) ♂. Tych dwóch ostatnich symbolów na plombach nie mamy, praw-

\*) W astrologii oznaczano jeszcze jego odmiany, a mianowicie: ☾☾ = zmniejszanie się księżyca i odwrotnie ☾☾ = powiększanie się jego. Tych znaków na plombach nie mamy.

\*\*), Znak ten przeszedł do heraldyki polskiej.

\*\*\*)) Symbole analogiczne bez księżyców uważamy za „croix gammées“, używane jako amulety religijne.

dopodobnie dlatego, że przy klasyfikacji nie przywiązywaliśmy wagi do drobnych wariantów znanych już typów. Natomiast na plombie 216 widzimy na s. g. znak  $\odot$  = ogień, a na s. o.  $\otimes$  = ignis rotæ (ogień koła).

Niechętnie człowiek porzuca to, w co przez wieki wierzył, co się zakorzeniło w jego umyśle. To też prawie wszyscy astronomowie uprawiali astrologię, i gwiazdowieszczbiarstwo kwitło w Europie do XVIII wieku. Tak było i w Polsce, a nawet przypuszczać można, że nauka ta doszła u nas do punktu kulminacyjnego. Epoka największego rozkwitu astrologii w Europie przypada na XIII-te do XV-go stulecia, do tej też epoki wypada zaliczyć większość naszych plomb z symbolami astrologicznymi.

W najpierwszych uniwersytetach Europy, w Paryżu, Padwie i w Krakowie były katedry astrologii, którą poczytywano za jedną z najważniejszych nauk; była nią, dopóki z niej nie powstała współczesna astronomia. Profesorowie owej tajemniczej nauki byli wielce poważani i mieli ogromne wpływy: królowie i książęta bez ich porady nie przedsiębrali ważniejszych decyzji\*).

\*) Pomimo, że trzeźwiejsze umysły zaczęły krytykować adeptów astrologii, mieniać gwiazdowróźbiarzy szarlatanami, astrologowie utrzymali się przy dworach europejskich dość długo. Jeszcze w początku XVI w. był przy dworze Karola IX w Paryżu znakomity astrolog Nostradamus (1503—1566), powołany z Włoch przez matkę tego króla, Katarzynę Medycejską, a wielce popularne dzieła tego wróźbiarza przetrwały do XVIII w. i dopiero w r. 1781 stolica apostolska kazała postawić je na „indeksie ksiąg zakazanych“

Nasz nieśmiertelny Mikołaj Kopernik, genialny twórca nowoczesnej astronomii, oraz spółczesny mu miłośnik tej nauki, Marcin z Olkusza, byli przecież uczniami znakomitego profesora Wojciecha Brudzewskiego (1445—1497 r.), z zamiłowaniem uprawiającego astrologię. Jeśli cofniemy się dalej, zobaczymy, że i nauczyciel Brudzewskiego, Jan z Głogowa, zajmował się astrologią, albowiem wśród pism swych, oprócz pracy pod tytułem „Computus chirometralis“, będącej rodzajem horoskopu na czas od 1482 do 1558 r., t. j. na lat 76 obliczonego, pozostawił ten uczony traktaty: *Summa astronomica* i „*Tractatus astrologicus*“, które Biblioteka Jagiellońska posiada w rękopisie. Nie ulega zatem wątpliwości, że gwiazdowieszczbiarstwo kwitło w Polsce na parę wieków przed Kopernikiem, a nawet jeszcze długo po nim.

Współczesny wielkiemu astronomowi Grzegorz z Sanoka powstawał na astrologię i wysmiewał wróźbitów, a nie brakło mu do tego powodów, skoro niezbyt dawno przed nim sławny matematyk krakowski, Henryk Czech, na żądanie królowej Zofii, żony Władysława Jagiełły, wróżył w 1427 roku o losie jej synów; tę przepowiednię astrologiczną, w części spełnioną, przechowały nam dzieje. Gdy po złożeniu z tronu króla Podjebrada w 1467 r., Czesi ofiarowali koronę Kazimierzowi Jagiellończykowi, astrologowie krakowscy przypisywali tę chlubę horoskopowi jego urodzenia; wiadomo, że tej ofiary nie przyjął, kto wie — może wskutek porady tychże uczonych? Jeszcze później niejaki Proboszczowicz, profesor krakowski, gwiazdowróźbita, żyjący na dworze kr. Zygmunta Augusta, miał tak



Mamy podstawę do wniosku, że układanie horoskopów i prognostyków odbywało się często, a dla braku pergaminu uciekano się do plomb, które nanizywano, jak paciorki różańca, na sznurek, o czym też mówi w swym „Dykeyonarzu“ ksiądz Martigny. Operowanie na plombach miało jeszcze tę dogodność, że były one trwałe i pozwalały dowolnie przedstawiać symbole w rozmaitych kombinacjach, stosownie do potrzeby horoskopu. Ów rachunek astronomiczny (?) Jana z Głogowa, „Computus chirometralis“, mógł być wykonany zarówno na pergaminie, jako też na plombach. Jest to nasza hipoteza, od której wtedy dopiero odstępimy, gdy nam będą dowiedzione inne cele użycia plomb z symbolami astrologicznymi.

Zatem plomby w mowie będącej seryi służyć mogły:

- 1) do określenia czasu odmian księżyca lub planet, to jest do układania kalendarza astronomicznego;
- 2) do układania horoskopów osób i krajów na rozmaite peryody czasu, i
- 3) do rozmaitych traktatów, specjalnie astrologii lub astronomii poświęconych.

Seryę tę oznaczymy lit. B i b.

wielki wpływ na króla, że ten nie tylko żadnych ważniejszych spraw nie przedsiębrał, ale nawet nie wyjeżdżał w podróż po kraju bez porady astrologa, który wyznaczył i dzień ślubu króla. Inny astrolog, Marcin Taxius, również akademik krakowski, przepowiedział Zygmunтови I-mu śmierć na dzień wjazdu tego króla do Królewca (1552 r.). Gdy witano króla salwami z armat, którei jeszcze władano niedołężnie, jedna z kul rzeczywiście o mało nie zabiła króla i ugodziła śmiertelnie obok jadącego księcia Wiśniowieckiego. („Starożytna Polska.“ Poznań, 1842. I, 40). Łatwo zrozumieć, że wypadek taki musiał w opinii króla i dworu znakomicie ustalić powagę naszego gwiazdowróżbity i wiarę w jego tajemniczą naukę.

Sądziimy, że owych kilku przykładów z dziejów polskich wystarczy na dowód, że gwiazdowróżbiarstwo bujnie kwitło w Polsce w wiekach średnich i miało licznych adeptów, nie tylko na dworze królewskim, w akademii i klasztorach, ale i wśród znakomitej szlachty polskiej.

(Dokończenie w tomie V-m).

# POWIAT STOPNICKI

POD WZGLĘDEM PRZEDHISTORYCZNYM.

## ANTIQUITÉS PRÉHISTORIQUES DU DISTRICT STOPNICA

GOUVERNEM. KIELCE

(ROYAUME DE POLOGNE)



ZBADAŁ I OPISAŁ

ERAZM MAJEWSKI.

CZĘŚĆ DRUGA.

(SECONDE PARTIE).

# THE HISTORY OF THE

PROGRESS OF THE

ART OF

MANUFACTURING

IN GREAT BRITAIN

FROM THE

EARLIEST

TO THE PRESENT

PERIOD

OF THE

MANUFACTURE

OF

IRON

AND

STEEL

IN

THE

WEST INDIES



## CZĘŚĆ DRUGA.

# OPISANIE ZABYTEKÓW.

### UWAGI OGÓLNE.

§ 18. *Plan pracy.* Monografię moją podzieliłem na dwie części dopełniające się wzajemnie. W pierwszej dałem ogólny i pobieżny *wykaz* zabytków rzeczowych, uporządkowany według miejsc pochodzenia.

Tutaj mam przedstawić porządkiem epok i typów (o ile to będzie możliwem) to wszystko, co najlepiej charakteryzuje przeddziejową kulturę powiatu Stopnickiego. Prabistoryk Europy Zachodniej ma dwie drogi do wyboru, gdy chce dać dobre wyobrażenie o zabytkach archeologicznych szczupłej okolicy oraz o ich charakterze. Ja widzę tylko jedną. Niemogę, mianowicie, pójść wzorem tych sprawozdawców, których przyczynki noszą charakter czystych przyczynków, bo im wystarcza powoływanie się na obszerne, wzorowe i wyczerpujące prace poprzedników, którzy opisali dokładnie sąsiednie okolice o pokrzewnym charakterze archeologicznym.

Nasze piśmiennictwo nie daje jeszcze podobnie dogodnego punktu oparcia oraz ułatwienia. Wprawdzie bibliografia archeologii polskiej wygląda wcale pokaźnie, mamy sporo cennych sprawozdań i opisów, popartych dobrymi ilustracyami, brak nam jednak pracy, któraby dawała obraz całkowity jakiejś epoki, albo okolicy kraju. Więcej powiem. Nawet ogół tej literatury nie wyczerpuje całego bogactwa typów krajowych. W pewnych działach istnieją tu luki bardzo dotkliwe. Zwłaszcza o epoce kamiennej, o całej różnaitości naszych typów i odmian narzędzi krzemien-nych, nawet pospolitych, niemożna nabrać ze wszystkich prac dotych-czasowych dokładnego wyobrażenia.

Różna ich wartość a częstokroć niedostępność staje również na przeszkodzie do powoływania się na nie \*).

Nie mogę tedy uprosić sobie pracy.

Wypada przedstawić o ile można równomiernie całą rozmaitość inwentarza archeologicznego zbadanej części kraju, używając cytat jedynie do wskazówek porównawczych. Starałem się wybrać okazy najbardziej typowe dla okolicy, niezapominając jednak o postaciach i przedmiotach wyjątkowych oraz rzadkich. Obie bowiem kategorie zabytków równie są ważne i dopiero w połączeniu dadzą obraz, który pozwoli na przeprowadzenie ścisłych porównań wykopalisk naszych z wykopaliskami innych okolic kraju oraz innych części Europy.

§ 19. *Podwójny charakter niniejszej monografii.* Tak pojęte zadanie moje jest bardzo wdzięczne. Nasz obszar zdradza już dzisiaj uderzającą obfitość materiału porównawczego. Z Niemiec, Austrii, Szwajcarii, z całego pobrzeża Bałtyku niezgromadzono dotychczas nawet takiego doboru zabytków kamiennych niegładzonych, jaki tu przedstawiam Niema także publikacyi, któraby równomiernie i dokładnie przedstawiała nam cały inwentarz pracowni krzemiennych środkowoeuropejskich.

Ten przeto dział zabytków domaga się gwałtownie śpiesznego i dokładnego opracowania. Jeśli potrafię wywiązać się z zadania, praca niniejsza w pewnej mierze zaspokoi dwie pilne potrzeby. Obok charakteru monografii jednego powiatu dostarczy materiału porównawczego na użytek ogólniejszy.

Da badaczom okolic sąsiednich, a nawet i dalszych, tę podstawę, jakiej mnie brak.

Pragnąc być zrozumiałym nie tylko dla specjalistów, których zresztą u nas jest niewiele, ale i dla tych, którzy żywiej interesują się młodą naszą nauką, a w przyszłości mogą stać się jej dzielnymi pracownikami, niemogę pominąć wstępnych objaśnień, które, zbyteczne dla doświadczonego prahistoryka, ułatwią pogląd na przedmiot, pozwolą rozumieć i rozróżniać samemu cechy ważne od mniej ważnych.

---

\*) Większość prac archeologicznych polskich należy już do okresu nauki naszej, który można śmiało nazwać jej przeszłością. Nieuwzględniano wtedy mnóstwa rzeczy, które koniecznie uwzględniać należy. Zwykle dowiadujemy się nie o tem, co daną okolicę charakteryzuje, lecz tylko o tem, co autor zanotował lub wyróżnił, plon bowiem eksploratora dawniejszego, choć nieraz obfity na ogół, był jednostronny, zależał od przypadku, albo od upodobań badacza, który wytyżając uwagę na uprzywilejowaną kategorię zabytków, o inne nie troszczył się zgoła.

§ 20. *Podział i charakterystyka czasów przedhistorycznych w ogólności.* Prahistoria, inaczej paletnologia, ma za przedmiot badanie rozwoju ludzkości od samych jej początków, obejmuje więc całą historię człowieka aż do czasów, na które rzucają światło dokumenty pisane, historyczne.

Ponieważ dzieje ludzkości zawierają się w bardzo obszernych ramach czasu i upływały w ciągle zmieniających się warunkach, ponieważ kultura człowieka objawia stały postęp i przekształca się, przeto dla uwydatnienia kolejnych faz tego procesu rozwojowego, przyjęto dzielić przeszłość przedhistoryczną na okresy. Przedewszystkiem ustanowiono podział na dwa okresy główne: na czasy przedhistoryczne, czyli tak zwaną epokę kamienia, i na czasy protohistoryczne \*), nazwane epoką metalów. Pierwszy obejmuje całą zamierzchlą przeszłość aż do chwili poznania użytku metalów, od których bierze początek oraz nazwę epoka druga, trwająca aż do czasów ściśle historycznych.

*Epokę pierwszą, czyli właściwe czasy przedhistoryczne, większość paletnologów dzieli na trzy wielkie okresy:*

- a) eolityczny,
- b) paleolityczny,
- c) neolityczny.

Okres pierwszy obejmuje bardzo skąpe dotychczas i niezbyt wyraźne, choć podobno niewątpliwe, ślady istnienia istoty rozumnej, pra-człowieka, w epoce geologicznej trzeciorzędowej w warstwach mioceniczych środkowych, a nawet dolnych (Thenay).

Okres drugi obejmuje historię najdawniejszą właściwego człowieka i mieści się w rozległych granicach ostatniej epoki geologicznej, zwanej czwartorzędową, trwającą do czasów obecnych, ale którą dla dogodności praktycznej zamykamy z chwilą ustalenia się stosunków geologicznych, geograficznych oraz klimatycznych istniejących obecnie. Postęp człowieka jest tu bardzo powolny.

Ostatni najkrótszy neolityczny odznacza się stosunkowo szybkim postępem i prawie niewidocznie zlewa się z epoką metalów, czyli z czasami protohistorycznymi.

Czasy protohistoryczne obejmują już drobniejsze odcinki przeszłości przeddziejowej, gdyż postęp i rozwój kultury wzrasta przyspieszonym tępem. Gdy w starszych czasach przedhistorycznych tysiące lat upływały we względnej jednorodności warunków bytu i kultury,

\*) Broca, Mortillet i inni.



przeciwnie, na schyłku ich, każdy tysiąc lat, a w czasach protohistorycznych—każda niemal doba złożona z dwu lub kilku następujących po sobie stuleci, wyróżnia się jeżeli nie wyraźnym postępem, to przynajmniej wybitnymi różnicami w kulturze i w dziełach ręki ludzkiej.

Czasy protohistoryczne dzielimy na *epokę pierwszego pojawienia się metalów* (okres miedzi), *epokę brązu* i *epokę żelaza*, a ta ostatnia doba trwa do czasów ściśle historycznych, właściwie zaś snuje się przez całe dzieje aż do czasów współczesnych.

Dla unaocznienia powyższego podziału podajemy go poniżej w tabliczce synoptycznej. Starłem się w niej długość okresów uzmysłowić odpowiednią wielkością podziałek, chociaż udaje się to tylko w bardzo grubym zarysie.

Określenia geologiczne	Określenia historyczne	Określenia archeologiczne	
		Okresy	Epoki
Epoka trzeciorzędowa	Czasy przedhistoryczne	Okres kamienia	Eolit, czyli zaranie okresu kamienia (pra-człowiek)
Pleistocen Epoka czwartorzędowa starsza, czyli właściwa czwartorzędowa			Paleolit, czyli epoka kamienia łupanego (człowiek)
Epoka czwartorzędowa młodsza, czyli współczesna			Neolit, czyli epoka kamienia łupanego i gładzonego
	Czasy protohistoryczne	Okres metalów	Miedzi i brązu
	Czasy historyczne		Żelaza 1, 2 i 3-cia.

Pomijając całkiem Eolit, jako epokę podawaną przez niektórych w wątpliwość, a przytem w naszym kraju wcale reprezentowaną, zajmijmy się najpierw Paleolitem.

W ciągu tego okresu człowiek i warunki jego bytu podlegały tak znacznym i ważnym zmianom, że po dokładniejszym poznaniu, wypadło go podzielić na kilka epok. Jest kilka podziałów tego okresu, różnią się one między sobą w różnych szczegółach, co dowodzi najdosadniej że nauka nie wypowiedziała w tej kwestyi swego ostatniego słowa.

Najlepiej ugruntowanym jest podział A. i G. Mortilletów na epoki następujące:

Szeleńska	Cheléenne
Aszelska	Acheuléenne
Musteryjska	Monstérienne
Solutreńska	Solutrénne
Magdaleńska	Magdalénienne
Turaska	Tourassienne.

Stosunek wzajemny tych okresów pod względem długości A. Mortillet wyraża w przybliżonych liczbach setnych jak następuje:

Szeleńska z aszelską (przedlodowa) . . .	35
Musteryjska (lodowa) . . . . .	45
Solutreńska (polodowa stepowa) . . . .	5
Magdaleńska (polodowa leśna) . . . .	15
	<hr/> 100

Epoka turaska najkrótsza, nie wchodzi w ten rachunek.

#### § 21. *Warunki stratigraficzne zabytków epoki kamiennej w ogólności.*

Znajomość i charakterystykę różnych epok paleolitu zawdzięcza nauka odkryciom zabytków przedhistorycznych w gruncie *nienaruszonym*: w jaskiniach, wydrążeniach skalnych, urwiskach nadrzecznych i tym podobnych miejscach. Resztki kultury ludzkiej, wydobywane z warstwy gruntu, położonej pod innemi, również nienaruszonymi, oraz zawierającymi zabytki właściwe sobie, pozwalały ze ścisłością naukową stwierdzić *współczesność* przedmiotów, znalezionych w każdej takiej warstwie

Gdy w takiej warstwie znajdowano wraz z resztkami człowieka i wyrobami jego ręki, kości zwierząt dawno już wymarłych, jeśli znajdowano także resztki flory, której gatunki świadczą, że nie należą do flory, jaką dziś posiada dana okolica, wtedy można było, na podstawie ścisłych badań, określić przybliżony wiek owych szczątków człowieka i jego kultury. Na tej *i tylko na tej podstawie* opiera się cała nasza znajomość paleolitu, jego podział na epoki starsze i młodsze, charakterystyka coraz odmiennych warunków bytu w różnych epokach, wreszcie charakterystyka dzieł ręki ludzkiej, znajdujących w tak ściśle określonych warunkach.

Odkrycia tak sprzyjające ścisłości naukowej nie są jednak liczne, nawet w samej Francji; co do reszty Europy, mamy ich o wiele mniej, aniżeli potrzeba do rozproszenia wielu wątpliwości.

W większości wypadków zabytki przedhistoryczne, nawet bardzo ważne, znajdowano w warunkach stratigraficznych niewyraźnych lub

zgoła niepewnych, bo w pomieszaniu starszych z młodszymi, na powierzchni gruntu, lub w jednej i tej samej warstwie ziemi rodzajnej \*).

Takie wykopaliska niewiele, albo zgoła nieby nie mówiły o swoim wieku, gdyby nie znano ściśle podobnych do nich szczątków, znalezionych w warunkach, zupełnie sprzyjających naukowemu ich określeniu. Od chwili, gdy znamy tamte, i te ostatnie posiadają swoją wartość naukową, choć zawsze tylko drugorzędną, gdyż nabierają znaczenia jedynie przez zastosowanie do nich metody sądenia porównawczej. Niemniej jednak są one bardzo ważne, gdyż bez nich fakty, zdobyte w szczęśliwych, ale rzadkich warunkach, nie miałyby gruntu szerszego, nie mogłyby być uogólnione.

Dotychczasowe wiadomości nasze o paleolicie ugruntowane są przeważnie na klasycznych odkryciach francuskich; w innych krajach znacznie mniej ich poczyniono. Rozpatrzmy jednak krytycznie i te najkorzystniejsze warunki paleolitu francuskiego. O ile dotyczą one najstarszych dwu epok: *szeleńskiej* i *aszelskiej*, są one w swoim rodzaju jedyne i dość niekorzystne. Oprócz narzędzi krzemiennych, i to jednego typu, nie zgoła z wyrobów lub szczątków ludzkich nie wykryto; narzędzia zaś owe dobywają się ze żwirów czwartorzędowych starszych, jak również i z powierzchni gruntu.

Zabytki epoki *musteryjskiej* trafiają się tak samo w dwojakich warunkach: w warstwach napływowych czwartorzędowych, przeważnie jednak na powierzchni ziemi. Większość znajdowano na płaskowzgórzach i w miejscach, gdzie warstwy czwartorzędowe albo są nieznacznej grubości, albo nie wytworzyły się wcale.

Zupełnie też jest rzeczą zrozumiałą, że w takich miejscach zabytki tej epoki trafiają się często wprost na powierzchni gruntu, *pomieszane z zabytkami epok młodszych* \*\*).

Są to, rzecz oczywista, znowu tylko narzędzia krzemienne, i archeologowie nie mogą ich odróżnić z pośród masy przedmiotów, należących do innych epok, inaczej, jak tylko po ich kształtach \*\*\*). Zabytki kultu-

\*) Rzecz oczywista, że i dobór zabytków ostatniej kategorii nie mógł być tak kompletny, jak pochodzących z warstw głębszych, nienaruszonych. Gdy w ostatnich, a zwłaszcza w jaskiniach, często pod ochroną nacieków wapiennych przechowały się drobne i najdelikatniejsze nawet szczątki zwierząt czwartorzędowych, tutaj, bliżej powierzchni ziemi, brak jest zupełny kości, oraz wszelkich łatwiej rozkładających się przedmiotów. Jedynie tylko przedmioty wyrobione z kamienia dotrwały w stanie niezniszczonym.

\*\*) Niekiedy zaś nawet i starszych. W żwirach też i piaskach aluwialnych typy musteryjskie są zawsze pomieszane z szeleńskimi i aszelskimi.

\*\*\*) Patrz wyznaczenie Mortilleta, *Préhistorique* etc. wyd. 3, str. 597.



ry musteryjskiej zaczynają się ukazywać w starszych napływach żwirowych poziomów wyższych, a największe rozpowszechnienie zyskują w takich samych napływach poziomów niższych.

Co do zabytków następującej epoki *solutreńskiej*, to z wyjątkiem departamentu de la Mayenne, mało gdzie znajdują się one w warstwach dobrze oddzielonych, wolne od przymieszek wcześniejszych i późniejszych, nie wyłączając neolitu. Wogóle są rzadkie i na znaczniejszej części gruntu Francyi, jak np. na całej północy, nie spotykane.

W departamencie Dordogne, najobfitszym w te zabytki, znajdują się przeważnie pracownie i stacye krzemienne mieszane, na których, wśród mnóstwa narzędzi krzem., należących do różnych epok, trafiają się także typy solutreńskie. Dość będzie wymienić bogate tego rodzaju stacye Belcaire, de la Rochette, la Balutie pod Sain-Léon-sur-Vézère.

Epoka *magdaleńska* dostarczyła bez porównania więcej, aniżeli wszystkie poprzednie, znalezisk nienaruszonych. Mnóstwo jaskiń nie tylko francuskich, lecz angielskich i belgijskich, złożyło się na bogaty i doskonale wyodrębniony, oraz określony inwentarz magdaleński. To też typy narzędzi magdaleńskich najłatwiej jest rozpoznać.

Kultura i zabytki epoki *turaskiej*, świeżo wprowadzonej do klasyfikacyi, niedość jeszcze dokładnie zostały scharakteryzowane. Dotychczas nawet we Francyi znaleziono niewiele stacyi czystych. Z innych krajów, prócz Anglii, brak jeszcze zupełnie jakichkolwiek o niej wiadomości.

Epoka ta stanowi, jak wiemy, ogniwo przejściowe do neolitu i wymaga jeszcze badań, oraz nowych odkryć.

§ 22. *Podział doby kamiennej na epoki w Europie środkowej.* Podział Mortilleta czasów paleolitycznych, bardzo trafny dla Europy zachodniej, niezupełnie ściśle daje się zastosować dla środkowej i wschodniej. Niema w tem nic dziwnego. oparty bowiem i wypracowany został na gruncie oraz materiale wyłącznie prawie francuskim. Wprawdzie grunt to wyjątkowo bogaty w zabytki paleolityczne, wprawdzie dokładnie je zbadano, ale niepodobna wymagać, ani spodziewać się, aby on zdradzał co innego, niż przeszłość własną. W innych częściach Europy, jak również poza Europą, ludność przedhistoryczna, o ile istniała, przeżywała te okresy w warunkach mniej lub więcej odmiennych; dlatego też charakterystyka epok musi wypaść w wielu szczegółach odmiennie dla różnych krajów.

Co więcej, okazało się, że wykopaliska, dające się zaliczyć do którejkolwiek z powyższych epok, mogą nie być synchroniczne w różnych krajach, gdyż warunki bytu człowieka, fauny i flory w *jednym i tym samym czasie*, ale w dwu różnych krajach, mogą mocno różnić się między sobą, i odwrotnie, w dwu odległych nawet od siebie okresach mogły być

w tych punktach niemal identyczne. Inaczej mówiąc, nie dowodzi, aby np. kultura musteryjska Francji była współczesną z kulturą Europy wschodniej odpowiadającą musteryjskiej.

Wychodząc z tego założenia, niektórzy badacze próbowali już wprowadzić konieczne dla innych krajów poprawki i zmiany w systemie, wypracowanym głównie przez Mortilleta. Widząc, że tu i tam przeszłość przeddziejowa musiała mieć przebieg odmienny, a jej kolejne fazy niezupełnie się z sobą zgadzają, próbowano podział francuski zmodyfikować przez postawienie go na szerszym gruncie i dodanie mu cech ogólniejszych \*). Usiłowania takie czyniono nawet i na Zachodzie Europy, bo i tam nie wszyscy archeologowie godzą się w całości na podział i charakterystykę G. Mortilleta, podtrzymywaną przez jego syna Adryana \*\*).

Zbyt mała jednak liczba klasycznych odkryć i dobrze zbadanych wykopalisk w Europie środkowej i wschodniej nie pozwala osądzić, o ile przyjęta obecnie klasyfikacja zdoła utrzymać się w przyszłości pod naporem nowopoznawanych faktów. Paleolit Europy środkowej od tak niedawna stał się przedmiotem gruntownych badań, tak mało jeszcze mamy materiału niewątpliwego do wniosków ogólniejszych, że wypadnie jeszcze poczekać na wyjaśnienie wielu ważnych i rozstrzygających w tym przedmiocie pytań. Żaden też podział dzisiejszy i żadna definicya nie będą może w przyszłości odpowiadały potrzebom naszego kraju, lecz ponieważ bez klasyfikacyi niepodobna się obejść, mniemam, że najlepiej uzasadnione będzie oparcie się na podziale francuskim, z uwzględnieniem warunków kraju nam pobliskiego, a stosunkowo dobrze już scharakteryzowanego. Krajem tym są Morawy. Właśnie dla Morawy i Czech, Woldřich, czeski badacz prahistorii, podjął niedawno próbę wprowadzenia podziału, najbardziej odpowiadającego warunkom Europy środkowej. Nie jest to podział bez zarzutu—a o taki podział, jak widzimy, bardzo jeszcze trudno—zawsze jednak lepszy on od żadnego.

Wzajemny stosunek trzech podziałów francuskich (Mortillet, Salmon i Rutot) oraz czeskiego (Woldřich) objaśni tablica na następnej stronie.

Różnice wydają się napozór nieznacznymi, w istocie jednak są one bardzo wielkie. W szczegóły tych podziałów wchodzić tutaj nie możemy, jeszcze raz wszakże kładę nacisk na to, że równoległe w powyższej tablicy okresy mogą pod względem czasu bardzo się z sobą różnić. Doniosłość tych różnic, zależna od nierozstrzygniętych zapatrywań geologicznych, obecnie nie da się ocenić.

\*) O próbach tych pisałem w „Drobnych pracach“ na str. 74-84.

\*\*) Ostatnimi czasy A. Rutot, bardzo zasadnie i zgodnie z najnowszymi zapatrywaniami geologów na czasy czwartorzędowe, wprowadził znaczną i zasadniczą zmianę w definicyi okresów paleolitycznych.

§ 23. *Paleolit i mezolit polski jaskiniowy.* Zwracając się do kraju naszego, muszę zauważyć, że mamy jasne i niezbite dowody, iż przynajmniej w pewnej części kraju byli już mieszkańcy przed epoką neolityczną. Ślady wszakże człowieka paleolitycznego dotychczas ograniczają się do jaskiń okolic Ojcowa i Krakowa. Na całym pozostałym obszarze nie

<i>Mortillet</i> 1900	<i>Salmon</i> 1894	<i>A. Rutot</i> 1900	<i>Woldrich</i> 1896
Chelléenne	Szeleńska	Moséen	Przedłódowa
Acheuléenne	Przejsziowa	.	
Mousterienne	Musteryjska	Campinien	Lódowa
Solutréenne	Przejsziowa	Hesbayen	Połódowa stepowa
Magdalénienne	Magdaleńska	Brabantien	Pastwiskowa
Tourasienne	Przejsziowa Magdaleńsko-Kam- pińska	Flandrien	Leśna
Tardenoisienne	Kampińska	Hiatus local	Staroneolityczna
Robenhansen	Robenhauzeńska Karnacka	Neolitique	Średnionolityczna
			Młodoneolityczna

Stosunek wzajemny ważniejszych podziałów epoki kamiennej.

stwierdzono dawniejszej zamieszkalności. Wina to nie badaczy, ale raczej terenu i braku jaskiń po za obrębem wspomnianych okolic. Nie wszystkie zresztą epoki paleolitu są w naszych jaskiniach reprezentowane. Śladów kultury *przedłódowej* (szeleńska i aszelska) nie mamy wcale, lecz braknie też ich w całej Europie, z wyjątkiem zachodniej.



Epoka *lodowa* (musteryjska) i *polodowa stepowa*, oraz *pastwiskowa* (solutreńska), nie zostały u nas stwierdzone; są jednak w pobliżu, t. j. w niektórych jaskiniach morawskich.

Dopiero kultura *polodowa leśna* (magdaleńska) i *mezolityczna* (odpowiadająca poniekąd *turaskiej*) pozostawiły obfite ślady w jaskiniach okolic Ojcowa i Krakowa.

Odkrycia, dokonane w jaskiniach polskich, chociaż pięknie wyzyskane przez Ossowskiego, chociaż niezmiernie cenne i ważne dla naszego terenu, nie rzucają wybitnego ani decydującego światła na trudniejsze zagadnienia, dotyczące paleolitu środkowoeuropejskiego.

Potwierdzają one głównie pewien szereg faktów, stwierdzają podobieństwo kultur, reprezentowanych u nas, z takimiż odkryciami we Francyi, oraz innych krajach. Nie możemy jednak jeszcze powiązać najstarszych naszych okresów kultury z takimiż na Zachodzie, oraz przeprowadzić ścisłych porównań. Za mało jest tego, co w jaskiniach odkryto, za mało zwłaszcza było warunków do spostrzeżeń, wzorowo ścisłych pod względem stratygraficznym. Wszystko niemal, co w jaskiniach naszych znaleziono, znajdowało się w napływach wtórnych, to jest w warstwach, „złożonych z materiału pierwotnie dyluwialnego (przeważnie glina „mamutowa“), przeniesionego na łożysko wtóre.“ Cechy paleontologiczne utworu dyluwialnego łączą się tu z cechami utworów aluwialnych \*).

§ 24. *Czy można się spodziewać zabytków paleolitycznych i mezolitycznych poza obrębem jaskiń naszych?* Rozważenie warunków geograficzno-geologicznych prowadzi mię do przypuszczenia, że północna część kraju niema na to szans żadnych, południowa jednak należy do strefy, która mogła być zamieszkaną w owych odległych czasach.

Na odkrycia jaskiniowe nie mamy co rachować. Ślady kultury dawniejszej mogą się znaleźć tylko na terenie otwartym, w warstwach czwartorzędowych. Dotychczas nie stwierdzono ich u nas, ale niema w tem nic dziwnego.

Potrzeba trafić na nienaruszone warstwy gruntu, kryjące pozostałości kultury w tak szczęśliwych warunkach, aby kolejne następstwo i oddzielność typów uwidoczniały się w tych warstwach.

Potrzeba niedużo, doświadczenie jednak uczy, że podobnie sprzyjający zbieg okoliczności rzadko gdzie obserwowano. Znaleźiska takie

\*) Patrz Ossowski: „Jaskinie okolic Ojcowa.“ Pam. Ak. Um., t. XI, 1885, str. 5 i dalsze.

odkrywa przypadek, a wyzyskać może tylko oko wytrawnego znawcy warstw czwartorzędowych.

Przypuszczając też istnienie takich nienaruszonych dokumentów w naszym gruncie \*), musimy wyznać, że wyzyskanie ich będzie możliwem wtedy, gdy plejstocen krajowy lepiej zostanie poznany. Trzeba jeszcze studyów geologicznych, aby zorientować się w nadzwyczaj zawikłanych stosunkach czwartorzędu naszego, we wzajemnym do siebie stosunku różnych żwirów, piasków i glin.

Nim to nastąpi, możemy poddać badaniu inną kategorię odkryć *pośrednich*, o których mówiliśmy w § 21. Są to stacye i pracownice przedhistoryczne z zabytkami, spoczywającymi na *powierzchni gruntu*. Tych nie brak u nas, lecz ich warunki geologiczne zbyt mało są poznane,

Tutaj przyroda zatarła wszelkie ślady dawnego uwarstwowania, jeżeli ono było, więc o wieku zabytków możemy wnioskować tylko na mocy porównań z dobrze określonymi pod względem stratygraficznym zabytkami. Czy jednak pod względem geologicznym nasze stacye można uważać za mieszane, t. j. obejmujące zabytki nie z jednej, lecz z różnych epok? O ogólnych warunkach terenu mówiłem w § 5-m, tu zwrócić muszę uwagę na *żwir* i *piaski* nasze. Kwestya ich wieku jest ciemna, wiemy tylko, że może on być bardzo różny. Zajmują one wszystkie poziomy, poczynając od niziny rzeki Schodniej, aż do poziomów najwyższych.

Są to prawdziwe *napływy lokalne rzeczne*, pozostawione przez prądy wód, o wiele potężniejsze od dzisiejszych. Nie są one wytworem jednego jakiegoś wielkiego wylewu, lecz całego szeregu oddzielnych—o rozmaitej obfitości wód, szybkości prądu, a nawet kierunku. Prądy te łąbiły doliny i osadzały w jednych miejscach kamienie grubsze, w innych drobniejsze, jeszcze w innych drobny żwir lub piasek.

Okruchy takie same, jakie spotykamy w warstwach piasku i innych napływów, leżą niekiedy cienką warstewką bezpośrednio na powierzchni utworów starszych (np. na wapieniu białym lub glinie łupkowej), nad którymi wcale niema piasku. Kontkiewicz sądzi, że są to pozostałości dawnych piasków i ztąd wnosi, że musiały one zajmować znacznie większą przestrzeń niż obecnie. Jeżeli tak jest, możemy przyjąć, że także i grubość niektórych warstw piasków czwartorzędowych z okrucami skalnymi, zwłaszcza na miejscach wyższych, musiała być dawniej większa od dzisiejszej.

Piasek został tutaj usunięty przez działanie wód deszczowych i at-

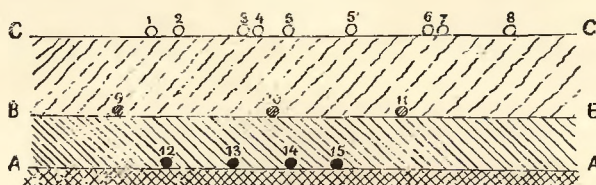
---

\*) Istnienie to nie ulega wątpliwości, boć przecież napływy jaskiniowe nasze powstały z okolicznych warstw dyluwialnych *niejaskiniowych*.

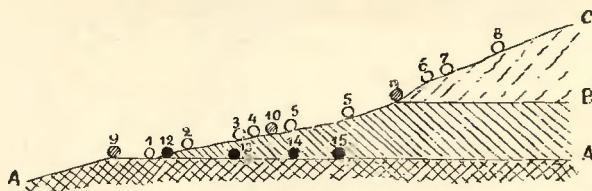
mosfery, a to co na ich powierzchni widzimy, można uważać za sumę paru lub kilku powierzchni dawnych.

Jak taki proces mógł się odbywać na naszych piaskach (czystych i żwirowatych), to możemy łatwo sobie wyobrazić, porównyując przekroje idealne na rysunkach 1, 2 i 3-m.

Wyobraźmy sobie takie położenie pierwotne zabytków w trzech warstwach *A*, *B* i *C*, jakie mamy na przekroju pierwszym. Zabytki najstarsze widzimy na poziomie *A*, pośrednie na poziomie *B*, najmłodsze na poziomie *C*.



Rys. 1. Położenie pierwotne przedmiotów.



Rys. 2. Położenie pośrednie przy częściowym usunięciu warstw.



Rys. 3. Położenie obecne przy jeszcze większym usunięciu warstw *CB* i *BA*.

Na rysunku 2-m widzimy już brak częściowej warstw: *CB* i *BA*. Piasek został odwany lub spłukany, a przedmioty cięższe opuściły się, pozostając na powierzchni gruntu. Działalność wody i wiatrów trwała dalej i na rysunku 3-m warstwy *CB* i *BA* zupełnie prawie zostały zniszczone. Wszystkie przedmioty cięższe spoczęły na jednym poziomie *A*, który także w części został obniżony. Przedmioty owe, oznaczone na rysunku krążkami czarnymi, szarymi i białymi znalazły się tu pomieszane. Pewną ich część przykryły najnowsze utwory eolskie: warstwa piasku ruchomego *AD*. Ktoby się dokopał do okazów № 9, 1, 12, 2, mógł-



by sobie wyobrażać, że należą do jednego czasu, skoro znalazły się w głębi ziemi na jednym poziomie. Widząc zaś obok siebie leżące na powierzchni gruntu, w przykładowej zgodzie, okazy 13, 3, 4, 10, 5, 14, najłatwiej przyjąć je za równoczesne, gdy tymczasem mamy tu czarne, szare i białe kółka, t. j. okazy należące do warstw oddzielnych. Z tego wynika wniosek, że nic nie sprzeciwia się przypuszczeniu, aby na naszych stacyach pod gołym niebem nie mogły się znajdować na jednym poziomie zabytki należące do różnych warstw, a więc zabytki różnego wieku.

#### § 25. *Kwestya paleolitu i mezolitu w Stopnickiem.*

Archeologowie dawniejsi nie przypuszczali, aby nasze zwykłe stacje krzemienne mogły obejmować zabytki, starsze od neolitycznych. Wszystko, co tutaj nie należało do młodszych okresów brązu i żelaza, uważano za współczesne sobie, za neolityczne. Pod wpływem panującej opinii, nie śmiałem zrazu upatrywać w inwentarzu naszych pracowni przedhistorycznych nic starszego nad neolit. Ogromne jednak podobieństwo niektórych naszych okazów do obcych typów starszych od neolitycznych, skłoniły mię do przyjęcia za prawdopodobne, że mamy w nich pozostałości kultury starszej.

Pogląd ten wyraziłem w monografii Ossówki w r. 1895-ym. Odnosny ustęp pozwolę sobie przytoczyć:

„Pytanie, czy wszystkie te narzędzia krzemienne należą do jednej epoki, jest ważnem, ale niełatwem do rozstrzygnięcia w obecnej chwili. Wiele poszlak wyklucza możliwość odpowiedzi twierdzącej, ale do tego, aby *przypuszczenie* zamieniło się w *pewność*, dużo jeszcze brakuje.

„Trzebaby przeprowadzić poszukiwania w głębszych warstwach i różnych punktach okolicy, trzebaby dokonać szeregu porównań z obcymi dobrze określonymi okazami i typami pod względem stratigraficznym i archeologicznym, a takich jest znacznie mniej, aniżeli się to powszechnie przyjmuje.

„Archeologowie dziś za dużo potworzyli lokalnych podziałów na epoki—zbyt mało zgadzają się z sobą poszczególne wybitne próby chronologii przedhistorycznej, aby można z zupełną wiarą w nieomylność przyjmować jakąkolwiek klasyfikację.

„Ale właśnie dla tego, choćbyśmy nawet odsunęli pokusę wnioskowania o chronologii, wypada, a nawet należy celem dorzucenia choćby jednego promyka światła na tę ciemną kwestyę, porównać nasze okazy z obcymi o ustalonej, choćby przypuszczalnie, chronologii.

„Niemieckich i wschodnio-europejskich podobnych narzędzi zbyt mało znajduje się po zbiorach, a do tego mają one ciemne pod względem

stratigraficznym pochodzenie, przeto nie nadają się do takich porównań. Duńskie i Skandynawskie narzędzia dla innych znawu przyczyn nie nadają się do porównań, pozostają przeto jedynie najlepiej poznane i rozklasyfikowane zabytki francuskie, a po części angielskie.

„Dotychczas dokonać mogłem porównania z takowemi na małą skalę, ale już poczynione spostrzeżenia nakazują mi przypuszczać, że okazy, zebrane pod Ossówką *należą w większości do młodszej połowy wieku neolitycznego, do epoki Robenhauzeńskiej, ale że są między niemi i narzędzia, zaliczane we Francyi do znacznie starszych epok, mianowicie, według klasyfikacyi Mortilleta do epoki Magdaleńskiej, a nawet Solutreńskiej i Musteryjskiej.*

„*Ten wynik moich porównań jest zupełnie nieoczekiwany* i stoimy wobec alternatywy następującej. Albo charakterystyka Mortilleta, w przypuszczeniu, że jest dla Francyi trafną, nie da się do naszego kraju zastosować, albo też w Ossówce, prócz neolitycznej, mamy pozostałości z trzech kolejno następujących po sobie epok paleolitycznych. Lubo i to ostatnie przypuszczenie teoretycznie byłoby możliwe, wydaje mi się ono mało prawdopodobnem. Bądź co bądź, dla sprawdzenia i rozstrzygnięcia kwestyi byłoby pożądanem *znalezienie narzędzi, jakie nas zajmują, w nienu-ruszonych pokładach ziemi.*

„Gdyby wszakże nawet okazało się, że wiek wszystkich okazów nie przekracza czasów neolitycznych — to pozostałby musiał, jako zdobycz naukowa, fakt, że w naszym kraju, w epoce neolitycznej wytwarzano i używano narzędzia bardzo podobne do tych, jakie we Francyi i Włoszech przypisuje się kulturze o wiele dawniejszej, paleolitycznej“ \*).

Do słów powyższych niewiele mogę dodać z własnego doświadczenia. Sytuacya ogólna zmieniła się na jednym tylko punkcie. Zwrócono baczniejszą uwagę na pewną kategorię narzędzi bardzo drobnych, licznie reprezentowanych w Ossówce i w ogóle w Stopnickiem, a zapewne i w większej części kraju.

Przez czas dłuższy znano je z bardzo niewielu miejscowości Europy i nie umiano określić ich wieku, ani stosunku do innych narzędzi, razem znajdujących; obecnie okazało się, że były tylko przeoczone i skutkiem tego mało znane \*\*). Znaleziono je teraz w różnych krajach Europy i nawet daleko poza Europą: w Allahabadzie, w Egipcie, Tunisie i Algieryi.

\*) Patrz przedhistoryczne narzędzia krzemienne, zebrane... pod wsią Ossówką... str. 19—21.

\*\*) Mówiłem o nich w pracy, zatytułowanej: „Mało znane narzędzia krzemienne na wydmach stopnickich“ w *Drobnych pracach i notatkach*, (Warszawa, 1897, str. 1—7).

Adryan Mortillet w specjalnej pracy, poświęconej owym narzędziom\*), nazwał je narzędziami o zarysach geometrycznych), a zestawiając wszystkie obserwacje, nie pominął i Ossówki, którą nazywa jedną z wybitniejszych stacyi\*\*) i wyprowadza wniosek, że mamy tu do czynienia z zabytkami starszemi od zwykłego neolitu: „Ce, qui n'est pas douteux, c'est qu'il représentent une phase spéciale de la période néolithique, dont on peut très bien faire une *epoque distincte, facile à reconnaître*, qui prendrait place aux débuts, des temps actuels, immédiatement avant l'*epoque de la pierre polie*, c'est à dire *entre le Tourassien et le Robenhau-sien*“\*\*\*). Nie jest to może wyrok ostateczny, niektóre obserwacje zdają się go niepotwierdzać, ostrożne mniemania obce przyjmuje autor niekiedy zbyt skwapliwie za argumenty\*\*\*\*); przyznać jednak należy, że Mortillet rozjaśnił wiele stron ciemnych, dotyczących tych narzędzi, a dla nas dostarczył nowego potwierdzenia domysłu, że mamy u siebie do czynienia ze stacyami mieszanymi. Czy wspomniane narzędzia okażą się jeszcze starszemi, czy zostaną tem, za co je bierze Mortillet, to pewna, że nie można ich uważać za współczesne ze zwykłemi narzędziami neolitycznemi, które znajdujemy razem z tamtymi.

\*                    \*                    \*

Stan rzeczy w kwestyi paleolitu i mezolitu poruszyłem zaraz na wstępie dlatego, żeby usprawiedliwić przyczynę, dla której przegląd zabytków stopnickich rozpoczynam nagłówkiem: „epoka kamienna“, a więc określeniem zbyt ogólnikowem. Można by sądzić, że użyto go wadliwie za synonim epoki neolitycznej\*\*\*\*\*). gdy pod nim rozumiemy wszystkie okresy przedhistoryczne, poczynając, jeżeli kto chce od *eo-litu*. Otóż określenia tego użyłem umyślnie, ponieważ żadne inne nie odpowiadałoby lepiej chwilowej potrzebie.

Niejasny charakter pewnej części inwentarza stopnickiego sprawiał mi wiele kłopotu w obraniu najwłaściwszego porządku opisów. Jedynie naukowym jest ład chronologiczny, podział na epoki, ale jak tu rozgra-

\*) „Les petits silex taillés à contours géométriques“. (*Revue mens. de l'Ecole d'Anthropologie de Paris*. Rocznik 6-ty, zeszyt XI, str. 377).

\*\*) Piszę o tem na str. 393: „Une de ptus remar — quables stations par le nombre des pièces et la *diversité des types* est celle d'Ossówka, hameau de la commune de Szydłów, décrite par Majewski“.

\*\*\*) L. c. str. 405.

\*\*\*\*) Autor pisze: „Majewski pense également, que les stations polonaises appartiennent à la première moitié de cette période (néolithique)“ str. 403.

\*\*\*\*\*) Zwłaszcza w zastosowaniu do okolicy, w której nie stwierdzono jeszcze paleolitu.



niezać starsze i młodsze gdy nie mamy dość pewnych kryteriów. Obrabiałem tedy drogę pośrednią, aby nie uprzedzając faktów, opisywać wszystkie narzędzia krzemienne razem, zwracając, gdzie należy, uwagę na typy starsze od postaci, uważanych powszechnie za neolityczne. Mniemam, że taki porządek opisów przyczyni się najlepiej do rozjaśnienia wątpliwości drogą krytyki przedmiotowej i porównań.

Tu jeszcze zaznaczę, że nie samo Stopnickie dostarczyło mi zabytków, które mogą być uważane za starsze od neolitycznych. Wyraźniejszych i liczniejszych dostarczyły mi dwie miejscowości w powiecie Będzińskim, w gminie Żarki, oraz kilka w południowo-wschodniej części gubernii Lubelskiej. Zabytków tych nie zdążyłem jeszcze opublikować; będą one dalszem i pewniejszym stwierdzeniem obecności na naszych obszarach człowieka przedneolitycznego.

Z obcych odkryć słyszałem tylko o jednym stanowisku, niewątpliwie paleolitycznem, znalezionem przez p. Krysztafowicza nad Wisłą w okolicach Nowej-Aleksandry (Puław).

---

## I. Epoka kamienia.

---

### I. Narzędzia krzemienne.

§ 26. *Charakter mineralogiczny materiału.* Krzemienie stopnickie odznaczają się niezmierną różnaitością odmian pod względem mineralogicznym.

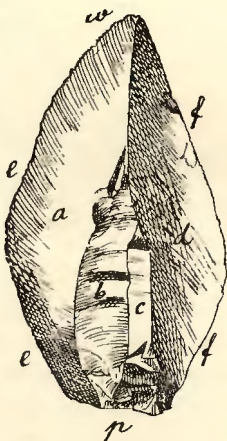
Są to więc jaspisy, półopale, kwarcy i krzemienie—przeróżnych odcieni. Pod względem barwy znajdujemy wszelkie odcienie białej, żółtej, czerwono-żółtej, brunatnej, szarej i czarnej. Pod względem przezroczystości również obszerna skala: od zupełnie przezroczystych kwarców, mętnych, półprzezroczystych, przeświecających, do całkiem nieprzezroczystych krzemieni; przeważają przeświecające drobnoziarniste, choć spotyka się pewien procent gruboziarnistych, szarych, matowych. Najwięcej jest lekko przeświecających, jasno-brunatnych.

Ze wszystkich tych odmian sporządzano wszelkie narzędzia, pstronizna też materiału w kolekcji stopnickiej jest znacznie większa, aniżeli w kolekcjach obcokrajowych, które miałem sposobność gdziekolwiek oglądać. Dla uproszczenia, wszystkie odmiany, z wyjątkiem kwarcu, nazywamy krzemieniem.

§ 27. *Terminologia.* Dobrze jest mieć określone przynajmniej najpotrzebniejsze wyrazy techniczne, których będziemy używali; uzupełnieniem tych objaśnień będą odpowiednie terminy francuskie. Pozwoli to czytelnikowi bez trudu zachować związek pojęć przez czytaniu prac obcych.

Otóż przedewszystkiem zauważyć należy, że *narzędzia krzemienne* (instruments en silex) mogą być *łupane* (taillés), *łupane i szczerbione* (taillés et retouchés), oraz *gładzone* (poli).

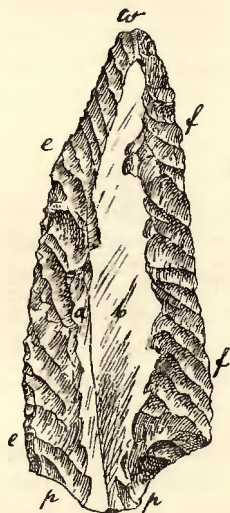
Pierwsze powstały wyłącznie przez odłupywanie od bryły krzemienia; takie narzędzie jest wyobrażone na rys. 4. Drugie były sporządza-



Rys. 4.

Strona górna wióra krzemienno, zwana inaczey wypukłą.

a, b, c, d—płaszczyzny odbicia.  
e, f—krawędzie ostre: e lewa, f prawa.  
p—podstawa.  
w—wierzchołek albo koniec.



Rys. 5.

Strona górna narzędzia krzemienno.

a, b—płaszczyzny odbicia.  
e, f—krawędzie zatępione przez celowe szczerbienie.  
p—podstawa.  
w—wierzchołek albo koniec.

ne przez odłupanie, a następnie przez wtórne obłupywanie krawędzi dla nadania im odpowiedniego kształtu i własności. Wzór takiej roboty mamy na rysunku 5. Wreszcie gładzone narzędzia powstały również przez łupanie, potem były szczerbione dla uformowania głównych zarysów, a na koniec jeszcze poddane ogładzeniu przez tarcie, czyli szlifowanie o powierzchnię innego chropowatego i twardego kamienia. Gładzenie miało na celu usunięcie nierówności i krawędzi i otrzymanie tym sposobem zupełnie gładkiej powierzchni.

Gładzenie jest wynalazkiem czasów późniejszych doby kamiennej. W epoce paleolitycznej łupano tylko i szczerbiono. Dlatego właśnie naj-

młodsza dobę kamienną, popaleolityczną, nazywamy *epoką kamienia gładzonego*.

Gładzenie było w dawnych czasach pracą mozolną, stosowano przeto ten sposób wykończania prawie wyłącznie do niektórych narzędzi większych, niezbędnych w codziennem życiu, a więc do narzędzi, których użytek odpowiada naszym siekierom i toporom. Wszystkie inne narzędzia, nawet w epoce neolitycznej, czyli w epoce kamienia gładzonego, sporządzano po dawnemu, bez gładzenia.

Narzędzia krzemienne, z bardzo małemi wyjątkami, bywają płaskie. Z tego powodu odróżniamy w nich pospolicie dwie tylko płaszczyzny, które nazywamy, podobnie jak w medalach, *stronami* (face): *dolną i górną*.

Rysunki 4 i 5 przedstawiają stronę górną narzędzi krzemiennych. Strona ich odwrotna jest zupełnie gładka, t. j. pozbawiona oddzielnych płaszczyzn: *a, b, c, d* i t. d.; powstała ona przez jednorazowe odłupanie. Nazywamy ją *stroną dolną* (face inferieure, dessous), zwie się ona także płaszczyzną odbicia (face d'eclatement).

*Strona górna* (face superieure, dessus), zwana także grzbietem (dos), jest mniej więcej wypukła i może się składać z dwóch, trzech lub więcej płaszczyzn odbicia (rys. 4 — płaszczyzny *a, b, c, d*, rys. 5 — płasz. *a, b*). Obie strony, górna i dolna, ograniczone są *krawędziami* (côtes), których mamy po dwie na rys. 4 i 5: *lewą e* i *prawą f*. Obie są *ostre*, krające, lecz bywają i krawędzie *tępe*, jeśli są przez boczne obrabianie (rys. 5 *e, f*) zaścierbione; tedy nazywamy je także bokami (cotes). Boki bywają płaskie, jeśli są płaszczyznami, jak np. w wielu toporkach i dłutach. Na stronie dolnej, czyli gładkiej każdego wióra, odłupanego umyślnie, a więc i na znacznej części narzędzi kamiennych\*), znajduje się w miejscu *s* muszlowata wypukłość. Jest to *sęczek* (plan de frappe, conchoide, guziełek autorów dawniejszych), a na nim zwykle lekkie charakterystyczne odłupanie (esquilleurent).

*Podstawą* (base) każdego wióra lub narzędzia nazywamy ten jego koniec, przy którym jest ów sęczek odłupania (narys. 4 i 5 lit. *p*).

*Wierzchołkiem* (somet) lub poprostu końcem będzie koniec przeciwny podstawie (rys. 4 i 5 lit. *w*).

§ 28. *Naturalne kawałki i „głaziki“ krzemienne*. Człowiek pierwotny nie obrabiał kamienia, lecz posługiwał się w potrzebie pierwszym lepszym, podniesionym z ziemi\*\*). Kamień taki, skoro oddał doraźną

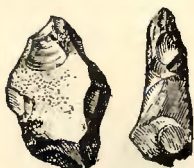
\*) Na narzędziach sęczek wtedy jest widoczny, jeżeli były zrobione z całego wióra lub z dolnej jego połowy i jeżeli przez wtórne obrabianie, t. j. szcierbienie, zwłaszcza w dolnej jego powierzchni, ślady sęczka nie zostały usuwane.

\*\*) Okres ten Rutot i niektórzy nowsi paletnologowie nazywają okresem „de la pierre utilisée“. (p. Rutot: Note etc., str. 82).



usługę, był zwykle porzucany. Dopiero w miarę rosnących potrzeb, człowiek zaczął dobierać kawałki kamienia najbardziej odpowiednie celowi lecz nie ulepszał ich jeszcze przez otlukiwanie; to przyszło później i z wolna.

Gdy trzeba było człowiekowi kamienia o krawędzi ostrej, krążącej, a nie znajdował podobnego, choć znaleźć było łatwo, zdobywał się na rozłupanie okrągłego, albo na otluczenie tępej krawędzi kamienia kanciastego. Były to pierwsze początki wyrobu narzędzi kamiennych \*). Rychło zauważył człowiek pierwotny, że w krzemieniu ma bodaj najdogodniejszy materiał: jest on bowiem bardzo twardy i trwały, a stosunkowo najłatwiej daje się łupać i formować. Nauczył się też cenić coraz wię-



Rys. 6.



Rys. 7.



Rys. 8.

Okazy stopnickie krzemienia przystosowywanego, podobne zupełnie do narzędzi belgijskich z epoki mesyńskiej. Zmniejszone o  $\frac{1}{4}$  część.

cej ten materiał, który w następstwie okazał się skarbem nieoszacowanym i niezastąpionym \*\*). Krzemień przeto był niegdyś takim samym ważnym materiałem, czynnikiem postępu, jakim później stał się kruszec. Bez krzemienia, jakby dziś bez żelaza, człowiek musiał się czuć biednym i bezsilnym: nie mógł łatwo i prędko zaspokoić swych, nawet ograniczonych potrzeb. Krzemień dopiero zapewnił mu przewagę nad otoczeniem i zwiększał szybko zakres jego potrzeb.

Tych kilka uwag mają na celu przypomnieć, że wyrób wiorów krzemianowych jest już dość naprzód posuniętym etapem na drodze postępu.

Naprzód użytkował człowiek kawałki *naturalne*, których miał pełno w żwirach trzecio i czwarto-rzędowych, (*période de la pierre utilisée*); potem zaczął rozłupywać lub ociosywać te kawałki; dla nadania im dogodniejszych kształtów, (*période de la pierre accommodée*), a dopiero później poznał, że z brył krzemianowych można łupać blaszki płaskie i ostre i używać ich zamiast tępych i niedogodnych kawałków i odłupków naturalnych (*période de la pierre taillée*). O najdawniejszych *półnaturalnych*

\*) Tę fazę w dziejach kultury Rutot nazywa okresem „*de la pierre accommodée*” (*industrie mesvinienne*) l. c, str. 82.

\*\*) *Période de la pierre taillée* (transition du Mesvinien à l'Achenéen i dalsze epoki).

czyli przystosowywanych krzemieniach dadzą nam wyobrażenie okazy, wyobrażone na rysunkach 6, 7 i 8. Każdy nich przedstawiony jest z dwóch stron. Nie mają one sęczka, któryby dowodził, że odbito je od bryłki większej. Są to okruchy krzemienne naturalne, użyte do skrobania i t. p. czynności, na niektórych tylko krawędziach zaszczerbione przez otłukiwanie; niektóre zaś zaszczerbienia tu widoczne są naturalne, powstały przez obijanie się krawędzi w łóżysku strumieni. Jak dalece okruchy naturalne zbliżały się do kształtów wymaganych, objaśniają rysunki 9 i 10. W zasadzie nie różnią się one zgoła od grotów do dzid, łupanych celowo, lubo wcale nie były używane przez człowieka; szczyrby na ich krawędziach są tak samo wytworem naturalnym, t. j. zatępieniem przez działanie wód bieżących, jak płaszczyzny odbicia, powstałe skutkiem różnych czynników geologicznych.



Rys. 9.

SIECZKÓW.

Zmniejszone o  $\frac{1}{3}$  część.

Rys. 10.

P O T O K.

Okruchy i głaziki krzemienne naturalne, w znacznej ilości znajdujące się wśród innych w piaskach i żwirach stopnickich.

Podobnych „głazików“ najrozmaitszych kształtów można znaleźć miliony w pokładach żwiru i piasków żwirodajnych. Odróżnić je można nader łatwo od narzędzi prawdziwych: naprzód niema na nich nigdzie sęczka, a często i gładkiej strony odwrotnej; powtórę doskonale opolierowanie oraz gruba patyna naturalna, wskazują, że ich powierzchnia jest znacznie starsza od powierzchni, wytworzonych przez celowe łupania ręką ludzką. Rys. 11 przedstawia nam odłupek podłużny, przypominający grube, ciężkie i niezgrabne wióry paleolityczne.

§ 29. *Bryły i okruchy krzemienne, służące do wyrobu narzędzi.* Krzemienne bryłę stosunkowo łatwo można rozłupać; uderzając silnie twardym kamieniem w jeden punkt; odłam będzie gładki, kształtu muszlowego. Jeśli uderzymy w ostrą krawędź bryły rozłamanej, a to raptownie i prostopadle w kierunku osi kamienia, wtedy można z łatwością, przy pew-

nej wprawie odłupać cienką a wąską blaszkę, której długość i równość zależy od sposobu uderzenia, nabytego wprawą.

Do wyrobu narzędzi krzemiennych służyły albo bryły całe, naturalne krzemienia, trafiające się w niektórych okolicach obficie, z powodu obecności wapieniów krzemienionych, albo okruchy krzemienia, powstałe z pokruszenia tych brył przez czynniki geologiczne, (mówiliśmy o nich w § 25). Bryły świeże, t. j. niedawno wydobyte ze skały, łupią się łatwiej i równiej i dają, przy wprawie, większe oraz użyteczniejsze blaszki, aniżeli krzemień stary lub okruchy, powstałe z rozbijania brył przez działanie wód i lodów. W okolicach, gdzie o całe bryły było trudno, przestawano na kawałkach.



Rys. 11.  $\frac{2}{3}$  wielk. nat.  
OSSÓWKA.

Od postaci materiału zależy wielkość i postać narzędzi krzemiennych. Mała bryłka, przygodnych kształtów nie mogła dać ani tak wielkich, ani tak prawidłowych blaszek, jak duża, świeża bryła; narzędzia przeto, sporządzane z okruchów krzemienia, odznaczały się drobnością, a częstokroć na kształt ich wpływał kształt krzemienia, użytego do wyrobu. Wiele narzędzi sporządzano nie z wiórów odłupanych ręcznie, lecz z odłupków naturalnych (porównaj § 25), dobierając najodpowiedniejszych celowi.

W Stopnickiem brył krzemiennych całych nie spotykamy prawie wcale, natomiast w żwirach miejscowych spoczywają w niezmiernej obfitości, najprzeróżniej pokruszone kawałki krzemienia.

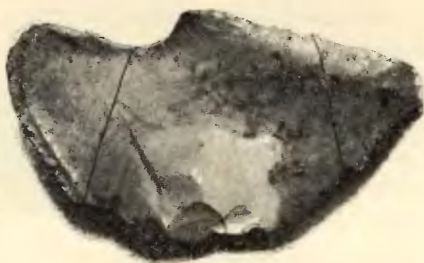
§ 30. **Blaszki krzemienne czyli wióry** (Lames, Eclats). Najstarsze blaszki paleolityczne (rys. 12) są bardzo grube, szerokie, trójkątne lub owalne\*). Zwolna stają się coraz bardziej podłużnemi, aż nareszcie, z wynalezieniem sposobu łupania prostopadłego, powstają przeważnie wióry wysmukłe, o krawędziach niemal równoległych. Blaszki te, różnej wielkości, zależnie od rozmiarów bryły krzemiennej, użytej za materiał do wyrobu narzędzi, stają się, jakśmy to już mówili, materiałem podstawowym do sporządzania wszelkich potrzebnych człowiekowi narzędzi. Najudatniejsze i wysmukłe spełniają przeznaczenie noży i nożyków,

\*) Pewien typ takich okrzesków, zwany specjalnie *typem Levallois*, służył w części nawet do użytku w epoce aszelskiej jako narzędzie samodzielne. Patrz Mortillet: Le préhistoire, str. 166, fig. 31 i 32.



prawie bez żadnego dalszego obrabiania; inne, odpowiednio łamane lub obrabiane po bokach, dają strzały, skrobacze, świderki, rylce, oraz wszelkie inne rodzaje narzędzi krzemiennych.

Wióry możemy podzielić na trzy kategorie: na szerokie, grube, o kształtach zupełnie nieprawidłowych (rys. 12, 13, 15); na wióry prawi-



Rys. 12.

LUBANIE.

łowe ciężkie, szerokie i grube (rys. 14, 18 i 20); wreszcie na wązkie i cienkie, o krawędziach często niemal równoległych, (rys. 19, 26, 28, 29, 30, 31, 33, 34). Ta ostatnia grupa charakteryzuje się niemal zawsze tem,



Rys. 13. Wielk. nat.

Wiór bez numeru. Dość częste w Stopnickiem, cechują starszą część epoki neolitycznej.



Rys. 14. Wielk. nat.

Wiór bez numeru, szeroki, ciężki. Choć są one dość pospolite w Stopnickiem, przeważają jednak cieńsze, lżejsze i wysmuklejsze. Typ przedstawiony należy bardziej do starszych czasów.

że wióry do niej należące są lekko wygięte, podobnie jak to widzimy na rys 22, 23, 27, 32, 33; zależy to od muszlowatego sposobu łupania się krzemienia.

W każdym wiórze płaszczyzna odbicia dolna jest całkiem gładka, górna zaś (*dos*) ma w kierunku podłużnym jedną (rys. 16, 37, 41) lub dwie



Rys. 15.  
BESZOWA.



Rys. 16.  
LUBANIE.



Rys. 17.  
LUBANIE.

Wióry bez numeru katalogowego. Wybrane z tysięcy podobnych. Dwie trzecie wielk. nat. W tej wielkości spotykane są najczęściej. Większych jest dość dużo, mniejszych jeszcze więcej.

(rys. 15, 17, 20, 21, 26, 31, 34) (niekiedy nawet trzy (rys. 22, 25) i więcej krawędzie podłużne, tępe. Brzegi zaś, to jest dwie krawędzie boczne,



Rys. 18.

Wióry bez numeru. Temu podobnych okazów jest niewiele. Charakteryzują one starszą część neolitu, mezolitu, tudzież paleolitu.



Rys. 19.

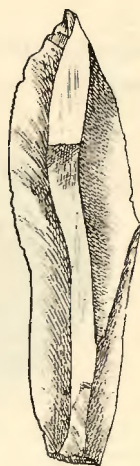
Wiór bez numeru, przedstawiony w wielk. nat. Mniejsze od niego są częstsze, spadając do rozmiarów 3 razy drobniejszych. Typ najpospolitszy.

są zwykle ostre i zdadne do krajania wszelkich przedmiotów, miększych od krzemienia. Dlatego blaszki takie, choć nie zawsze bywały używane



Rys. 20.

Wiór, charakteryzujący zwykle mezolit, a także starsze epoki. natrafiany w tej proporcji dość często w Stopnickiem. Wielk. najczęstsza.

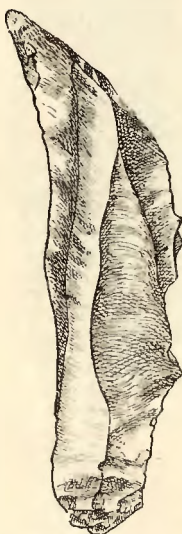


Rys. 21.

№ 13418. OSSÓWKA.

Wiór wysmuklejszy od poprzedzających. Proporcya bardzo pospolita w Stopnickiem. Wielk. nat.

do krajania lub za pociski, zwykle nazywano *nożykami* (rys. 19, 25, 26, 28, 31 i inne) lub *grotami do strzał surowemi* (np. rys. 24, 38, 39, 40) dla odróżnienia od właściwych nożów i grotów, przygotowanych specjalnie



Rys. 22. № 15006.

BESZOWA.

Wielkość naturalna.



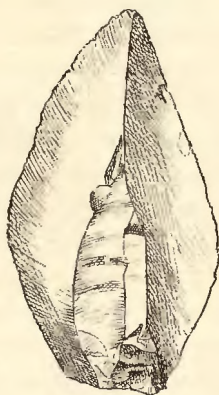
Rys. 23.

№ 14976. OSSÓWKA.

Wielkość naturalna.



do krajania i t. p. Wielkość wiórów stopnickich bywa bardzo rozmaita, jak to łatwo zauważyć, spojrzawszy na rysunki 25 — 41. Są tu zebrane najpospolitsze wielkości; (od 10 do 1 cm długości) rysunek przedstawia je w zmniejszeniu o  $\frac{1}{4}$  część. Większe od n-ru 25 trafiają się rzadko, mniejsze od n-ru 41 trudno już wyobrazić sobie, bywają jednak, i to bardzo nawet udatnie odłupane. Najpospolitsze są długości od 3—6 cm. Stosunek szerokości do długości bywa większy, niż okazów nr. 25—37; wybrałem tu wysmuklejsze; najpospolitsze są nieco szersze, mnóstwo jest jednak i takich, jakie widzimy na rys. 17, 24, 31. Wióry czyli blaszki musteryjskie są grube, szerokie, ciężkie; w przejściowej epoce musteryjsko-magdaleńskiej, nabierają lekkości i znacznej wysmukłości, a przytem spadają, po większej części, do bardzo drobnych rozmiarów; w epoce magdaleńskiej, obok tych samych cech, często zauważyć można na ich grzbiecie grań podłużną, mocno wypukłą, od której po bokach ciągną się płaszczyzny odbicia, oddzielone poprzecznymi grania-



Rys. 24.  
№ 6693. ŚLADKÓW.  
Wielkość naturalna.



Rys. 25—41. Zmniejszone o  $\frac{1}{4}$  część.

Wióry lekkie, wysmukłe (przeważnie), wielkości najpospolitszej.

Nr. 25 Potok; 26 Działawice; 30, 40, 41 Beszowa; 32, 33, 34, 36, 38, 39 Ossówka; 27, 35 Ślasków; 28 31, Sroczków; 29 Strzelec; 37 Sieczków (№ katalogowy 15017-15031).

mi. Pochodzi to ztąd, że takie wióry były odłupane od rdzenia po uprzednim starannem ociosaniu go bocznem, dla otrzymania dłuższej i mocniejszej klingi. Coś podobnego widzimy na rys. 23 przy krawędzi prawej.

Epoki mezolityczna i neolityczna odznaczają się z początku wiórami wysmukłymi, lecz pod koniec przeważają znowu grubsze, często niezgrabne i takie trwają przez czas neolitu, który w znacznej części produkuje blaszki szerokie, ale cienkie. Najdelikatniejsze więc i najwęższe wióry, często niezmiernie wąskie, delikatne i drobne, charakteryzują, według dotychczasowych pojęć, epokę magdaleńską.

Na naszych stacyach, wśród ogromnej przewagi wiórów o cechach czysto-neolitycznych, spotykamy, zwłaszcza w niektórych miejscach, znaczną ilość wiórów wąskich i bardzo wysmukłych. Między nimi przeważają drobne i bardzo drobne. Duże, jak nr. 26 i 33, należą do rzadkich. Pośród tysięcy wiórów średniej wielkości, właściwych stacyom stopnickim, bardzo niewiele trafia się wielkich, i te od pierwszego wejrzenia wyróżniają się jako coś obcego tutaj, przyniesionego zdaleka. Do takich należy skład wielkich wiórów, znaleziony w Balicach\*) (№ kat. 2346-2351) rys. 42, № 9834 (Grabowa) i № 12975 (Dziesławice). Wszystkie wielkie wióry są z jednakowego jasno-brunatnego krzemienia, podobnie jak większość narzędzi znajdujących w naszych jaskiniach na Wołyniu Podolu, oraz we Francyi. Długość ich 16-13 cm.

§ 31. *Odpadki i okrzeski.* (Ecailles, Eclats de dégagement et de taille, Esquilles). Odpadki (Eclats de dégagement) są to blaszki krzemienia, oddzielone od bryłki, z której zamierzono uformować narzędzie. Powstawa-

\*) Opis ich w „Drobnych pracach i notatkach“ moich, p. t. „Skarb krzemienisty w Balicach“, str. 68—70).



Rys. 42.  
№ 2346. BALICE. Wielk. nat.  
Największy wiór stopnicki. Bardzo rzadki.



ły one przy pracy oddzielania od kamienia blaszek przeznaczonych do wyrobu narzędzi, i zostały porzucone dlatego, że nie miały odpowiednie go i żądanego kształtu. Poznać je łatwo, ponieważ nie noszą na sobie innych śladów obrobienia ludzką ręką, prócz tego, że są odłupane. Górna ich powierzchnia, jak każdego wióra, składa się z mniejszej lub większej ilości innych płaszczyzn odbicia, najrozmaiciej względem siebie położonych; dolna, to jest właściwie ostatnia płaszczyzna odbicia, gładka, posiada sęczek, wskazujący punkt uderzenia. Niekiedy trudno tu jest rozróżnić dolną stronę od górnej, zwłaszcza w okazach bardziej bryłkowatych. Na miejscach, gdzie obrabiano narzędzia krzemienne, odpadki trafiają się zawsze grupami, niekiedy w znacznej ilości. Towarzyszą im w znacznej ilości właściwe okrz es ki (Eclats de taille). Ta druga katetegorya odpadków zawdzięcza swe powstanie procesowi obróbki wiórów, t. j. wykończania z nich odpowiednich narzędzi; rozmiary przeto okrz esków znacznie są mniejsze aniżeli odpadków. Niekiedy mają one postać drobnych łusek krzemiennych (Ecailles ou Esquilles): jedne mniej więcej okrągłe przypominają blaszki szerokie, inne, jeszcze mniejsze i mniej regularn, powstały przy ostatecznem szczerbieniu krawędzi, wyrabianych przy nadawaniu narzędzism kształtów ostatecznych.

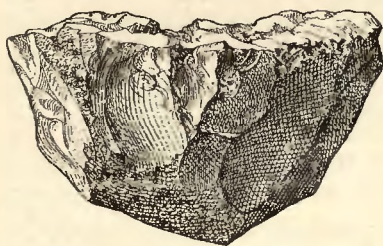
§ 32. **Rdzenie czyli klocki.** (Nucléus, Noyaux). Rdzeniem nazywamy bryłę lub bryłkę krzemienia, od której oddzielano blaszki i wióry, a resztę porzucano, jako niezdatną do dalszego odłupywania, z powodu małości lub niedogodnego kształtu. Postać ich bywa bardzo rozmaita, najczęściej mniej lub więcej zbliżona do kształtu bryłkowatego wielościanu, (rys. 45), do nieregularnej kostki (rys. 55), lub nieprawidłowej, kanciastej kulki; bywają jednak rdzenie płaskie, oraz wałeczkowate. Wszystko to zależy od sposobu łupania i stopnia wyzyskania materiału.

Rdzenie neolityczne prawidłowe mają zwykle postać, przedstawioną na rys. 43, 48, 50. Kształt ich, zależy o stopnia zużycia, a więc bardziej zużyte są zwykle wydłużone, t. j. wyższe niż szerokie, nieco wałcowate lub stożkowate. Mniej zużyte bywają szersze niż wysokie (np. rys. 43) i zbliżają się do kształtu krążka, a więc do rdzeniów krążkowatych, płaskich, znamionujących starsze okresy paleolitu (przeważnie epokę musteryjską) i mających znacznie większą szerokość, niż wysokość.

Różnica w proporcji między rdzeniami klockowatemi a krążkowatemi dawnemi zależy od zasadniczo odmiennego sposobu odbijania blaszek. Najstarsze, krążkowate powstały przez *odbijanie* (percussion) *ukośne*, odłupkami szerokimi (coups obliques), późniejsze (t. j. poczynając od epoki solutreńskiej aż do końca neolitu) przez *odbijanie* albo też *odłupywanie* (pression) *pionowe* (coups verticaux) odłupkami wązkimi. Rdzenie neo-



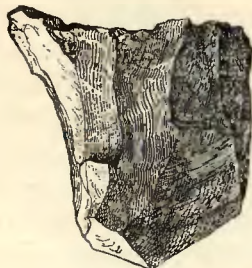
lityczne, typu przedstawionego na rys. 43, 48, 50 odznaczają się tem, że blaszki odbijano od niego dokoła obwodu w jednym kierunku — z góry na dół. Gdyby okaz Nr. 49 więcej wyzyskano, stawałby się coraz węższym, aż przybrałby postać wąskiego klocka.



Rys. 43.

Typowy rdzeń neolityczny, widziany z przodu.

Wielkość naturalna.



Rys. 44.

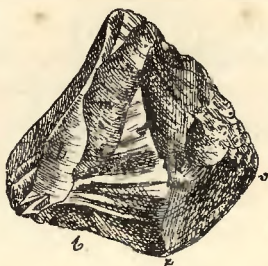
Typowy rdzeń neolityczny, widziany z boku.

Wszystkie te postaci posiadam w licznych okazach ze wszystkich prawie stanowisk stopnickich.

Odmienne nieco wyglądają pospolite również rdzenie, od których odbijano wióry w dwu lub trzech kierunkach, t. j. z boku i od dołu, słowem jak się dało; takie przybierają postać kostek, brył o 5, 7 i więcej płaszczyznach, a często dochodzą do kształtu mocno kulistego. Wyobrażenie o nich daje okaz, przedstawiony w trzech położeniach na rysun-



Rys. 45.



Rys. 46.



Rys. 47.

№ 14989. BESZOWA. Wielk. nat.

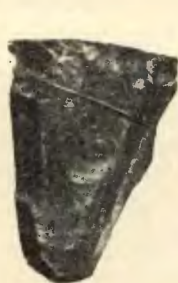
kach 45-47. Jest to bryłka wyraźnie o czterech płaszczyznach. Na rysunku 45 (a) mamy 3 główne płaszczyzny, ułożone w trójkąt; dwie z nich oznaczone literami *h*, *g*, dolna bez litery. Na rysunku 46 (b) mamy ogólną płaszczyznę czwartą, złożoną z wielu płaszczyzn odbicia: *k*, *l*, *m* i t. d.

Rysunek 45 (a) przedstawia stronę najbardziej wypukłą, prawie stożkowatą, rys. 46 (b)—płasko-wypukłą. Rysunek 47 (c) przedstawia tenże

okaz z boku; pozycję tę łatwo zrozumiemy, oraz wyobrazimy sobie kształty okazu, jeśli na wszystkich rysunkach odszukamy płaszczyzny, oznaczone temi samemi literami, a więc *h*, *k*, *l* i *m*. Punkt *x* na środku rysunku 45 (*a*) (czubek okazu w tej płaszczyźnie) znajdziemy na rysunku 47 (*c*) po lewej stronie, przy zbiegu płaszczyzn *h* i *i*.

Okaz ten był rdzeniem nieregularnym t. j. z różnych stron łupanym, ale później zapewne służył jeszcze do jakowegoś użytku; mógł np., dla swego dogodnego kształtu, służyć za pocisk. Podobnych rdzeniów o kształtach nieprawidłowych jest w stopnickiem więcej, aniżeli prawidłowych. Zależy to od niekształtności i drobnosci bryłek krzemienia, które miał do rozporządzenia przedhistoryczny mieszkaniec kraju. Układ płaszczyzn w takich rdzeniach bywa rozmaity, charakter ten sam.

Poniżej podaję podobizny 8-miu rdzeniów. Dobór ten, przedstawia pod względem wielkości prawie całkowitą skalę stopni—od najmniejszych (nr. 52-54) do więcej niż średnich (nr. 49); większe trafiają się w stopnickiem rzadko. Rdzenie nr. 45, 49, 50, 52 i 50 są prawidłowe, łupane



Rys. 48.  
№ 7155. BRODY.  
Typ wysmukły, dość rzadki na stacyach stopnickich.



Rys. 49.  
№ 4995. BESZOWA.  
Wyjątkowo duży i ładny.



Rys. 50.  
№ 5046. DZIESŁAWICE.  
Okaz bardzo ładny; podobnych jest niewiele.



Rys. 51.  
BESZOWA.  
Typ nieczęsty.



Rys. 52.  
BESZOWA.  
Typ pospolity.



Rys. 53.  
OSÓWKA.  
Typ pospolity.



Rys. 54.  
BESZOWA.  
Okaz należący do najmniejszych.



Rys. 55.  
LUBANIE.  
Okaz wyjątkowo duży w tym rodzaju.

Wszystkie figury zmniejszone do  $\frac{2}{3}$  wielk. nat.



bardzo umiejętnie w jednym kierunku. Nr. 55 jest także umiejętnie łupanym, ale w dwóch kierunkach; typ to dość pospolity. Są jeszcze inne, łupane w kilku kierunkach, „jak się dało“. takich jest najwięcej.

Bywają jeszcze „piękniejsze“ od przedstawionych pod nr. 48-52, ale wyznać muszę—należą one do rzadkich; wyszczególniam z nich kilka: Jastrzębiec nr. 5052, Ossówka n-ra 5098 i 5100, Byszowska nr. 7149, Potok nr. 7163, 7164.

Do prawidłowych i dość „ładnych“ należą z pośród skatalogowanych (w porządku miejsc abecedowym) następujące:

Byszowska n-ra 7142-7148, 7150-7151,  
7153-4, 4996-4998, 5000-5002, 5004-5.  
Biskupice tabl. 275 nr. 55, 58.  
Boksicka Wola nr. 5006, 5008.  
Borki t. 86 nr. 85, 10826, 5157, 5158.  
Borzymów t. 41 nr. 68, t. 42 nr. 67, 68.  
Brody t. 217, nr. 69, 70.  
Brzozówka t. 23, nr. 51, t. 30, nr. 68,  
69, t. 32, nr. 69, 70, 5009, 5020, 5022,  
5025, 5036.  
Budy t. 215 nr. 17.  
Chańcza t. 87.  
Dzięśławice t. 92, nr. 66, 67, t. 94,  
nr. 72, 73, t. 188, nr. 56, t. 255, nr. 51.  
Falęcin t. 46, nr. 31, 35, 38, nr. 5047.  
Głuchów nr. 14902.  
Góra t. 196, nr. 69.  
Grabowa nr. 10823-10825.  
Janina t. 197, nr. 57, 58.

Janowice t. 226, nr. 30, 32.  
Jastrzębiec t. 36, nr. 55, t. 37, nr. 60,  
nr. 5053.  
Lubania t. 47, nr. 91, 92, nr. 5088-5093.  
Łyczba nr. 5094.  
Oleśnica t. 49, nr. 54, 62, 63.  
Ossówka nr. 5097, 5099, 5101, 5103,  
5104, 5105, 5106, 5155.  
Pieczonogi t. 230 n. 81.  
Potok t. 198, n. 47, 57, n. 5112, 5163.  
Przeczów n. 5120.  
Śladków n. 5133, 5134.  
Sroczków t. 472, n. 42, 43, 44, 45.  
Starawieś t. 106, n. 66, 84.  
Strzelce t. 107, n. 71, 72.  
Tuczępy Wólka n. 5137, 5138, 5139,  
t. 52, n. 61.  
Wilkowa t. 53, n. 44, 51.  
Żerniki n. 5140, 5141, 5142, 5143.

Odpowiednich typom najczęstszym nawet niekatalogowałem, tak mam ich dużo. Wielkość rdzeniów, rzecz dziwna przeciętnie odpowiada naturalnej wielkości okazów rys. 40 i 42, choć wiórów większych od nich i kształtnych, znajduje się znaczna ilość. Zdawałoby się, że powinno być znacznie więcej rdzeniów dużych na stacyach, tymczasem są one rzadkością; zapewne nie zostały one zatraczone, lecz zużywane w dalszym ciągu pozostały już tylko w postaci małych.

§ 33. *Rdzenie płaskie, czyli krążkowate.* (Disques-nucléus). Dosyć pospolicie trafiają się wśród narzędzi krzemiennych różnych epok krążki grube, płaskie, zwykle wypukłe na jednej stronie. Na krawędziach noszą ślady obłupywania drobnymi odłupkami, jakby je szczybić chciano. Krążki podobne należą do czasów niemal najdawniejszych, mianowicie do epoki aszelskiej i musteryjskiej. We Francyi występują stale, choć nigdy w większej ilości. Długo nie umiano zdać sobie sprawy do czego służy-



ły, aż w ostatnich latach, przekonano się, że łączono w jedno dwa typy. *Jedne*, zwykle znacznych rozmiarów, o nieprawidłowych zarysach, łupane grubo, trafiające się w pokładach czwartorzędowych, okazały się rdzeniami, które dostarczały blaszek szerokich przez łupanie pierwotne, *ukośne*. Tu należą krążkowate narzędzia z pokładów głębszych czwartorzędowych w Mesvin pod Mons w Belgii. Z blaszek czyli wiórów szerokich, pochodzących od tych rdzeniów sporządzano w epoce aszelskiej i musteryjskiej narzędzia krzemienne, charakteryzujące te epoki.

Inne krążki, starannie i drobno na obwodzie szczerbione są prosto pierwotnymi narzędziami, analogicznymi z narzędziem aszelskim (*coups de poing*). Z postaci krążki te i narzędzie ręczne aszelskie stanowią jakby ostateczności jednego i tego samego typu narzędzia i pomiędzy nimi można w bogatszej kolekcji ustawić cały szereg form przejściowych. Drobne krążki tego typu spotykają się też zwykle w tych samych miejscach gdzie się trafiają narzędzia ręczne mniejszych rozmiarów jak np. we Francji w Saint-Julien-de-la Liègue (Eure). Krążki są to więc wyłącznie narzędzia paleolityczne.

My mamy inne krążkowate rdzenie, nie mające z obu kategoriami nic wspólnego pod względem wieku.

Są stanowczo młodsze od tamtych, zapewne wyłącznie neolityczne, pomimo to jednak niektóre okazy są podobne do rdzeniów paleolitycznych; różnią się od nich mniejszymi rozmiarami. Mowa była o nich w § 34. Wywołało je ubóstwo materiału, a więc używanie kawałków, jakie się nadarzyły.

§ 34. *Krążki do użytku ręcznego.* Trafiają się i u nas krążki, które należą pod względem techniki i kształtów do kategorii narzędzi, o których mówiliśmy w paragrafie poprzedzającym.



Rys. 56.

№ 10181. ŻYCINY.

Długość 43 mm. Odwr. str. w części tylko łupana, prawie gładka i lekko wypukła,



Rys. 57.

№ 2605. JASTRZĘBIEC.

Długość 45 mm. Odwrotna strona cała odbijana szerokimi odłupkami, wypukła.

Nie są to narzędzia pospolite, choć może w części dla tego, że je łatwo przeoczyć, uważając za proste gładziki.

Dwa takie okazy podaję w wiernym rysunku. N. 10181 jest zrobiony z płaskiego gładzika. Strona górna jest cała łupana, dolna prawie nietknięta—gładka posiada naturalną patynę gładzika, rdzawo-żółtą, gdy powierzchnie odlupane wydobyły na jaw właściwy kolor krzemienia, białło-żółtawo-popielaty, wpadający w niebieskawy na stronie dolnej. I te jednak powierzchnie są bardzo mocno spatynowane i tak gładkie jakby polakierowane.

Drugi okaz (rys, 57) nie wymaga objaśnień, zrobiony z krzemienia lekko przejrzystego jasno-czekoladowego w słoje żółte. Coś podobnego mam w zbiorze pod № 3146, z Fałęcina; pod № 15012 (rys. 58 z Ossówki) i jeszcze kilkanaście innych.



Rys. 58.

№ 15012. OSSÓWKA.

Zmniejszone o  $\frac{1}{3}$  część.

§ 35. *Narzędzia typu najstarszego, do użytku ręcznego, kształtu migdałowatego.* Tu mieszczą nieliczną bardzo kategorię narzędzi dość uniwer-



Rys. 59.

№ 3146. FAŁĘCIN.

Wielkość prawie naturalna, nieco zmniejsz. (rzeczywista długość 45 mm.).

salnego użytku, odróżniającą się znacznie od mnóstwa innych narzędzi, które stanowią tło główne na stacyach stopnickich. Ostatnie przeważnie wyrobione są z wiórów i zaszczerbiane jednostronnie, a chociaż nawet dwustronnie, to jednak sposobem innym, bardziej starannie i równo.



Tutaj uderza wielka pierwotność nie tylko wtórnego obrabiania ale także i łupania głównego, mającego za cel otrzymanie zarysu przyszłego



Rys. 60.  
№ 14966. OSSÓWKA. Wielkość naturalna.

narzędzia. Temi cechami odznaczają się gdzieindziej najpierwotniejsze narzędzia paleolityczne. Nie wdając się w podkreślanie silniejsze dostrzeżonych analogii i uważając je raczej za przypadkowe, zwrócić mogą uwagę na № 3146 (rys. 59) Zbliżony on mocno do narzędzia Szeleńskiego, różni się wszakże techniką wyrobienia. Porówn. Mortillet, Musée préhist. pl. VII 38, VIII 34. Krzemień żółtawy, kora mocno spatynowana. Podobne cechy, w słabszym stopniu zdradza № 3970 (Łubnice, rys. 61), a nawet № 12981 (Dziesławice, rys. 62, 63). Większe podobieństwo okazuje № 14966 (Ossówka, rys. 60) ale z innych względów byłoby niestosownem uważać takie okazy za pokrewne ze staro-paleolitycznymi typami. O ile n-ra



Rys. 61.  
№ 3970. ŁUBNICE.  
Narzędzie nieco zbliżone do typu szeleńskiego.

59 i 61, należą do bardzo rzadkich, o tyle nr. 60 trafia się w licznych, pokrewnych sobie odmianach, o których będzie niżej. Wszystkie należą do



narzędzi drobnych, znacznie mniejszych od pozostałych, które tu przedstawiłem.



Rys. 62.



Rys. 63.

N<sup>o</sup> 12981. DZIESŁAWICE. Zmn. o  $\frac{1}{8}$  cz. (dług. 55 mm.).

Odległe podobne do narz. szeleńskiego, a bliższe do typu Levallois.

O pozostałych dwu okazach (rys. 62-65) to tylko powiem, że przypominają paleolityczne blaszki obrabiane, typu Levallois.

Wypadnie w przyszłych poszukiwaniach zwrócić uwagę na podobne okazy, a po zebraniu obfitszego materiału porównawczego łatwiej będzie dojść do określenia ich charakteru archeologicznego.

§ 36. *Ostrza ręczne, grube, mocne trójkątne, typu starego.* Trafia się po stacyach stopniowych dość często kilka postaci, odznaczających się cechami obcymi dla neolitu. Niektóre z nich są rzadkie, inne należą niemal do stałego inwentarza niektórych stacyj.

Wygląd tych narzędzi bywa bardzo różny, to je tylko zbliża, że są mniej więcej trójkątne, o podstawie przeważnie prostej lub skośnej, tępej, u podstawy są grube, niekiedy bardzo grube, ku ostrzowi ścieniają się w ostry lub tępy koniec. Na stronie odwrotnej nie są szczerbione,



Rys. 64.



Rys. 65.

N<sup>o</sup> 3135. FAŁĘCIN. Wiek. nat.

Okaz zbliżony do typu Levallois. Odwrotna strona gładka, z sęczkiem u podstawy.

Niektóre z nich przypominają ostrza ręczne musteryjskie (pointe moustérienne), ale przypominają dość odległe, tak, że z tego podobieństwa nie można wyprowadzać wniosków.

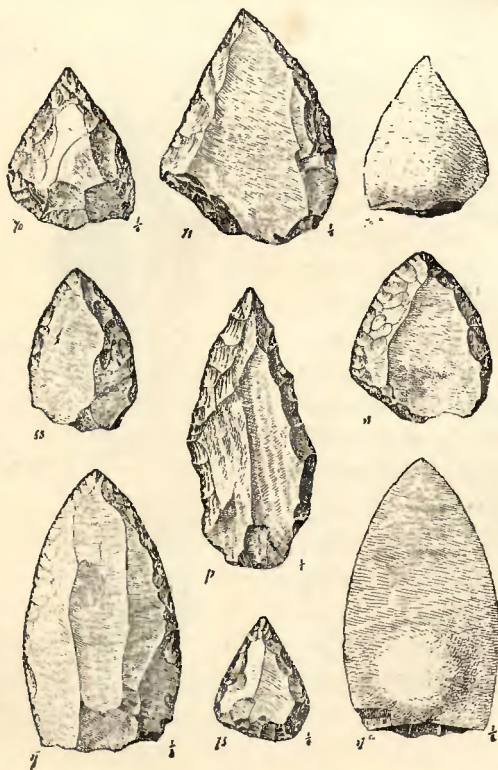
Musteryjskie ostrza ręczne są więcej płaskie, o zarysach bardziej zaokrąglonych. Dla ułatwienia porównań i wykazania różnicy między jednymi, a drugimi uważam za pożyteczne przedstawić tutaj kilka najbardziej typowych narzędzi musteryjskich z jaskiń i stacyj otwartych francuskich; wyrysowane są one przez G. Mortilleta \*). Poprzestanę na obiektywnem przedstawieniu niektórych okazów.

Nr 1382 (rysunek 66) jest typowem ostrzem musteryjskiem. Podstawa gruba, ukośna, jak u b. wielu narzędzi francuskich z tej epoki, zupełnie nie szczyrbiona.



Rys. 66.  
Nr 1382. OSSÓWKA. Wielk. nat.

\*)



Rys. 67—73.

Ostrza ręczne musteryjskie.

Nr 67, 68, 69 Moustière (Dordogne),

Nr 70 z jaskini Trou du Renard,

Nr 71 z jask. de l'Hermitage (Vienn.).

Nr 72 grotte de Neron; Soyons (Ardèche),

Nr 73 na powierzchni gruntu na stacji Fontaine-Sauve (Côte-d'Or).

Wszystkie w  $\frac{1}{2}$  wielk. nat.



Strona odwrotna powstała od jednego uderzenia, gładka, wcale nie szczerbiona. Na stronie górnej obie krawędzie boczne szczerbione drobnymi bardzo odłupkami, lewa silniej zatępiona od prawej, koniec również powstał przez odpowiednie zaszczerbienie. Okaz mocno ogładzony od działania wody i piasku. Podobnych okazów mam kilka, np. t. 193, № 31 z Grabowej; t. 269 № 5.

№ 3134 (rys. 74) z Fałęcina różni się od poprzedzającego i jemu podobnych płaskością, czyli cienkością blaszki. Gdy tamtych grubość u podstawy jest bardzo znaczna i spada ratownie w kierunku ostrza, — tutaj różnica prawie że jest odwrotna. Okaz ten ma w bliskości lewej krawędzi i w małej odległości od końca grubość największą.

Blizszych objaśnień rysunek nie wymaga. Strona odwrotna gładka, jednolita, wcale nie szczerbiona na krawędziach. Podobne są t. 42 № 42; t. 109 № 77.

№ 3147 (rys. 75), również z Fałęcina, zasadniczo odmienny jest pod względem kształtów i techniki od obu okazów omówionych. Powierzchnia górna jest zupełnie wypukła, t. j. okaz tak gruby, jak szeroki. Ostrze skutkiem tego nadzwyczaj mocne. Strona dolna gładka, nieszczerbiona. Okaz ten odznacza się jeszcze wyłupaniem całej połowy dolnej płaszczyzny, dokonaniem od jednego uderzenia. Nie można ocenić, czy było to zrobione celowo, czy przypadkowo, ale dzięki wyłupaniu, cała dolna część narzędzia stała się o połowę cieńszą, skutkiem czego narzędzie bardzo wygodnie daje się ująć między dwa palce i mocno daje się trzymać. Wielki palec opiera się na powierzchni górnej spadzistej ku dołowi — palec zaś wskazujący, zgięty, doskonale mieści się w półkolistym wyszczerbieniu na stronie odwrotnej. Skłonny jestem przypuścić w tym razie celową robotę, gdyż mam kilkanaście okazów, dających się tutaj zaliczyć, które zdradzają podobne przystosowanie do ujęcia wygodnego, ale odpowiednie wycięcia zrobione są niekiedy pracowicie przez staranne szczerbienie, choć i zupełnie inaczej.



Rys. 74.

№ 3134. FAŁECIN. Zmn. o  $\frac{1}{8}$  cz.  
Krzem. brunatny, przeświecający. Patyny  
nie ma.



Rys. 75.

№ 3147. FAŁECIN. Zmn. o  $\frac{1}{8}$  cz.



Rys. 76.

№ 6332. PRZECZÓW. Wielk. nat.



Między innemi okaz № 6332 (rys. 76) z Przeczowa, niezwykle mały (tak mały, że trudno pogodzić się z myślą, aby miał być narzędziem do analogicznego użytku), ma na górnej powierzchni wyłupanie, zajmujące całą niemal połowę tej powierzchni. Strona odwrotna zupełnie gładka, cała i nie szczerbiona, z sęczkiem.

Pomimo drobnych rozmiarów, okaz bardzo jest wygodny do ujęcia oraz silnego trzymania w palcach. Podobny mam z Góry, № 9900.

Bardzo podobny z ogólnego kształtu do obu tylko co opisanych narzędzi jest okaz № 1384 (rys. 77 i 78) z Ossówki. Jest to tak samo ostrze do użytku ręcznego, wypukłe w środkowej części strony górnej, dolna strona (rys. 78) całkiem gładka i naturalna, t. j. nie odłupana, gdyż okaz zrobiono z okrucha naturalnego, a jego naturalna powierzchnia



Rys. 77.

№ 1384.

OSSÓWKA.

Rys. 78.

Powiększ. o  $\frac{1}{3}$  część.

Okaz mocno ogładzony i spalniany.



gładka zachowała się prawie w całości, tworząc stronę odwrotną narzędzia. Powiadam prawie w całości, gdyż spojrzenie jedno na rys. 78, przedstawiający tę stronę, przekonywa nas, że część lewa przy podstawie została zaszczerbiona starannie. Ten ślad obrabiania naszego okazu jest ciekawy, ale trzeba dopiero ująć narzędzie w rękę, aby ocenić, do czego owo ociosanie było potrzebne. Oto o wiele lepiej skutkiem wycięcia narzędzie pasuje do ręki, aniżeli bez jego dokonania. Zaokrąglona przez oszczerbienie część krawędzi przypada na staw środkowy palca wskazującego ręki prawej. Gdyby tego ukośnego wycięcia nie było, krawędź lewa strony odwrotnej narzędzia (p. rys. 78) wpijałaby się w ciało

albo nie pozwoliłaby trzymać krzemienia z taką siłą. Sądę też, że okaz, tak doskonale, a przede wszystkim rozumnie przystosowany do ręki, objaśnia nam sposób używania jego i jemu podobnych. Sposób ten jest analogiczny ze wszystkimi ostrzami musteryjskimi. Bardzo piękne spatynowanie okazu i oglądzenie odróżnia go wybitnie od wszelkich narzędzi neolitycznych. Podobny mam z Łyczby, № 3291.

Okaz z Borzymowa, № 2330, wyrysowany pod № ilustracji 79, przypomina zupełnie narzędzie musteryjskie (porówn. Mortill. Mus. t. XII, 72, t. XIV, 80), odznacza się tem, że szczerbioną jest strona odwrotna, przedstawiona na rysunku; górna nie odznacza się żadną szczegółowością.

Mocno odmiennym, a jednak do tej samej kategorii należącym, jest okaz z Beszowy (rys. 80, № 14996). U podstawy jest grubość, na odwrotnej stronie, ukośnej u podstawy jest sęczek odbicia, szczerbienia niema wcale. Zaostrenie końca jest tak doskonałe, że można by poczytywać to narzędzie za świder. Nie jest to odmiana wyjątkowa, owszem mam kilkanaście podobnych okazów z różnych stacyj stopnickich, np.:

Jastrzębiec t. 34, n. 2  
 Borzymów t. 41, n. 42  
 Przeczów t. 103, n. 61  
 Strzelce t. 107, n. 42 (mały)  
 Śladków t. 109, n. 79.

Bywają znacznie mniejsze — i blisko dwa razy większe od okazu wyrysowanego. Nie wszystkie tylko są tak ostro zakończone. Zbliżają się pod tym względem do grupy, o której wyobrażenie daje rys. 81. Pod względem proporcji kształtów i grubości krzemienia, zwłaszcza w dolnej części, od podstawy, okaz to prawie zupełnie podobny do rys. 81. Przypomina on typ wióra-skrobacza musteryjskiego (porówn. Mort. Mus. t. XIV, № 84). Nie jest to typ pospolity. Mam kilka okazów, w tem jeden ze Sroczkowa № 14639, drugi z Beszowy № 14414.



Rys. 79.  
 № 2330. BORZYMÓW. Zmn o  $\frac{1}{8}$  cz.  
 Krzem. jasno-czekolad. przejrzysty, mocno  
 oglądzony i spatynowany.



Rys. 80.  
 № 14996. BESZOWA.  
 Krzemień szary, matowy,  $\frac{1}{15}$  wielk. nat.



Rys 81.  
 № 15008. BESZOWA.  
 Okaz bardzo wysoki, krzemień biały.  
 $\frac{1}{4}$  wielk. nat.



W tem miejscu wypada mi wspomnieć o jeszcze innych ostrzach ręcznych, które wyróżniają się niezmiernie wyraźnem ogładzeniem przez czynniki naturalne i cechami starości wybitniejszemi niżeli u okazów, o których mówiłem wyżej. Przedstawiam je na rys. 82 i 83.



Rys. 82.  
№ 1380. OSSÓWKA.  $\frac{5}{8}$  wielk. nat.  
Krzemień jasno-brunatny przeświecający.



Rys. 83.  
№ 1381. OSSÓWKA.  $\frac{5}{8}$  wielk. nat.  
Krzemień jasno-brunatny przeświecający.

Nr. 1380 jest pod względem patyny łudząco podobny do wiórów naturalnych, czwartorzędowych.

Muszlowlatość strony odwrotnej, zupełnie gładkiej i niewyraźność sęczka mogłaby nasunąć wątpliwości pewne, strona jednak górna, prawa krawędź i podstawa najwyraźniej celowo są zaszczerbione, a cały okaz zupełnie jednakowo spatynowany.

Drugi podobny okaz, nr. 1381, tak samo okryty naturalną, grubą patyną i niezmiernie ogładzony, mniej posiada cech obrobienia celowego. Strona odwrotna zupełnie jednostajna, bez sęczka. Krawędzie tylko na górnej stronie zaszczerbione i mocno przez późniejsze działanie wód i tarcie przytępione, oraz

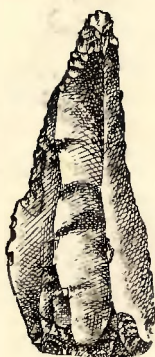


Rys. 84.  
№ 554. OSSÓWKA.  $\frac{5}{8}$  wielk. nat.



ogładzone. Tego rodzaju okazów przy odpowiednio zwróconej uwadze dałoby się zebrać znacznie więcej, ale ponieważ wyglądem i patyną nie różnią się prawie od naturalnych krzemiennych okruców, zwracałem początkowo zbyt mało na nie uwagi.

Okazów w rodzaju n-ru 554 (rys. 84) mało się trafia, stanowią one jednak w różnych odmianach typ niewyjątkowy, zwłaszcza, jeżeli rozpa-



Rys. 85.  
№ 2331. BRZozówka.

Długość 51 mm., grubość sęczka 10 mm. Krzemień brunatny.



Rys. 86.  
№ 2789. BORZYMÓW.  
Niec (o  $\frac{1}{6}$  cz.) Krzem. brunatny. Od-  
wrotna strona zupełnie gładka.

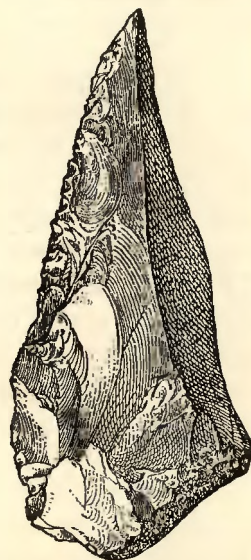
trywać je będziemy łącznie z podobnymi do nich narzędziami bardziej tępe-  
mi, które służyły do skrobienia albo do  
użytku, niedającego się dobrze określić.

Z narzędziem rys. 85 (Brzozówka) przechodzimy do ostrzów wysmuklejszych, których przedstawiam parę odmian na rysunkach 86 i 87, nie wymagających bliższych objaśnień.

Możnaby jeszcze pomnożyć liczbę podobnych ostrzów kilkoma odmianami, ale rozszerzyłbym zbyttno ramy pracy niniejszej, a tymczasem pilno mi przejść do innych narzędzi.

§ 37. **Świderki (szydła)** (Perçoirs et poinçons, vrilles, percerettes).

Świderki są to blaszki krzemienne, których jeden koniec wyrobiony



Rys. 87.  
BOKSICKA WOLA.  $\frac{1}{4}$  wielk. nat.  
Krzem żółto-biały. Strona dolna gładka z sęczkiem.  
Podobny, tylko węższy, z MAGIEROWA, № 11300.

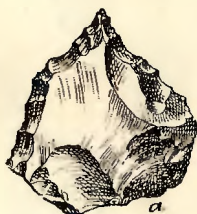
jest za pomocą szczerbienia na kształt kolca mniej lub więcej długiego i zaostzonego. Takie zwięzenie i zakończenie blaszki spotyka się najczęściej na jej końcu węższym. Świderki i szydła są właściwie jednym narzędziem, rozróżniamy je dla tego tylko, aby pod szydłami objąć okazy dłuższe, wysmuklejsze, wyrobione z wązkich blaszek, pod świderkami zaś narzędzia krótsze, i z niewysmukłych sporządzone wiórów, jak np. rys. 91, 89, 94, 95. Kształt ich bywa bardzo rozmaity, o czym przekonują rysunki.

Szydła wyrabiano najczęściej z podłużnego wióra o krawędziach równoległych, którego jeden koniec zostawiano tępo przyłamanym lub naturalnym (np. rys. 99, 100), drugi zaś przez boczne szczerbienie zamieniano w zwięzający się kolec. Poniżej kolca krawędzie blaszki pozostawiano nietkniętymi, a więc ostremi (np. rys. 99, 100-119).



Rys. 88.  
№ 5414. BORKI.

Powierzchnia dolna gładka, z sęckiem. Krzemień  
jasno-brunatny.



Rys. 89 \*).  
№ 561. OSSÓWKA.

Sęczonek na stronie odwrotnej, przy a. Wielkość naturalna.



Rys. 90.  
№ 13410. OSSÓWKA. Strona odwrotna zupełnie gładka.  
Krzemień jasny.



Rys. 91.  
№ 13938. ŁUBNICE.

Wielkość naturalna.



Rys. 92.

GHELUVELT (Belgia, Mesvinien).  $\frac{1}{2}$  w. n.  
Ponieszczony dla porównania.

Świderki i szydła pojawiają się dopiero pod koniec epoki musteryjskiej, a w przejściowej musteryjsko-magdaleńskiej zyskują wielkie rozpowszechnienie, przeważnie w postaci szydeł, bardzo prawidłowo wykonanych. Narzędzia te są bardzo rozpowszechnione i później, w epoce magdaleńskiej. Na niektórych stacyach stopnickich typowe szydła ma-

\*) Porówn. ten sam okaz, odfotografowany w Monogr. Ossówki, tab. X, nr. 11.

gdaleńskie trafiają się stale wśród inwentarza prawie czysto neolitycznego, jak np. w Ossówce (p. rys. 101—119).

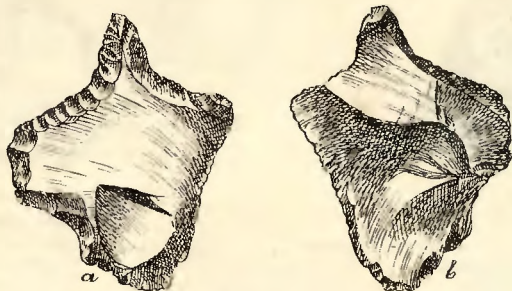
Opisywać bliżej tych narzędzi nie potrzebuję. Rysunki mówią za siebie. Zwrócę tylko uwagę na okoliczność, że wiele z tych narzędzi doskonale pasuje do ręki, t. j. do ujęcia w palcach. Najwidoczniejszym jest to na okazie ze Skórzowa, który umyślnie przedstawiłem z dwóch stron. Również i okaz z Byszowy (nr. 14997) jest b. wygodny do ujęcia, a także z Magierowa (rys. 97). Z drugiej strony zastanawia drobność wielu tych narzędzi, utrudniająca posługiwanie się niemi.



Rys. 93.

№ 14997. Byszowa.  $\frac{1}{4}$  wielk. nat.

Narzędzie sporządzone zapewne z zepsutego gładzonego, gdyż część jego powierzchni jest gładką. Krzemień przeświecający.



Rys. 94.

№ 13669. Skórzów.

Świder postaci typowej i u nas rzadkiej. Rys. a przedstawia stronę dolną z sęczkiem, i ona to jest bocznie zaszczerbiona, gdy górna (rys. b) odgrywa rolę dolnej. Krzemień szary, matowy, miejscami wpada w odcień brudno-wiśniowy. Wielkość naturalna.

Typ, wyobrażony na rysunkach 95 i 94, jest bardzo rzadki. Tylko dwa takie okazy posiadam (Skórzów i Borki). Ściśle one podobne do znajdującego się w Muzeum archeologicznem w St. Germain pod n-rem 23871 z departamentu de l'Aube z Francji (p. Mort. Mus. t. 38, nr. 304).

Wszystkie prawie odmiany świderków naszych posiadają analogiczne sobie postaci na stacjach francuskich, przeważnie



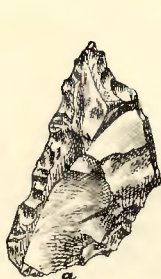
Rys. 95.

Rys. 95bis.

№ 15035. BORKI.

№ 15036. PRZECZÓW.





Rys. 96.  
№ 1405. OSSÓWKA. Wielk. natur.  
Szczyk na str. odwr. przy a.



Rys. 97.  
№ 14963. MAGIERÓW.  
Wielkość naturalna.

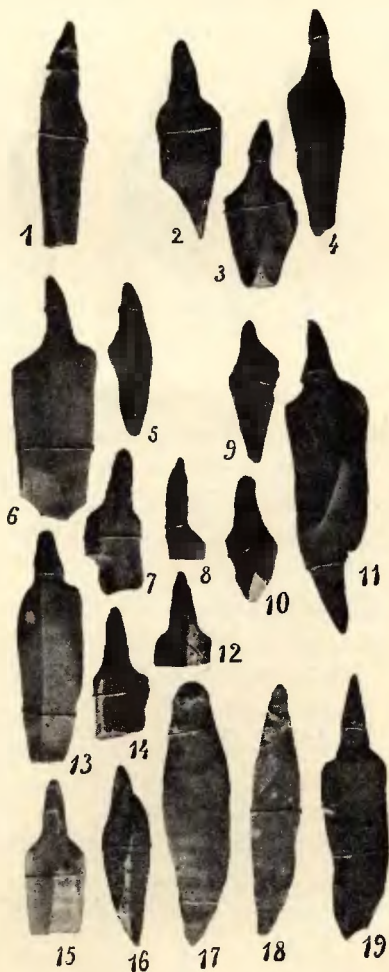


Rys. 98.  
PETIT-ZILLEBECK — BELGIA.  
(Mesvinien).  $\frac{1}{2}$  w. n.



Rys. 99. Rys. 100. Rys. 120.  
OSSÓWKA. BOKSICKA WOLA.  
Wielkość naturalna.

neolitycznych, szydła zaś, t. j. wysmuklejsze narzędzia, rzecz dziwna, tylko wśród francuskich solutryjskich i magdaleńskich okazów (jak np. Mort. Mus., t. 18, n. 110, 111, 112). Niekiedy kołec występuje z blaszki w kierunku ukośnym (rys. 97, 121, 122, 123), takie okazy nie miewają kolca zbyt długiego i nazywamy je świderkami ukośnymi (perçoirs obliques). Kilka jest u nas odmian, choć są wogółności rzadkie. Na rys. 98 mamy podobiznę świderka ukośnego z Belgii, pochodzącego z warstw czwartorzędowych, które



Rys. 101 do 119.  
OSSÓWKA. Pomiędzy n-rami 1428 a 1483 (patrz Narz. krzem. . . . pod wsią Ossówką, tab. XIX).

Rutot oznacza mianem Meswińskich, chronologicznie odpowiednich narzędziom Szelleńskim.



Rys. 121.  
№ 11606. PIECZONOGL.



Rys. 122.  
№ 3423. SIECZKÓW. Wielkość naturalna.



Rys. 123.

№ 2408. JASTRZĘBIEC.



Rys. 124.  
№ 6480. STRZELCE.



Rys. 125.  
№ 12294.  
BESZOWA.



Rys. 126.  
№ 12303.  
BESZOWA.



Rys. 127.

№ 14998. BESZOWA.  $\frac{1}{1}$  wielk. nat.

Z pośród szydeł, prócz przedstawionych tutaj w podobiznach i rysunkach, wymienię kilka lepszych okazów różnych stopniowych pracowni:

- Łubnice, t. 101, n. 40;
- Wilkowa, t. 56, n. 16;
- Brzozówka, t. 31, n. 59 i 60;
- Chańcza, t. 87, b. n.;
- Czyżów, t. 88, n. 27;
- t. 109, n. 44;
- Janina, t. 197, n. 50;
- Góra, t. 196, n. 25 i 26;
- Wełnin, t. 218, n. 6 i 7;
- Pieczonogi, t. 230, n. 49;
- Beszowa, t. 240, n. 32.

Z pośród świderków zasługują na zaznaczenie:

- Jastrzębiec, t. 36, n. 44; t. 37, n. 40;
- Borzymów, t. 42, n. 28;
- Dziesławice, t. 92, n. 59;



Rys. 128.  
№ 2163. BRZozówka. Wielkość naturalna.



Rys. 129.

№ 2164.

- Góra, t. 196, nr. 12;
- Skrobaczów, t. 227, n. 27;

Beszowa, t. 238, n. 59 i t. 239,  
n. 18; t. 276, n. 60, 61,  
51;

Chrabków, t. 261, n. 29;  
Łubnice, t. 268, n. 56;  
Kolonia Fałęcka, t. 278, n. 20.

§ 38. *Drobne narzędzia wrzecionowate i wałeczkowate.* Na tem miejscu, t. j. po szydłach i świderkach, najwłaściwiej będzie wspomnieć o narzędziach dość zagadkowych, których użytku nie umiem zdefiniować. Są to drobne, a nawet przeważnie bardzo drobne wałeczki krzemienne na obu końcach lub na jednym węższe, ale tępe, które najbliżej dadzą się zestawzić ze świderkami. Ponieważ nie wiem, czy je można uważać za świderki, umieszczam je w osobnym dziale. Narzędzia tego rodzaju mało dotychczas zwracały uwagi archeologów, We Francji coś podobnego znajdowano. Nasze jednak są znacznie mniejsze od francuskich, tak, że dotychczas, zdaje mi się, identycznych z niemi, a również małych nie zna literatura archeologiczna. O powierzchowności ich mówią rysunki, tu dodam, że mam około 30 okazów, nie dłuższych nad 8—10 mm. Do czego



Rys. 130. 131. 132. 133. 134. 135. 136. 137.  
№ 2384. № 2401. № 2402. № 2404. № 2405. № 2406. № 2407. № 2409.  
JASTRZĘBIEC. Wielkość naturalna.

taki drobiazg mógł służyć, trudno dociec, a jednak narzędzia te są z widocznym mozołem i starannością wyrabiane i stanowią bezwarunkowo typ osobny.

Nie są one powszechne w Stopnickiem. Na większości pracowni nie znalazłem ich dotychczas,—za to w kilku miejscowościach, a zwłaszcza w Jastrzębcu i Beszowie, okazały się dość pospolite. Mam je, prócz tego, z Borzymowa, Biskupic, z Borków, z Góry, z Pieczonogów i paru innych pracowni po jednym, po dwa lub więcej okazów.

Jastrzębiec, t. 37, n. 16—20;  
Borzymów, t. 42, nr. 13, 44; t. 278,  
n. 54;  
Sieczków, t. 51, nr. 21;  
Czyżów, t. 88, nr. 53, 40;  
Borki, t. 86, nr. 74, 75, 76; t. 189,  
nr. 23, 24, 25, 36;

Grabowa, t. 193, nr. 20—25;  
Góra, t. 196, nr. 21—23;  
Pieczonogi, t. 230, nr. 51;  
Beszowa, t. 238, nr. 1—55 (wilustr.)  
i t. 276 kilkanaście okazów;  
Biskupice, t. 275, nr. 33, 34, 36.



Większość odpowiada kształtem rysunkom: 130—133, oraz 140. Szersze u podstawy, jak rys. 134 i 135, trafiają się w różnych odmianach: są albo dokoła obrobione, albotylko po jednej stronie i po bokach, przy czem strona odwrotna, czyli dolna, bywa zupełnie równą, nieszczerbioną. Przechodzą one nieznacznie jakby w rodzaj drobnych grocików do strzał, ale tem różnią się od właściwych grocików, że są znacznie grubsze, gdy strzały bywają zawsze prawie płaskie.



Rys. 138.  
№ 15046. POTOK.  
 $\frac{1}{4}$  wielk. nat.



Rys. 140.  
№ 171. OSSÓWKA.  
 $\frac{5}{8}$  wielk. nat.



Rys. 139.  
№ 15045. OSSÓWKA.  
 $\frac{3}{4}$  wielk. nat.



Rys. 141—195.  
№ 12286 do 12340. BESZOWA.  $\frac{3}{8}$  wielk. nat.

Narzędzia te wrzecionowate, czy wałeczkowate, szczerbione są zgruba, nieregularnie, ztąd ich kształty zawisły od przypadku. Pozorna grubość roboty daje się w części objaśnić trudnością manipulacyi szczerbie-

nia tak drobnych okazów, których dobrze ująć niemożna, a jednak kra-  
wędzie ich trzeba ze znaczną siłą uciskać przy łupaniu. Podobne do tych  
narzędzi, ale jednak tylko odległe podobne, mamy przedstawione na rys. 197  
i 198 i w odbitce fotograficznej, też same pod n-rem 147 i 148. Są to bardzo  
rzadkie postaci. Mam ich ogółem zaledwie kilka. Zupełnie po-  
dobnie wykończony jest nr. 12288 (rys. 143), również z Beszo-  
wy. Jest on tylko znacznie mniejszy.



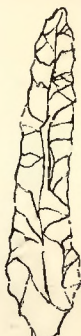
Rys. 196.  
12295. BESZOWA,  $\frac{3}{4}$



Rys. 197.  
6147. ŁUBNICE,  $\frac{1}{4}$



Rys. 198.  
№ 12293. BESZOWA,  $\frac{1}{4}$



Rys. 199.  
№ 12292. BESZOWA,  $\frac{1}{4}$

Okaz nr. 12295 (rys. 196), zamieszczony także w kolekcji z Beszo-  
wy pod nrem 150-m, podaję umyślnie w powiększonym rysunku, aby wy-  
raźniej pokazać jego technikę, czego wobec drobności okazu reprodukcja  
foto-cynkograficzna oddać nie może. Wiele tego rodzaju narzędzi na-  
szych, mimo drobności w podobnie staranny sposób jest zaszczerbionych  
np. rys. 141, 142, 143, 144, 157, 161, 190 oraz wiele innych nie reprodu-  
kowanych w niniejszej monografii. Okaz z Łubnicy (nr. 6147, rys. 197)  
jest wyjątkowy w swoim rodzaju. Starannie szczerbiony i prawie czwo-  
rokątny w przekroju. Okaz wyobrażony na rys. 155 jest wyjątkowo wy-  
smukłym, długim i zaostrzonym zupełnie, jakby był iglicą. Przeznacze-  
nie jego jest dla mnie niezrozumiałe. Okaz (rys. 159) jest wyrobiony  
z kwarcu krystalicznego. Pstroczna materiału jest wśród tych narzędzi  
ogromna. Mamy tu wszystkie kolory krzemienia, od białego począwszy  
(rys. 146, 169, 173), kończąc na prawie czarnym (rys. 156, 190).

§ 39. *Noże, czyli narzędzia do krajanía.* Nożem nazywamy narzędzie  
do krajanía. W tem określeniu spoczywa odpowiedź na pytanie, jakie na-  
rzędzia krzemienne możemy zaliczyć do kategorii nożów. Odpowiedź wy-  
paść musi bardzo obszerna. Należą tu wszystkie okazy, które zdadne są  
do tego celu i wszystkie, które noszą ślady, że były do krajanía używane.

Definicja podobna czyni prawie niepodobnem przedstawienie tu  
wszystkich postaci krzemieni łupanych, które mogły służyć do krajanía.





Rys. 200.  
№ 13365.  
OSSÓWKA.



Rys. 201.  
№ 13367.  
OSSÓWKA.

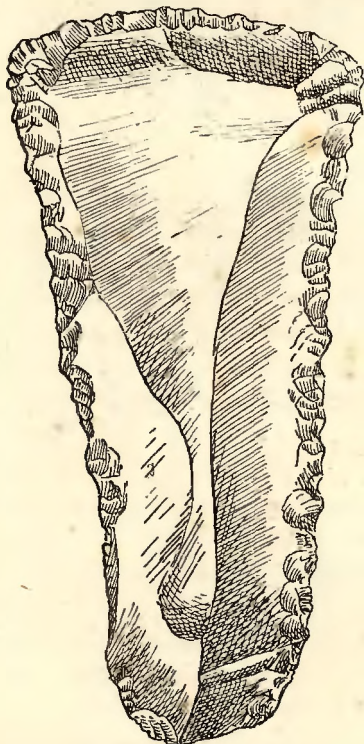
Wielkość naturalna.



Rys. 202.  
№ 13364.  
OSSÓWKA.



Rys. 203.  
№ 4071. BESZOWA.  
Wielkość naturalna.



Rys. 204.  
№ 9556. DZIEŚŁAWICE. Wielk. natur.  
Krzemień szary, blaszka dość cienka, lekko wygięta.

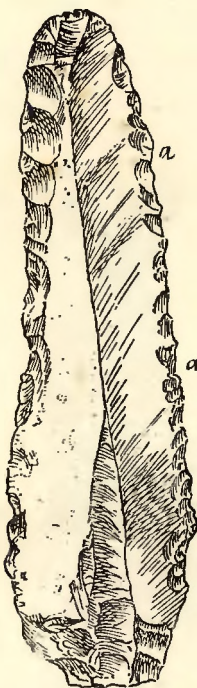


Rys. 205.  
№ 14102. BESZOWA. Wielk. natur.  
Krzemień szary, blaszka dość cienka.





Rys. 206.  
№ 2702. JASTRZĘBIEC. Wielkość naturalna.



Rys. 207.  
№ 14103. BĘSZOWA. Wielk. nat.  
Odwrotna strona przy *a* szczerbiona.



Rys. 208.  
№ 11055. JAROSŁAWICE.  
 $\frac{3}{4}$  wielk. nat. Krzemień szary, matowy w białe kropki. Strona odwrotna niezszerbiona, gładka.



Rys. 209.  
№ 11633. PIECZONOGLI.  
Wielkość naturalna.



Rys. 210.  
№ 11090. NIECIESŁAWICE.  
Wysok. naturalna 63 mm. Krzemień przejrzysty, czekoladowy.



Rys. 211.  
№ 9604. BORKI. Wielk. nat.  
Krzemień ciemno-siwy. Odwrotna strona niezszerbiona.

Mógł być bowiem nożem każdy wiór wysmukły, czy szeroki, duży czy mały, prosty lub krzywy, o kształtach regularnych lub też zgoła przypadkowych. I tak w istocie było. Krajano czem się dało i dopóki się da-



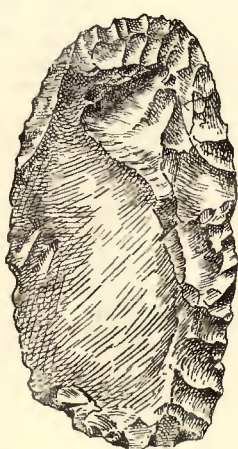
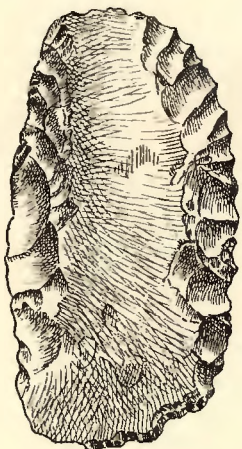
Rys. 212.  
№ 1555. OSSÓWKA.  $\frac{2}{3}$  w. n.



Rys. 213.  
№ 5854. DZIESŁAWICE.  $\frac{3}{4}$  w. n.



Rys. 214.  
№ 1557. OSSÓWKA.  $\frac{2}{3}$  w. n.



Rys. 215.  
№ 14962. MAGIERÓW. Wielkość naturalna.

Rys. 216.  
№ 21. OSSÓWKA. Wielk. nat.

ło. Potem nieużyteczne, bo stępione czy w inny sposób zepsute narzędzie odrzucano—miejsce jego zajmował nowy wiór czy okrzesek, a nawet krzemień na pół zaledwie obrobiony. Prócz tych przygodnych i najprostszych nożów były w użyciu krzemienie, którym nadawano specjalnie dogodne cechy, narzędzia, które w szczegółach wykończenia wskazują,



że do tego a nie innego celu przystosowano. Te mam w tej chwili na myśli, przedstawiam pewną seryę takich narzędzi, nie kusząc się zresztą o wyczerpanie wszystkich postaci, bo wielu domysleć się nawet trudno.

Przedewszystkiem można tu wyróżnić dwie kategorie wiórów, których naturalna krawędź ostra przeznaczona była do krajania i takich, w których krawędź krajająca była wyrobiona przez szczerbienie wtórne. Typem pierwszej kategorii będą rys. 200—203, 206; drugiej mogą być rys. 208, 209, 211, 214, 215. Nożem mógł być tak samo wiór prawidłowy, np. przed-

stawiony na rys. 206 i 207. Pierwszy ma jeszcze krawędzie nie zużyte, drugi zatępione w części przez zużycie, w części rozmyślnie może, dla otrzymania ostrza szorstkiego, które działać mogło na sposób piły. Ten sposób zatępienia, a właściwie zgrubiania krawędzi krajającej widzimy na okazie z Magierowa (rys. 215), z Beszowy [rys. 205 \*]), i na innych.

Staranne i bardzo prawidłowe zaszczerbienie okazu z Borków (rys. 211) jaskrawo nam dowodzi, że do twardych przedmiotów najpodatniejszymi były ostrza mocne, a więc niezbyt cienkie,



Rys. 217.  
№ 12440. BESZOWA.



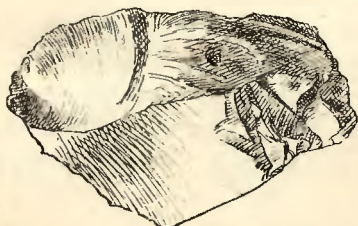
Rys. 218.  
№ 12452. Wielkość naturalna.



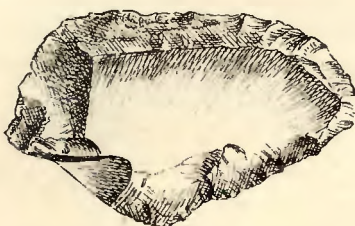
Rys. 219.  
№ 5740. DZIESŁAWICE.



Rys. 220.  
№ 14563. TUCZEPY. Wielk. natur.



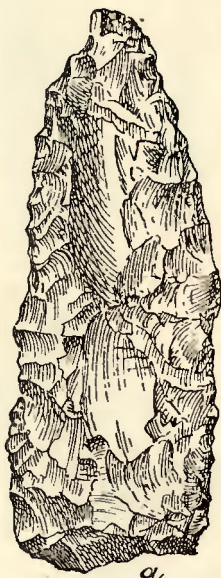
Rys. 221. № 13733. STRÓŻYSKA. Wielk. natur.



\*) Podobny, tylko większy, mam z Borzymowa, tab. 41 n. 10.



jakie widzimy w typie rysunku 200. Parę słów należy tu powiedzieć w kwestyi, które typy są pospolitsze. Typ rys. 200 nie należy do pospolitych\*). Rys. 204 jest unikatem. Wogóle tej wielkości i szerokości wióry są w stopnickiem rzadkie. Rys. 205 przedstawia również typ noża nieczęsty, zwłaszcza tej wielkości. Postaci wyobrażone na rys. 209, 211, 208, 214, 215 są rzadkie, a nawet bardzo rzadkie. Za to typy takie, jak rys. 207 (tylko zwykle mniejsze), 212, 218, 210 są najpospolitsze.



a.



b.

Rys. 222.

№ 14105. BORZYMÓW. Wielk. nat.

Strona b mocno ogładzona przez czynniki naturalne i spatinowana.



Rys. 223.

№ 13722. STRÓŻYSKA.

Wielk. natur. Narzędzie mylnie dawniej poczytywano także za nożyki. Jest to piękny grocik do strzały.

Rys. 220 wyobraża nam okaz bardzo pierwotny. Wygodny on bardzo do silnego ujęcia i niewątpliwie służył do krajania twardych przedmiotów. Wybitnie różni się on od wszelkich tego rodzaju narzędzi i możnaby ten okaz uważać za starszy od neolitycznych.

Narzędzia nr. 12440 i 5740 (rys. 217 i 219) nie należą do rzadkich, a nieregularna ich budowa nastrocza pewną wątpliwość, czy nie były do specjalnych jakich celów używane. Okazów podobnych do rys. 213 mam tylko dwa. Są to bardzo pierwotne typy i może służyły bardziej jako ostrza kłujące, aniżeli krajające. Na zakończenie zwrócę uwagę na tak

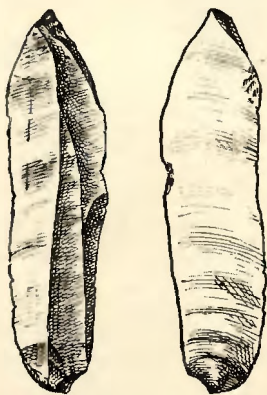
\*) Podobne mam z Brzozówki t. 28, n. 36, z Działawic t. 92, n. 22, tylko w drugą stronę odwrócone, i jeszcze kilka innych (t. 259 n. 6).

zwaną piłkę z Borzymowa (rys. 222) czyli narzędzie, należące do kategorii „półksiężycowych“, nader pospolitych w bardzo pięknych okazach na Wołyniu, Podolu i w Skandynawii. U nas to wielka rzadkość i zaledwie trzy okazy ze Stopnickiego udało mi się zgromadzić. Odznaczają się one małemi rozmiarami. Największy, nr. 14104 z Beszowy mierzy 9,5 cm. dług., a wiadomo, że gdzieindziej przeważnie trafiają się większe i znacznie większe. Tej wielkości, co nasz z Borzymowa, należą już do wyjątkowo małych. Wobec ogólnej drobnosci naszych narzędzi—dowód to, że nasze „piłki“ muszą być wyrobem miejscowym.

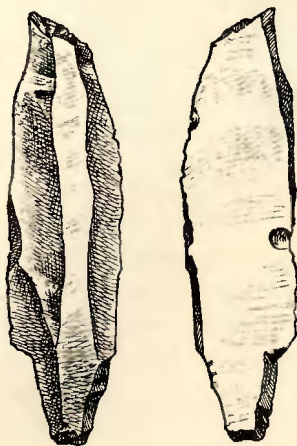
Na rysunku 223-im pragnę wskazać, jak dalece fałszywemi były dawne poglądy archeologów, którzy z podobieństwa postaci do nowożytnych narzędzi wnosili o identyczności przeznaczenia jednych i drugich. Cóż może być podobniejszego do noża czy nożyka nad ten krzemik, w którym widzimy trzonek pięknie wyrobiony i klingę ostrą, a równą, i tylec tępy i zakończenie w rodzaju naszych nożów kuchennych lub scyzoryków? Jota w jotę to samo, co widzimy w dzisiejszych nożach stalowych. Upatrywano też w takich narzędziach stale nożyki, gdy tymczasem jest to wysmukły grot do strzały, typowy, i nie mógł nigdy być czem innem.

#### § 40. *Rylce* (Burins).

Narzędzia te charakterystyczne wyłącznie dla epoki paleolitycznej służyły, jak wiadomo, do rzeźbienia rysunków na drzewie i kości. Ponieważ trafiały się zwykle pośród drobnych wiórów zaokrąglonych i zdatnych do wiercenia, uważano i tamte narzędzia za pierwotne rylce, doświadcz-



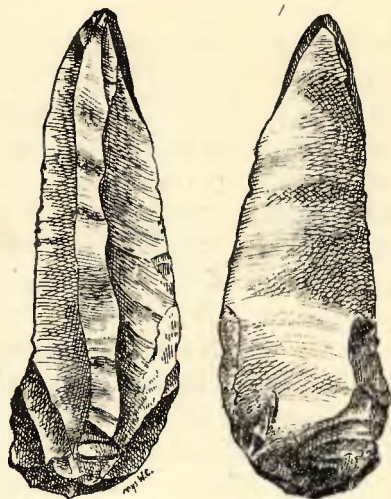
Rys. 224.  
№ 10. OSSÓWKA.  $\frac{1}{2}$  w. n.



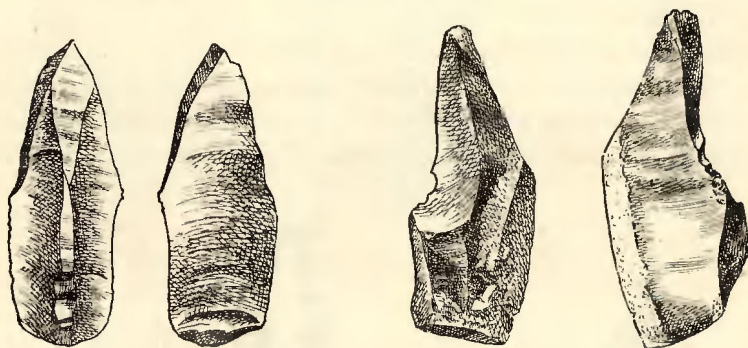
Rys. 225.  
№ 11. OSSÓWKA.  $\frac{1}{2}$  w. n.



nia jednak, przeprowadzone przez Leguay'y, wykazały, że wszystkie owe blaszki krzemienne są zbyt delikatne i łamały się przy zastosowaniu ich do rycia na kości. Okazało się, że tylko narzędzia, które pierwotnie francuscy archeologowie nazwali „taraud“, są rzeczywistymi rylcami. Narzędzie to jest sporządzone zwykle z grubego i mocnego wióra krzemienego: dość długiego, aby był łatwy do ujęcia, którego koniec odłupywano zwykle w taki sposób, że przełamany wiór tworzył spiczaste ostrze, przyrzątnię i ukośnie przylamane. W ten sposób właściwe ostrze, zdolne do rycia bardzo nawet cienkich linii, bywa grube na 2 do 4 mm. Ostrze takiego rylca ma najwięcej podobieństwa do dzisiejszych sta-



Rys. 226.  
№ 3131. FAŁĘCIN.  $\frac{1}{4}$



Rys. 227.  
№ 12. OSSÓWKA.

Wielkość naturalna.

Rys. 228.  
№ 9743. BRZÓZÓWKA.

lowych rylców, a nawet świdrów górniczych. Zwykle takie narzędzie ma koniec odrotny, czyli podstawę wióra naturalną i nietkniętą, trafiają się jednak wyjątki dwojakiego rodzaju. Odrotny koniec bywa albo wyrobiony w ten sam sposób, co i wierzchołek, t. j. w rylce, i takie nazywamy rylcem podwójnym, albo bywa zaszczerbiony na sposób skrobaczów, i wtedy narzędzie przeznaczone było do podwójnego użytku. Nazywamy je rylcami-skrobaczami (grattoirs-burins). Rylce występują dopiero w końcu epoki musteryjsko-magdaleńskiej i charakteryzują głównie epokę ma-



gdaleńską, epokę rozwoju sztuki rysowania na kości. Z tego względu, że rylce są wytworem jedynie ludności, odznaczającej się upodobaniami artystycznymi, ludności paleolitycznej i że w neolicie narzędzi tych się nie spotyka, jest bardzo interesującą obecność typowych takich narzędzi na



Rys. 229.

№ 1940. BRZOZÓWKA, Wielk. natur.

Koniec rylca zupełnie typowy, na rysunku niedokładnie oddany. Podobny zupełnie magdaleński—p. Mort. Mus., XXI, 151.



Rys. 230. R. 231.

№ 15037. № 1965.

R. 232.

№ 9537.

R. 233.

№ 13414.

STRZELCE. BRZOZÓWKA. DZIEŚLAŃ.

OSSÓWKA.

Wszystkie w  $\frac{2}{3}$  w. n.

№ 1965 (Brzozówka) jest bardzo wysoki, czego reprodukcja nie oddaje. Podstawa № 13414 (Ossówka) jest półkolisto (concave) wklęsła wyszczerbiona celowo, tak, że narzędzie to jest podwójne. Podobne znajdzie się i między skrobaczami.

niektórych stacyach stopnickich. Rzuca ona ważne, choć pośrednie, światło na charakter mieszany tutejszych zabytków. Rylce spotykają się tutaj wśród narzędzi wyraźnie neolitycznych i zdają się należeć z nimi do jednego czasu.

Nie należą one wszakże do pospolitych tutaj narzędzi i wszystkich razem, zupełnie wyraźnych, mam zaledwie dwadzieścia kilka. Za to nie ulega wątpliwości charakter ich, gdyż większa ich część zupełnie jest podobna do typowych rylców magdaleńskich. Cechują się tylko, jak wszystkie inne narzędzia,—drobnością.

Oto wykaz innych jeszcze rylców, prócz 10-ciu zreprodukowanych tutaj. Jest ich 16.

Lubanie, t. 47, n. 73;

Oleśnica, t. 49, n. 27;

Sieczków, t. 51, n. 68;

Wólka pod Toporowem, t. 111, n. 48 i 65;

Brzozówka, t. 191, n. 55;

Żerniki Dolne, t. 199, n. 49 i 51;

Budy, t. 215, n. 5 (skrobacz-rylec, podwójne narz.);

Nieciesławice, t. 219, n. 21;

Beszowa, t. 238, n. 64(?), 61, i 62; t. 240, n. 46; t. 277, n. 10;

Ruda, t. 263, n. 6.

Razem czternaście stacyi stopnickich ujawniło dotychczas te narzędzia.

§ 41. **Tłuczki** (Percuteurs, eclateurs). Do łupania krzemienia trzeba czegoś, odpowiadającego w naszym pojęciu młotkowi. Takim narzędziem pierwotnie był zwykły kamień, a po udoskonaleniu się sztuki obrabiania krzemienia, kamień okrągławy odpowiednio wybrany, który nazywamy *tłuczkiem*. Łatwo taki tłuczek odróżnić od innych kamieni, o ile jest zużyty. Są to zwykle kamienie, zbliżone mocno do kształtu kulistego. Na tłuczek obierano skałę twardą i spójną, najczęściej kwarc i krzemień i zwykle przechowywano taki okaz do dalszego użytku. Powierzchnia jego pokryta jest drobnymi uszkodzeniami, pochodzącymi od potrząskania, a właściwie zmiażdżenia zwierzchniej warstwy, t. j. tej części powierzchni, którą uderzano w krzemień, przeznaczony do rozłupania. Je-



Rys. 234.  
№ 1564. OSSÓWKA.  $\frac{2}{3}$  w. n.



Rys. 235.  
№ 1566. OSSÓWKA.  $\frac{2}{3}$  w. n.

śli tłuczek służył długo do właściwego użytku, wtedy cała niemal jego powierzchnia pokryta jest gęsto takimi śladami (étoilures) uszkodzenia. Rys. 235 daje nam dobre pojęcie o wyglądzie tłuczków. Tłuczki pojawiają się dopiero, poczynając od epoki musteryjskiej, a zostają w użyciu do końca epoki kamiennej. Przedtem napotykały je tylko wyjątkowo i rzadko, dlatego, że krzemień otłukiwano pierwszym lepszym innym kamieniem, który po ukończeniu czynności porzucano.

Najczęściej do tego celu służyły klocki (rdzenie) kształtu kulistego. Oba okazy, przedstawione powyżej, należą do tej kategorii.

Narzędzi tych mało mam w zbiorze ze Stopnickiego, gdyż jako niewiele różniące się od głazików okrągłych i dużych ziarn żwiru, łatwiej niż inne uchodzą oku zbieracza, pomimo to przypuszczam, że zebrałoby się ich więcej, gdyby nie były istotnie rzadkie.

Zdaje mi się, że wobec obfitości dogodnych do użytku kamyków, posługiwano się coraz to innym, w miarę potrzeby.

#### § 42. **Tabliczki rdzeniokształtne płaskie, do użytku ręcznego.**

Nie umiem lepiej nazwać tej kategorii narzędzi. Nie opisywano ich dotychczas ani u nas, ani w obcej literaturze.

Jest on jednak wybitny i dobrze daje się określić.

Czem się charakteryzują te okazy, czy narzędzia? Chociaż daję poniżej wyobrażenie kilkunastu okazów, sądzę, że najlepiej rzecz uzupełnię przez porównanie. Wyobraźmy sobie rdzeń zwykły, spłaszczony na cienką tabliczkę bez zatarcenia rzeźby płaszczyzn górnej i dolnej, a otrzymamy właśnie nasze narzędzie.

Cóż może być podobieństwem do rdzenia od rys. 236, 7, 8, lub 250, nie widać bowiem na rysunkach, że to okazy płaskie, a jednak w tej płaszczyźnie leży główna różnica w wyglądzie.

Pomimo pozorne podobieństwo, narzędzia te rdzeniami wcale nie są.

O tem świadczy druga cecha tych okazów: cała górna krawędź, a często i podstawa. Jest ona niejednolitem wprawdzie, ale dość ostrym, a trwałym ostrzem, niby dłuta jakiegoś.

Nie umiałem zrazu zdać sobie sprawy, czem są lub do czego służyły te narzędzia, a i teraz, choć wiele z tych okazów nadaje się do jakiegoś ręcznego użytku, nie sądzę, aby ogół podobnych okazów stanowił samoistne i skończone narzędzia. Przypuszczam, że niektóre są poprostu niedokończonymi jakimiś narzędziami. Jeżeli domysł trafny—mielibyśmy w nich pośrednie jakieś stadyum wykończenia drobnych narzędzi, zapewne grotów do strzał, bo innych tak małych niema. Za tem przypuszczeniem przemawia umiędzynajmniej technika ich łupania i drobność okazów.



Rys. 236.  
№ 14967. OSSÓWKA. Wielk. nat.



Rys. 237.  
№ 14995. BESHOWA. Wielk. nat.

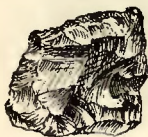


Rys. 238.  
№ 14994. BESHOWA. Wielk. nat.

Wszystkie okazy są małe. Długość ich waha się między 2—4 cm.; szerokość od 1,5 do 3 cm., często równa jest długości. Narzędzia te nie są wcale rzadkością. Przeciwnie, zebrałem ich paręset na kilkunastu pracowniach. Sama Ossówka i Beshowa dostarczyły mi ich po dwadzieścia i więcej, wyraźnych i jednakowych. Pod różnemi względami odmiennych mam znacznie więcej.



Zebrawszy dopiero liczniejszy ich dobór, mogłem przekonać się, że to jakaś kategoria stała, nieprzypadkowa. Jedną zauważyłem niewątpliwą cechę: że wiele z tych okazów pasuje do dogodnego ujęcia



Rys. 239.  
№ 15043. GRABOWA. Wielk. natur.



a Rys. 240. b  
№ 15016. GRABOWA. Wielk. natur.

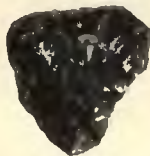
w dwa palce. Na niektórych uwydatnia się usiłowanie, aby przystosować kształt narzędzia do jaknajwygodniejszego oparcia palców na płaszczyznach, przeznaczonych do ujęcia i do silnego trzymania.

Spojrzymy na rys. 236 lub 240, przedstawiające okazy z dwóch stron, oraz narys. 242, 243, 244, 256 i inne. Wierzchołek, w kształcie szerokiego ostrza dłuta służył do wykonywania jakiejś pracy. Za dolną połowę trzymano w palcach: wielkim i wskazującym zgiętym. Część dolna narzędzia jest cieńsza i tak obłupana, że najwygodniej wielki palec opiera się o stronę *a*, przedstawioną na lewym rys. 240, strona odwrotna (*b*) doskonale opiera się na środkowym stawie palca wskazującego.



Rys. 241.  
№ 15044. BISKUPICE. Wielk. nat.

Tak ujęte narzędzie okazuje dopiero, że jego krawędź dłutowata skierowana jest ku przodowi do wewnątrz i dogodnie daje się używać do



Rys. 242. Rys. 243. Rys. 244. Rys. 245.  
№ 14987—14990. BYSZOWA.  $\frac{2}{3}$  wielkości naturalnej.

nacinania lub piłowania twardych przedmiotów, np. drzewa, kości i t. p., a może nawet do obłupywania, czyli szczerbienia narzędzi kamiennych przez ciśnienie (par pression) [patrz Odłupywacze (compresseurs)].

Lewa lub prawa krawędź, także ostra, przy innem ujęciu, do tego samego użytku jest przydatna.

U okazu, wyrysowanego pod n-rem 236 (nr. 14967), jedynie krawędź górna była czynną. Żaden z boków, choć są ostre, nie zdradza zu-



Rys. 246.



Rys. 247.



Rys. 248.



Rys. 249.

№ 14991—14993. BIESZOWA.

№ 15038. SIECZKÓW.



Rys. 250.



Rys. 251.



Rys. 252.



Rys. 253.

№ 14972—14975. OSSÓWKA.



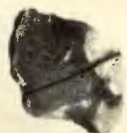
Rys. 254.



Rys. 255.



Rys. 256.



Rys. 257.

№ 15039—15042.

POTOK.

MALESZOWA.

STRZELCE.

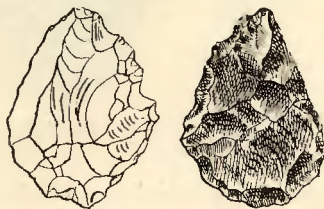
SMOGORZÓW.

Wszystkie w  $\frac{2}{3}$  wielkości naturalnej.

życia; podstawa jest tępą, wierzchołek dłutowaty, nieco wklęsły, jakby środkiem silniej został zużyty przez gniesienie.

Na rys. 261 widzimy okaz innego, trójkątnego kształtu, gdzie znajdujemy te same cechy, a w dalszych (rys. 262, 263 i 264) mamy już wklęsłość tej krawędzi, celowo otrzymana. Wogóle kształty tych zagadkowych narzędzi są dość rozmaite.

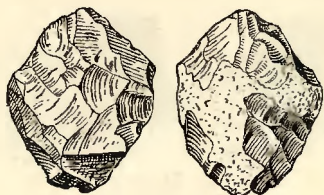
Zanim nastąpi lepsze i zapewne racjonalne ich rozróżnienie — rozróżniam w nich trzy grupy:



Rys. 258.

№ 5013. BORKI. Wielk. natur.

1) mniej więcej czworokątne, zbliżone do kształtu kwadratowego; 2) trójkątne, których przedstawicielem niech będą okazy, wyobraż. na rys. 261-265 i 3) wysmukłe, do których zaliczam rys. 267, 268, 270, 272-278.



Rys. 259.

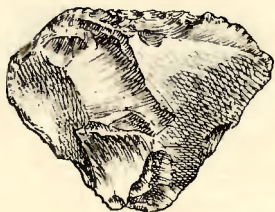
Narzędzie migdałowe z MOORSLEDE (Belgia).  
Przejściowa epoka Meswińsko-Aszelska (por. Rutot,  
Note... etc., s. 64, f. 55). Połowa wielk. natur.



Rys. 260.

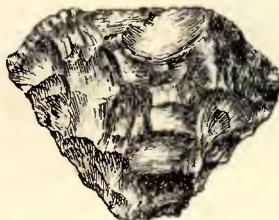
Takież narzędzie migdałowe z PETIT-ZILLEBEEK  
(Belgia). Epoka Aszelska (p. Rutot, l. c., s. 65, f. 56).  
Połowa wielk. natur.

Grupy te nie obejmują wszakże wszystkich tu należących okazów. Tak np. okaz nr. 15013 z Borków (rys. 258) przypomina raczej narzędzia kształtu migdałowego, jak wiadomo należące do paleolitu. Mówiłem już, że w literaturze niema nic o tych postaciach, tutaj nadmienię, że w roku ubie-



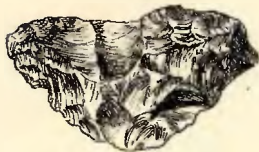
a

Rys. 261.



b

№ 15047. FAŁĘCIN. Wielkość naturalna.



a

Rys. 262.



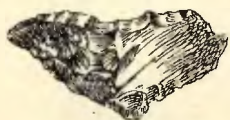
b

№ 15052. PRZECZÓW. Wielkość naturalna.

głym okazy podobne i bardzo nawet podobne opisywał Rutot wśród narzędzi czwartorzędowych, wydobytych z warstw meswińsko-aszelskich (epoki moséen-campinien w Belgii, jako „instruments amygdaloïde à con-



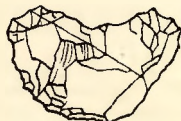
tour irrégulier“ \*). Jak bardzo przypominają one nasze, o tem przekonać się można z rysunków 259 i 260, które dla porównania umyślnie skopio-



Rys. 263.  
№ 14971. OSSÓWKA Wielk, natur.



Rys. 264.  
№ 15048 Byszowa.  $\frac{2}{3}$  wielk. natur.



wałem. Okazy te różnią się tylko wielkimi rozmiarami. Nasze przedstawiam w wielkości naturalnej—belgijskie zmniejszyłem o połowę.



Rys. 265.  
№ 14809. UCISKÓW.



Rys. 266.  
№ 15058. STRZELCE.



Rys. 267.  
№ 14729. Byszowa.



Wielkość naturalna.

Pomimo jednak zewnętrznego podobieństwa trudno przypuszczać jakiś związek między temi odległemi w czasie i przestrzeni postaciami.



Rys. 268.  
№ 15057. PRZECZÓW.



Rys. 269.  
№ 14810. UCISKÓW.



Rys. 270.  
№ 15056. STRZELCE.



Rys. 271.  
№ 14728. Byszowa.

Wielkość naturalna.

\*) Note sur la découverte d'importants gisements de silex taillés dans les collines de la Flandre occidentale. Bruxelles 1900.

Oto wykaz ważniejszych zakatalogowanych okazów prócz odrysowanych:

Brzozówka t. 28, n. 50; t. 31, n. 78;  
t. 191, n. 82;  
Jastrzębiec, t. 37, n. 52 i 59;  
Borzymów, t. 42, n. 64; t. 41, n. 65;  
Oleśnica, t. 49, n. 23;  
Sieczków, t. 51, n. 73, 74;  
Tuczępy, t. 52, n. 54, 55;  
Żerniki dolne, t. 58, n. 33;  
Borki, t. 86, n. 81, 82, 83; t. 181,  
n. 42;  
Czyżów, t. 88, n. 55, 56, 57, 58;  
Dziesławice, t. 94, n. 69, 70, 72;  
Strzelce, t. 107, n. 67, 72, 73, 74;  
Jarosławice, t. 218, n. 8;  
Nieciesławice, t. 219, n. 31;

Pieczonogi, t. 221, n. 41;  
Gadawa, t. 224, n. 6;  
Zawada, t. 224, n. 19;  
Chałupki, t. 224, n. 5;  
Skrobaczów, t. 227, n. 28, 29, 30;  
Łubnice, t. 269, n. 15, 16, 17, 18;  
Maleszowa, t. 262, n. 65;  
Biskupice, t. 275, n. 39;  
Sroczków, t. 283, n. 33, 34, 35, 36,  
37, 41;  
Ossówka, t. 259, n. 41;  
Beszowa, t. 239, n. 35; t. 240, n. 20,  
21, 22, 27, 29; t. 241, n. 53, 50,  
44; t. 277, n. 37, 43; t. 276, n. 63,  
79; t. 284, n. 1-40;

Ogółem znaleziono je w 32 miejscowościach.



Rys. 272.  
№ 15621.  
PIECZONOGI.



Rys. 273.  
15626.  
GÓRA.



Rys. 274.  
15623.  
MALESZOWA.



Rys. 275.  
15625.  
WILKOWA.



Rys. 276.  
3348.  
OLEŚNICA.



Rys. 277.  
15622.  
PIECZONOGI.



Rys. 278.  
5450.  
CHAŃCZA.

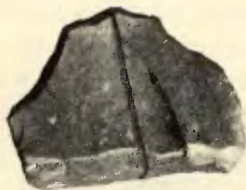
Wszystko w  $\frac{3}{4}$  wielk. natur.

§ 43. *Narzędzia krótkie do skrobania, piłowania i nacinania drzewa, kości i t. p. materyatów.* Tu należą narzędzia, na które niewielką zwracano uwagę. Są to niepozorne, małe, krótkie, zwykle dość grube i mocne wióry, których podstawa jest zwykle zupełnie tępa, a to, co nazywamy wierzchołkiem, starannie z jednej strony zaszczerbione. Wierzchołek jednak, jak to widać na rysunkach, nie ma linii równej; przeciwnie, jest on zwykle zaokrąglony i to w linię krzywą nieregularną. Kształt okazu, wyobrażonego na rys. 280 i 283, możemy uważać za najpospolitszy i typowy. O odmianach pouczają nas inne rysunki. Tępa podstawa tych narzędzi bywa albo naturalną krawędzią krzemienia (np. rys. 279, 281, 282, 286), albo tępą podstawą od sęczka (rys. 285, 286, 288), albo jest równo odłupaną (rys. 280, 281).

Okazy rys. 280, 281, 283, 287, oraz 285 i 288 są doskonale dopasowane do ujęcia w palce: wielki i wskazujący ręki prawej. Okazy rys. 282 i 286 pasują stroną odwrotną, albo też w sposób jak powyższe, ale do ręki lewej. Mniej dogodnie w ujęciu są pozostałe.



Rys. 279.  
№ 11455. SMOGORZÓW.



Rys. 280.  
№ 14524. PODLESIE.  
 $\frac{2}{3}$  wielkości naturalnej.



Rys. 281.  
№ 1848. OSSÓWKA.

Nr. 11455 zrobiony z naturalnego odłupka. Strona odwrotna gładka.

Odłam naturalny, u podstawy kora. Krzem. brązowy, przejrzysty.

Nr. 14524. Strona odwr. gładka, z sęczkiem po stronie prawej okazu.

Nr. 1848. Strona odwr. gładka. Sęczek po stronie prawej.



Rys. 282.  
№ 10156.  
ŻERNIKI DOLNE.



Rys. 283.  
№ 14638.  
SROCZKÓW.  
 $\frac{2}{3}$  wielkości naturalnej.



Rys. 284.  
№ 1843.  
OSSÓWKA.



Rys. 285.  
№ 1852.  
OSSÓWKA.

Nr. 10156 i 14638. Zrobione, jak nr. 11455, z odłupka naturalnego. Str. odwr. gładka. U podstawy kora.

Nr. 1843. Z odłupka naturalnego. Strona odwrotna nietknięta, górna tylko łupana celowo.

Nr. 1852. Jak 1848. Sęczek po prawej stronie.



Rys. 286.  
№ 14423.  
BESZOWA.



Rys. 287.  
№ 13735.  
STRÓŻYSKA.



Rys. 288.  
№ 1842.  
OSSÓWKA.  
 $\frac{2}{3}$  wielkości naturalnej.



Rys. 289.  
№ 15069.  
GRABOWA.

Nr. 14423, 13735 i 1842. Strona odwr. gładka z sęczkiem u podstawy.

Nr. 15069. Str. odwr. gładka, wypukła z sęczkiem jest tu właśnie stroną górną i szczerbioną na krawędzi. Strona górna (której na reprodukcji nie widać) jest naturalną powierzchnią okrucha krzemienego.



Narzędzi tych mam kilkadziesiąt. Zważywszy ich niepozorne kształty, można być pewnym, że znalazłoby się ich więcej, gdyby niektórzy moi pomocnicy nie pomijali ich, biorąc za zwykłe okzeski. Z tą kategorią narzędzi krzemiennych ściśle graniczą pod względem kształtów, a niewątpliwie i przeznaczenia, bardzo krótkie skrobacze, o krawędzi regularniejszej, tak dalece, że niepodobna przeprowadzić między nimi linii demarkacyjnej. Ponieważ jednak w opisie skrobaczów musimy zacząć od innych postaci, mowa o tych będzie nieco dalej, przy skrobaczach krótkich. Wogóle zauważyć tu muszę, że trudno mi, pomimo dość szeroko zakreślonych ram monografii, nie pominąć jakichś odmian narzędzi, zasługujących na uwagę. Wyczerpanie wszystkich, wobec nieokreślonego użytku niektórych jest prawie niepodobieństwem, bo trudno nieraz zdecydować, czy mamy przed sobą przedmiot w postaci jego wykończonyj i zwykłej, czy też niedokończony albo zepsuty.

§ 44. **Skrobacze** (*Grattoirs et racloirs*). Skrobacze stanowią ogromną i bardzo urozmaiconą grupę narzędzi przedhistorycznych. Musiały one odgrywać ważną rolę w życiu pierwotnem i służyć do czynności bardzo powszechnej, gdy pojawiają się niemal od najwcześniejszych czasów i trwają do samego końca epoki kamienia. Oczywiście w różnych epokach tak rozległej przeszłości nie mogły one być ciągle jednakowe. Różnice też pomiędzy skrobaczami, pochodzącymi z różnych epok, są wybitne i wielkie. Ale i w granicach tej samej epoki niekiedy różnaitość kształtów i techniki wyrobu jest bardzo znaczna.

Francuzcy archeologowie pod mianem *Racloirs* rozumieją wszystkie starsze postaci, należące do paleolitu, panujące szczególnie w epokach aszelskiej i musteryjskiej, odznaczające się wielce pierwotną techniką, nieprawidłowemi kształtami i szerokością bardzo znaczną w stosunku do długości. Typem ich u nas może być rys. 294, 290 i 296.

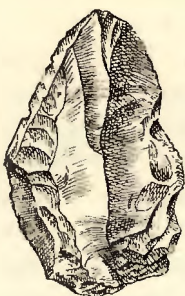
Mianem *Grattoirs* oznaczają skrobacze węższe, sporządzone z wysmuklejszego i prawidłowo ułupanego wióra, którego wierzchołek zatępiony jest zwykle półokrągło. Typem takiego narzędzia mogą być rys. 316, 320 i inne, podobne. Mogą one być nawet i krótkie, jak rys. 331, technika wszelako wyrobienia jest ta sama i zupełnie różna od narzędzi, nazywanych *racloir*. Obie te kategorie służyły do spełniania zapewne jednakowego użytku, ale choć są to narzędzia bardzo z sobą analogiczne, choć drugie powstało z pierwszego, czyli *grattoir* jest ulepszoną postacią *racloir*-u,— są to dwa typy oddzielne i łatwe do rozróżnienia.

*Racloir*, powiedziałem, że jest niejako typem starszym, mimo to i *grattoir* występuje dość wcześnie, bo już w musteryjskiej dobie, dochodzi swego najpiękniejszego rozwoju i rozpowszechnienia w magdaleń-

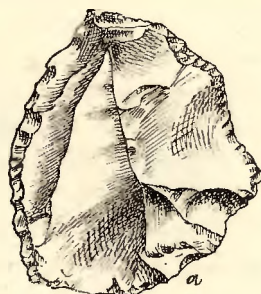
skiej, gdzie racloir wcale już się nie ukazuje,—ale tyle jest przejść od jednego do drugiego typu, nawet na jednej i tej samej stacyi, że niepodobna nieraz dokonać ścisłego rozdzielania ich na te dwie grupy.



Rys. 290.  
№ 5667. DZIESŁAWICE.  
Krzem. szary mat. w białe plamki.  
Typ musteryjski Odwr. str. gładka.



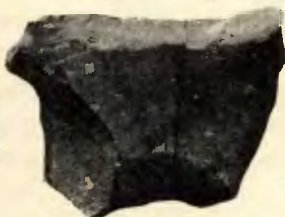
Rys. 291.  
№ 1383. OSSÓWKA.  
Wielkość naturalna.



Rys. 292.  
№ 15007. BESZOWA.  
Sęczek przy a. Wielk. naturalna.



Rys. 293.  
№ 15624. GRABOWA.  $\frac{3}{8}$  w. n.  
Technika i wygląd bardzo pierwotne.



Rys. 294.  
№ 3466. SIECZKÓW.  $\frac{3}{8}$  w. n.  
Odwr. strona tylko przy krawędzi  
prawej nieco szczerbiona. Krzem.  
szary mat.



Rys. 297.  
DADIZEELE (Belgia).  $\frac{1}{2}$  w. n.  
(Rutot, s. 46, f. 27. Gratt. pointu).



Rys. 296.  
№ 14561. BESZOWA.  $\frac{2}{3}$  wielk. natur.  
Porówn. Mort. Mus., t. XIII, f. 74. Typ musteryjski.



№ 9753. BRZOSÓWKA.  $\frac{6}{7}$  wielk. natur.  
Krzem. jasno-żółty.

Jeżeli tak jest we Francyi, wśród dobrze określonych i rozróżnionych stacyj, o ile u nas trudniej myśleć o dobrem rozkasyfikowaniu, gdy nie mamy żadnych podstaw do uważania danej postaci za starszą od innych. Skoro nie dokonano jeszcze nigdzie rozdzielania tych narzędzi

na ściśle rozróżnione grupy naturalne, nam niewolno się kusić nawet o to, zwłaszcza, że materyał nasz w ogromnej przewadze jest neolityczny i nie wiadomo zgoła, co można z niego zaliczyć do czasów starszych. To też łączymy te dwie grupy razem, dla względów jedynie praktycznych dzieląc je na: skrobacze typu starszego, do których załączamy i *racloir'y*, oraz na skrobacze typu młodszego, gdzie znajdują pomieszczenie wszystkie postaci, dające się zbliżyć do typu *grattoir'ów*. Nadmienię tylko, że i wśród tych młodszych mogą być okazy nieneolityczne, podobnie jak wśród pierwszych, napewno neolityczne. Materyał, jaki w tym kierunku zgromadziłem, jest bardzo obfity. Odznacza się on tak znaczną różnorodnością, że wprost niepodobnaby mi było w szczupłych ramach tego opisu, w których muszę uwzględnić tyle jeszcze innych dokumentów, wyczerpać w rysunkach całego bogactwa odcieni. Mogłoby to się stać w specjalnej monografii. Tutaj niech wystarczy uzupełnienie słowem tego, czego brak będzie wśród rycin.

Ogólna ilość zakatalogowanych w mym zbiorze skrobaczów stopnickich doszła do 900. Mam ich jednak jeszcze pewną ilość niekatalogowanych, a łatwo byłoby mi pomnożyć materyał nowemi zbiorami. Ponieważ jednak przybywały mi wciąż te same postaci, przestałem już na niektórych pracowniach dbać o to, aby je co do pospolitszych przedmiotów eksploatować doszczętnie. Zwracałem za to baczniejszą uwagę na postaci mniej pospolite.

O ile więcej mogłoby ich być w zbiorze, niech objaśniają następujące cyfry: Ze stacyj najlepiej przeszukanych i najgorliwiej eksploatowanych mam:

z Beszowy . . . .	67 okazów	z Ossówki . . . .	368 okazów
z Borków . . . .	18 „	z Potoka . . . .	13 „
z Brzozówki . . . .	57 „	z Sieczkowa . . . .	8 „
z Lubani . . . .	10 „	ze Śladkowa . . . .	38 „
z Jastrzębca . . . .	26 „		

Razem z 10 stacyj 605 okazów, gdy tymczasem z innych miejscowości przeważnie mam po kilka, albo nawet po jednym. Boksicka Wola np. dostarczyła mi 6 okazów, jestem zaś pewny, że gdyby mi na tem zależało, dość łatwo potroiłaby się ta liczba. Na innych wszakże, uboższych stacyach, pomimo usilności, niewieleby przybyło. Oto wykaz, z pominięciem numeracyi, gdyż zabrałaby za wiele miejsca:

Beszowa . . . .	67	Borzymów . . . .	15	Brzozówka . . . .	57
Białoborze . . . .	1	Bossowice . . . .	2	Budy . . . .	2
Boksicka Wola . . . .	6	Brody pod Rudą . . . .	5	Chańcza . . . .	8
Borki . . . .	18	Brody pod Sichow. . . .	2	Chrabków . . . .	6



Chwalibogowice . . . . .	3	Grabowa . . . . .	5	Maleszowa . . . . .	2
Ciecierze . . . . .	2	Janina . . . . .	10	Młyny . . . . .	3
Czyżów . . . . .	8	Jarosławice . . . . .	1	Nieciesławice . . . . .	3
Drugnia . . . . .	1	Jastrzębiec . . . . .	26	Oleśnica . . . . .	11
Dziesławice . . . . .	24	Korytnica . . . . .	1	Orzelec . . . . .	3



Rys. 298.  
№ 3606. WILKOWA.  $\frac{3}{8}$ .



Rys. 299.  
№ 15627. ŚLADKÓW.



Rys. 300.  
№ 2444. JASTRZĘBIEC.



Rys. 301.  
№ 2962. BRODY.  $\frac{2}{3}$ .



Rys. 302.  
№ 6745. ŚLADKÓW.  
Krzem. brunatny, b. mocno ogładza-  
ny i patyna. Potrząskany (ciacłé).  
Typ musteryjski, p. M., XIII, 75.



Rys. 303.  
№ 6746. ŚLADKÓW.  
Krzem. biało-żółty, mleczno - prze-  
świecający. Odwr. pow. gładka.



Rys. 304.  
№ 6747. ŚLADKÓW.  
Krzemień jasno-szary mat.



Rys. 305.  
№ 15073. CZYŻÓW.



Rys. 306.  
№ 15003. BESZOWA.  
Wielkość naturalna. Krzem. płaski.



Rys. 307.  
№ 13969. ŁUBNICE.  
Zmniejsz. o  $\frac{1}{6}$  cz. (Typ musteryj-  
ski. Mort., t. XIV, 83, 84.

Fałęcin . . . . .	7	Kotki . . . . .	2	Ossówka . . . . .	368
Gadawa . . . . .	2	Lubania . . . . .	10	Ostrowce . . . . .	2
Galów . . . . .	2	Łyczba . . . . .	9	Pieczonogi . . . . .	15
Glinchów . . . . .	2	Łubnice . . . . .	9	Piestrzec . . . . .	1
Góra . . . . .	6	Magierów . . . . .	4	Podlesie . . . . .	1

Potok . . . . .	13	Sroczków . . . . .	10	Welmin. . . . .	2
Przeczów . . . . .	14	Starawieś . . . . .	3	Wilkowa . . . . .	1
Sieczkow . . . . .	8	Strasznów . . . . .	1	Wólka Czernicka . . . . .	2
Skórzów . . . . .	4	Stróżyska . . . . .	5	Wólka pod Toporowem . . . . .	5
Śladków . . . . .	38	Strzelce . . . . .	10	Zaborze . . . . .	6
Smogorzów . . . . .	7	Tuczępy . . . . .	8	Żerniki dolne . . . . .	28

Razem 60 miejscowości, 900 okazów.



Rys. 308.

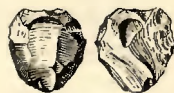
№ 562. OSSÓWKA. Wielk. natur.

Okaz mocno ogładzony, Krzemień żółtawo-biały. Typ przypomina musteryjskie.



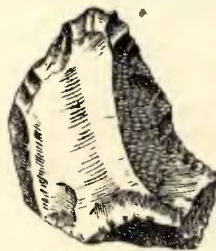
Rys. 311.

PETIT-ZILLEBEEK (Mesvinien, Belgia) (p. Rut. s. 62, f. 46. Grattoire subcirculaire).



Rys. 309.

№ 15084. CHAŁUPKI SIECZKOWSKIE.



Rys. 310.

№ 15618. BORKI. Wielk. natur.

Krz. szary. Odwr. str. gładka z sęczkiem. Narz. używane bez oprawy, o czym świadczy bok prawy, umyślnie pozostawiony i zaszczerbiony.



Rys. 312.

№ 15619. BORKI.

$\frac{1}{4}$  wielkości naturalnej.



Rys. 313.

№ 15620.



Rys. 314.

№ 3272. ŁYCZBA.

Odwrótne strony nieszczerbione.



Rys. 315.

№ 6734. ŚLADKÓW.

§ 45. **Skrobacze typu starszego** (Racloirs). Są to zwykle wióry szerokie, szczerbione (otłukiwane) po jednej tylko stronie na krawędzi szerokiej górnej, albo na paru krawędziach. Kształt ich nieprawidłowy za-

leży od postaci blaszki krzemiennej. Otlukiwanie zwykle drobnemi gęstemi odłupkami, najczęściej w linię łukowatą.

Narzędzia te służyły nietylko do oskrobywania skór i kości z mięsa i żył, ale także do krajania i były dogodnie do ujęcia. Nie były umocowywane w oprawkach i trzonkach, jak wiele późniejszych.

W Stopnickiem są to rzadkie narzędzia, zaledwie kilkanaście mógłbym ich wyliczyć. Kilka z nich przedstawiają rysunki 290, 292-5; okaz z Beszowy (rys. 296) nie posiada na krawędzi szczerbienia, ale postacią najzupełniej odpowiada typowi skrobaczów musteryjskich. Skrobacze te tam, gdzie są pospolite, mianowicie we Francyi, przedstawiają tyle przejść pod względem kształtu, że przechodzą nieznacznie w drugie główne narzędzie musteryjskie, w ostrz ręczny, o którym była mowa w § 36. To też nie dziwnego nie byłoby, gdybyśmy taki rys. 81 (z Beszowy) przenieśli tutaj. Podobnie przejściowe postaci mamy na rysunkach: 308, 309 i 310 (Ossówka, Chałupki, Sieczków i Borki).

Do typów musteryjskich również są zbliżone okazy ze Śladkowa (rys. 303, 302, oraz 299); dość porównać je z okazami typowemi, wyrzowanemi u Mortilleta: Mus. préhist., t. XIII, f. 75, ze stacyi Chez-Pouré (Corrèze), f. 77, z Arzet (Landes).

Okaz z Beszowy nr. 15003 (rys. 306) mocno przypomina fig. 78 na tejże tablicy Mortilleta, pochodzącą z Moustiere. Nasz z Brzozówki nr. 9753 (rys. 295) jest niemal identyczny z podwojnym „racloir’em“ z Moustiere (Muzeum w St.-Germain nr. 20084), a nr. 13969 z Łubnic (rys. 307) zarówno do tegoż okazu, jak do innego z Moustiere (podanego u Mortill. na tabl. XIV, f. 84). Okaz z Borków, na rys. 310, należy do tego rodzaju, co wyobrażony u Mortilleta na tabl. XIV, f. 79, jest tylko znacznie krótszy. Zwrócę jeszcze uwagę, że nasz nr. 14561 z Beszowy zarówno pod względem wielkości, jak i cech, w niczem nie ustępuje typowemu skrobaczowi z Moustiere, wyobr. u Mort., t. XIII, f. 74 (Mus. de St. Germ., nr. 7057). Okaz z Czyżowa (rys. 305) również przypomina wiele narzędzi musteryjskich, jakie można oglądać w bogatej kolekcji Muzeum w St. Germain. Pomimo to jednak jestem dalekim od wyprawadzania z tego podobieństwa wniosków co do wieku naszych okazów.

§ 46. **Skrobacze typu młodszego** (Grattoirs). Jest to gruba blaszka, albo lepiej wiór krzemienny, którego koniec, czyli wierzchołek, bywa prawidłowo zatępiony i zaokrąglony przez otlukiwanie lub szczerbienie w taki sposób, że strona górna blaszki jest wypukła i obłupana, zaś dolna zupełnie nietknięta i dość ostra na krawędzi. Jest to narzędzie analogiczne ze skrobaczami typu dawnego, z tą różnicą, że szczerbiony jest zwykle tylko wierzchołek. Skrobacz typu młodszego bywa wydłużony,



gdy dawniejsze bywały zawsze szerokie, ciężkie i po większej części niezgrabne. Pojawiają się te narzędzia już nawet w epoce musteryjskiej, ale dochodzą do wysmuklejszych kształtów w następnych epokach.



Rys. 316.

№ 14970. OSSÓWKA.

Wielkość naturalna.

Plaszczyzna górna prawa jest naturalną korą krzemienia. Okaz zupełnie prosty i wprawnie utępiany.

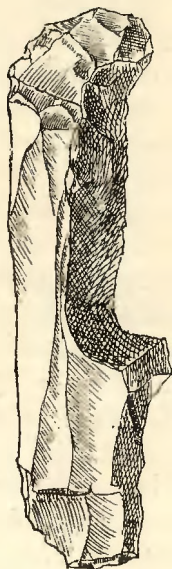


Rys. 317.

№ 11263. KORYTNICA.

Wielkość naturalna.

Krzemień brunatny nieprzezroczysty.



Rys. 318.

№ 14600. BRONINA.

Wielkość naturalna.

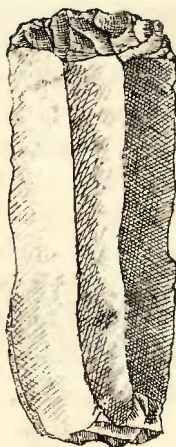
Krzemień brunatny przezroczysty



Rys. 319.

№ 15072. POTOK

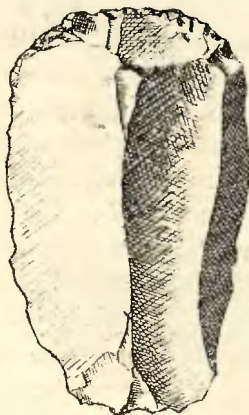
Wielkość naturalna.



Rys. 320.

№ 3027. FAŁĘCIN.

Wielkość naturalna.



Rys. 321.

№ 3130. FAŁĘCIN.

Wielkość naturalna.

*Dalszy ciąg w tomie V-m.*

# KORESPONDENCYA.

## 1.

### Szmaragd starożytny i pierścień.

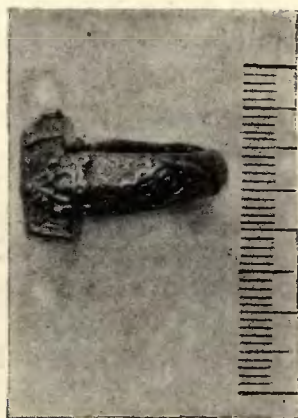
Pan Konstanty Wzdulski z Korytna zakomunikował nam w wiernym zdjęciu fotograficznym parę bardzo interesujących przedmiotów, będących w Jego posiadaniu, co do których pragnął zasięgnąć zdania znawców. Jest to pierścień bardzo charakterystyczny starogermański z ornamentem zwierzęcym, z epoki porzymskiej, oraz olbrzymi szmaragd, na którego jednej płaszczyźnie wypukłej odpowiednienacięciami wyszlifowano niezgrabnie nieco zagadkową postać ludzką. Oba te przedmioty podajemy tutaj w zmniejszonej reprodukcji wraz z podziałką metryczną, z prośbą do znawców o określenie tych przedmiotów. Zwłaszcza cenny szmaragd, zdaje się, wschodni, z



Rys. 322.



Rys. 323.



Rys. 324.

wyrytą na nim postacią zasługuje na zdeterminowanie. Miejsce znalezienia tych zabytków nie jest nam znane; stanowią one dwa oddzielne znaleziska, mają jednak pochodzić z obszaru dawnej Rzeczypospolitej.

*Redakcja.*

## 2.

### Spis zabytków epoki kamienia gładzonego, znalezionych w gub. Wołyńskiej.

Czyniąc zadość żądaniu Sz. Pana, ogłoszonemu na str. 76, t. I „Światowita“, załączam poniżej spis znajdujących się u mnie przedmiotów z epoki kamiennej, zebranych przeważnie w powiatach Dubieńskim i Luckim, gub. Wołyńskiej.

#### *Narzędzia krzemienne odbijane (łupane).*

Siekierka krzemienna, ostrze półokrągłe ostre, obuch tępy, długość 17 cm., szerokość ostrza 10 cm., obwód w drugim końcu spłaszczonym 15 cm., waga  $1\frac{3}{4}$  f. Znaleziona w miasteczku *Kisielinie*, pow. Włodzimierskiego, w ogrodzie, przy kopaniu, razem z drugą taką, obrobioną bardzo starannie.

Siekierka krzem., ostrze półokrągłe ma szerokości 6 cm., długość 19 cm., obwód tępego końca 13 cm., waga  $1\frac{1}{2}$  f., obrobienie mniej staranne. Znajd. we wsi *Żabokrzykach*, pow. Dubieńskiego.

Siekierka krzem., ostrze w połowie uszkodzone, długość 13 cm., szerokość ostrza 5 cm., obwód przeciwnego końca  $10\frac{1}{2}$  cm., waga  $\frac{1}{2}$  f. Znaleziona we wsi *Stupno*, pow. Dubieńskiego.

Siekierka krzem. — ostrze odbite, szerokość jego pozostała 8 cm., długość 12 cm., waga  $\frac{1}{2}$  f. Znajd. we wsi *Buderażu*, pow. Dubieńskiego.

Grot krzem. — odbijany, długość 8 cm., jeden koniec śpiczasty, szerokość drugiego końca 5 cm., boki zaostrome. Znajd. w *Stupnicy*, pow. Dubieńskiego.

Grot krzem. — długość 8 cm., szerokość 5 cm., oba boki zaostrome. Znajd. w *Antonowcach*, pow. Krzemienieckiego.

Grot krzem., szczerbiony, w połowie odłamany. Znajd. we wsi *Jełowicy*, pow. Dubieńskiego.

Dłuto krzem., ostrze półokrągłe ostre, drugi koniec tępy, długość 10 cm., szerokość 45 mm. Znajd. nad Styrem, we wsi *Krasnem*, pow. Dubieńskiego, gdzie musiała być stacya narzędzi, gdyż w temże miejscu znajdowały się *nuclei*.



Piłka krzem. kształtu półksiężycowego, długość 13 cm., szerokość środka 4 cm., jeden koniec ostry, drugi tępy, obie strony — wypukła i wklęsła — mają b. regularne i drobne ząbki, które doskonale piłują drzewo. Znaleź. nad Styrem, we wsi *Jełowicach*, pow. Dubieńskiego.

Takaż piłka trochę mniejsza, jeden koniec nadłamany. Znaleź. w pow. Dubieńskim.

Nóż krzemienny, łupany i szczerbiony, obie strony ostre, koniec odłamany, pozostała długość 10 cm., szerokość 3 cm. Znależony w *Żabokrzykach*, pow. Dubieńskiego.

Nóż krzem. odbijany, z obu stron zaostrowany, w połowie odłamany. Znależony we wsi *Buszowa*, pow. Dubieńskiego.

Nóż z jednej strony zaostrowany, druga tępą, nieodbijaną, koniec śpiczasty; długość 12 cm., szerok. w środku 4 cm., grubość tępego brzegu 2 cm. Znaleź. we wsi *Krasnem*, pow. Dubieńskiego.

Dwa skrobacze krzem., długość 5 cm., szerokość 2 cm. Znalezione w *Łahodówce*, pow. Dubieńskiego,

Rdzenie (cztery), długość około 7 cm. i jeden 9 cm. długi. Znalezione we wsiach *Mstyszynie* i *Krasnem*, pow. Dubieńskiego, oraz we wsi *Okorsku*, pow. Łuckiego.

Czterdzieści jeden ostrzy krzem. do strzałek, różnych typów: sercowate, dłutowate, trójkątne, zaostrowane, zupełnie takie, jak z Jastrzębca (p. tabl. IV „Światowita“), zebrane z pracowni narz. krzem. w pow. Owrućkim.

Dwadzieścia perkuterów różnej wielkości, znalezione we wsiach *Nieświeżu* i *Mstyszynie*, pow. Łuckiego, *Zamliczach*, pow. Włodzimierskiego, *Krasnem* i *Łahodówce*, pow. Dubieńskiego.

#### **Narzędzia gładzone.**

Topór szlifowany z otworem, ułamany, b. starannej roboty, ostrze półokrągłe, zwrócone na dół do połowy długości, niezwyklej formy, pozostała długość 18 cm., obwód przy otworze 17 cm., waga 2 funty. Znaleź. we wsi *Teremnem*, pow. Łuckiego.

Toporek szlifowany z otworem — ostrze półokrągłe, z drugiego końca obuszek; długość 13 cm., obwód przy otworze 16 cm., b. dobrze zachowany, wykopany w *Boratynie* pod Łuckiem, w grobie, przy głowie szkieletu. Waga 1 f.

Toporek mniejszy, szlifowany, z otworem, ostrze równe z obuszkiem, z drugiej strony długość 10 cm., obwód przy otworze 14 cm. Znależony przy kopaniu jam na chmiel we wsi *Mstyszynie*, pow. Łuckiego.

Młot szlifowany z otworem; jeden koniec odłamany, otwór pośrodku, obwód pośrodku 16 cm., objętość końców 11 cm., długość 9 cm., szerokość otworu 3 cm., waga  $\frac{3}{4}$  f. Znależony w *Zbytynie*, pow. Dubieńskim.

Młot szlifowany z otworem (połowa), znaleziony w *Mstyszynie*.

Takiż odłamany, ze wsi *Majdan*, pow. Dubieńskiego.

Koniec ostrza toporka, znaleź. w *Budważu*, pow. Dubieńskim.

6 siekierok gładzonych bez otworu. Znal. w *Stupnie*, pow. Dubieńskiego, *Antonowcach* i *Sapanowie*, pow. Krzemienieckiego, oraz w *Buderażu*, pow. Dubieńskiego.

Dwa trzpienie z otworu toporka, bardzo prawidłowo toczzone. Znal. w *Listwianie* i *Narajowie*, pow. Dubieńskiego.

Grot szlifowany, ostry koniec odłamany, ze wsi *Narajowa*, pow. Dubieńskiego.

Sześć krążków z otworami różnej wielkości, znalezionych w *Boratynie*, *Mstyszynie* i *Perepilkach*, pow. Łuckiego, w *Łahodówce* i *Krasnem*, pow. Dubieńskiego.

*Ludwik Żytyński.*

Łahodówka.

### 3.

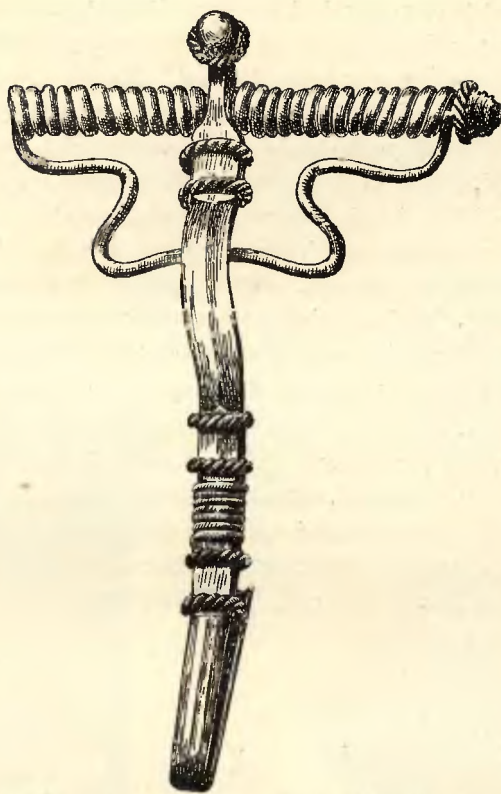
#### Kurhany w Niewieźnikach w pow. Poniewieskim.

Niedawno w sąsiednim majątku pana Jasieńskiego w Niewieźnikach znaleziono przy braniu żwiru toporek żelazny i dwie fibule (zapinki). Wprawdzie w roku zeszłym poszukiwania moje w kurhanach w Niewieźnikach nie zostały uwieńczone pożądanym skutkiem, gdyż absolutnie nic nie znalazłam, pojechałam jeszcze raz i zabrałam się do rozkopania kilku kurhanów, leżących na prawym brzegu Niewiaży, u stóp niewielkiego wzgórza. W trzech dużych kurhanach nie znaleźliśmy nic, prócz licznych kości, zniszczonych i rozsypanych w nieładzie. W mniejszym nasypie, noszącym ślady dawnego bardzo rozkopywania, znaleźliśmy, prócz rozrzuconych kości, należących do kilku osobników, kilka paciorków ze szkła niebieskiego i skręty brązowe małe, z wstęgi płaskiej. Na kawałku kości dwie bransolety, a głębiej luźno jeszcze także same dwie obok szczątków kilku żeber i kręgów grzbietowych. W tymże kurhanie, o parę łokci dalej — znowu trochę kości, a przy nich toporek żelazny. Zresztą nic więcej.

Jedną fibulę, cztery bransolety, skręty brązowe, paciorki i toporek żelazny posyłam do zbioru Pańskiego.

*Marya Butrymówna.*

Jodkany.



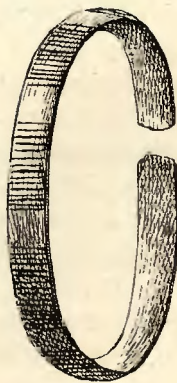
Rys. 325. Zapinka bronzowa z kurhanu w Niewieznikach.



Rys. 326.  
Siekiera żelazna. № 15663.



Rys. 327.  
Bransoleta bronzowa. № 15659.



Rys. 328.  
Bransoleta bronzowa. № 15659.



*P. s.* Najciekawszym z łaskawie przysłanych nam zabytków jest zapinka, którą opatrzyliśmy numerem inwentarzowym 15656 i podajemy w wiernym rysunku w zmniejszeniu o  $\frac{1}{4}$  część. Należy ona do grupy zapinek z zawiniętą nóżką i w klasyfikacji Oskara Almgrena do grupy szóstej. Zupełnie prawie podobna, pochodząca z Prus wschodnich, wyobrażona jest u niego na tabl. VII, rys. 167. Typ ten pokrewny jest z zapinkami środkowej części okresu La Tène, jest jednak w tej odmianie postacią lokalną, spotykaną na dość znacznym obszarze. Takie same znajdują się w Prusiech wschodnich i w rosyjskich prowincjach nadbałtyckich, a niedawno znaleziono je w Finlandyi nawet. Bardzo podobne poznano w Rosyi południowej, oraz na Węgrzech (w Osztrópataka wraz z monetami z r. 249-251 po Chr.).

Na zachód jednak od obszaru wymienionego wyżej trafiają się całkiem wyjątkowo, tak np. dwa tylko okazy niekompletne, znalezione w Anhalcie i Holsztynii zachodniej (zachow. w muzeach berlińskim i hamburskim), oraz jeden na Ölandzie w Szwecyi, ostatni b. małych rozmiarów. Zapinka ta zasługuje na uwagę z powodu dość pewnych danych chronologicznych, jakich dostarcza. Ze spostrzeżeń Monteliusa, Tischlera, Müllera i Almgrena wynika, że należy ona dość ściśle do III-go wieku po Chrystusie.

*E. Maj.*

#### 4.

#### Zabytki podolskie.

Na granicy powiatów Braclawskiego, Jampolskiego i Olhopolskiego, na polach wsi Eljaszówki, o milę na zachód od fabryki cukru „Kapuściany“, znajdowano nieraz przy robotach polnych narzędzia kamienne. Prawdopodobnie była tam i fabryka tych narzędzi, gdyż oprócz wyrobów wykończonych, spotyka się i wióry. Okazy, które posyłam i proszę o przyjęcie ich do zbioru Pańskiego, wyrobione są przeważnie z krzemienia popielatego rozmaitych odcieni, i tylko nr. 9 (nr. 15505) posiada zabarwienie żółtawe. Nr. 1 (zb. nr. 15497) jest rdzeniem kształtu barylkowatego, później użyty do rozcierania, albo jako rodzaj tłuczka. Nra 4, 5, 6 (nra 15500-15502) są to siekierki krzemienne, pięknie wygładzone, ale z tylcem odłamanym. Nr. 11 i 13 (15506 i 7) są to okazy toporków nieuszkodzonych i jeszcze niegładzonych. Wreszcie Nra 10 i 12 (15503 i 4) są takimiż, niegładzonymi toporkami, popsutemi w robocie. Pozostałe trzy okazy są wyrobione z rozmaitego materiału, ale nie z krzemienia; mianowicie nr. 15499 jest opoleroowanym obuszkim, okaz to pięknie wykończony i posiadający u swej sze-

rokiej podstawy wyżłobienie \*), w które można dopasować drewnianą rękojeść i przytwierdzić ją rzemykami; następnie nr. 3 (nr. 15498) rozcieracz (tłuczek), wyrobiony z białego krystalicznego kamienia; wreszcie nr. 8 (nr. 15508), toporek, zrobiony z *kredowca* (?), który łatwe daje rysy; patynę ma żółtą.

Posyłam również, jako dokumenty archeologiczne, nieco wiórów i łupanych narzędzi krzemiennych, znalezionych w pow. Zwinogrodzkim, na polach Sestrzynieckich pod Łysianką.

Przechodzę z kolei do okazów bronzowych. Pięknym okazem jest siekierka bronzowa o jednym uszku i wydrążeniu dla rękojeści. Pokrywa ją zielona patyna, po części przez nieświadomego rzeczy oskrobana. Znalaziono ją na polach wsi Szarapanówki, o 3 mile na zachód od Kapuścian. Własność p. Gustawa Piątkowskiego, dyrektora fabryki cukru w Kapuścianach.



Rys. 329.

SZARAPANÓWKA.  $\frac{2}{3}$  w. n.

Rys. 330.

PUSTOWARNIA (mocno zmniejsz.).

Trzy skręty z drutu gładkiego, miedzianego, zapewne jakieś upiększenia głowy, znalezione zostały wraz z glinianem naczynkiem w grobie, na który natrafiono przy kopaniu fundamentów pod kaplicą przy dworze p. I. Szczeniowskiego w Kapuścianach. W grobie tym były jakoby dwa szkiele-

\*) Jest to narzędzie zepsute. Był to zwyczajny toporek z otworem do osadzenia na toporzystku. Gdy pękł w poprzek właśnie w miejscu, gdzie był otwór, powierzchnie odłamania zostały oglądzone bądź skutkiem używania tego ułamka za rozcieracz, bądź też może w jakim innym celu—tak, że dziś wydaje się jakby kształty jego celowo były wyrobione.

Red.



*a*



*b*





*c*



*d*

lety ludzkie, duży i mały i jeden zwierzęcy, psa, czy też barana. Kości zostały zakopane z powrotem. Naczynko przez ciekawych robotników zostało potłuczone w kawałki, z których (nie wszystkich) udało mi się po części odtworzyć to, co posyłam. Wyrób ręczny, z szarej gliny.



Rys. 331.



Rys. 332.

Inne naczynie (rys.), wyrobione z gliny czerwonej na kole garncarskim, nosi ślad ucha i posiada ornament. Wyorano go na polach wsi Pustowarni, leżącej w pow. Lipowieckim, należącej do p. A. Saryusz-Zaleskiego, któremu, a również i p. Wł. Jaroszyńskiemu, zawdzięczam posiadanie i możliwość posłania Panu tego zbioru.

*I. Potemkowski.*

Październik 1901 r.

## 5.

### Posążek marmurowy.

Posyłam dla „Światowita“ 4 fotografie starego posążka z białego marmuru z napisem greckim, niezrozumiałym dla mnie. Posążek przechowuje się u p. G. Piątkowskiego w Kapuścianach. O miejscu znalezienia tego zabytku nic pewnego niewiadomo. Może znawcy potrafią określić posążek i napis odczytają.

*Potemkowski.*

Grudzień 1901 r.

*P. s.* Posążek przedstawia postać scytyjską, bardzo charakterystyczną. Napis niewyraźny na reprodukcjach na tabl. III i IV podajemy tutaj w odbicie wyraźniejszej. Posążek ten jest mały, dobrze zachowany, pomimo śladów zużycia przez noszenie. Rysunki na tabl. III i IV są mniejsze tylko o  $\frac{1}{3}$  część od oryginału. Uwagi oraz objaśnienia, nadesłane nam od osób kompetentnych, zamieścimy w tomie V-m „Światowita“.

*Redakcja.*

## 6.

## Wykopaliska pod Łęczycą.

W lipcu 1901 r. pod Łęczycą, w gub. Kaliskiej, w miejscowości zwanej u ludu „Emaus“, tuż nad rowem, służącym do ścieku wód z pobliskich błot i w odległości 50 kroków od rzeki Bzury, przypadkowo natrafiłem na grobowiec zrujnowany. Kamienie, któremi obłożone były popielnice, w części zsunięte zostały przez wodę do rowu, w części przez właściciela wydobyte do użytku. Przy usunięciu ziemi i resztek kamieni w głębokości 2 łokci od powierzchni, na czystym zwirkowatym piasku okazało się kilka zgniecionych popielnic. Sądząc ze spodów, ustawione one były kołem jedna obok drugiej. Z tych resztek żadnej nie udało mi się złożyć, zanadto bowiem były rozdrobnione i zmieszane, natomiast znalazłem kilka innych naczyń, jako to: miseczkę (rys. 3), która leżała do góry dnem, mieszcząc pod sobą szczątki górne popielnicy (widocznie przykryto nią popielnicę), pokrywkę, czy też małą miseczkę (rys. 6), pokrywkę do małego garnuszka (rys. 4), *A* — wierzch, *B* — spód, i z resztek ułożyłem mały garnuszek (rys. 5). Popielnice z rysunkiem wytłaczanym (rys. 1) i garnuszek z pokrywką (rys. 2) właściciel znalazł na powierzchni, wodą wypłukane. Popielnicę łaskawie ofiarował mnie, garnuszek zaś o wiele wcześniej sąsiadowi swemu. Gdym się zgłosił do tego ostatniego, chcąc go wykupić, pozwolono mi tylko tę „pamiątkę“ odrysować.

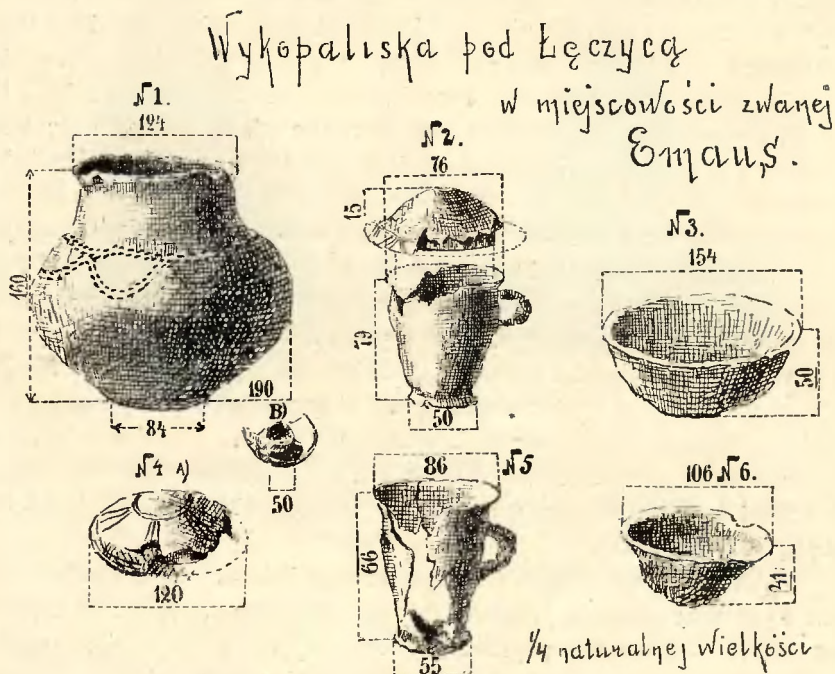
Wszystkie inne naczynia są czarniawego koloru, roboty ręcznej, dobrze wypalone; do gliny przymieszano granit tłuczony. Miseczka (rys. 3) jest koloru czerwono-popielatego, słabo wypalona, wyrobiona ręcznie z gliny z domieszką granitu. Prócz resztek niedopalonych kości, na dnach rozbitych popielnic nic się nie znalazło. Z boku tylko nad warstwą usypanych kamieni, w głębokości 1 łokcia od powierzchni, natrafiłem na 2 szkielety dorosłych, złożone głową na zachód, z rękoma wzdłuż ciała ułożonemi. Czy szkielety miały związek z grobem, sądzić trudno, ponieważ przestrzeń cała blisko 3-morgowa (należąca częścią do miasta, a częścią do właściciela p. Czarneckiego) usiana jest szkieletami, szczątkami trumien i częściami różnej zbroi. Widzieć tego nie zdarzyło mi się, podaję tylko wiadomość, słyszaną z ust właściciela \*).

\*) Podanie miejscowe głosi, że jest to stare cmentarzysko chrześcijańskie, na którym stał kościółek i miał się zapaść w ziemię. Dzisiaj stoi tam krzyż i dołek napelniony czasami wodą, jako miejsce zniknięcia kościółka. Starzy ludzie pamiętają jeszcze, jak lat temu 50-60 chodziły tu procesye z księżmi w drugie święto Wielkiej Nocy, księża święcili ten dołek i wygłaszali kazania. Procesye te oddawna ustały, pozostał tylko zwyczaj — i ludzie w ten sam dzień w porze poobiedniej zbierają się licznie, obmywają sobie oczy, twarz, zabierają w buteleczki wodę z dołeczka tego, która ma mieć moc leczniczą.



W odległości 2 wiorst od tej miejscowości na wschód, około starożytnego kościoła Tum, znajduje się kopiec, o którym czyni wzmiankę p. Rawicz-Witanowski w swej monografii Łęczycy. Podaję ją tutaj w całości:

„O kilkaset kroków od archikolegiaty (dziś kośc. paraf. wsi Tum) ku zachodowi, spostrzegamy wśród łągów, oddzielających Tum od miasta, wzniesienie, zwane u ludu grodzi-



Rys. 333-339.

skiem. Jest to nasyp wielki, owalny w planie, którego wały ziemne, wznosząc się nad poziom otaczających moczarów na 5 metrów wysokości, mają 360 kroków obwodu, wewnątrz zaś, choć zakłębione, wyższe jest od zewnętrznego gruntu. Starożytna to kontyna, miejsce święte

dla pogańskich niegdyś Łęczycan, późniejsza podstawa piastowskiego zamku, spalonego ostatecznie przez Krzyżaków. Dziś nosi ona miano okopów szwedzkich, bo podczas pierwszego ich najścia ustawiona tu bateria miotała morderczy ogień na gród łeczycki.<sup>4</sup>

Przed 40 laty, ludzie, kopiąc dół w zakłęśnięciu tem, natrafili na 4 popielnice z pokrywami dużych rozmiarów, węższe u dołu, a szersze u góry; prócz tego znaleźli siekierkę żelazną. Dokładnych określeń nie mogli mi dać, bo, jak wyżej wspomniałem, było to lat temu kilkadziesiąt i któryś z archeologów warszawskich, czy krakowskich, zabrał te wykopaliska.

Mając takie ślady, sędzę, że i to wartoby zbadać należycie, tembardziej, że majątek cały, w którym znajduje się ów kopiec, jest rozparcelowany, a nowonabywca, włościanin, zapewne zechce zużytkować ten kopiec, bądź to plantując pod orny grunt, bądź też rozwołając po łące dla podniesienia poziomu łąk.

*Jan Górecki.*

## 7.

### W sprawie kamieni ze „śladami“.

Parczew p. Sieroszewice, 28 grudnia 1901.

Zdaje mi się, że jestem w możności wytlómaczenia, do czego służyły kamienie ze śladami, miseczkami i „wanienkami Matki Boskiej“, o których była mowa w artykułach, zamieszczonych w Światowicie (w t. II-m i III-m).

Zaczynam od kamienia, przedstawionego w tomie II-m, str. 115. Kamień ów służył zapewne do wzniecania ognia przez tarcie kółkiem. Przypuszczenie moje opieram na tej podstawie, że znajdują się stare kościoły, jak w Wysocku (w pow. Ostrowskim) i Ołoboku, a na ich murach zupełnie podobne znajdują się miseczki, wytarte w cegle.

Nie mogłem sobie zrazu wyjaśnić, skąd pochodzą te wydrążenia, zwłaszcza, że występują na jednej stronie kościoła; spostrzegłem mianowicie, że znajdują się one tylko na stronie zakrytej od wiatru i to w wielkiej liczbie, jedne obok drugich, a niekiedy (jak na rzeczonym kamieniu) w postaci mniejszych wklęsłości, mieszczących się w większych, bardziej owalnych. Przypomniałem sobie, że pasterze na Rusi, w braku zapalek, biorą kółek, owijają go sznurkiem tak, aby go można było obracać w obie strony, jeden koniec kółka opierają o kamień lub drzewo, a drugi przyciskają deseczką, a tak pociągając sznurkiem szybko w tę i ową stronę, docierają się bardzo prędko ognia.

W podobny sposób oczywiście docierano się ognia i na owych murach kościoła, a robiąc to przez długi czas, wyszlifować zdołano owe dołki, owe miseczki w murze zawsze gładko wyszlifowane.

Jeżeli w nieceniu ognia za pomocą tarcia człowiek nie miał wprawy, to pociągał sznurkiem silniej w jedną stronę, a tym sposobem wytwarzał się



kształt podłużny miseczki, jak to widzimy na wspomnianym kamieniu. Jeśli zaś miseczka okrągła była już za wielka, co pociągało za sobą większy opór



Rys. 340.

i wysiłek przy tarcu, to porzucano ją i zaczynano w innem miejscu, a tak z czasem powstały przez długoletnie używanie owe miseczki tak starannie wyszlifowane.



W podobny sposób wiercono i otwory w siekierkach, ale maczano kołek w piasku, jak to można zauważyć po rysach w tych otworach. Zauważono jednak, że kością prędzej to się da uskutecznić; wtedy osadzano na kołku kawałek kości i wycierano otwór piaskiem, jak to poznać można na siekierce, której otwór zaczęty zawiera w środku wyniosłość okrągłą.

W taki sposób powstał ślad jakby od kija na kamieniu ze stopą Matki Boskiej (tom II, str. 117, rys. 48). Kamień ten jest z kwarcytu drobnziarnistego, a więc najodpowiedniejszy do oszlifowania; takich do dziś dnia szlifierze używają. Kamieniem tym, a raczej na tym kamieniu szlifowano siekierki, jako też i na kamieniu (tom III, rys. 7) z „wanienką Matki Boskiej“, na którym znajdują się trzy miseczki, a stąd powstały „wanienki“ i „stopy“ w kamieniu. Jeżeli przypatrzymy się czaszkom z dawnych czasów, zauważyć można, że strona lewa jest więcej wydatna, co utwierdza mię w przekonaniu, że i wówczas prawa ręka była głównie używana do pracy. Szlifując zatem siekierkę, mimowoli i naturalnie ma się tendencję ku stronie prawej, i stąd to powstaje kształt, zrazu podobny do stopy, a przy dłuższem użyciu wyciera się dołek, nazwany „wanienką Matki Boskiej“. W ten sposób, obok śladu stopy i wanienki, powstały zarazem i owe miseczki.

Szlifowanie w opisany sposób kosztowało wiele czasu i mozołu, z czasem więc wymyślono łatwiejszy sposób: w rozłupany kawał drążka długości około 40 cm., utwierdzano siekierkę; jedną ręką przygniatano drążek u góry, a drugą chwytało niżej, jak to na rysunku oznaczyłem, i w podobny sposób—jak do dziś dnia niewiasty na wsi trą mak w „donicy“, prędko obracając wokół na kamieniu, zapewne zwilżanym, szlifowano siekierki. Od tego z czasem utworzyło się w kamieniu wklęsłe koło (jak to widzimy na kamieniu z Rawy, wyobrażonym w tomie III „Światowita“ (str. 42, rys. 8).

Na rys. 45 w tomie II (str. 109) są dwa takie koła, zapewne równocześnie dwóch pracowników pracowało, a obok trzeci, który miał za zadanie szlifować wklęsłe ściany siekierki od strony, a raczej od ściany bocznej, na której drążono potem otwory w siekierce. Jeżeli zauważymy, że owa ściana siekierki jest bardziej podłużna i wklęsła, zrozumiemy, że obracając ją na drążku przy szlifowaniu, zataczano linię nierówną, i w ten sposób kontur tej misy wypadł owalny, nie zaś okrągły.

W przekonaniu o tem, co napisałem powyżej, utwierdza mię i to jeszcze, że owe kamienie spotyka się częściej w górach, gdzie materyał jest pod ręką. U nas trudniej o taki materyał, to też kamieni takich mniej u nas niż gdzieindziej. Jeżeli jednak mamy siekierki, dotychczas dochowane, dlaczegożby nie znaleziono i kamieni, na których je szlifowano? Widocznie nie zwracano na nie uwagi.

Przy sposobności donoszę, że tu, w Księstwie, ostatniemi czasy znaleźliśmy kilka starych cmentarzysk: jedno w Siemianicach bardzo bogate, w którym znaleziono dzban bronzowy duży i bardzo ładne spinki bronzowe, lecz o tych Pan wyczyta zapewne w sprawozdaniu komisji archeologicznej w Poznaniu, kędy te wykopaliska umieszczono; tu, w Parczewie znaleźliśmy też, ale niemożna na razie z powodu zimy nic przedsięwziąć. O rezultacie poszukiwań później doniosę.

*Tomasz Lisiewicz*  
art.-malarz.

## Prośba!

*W*iele osób, nie zajmujących się ani archeologią, ani tworzeniem zbiorów, znajduje się w posiadaniu przedmiotów przedhistorycznych\*). Jedni nie ciekawi nawet ich znaczenia naukowego, inni wytworzą sobie własny pogląd, często mylny, wreszcie niektórzy wiedzą, co posiadają, ale wiedzą dla siebie. We wszystkich tych wypadkach nauka nie ma pożytku z rozproszonych w ten sposób dokumentów naukowych. Zwracamy się tedy do posiadaczy, oraz luazi, którzyby o podobnych przedmiotach wiedzieli, z prośbą, aby zakomunikowali bądź niżej podpisanemu, bądź komu ze znajomych archeologów, opis, rysunek, a najlepiej sam przedmiot, jeśli to jest możebnem, z zaznaczeniem miejsca, skąd pochodzi.

Właściciel nie na swej uczynności nie straci. Pozostanie i nadal przy swej własności, ale archeologia zyska wiadomość o odkryciu i notatkę. Ważną ona będzie wskazówką dla nauki nawet wtedy, gdyby okaz zaginął kiedyś, lub uległ zniszczeniu.

*Erazm Majewski.*

Warszawa, Złota 61.

\*) Mam tu na myśli wyłączenie przedmioty krajowe i przeddziejowe, o których w niniejszej książce jest mowa. Wszelkie inne, jak monety, oręże średniowieczne, sprzęty i dzieła sztuki należą do obcej dla nas dziedziny archeologii historycznej.

CZĘŚĆ II.

---

PRZEGLĄD ARCHEOLOGICZNY

(Revue archéologique).





# LUDZKOŚĆ W DOBIE PRZEDDZIEJOWEJ.

Streszczenie dzieła

D<sup>ra</sup> LUBOŔA NIEDERLE'GO

p. t.: „LIDSTVO V DOBĚ PŘEDHISTORYCKÉ“.

## IV.

### Ż e l a z o.

Po okresie „bronzu“ nastał w Europie okres „żelaza“. Z początku kruszec ten służył dla ozdoby, bądź pod postacią inkrustacyi w bronzie, bądź przedmiotów drobnych używanych do stroju. Objaśnia się to trudnościami otrzymywania żelaza, które w Europie, wyłączając aerolity, znajdujemy tylko pod postacią rudy, wymagającej dość kłopotliwego procederu, by z niej wydobyć kruszec czysty. Dlatego to zapewne jeszcze Homer mówił o trudnościach obrabiania żelaza, i ztąd mamy prawo wnosić, że użytek jego nastąpił znacznie później od użytku innych metalów.

Nie wyłącza to jednak możliwości, że poza granicami Europy, a nawet miejscami i tu, użytek żelaza mógł powstać bezpośrednio po okresie kamiennym. Przypuszczenie tego rodzaju jest prawdopodobne zwłaszcza dla Afryki.

Kultura, której częścią podstawową było żelazo, zawitała do Europy ze Wschodu, tak, że w pierwszym jej podokresie przedmioty żelazne nie były wyrabiane na miejscu. Jednakże, przy istnieniu licznych rud żelaznych, dobywanie tego kruszcu na miejscu musiało się rozwinąć dość wcześnie. To też w t. zw. okresie kultury „la-Tène“ i w następnym, rzymskim, Europa posiadała już własny przemysł żelazny.

Nad Nilem weszło w użycie żelazo w tym czasie, w którym na malowidłach, zdobiących ściany budowli egipskich, zaczęto narzędzia i broń oznaczać barwą niebieską, zamiast dotychczasowej czerwonej lub żółtej, co przypada na początek dynastyi XVIII.

W najstarszych grobach Azji Zachodniej znajdujemy tylko kamień i bronz. Później ukazuje się żelazo, jak w Europie, pierwotnie pod postacią ozdób. W stuleciu wszakże XII przed Chr., w pałacu Sargona w Chorsabadzie, były już obfite składy żelaza, a w IX i VIII przemysł żelazny w Assyryi jest już wysoko rozwinięty. Bardzo też wcześnie rozpowszechnił się on w Armenii i nad Pontem, gdzie „chalibowie“ umieli

wyrabiać nawet doskonałą stal. Następnie Syrya, oraz Azja Mniejsza rozwinęły bardzo szybko ten przemysł.

Biorąc pod uwagę stosunki handlowe Wschodu z Europą, można przypuszczać, że tą drogą Europa zapoznała się z użytkiem żelaza; przypuszczenie to nabiera siły, jeśli zważymy, że tak żelazo jak i bronz ukazują się najobficiej w krajach najbliżej Wschodu położonych Drogi, któremi żelazo ztamtąd dostało się do Europy, były różne: ku zachodowi — szły one przez morze, Grecyę, półwysep Bałkański do Włoch, oraz wybrzeży nadmorskich dzisiejszego państwa austriackiego; ku północy — wiodły przez morze Czarne i jego wybrzeża do Scytyi, albo wprost z Assyrii, przez Kaukaz, lub przez morze Kaspijskie — ku ujściom Wołgi. Najstarsze przedmioty żelazne napotykamy w Grecyi i Włoszech, wszakże greckie nie są wyrobu miejscowego.

Naodwrot krajów północno-bałkańskie musiały wcześniej rozwinąć przemysł żelazny ze względu na miejscową obfitość rudy. Włochy zawdzięczają zapewne Fenicyanom odkrycie jej na wyspie Elbie. Wkrótce też po swem ukazaniu się pod postacią przedmiotów importowanych, rozpoczęto w różnych krajach europejskich wydobywanie rudy na miejscu, czego dowodzą stare kopalnie i piece na Morawach, w Czechach, w Karpatach, na Ślązku, w Styryi i Chorwacyi; następnie siedliskiem tego przemysłu stały się Alpy Wogeskie. Kopalnie rudy żelaznej, bardzo dawne, odszukano też w Hiszpanii i Galii, w Szwajcaryi, Anglii i wielu innych stronach. Pomimo to w wielu krajach europejskich żelazo stanowiło materiał niesłychanie kosztowny, jak o tem świadczą Juliusz Cezar i Tacyt.

Ponieważ prof. M. Hoernes jest bez wątpienia jednym z najlepszych znawców starszego okresu żelaza w Europie środkowej, przeto będziemy się kierowali jego zdaniem.

Tak więc w okresie żelaza Dunaj stanowił granicę dwu stref kulturalnych: były to z jednej strony dzisiejsze ziemie czeskie i północno-wschodnie węgierskie, ściśle z germańskimi związane, a z drugiej — pas ziemi, rozciągający się od Adryatyku, przez Alpy, aż do Rodanu. Oprócz tego, Europa południowa stanowiła strefę trzecią. Strefom tym Hoernes daje miana: *śródziemnomorskiej*, *południowo-dunajskiej* czyli *alpejskiej* i *północno-dunajskiej* czyli *północno-europejskiej*. Kultura, którą nazywamy *halsztadzka*<sup>\*)</sup>, rozwinęła się w środkowej z tych stref, wśród plemion illiryskich, i szerokim kołem rozeszła się na wszystkie strony. Doszedłszy jednak do strefy południowej i spot-

<sup>\*)</sup> Od miejscowości „Hallstadt“ w Austrii, gdzie po raz pierwszy znaleziono przedmioty o charakterze wybitnym, stanowiącym cechę przejściową od kultury bronzu do kultury żelaza.



kawszy się z kulturą idącą od wschodu, zmieniała tam swe cechy i stała się tą, którą nazywamy „klasyczną“. Ku północy kultura halsztadzka nie doszła daleko, spotkawszy na swej drodze miejscową. O typach tej kultury daje pojęcie tablica XVI w tomie II „Światowita“ (str. 240).

Do takiego podziału Europy przez Hoernesa, dodać jeszcze należy strefę czwartą, obejmującą wschodnią część Europy. Rozejrzyjmy się w nich po kolei.

*Strefa śródziemnomorska.* Okres przejściowy od kultury przeddziejowej z czasów mitycznych, reprezentowanej przez brzozy mickie, do kultury klasycznej—jest nader ważny; w nim bowiem późniejsza *Grecja i wyspy Archipelagu* zaczęły wyzwać się z pod wpływów zachodnio-azyatyckich; dzisiejszymi przedstawicielami tego okresu są najstarsze wykopaliska olimpijskie. Im głębszych warstw olimpijskich sięga motyka, tem więcej znajdujemy tam brzozy, o typie zupełnie odmiennym od mickiego. Brzozy te noszą wprawdzie na sobie cechy pierwotne, lecz należą do tej samej kultury, która się później tak wspaniale rozwinęła w Grecji. Pierwotnymi mieszkańcami Grecji były plemiona karyjskie, Lelgowie i koloniści fenicy, do których, jeszcze przed końcem trzeciego tysiąclecia ery pogańskiej, zaczęły dochodzić od północy plemiona doryckie, achajskie i jońskie. Tym w ciągu lat 200 udało się wyprzeć poprzedników, Karyjczycy więc wrócili do Azji Mniejszej. Dotychczas nie zbadano jeszcze, z kąd plemiona greckie biorą początek; wiadomo tylko, że łącznie z Italami stanowiły one odłam aryjski, zamieszkały na wschód od Alp i w części północnej półwyspu Bałkańskiego. Ztąd, prawdopodobnie pod naciskiem Illirów, jedni przeszli na półwysep Apeniński, drudzy do Hellady. Olimpia musiała być jedną z pierwszych okolic, w której osiedli Grecy, przeważnie odłamu doryckiego. Otóż, cechą najbardziej znamioną pierwotnej kultury olimpijskiej jest obecność żelaza, chociaż najstarsze z niego wyroby źle tu się przechowały. Znajdujemy je wśród mnóstwa przedmiotów jeszcze brzozy, typu ściśle miejscowego (głównie zapinek, figurek, naczyń i części broni lub uzbrojenia), lecz siekier brzozy, które charakteryzują okres brzozy czystego, w Olimpii już niema.

W rzędzie ozdób, zwracają tu uwagę zapinki łukowate i węzowate, prototyp późniejszych greckich; inne przedmioty zdradzają ślady wpływu azyatyckiego, lecz znacznie więcej mają cech swoistych, co najlepiej zbadać na wyrobach garncarskich, gdzie w miejsce ornamentu mickiego, spiralnego lub roślinnego, widzimy linie łamane, zwłaszcza t. z. *meander*, późniejszą, specjalnie grecką, formę. Ornamentacja ta zwraca szczególnie uwagę na popielnicach, pochodzących z grobów, zna-

lezionech w pobliżu ateńskich wrót „Dipyla“. Popielnice owe nie tylko ornamentacją, lecz i kształtami różnią się od miceńskich; co więcej. w grobach dipylskich trafia się już ciałopalenie, miecze, ostrza i siekiery żelazne, wszystkie zaś rysunki ornamentacyjne przypominają zdobienia północne, europejskie.

W ten sposób, wraz z kulturą olimpijską i przedmiotami znajduwanymi w innych częściach Hellady, ale pokrewnymi olimpijskim, jesteśmy już w okresie żelaza, przyczem wyroby zatracają swój charakter ogólny, pozostały z okresu brązu, i stają się podobnymi do żelaznych wyrobów włoskich lub północno-alpejskich, a w ich liczbie do halsztadzkich. Styl dipylski przetrwał w Grecyi i na jej wyspach do VI st. ery pogańskiej, ale w ówczesnych znaleziskach greckich jest pewna łączność ze środkowo-europejskim okresem żelaza. Hoernes początki kultury greckiej wywodzi z Illiryi. Ale w jaki sposób dostały się pierwsze wyroby żelazne do Illirów? Hoernes przypuszcza, że stało się to za pośrednictwem Scytów, koczujących na stepach czarnomorskich, a docierających aż do Środkowego Dunaju. Styl halsztadzki mógł istotnie powstać na północy półwyspu Bałkańskiego lub na wschodnich stokach Alpejskich. Jest to prawdopodobniejszem, aniżeli przypuszczenie, że początki jego mogą być celtyckie. Hoernes myli się wprawdzie co do etnicznego pochodzenia ludu, który styl ten zapoczątkował. Jego hipoteza scytyjska jest tem słabsza, że użytek żelaza, jak to już widzieliśmy, przyszedł nie od północy i od północo-wschodu, lecz od południa i wschodu temi samymi drogami, któremi, w swoim czasie, przybył brąz. Zresztą, jak twierdzą badacze rosyjscy, Scytowie przed VII stuleciem ery chrześcijańskiej nie dochodzili nawet do Dniepru; co więcej, w chwili ukazania się na stepach czarnomorskich żelaza jeszcze nie używali, stało się to bowiem dopiero w stuleciu VI ery pogańskiej, pod wpływem kolonistów greckich. Jeśli sobie przypomnimy że użytek żelaza istniał w Egipcie już w połowie drugiego tysiąclecia ery pogańskiej, to trudno przypuszczać, żeby przy ciągłych stosunkach drogą morską pomiędzy Grecją a Egiptem i Fenicyą, kultura żelazna mogła się do Grecyi przedostać inną drogą; przypuszczenie takie jest tem nieprawdopodobniejsze, że na kulturę illiryską typy scytyjskie oddziaływały zaledwie w słabym stopniu.

Wiele rzeczy przemawia za tem, że kultura żelaza przedostała się do *Włoch* z tych samych krajów i tą samą drogą, co i do Grecyi. Hoernes wszakże jest innego zdania, gdyż i tu upatruje on pochodzenie północnowschodnie. Według niego jednolite początkowo plemię Greko-italów, osiadłe u wschodnich stoków Alpejskich i na północ od Bałkanów, po swem rozdzieleniu się przeszło w części na półwysep Apeniński. Za

niem podążyli, niewiadomego dokładnie pochodzenia, Etruskowie, wreszcie wenecka gałąź Ilirów. Tu zastali oni dawnych tubylców apenińskich, którym udzielili swej żelaznej kultury. Przeciw takim przypuszczeniom zdaje się przemawiać najpierw wzgląd na drogi morskie, które dla Włoch i Grecyi były jedne i te same, a powtórę, że, dzięki handlowi bursztynem, stosunki między Włochami a Wschodem musiały być bardzo ożywione. Dowodzą tego znajduwane w grobach pierwotnego okresu wyroby zamiejscowe, z kości słoniowej i szkła, o typie południowo-włoskim lub cypryjskim.

Ojczyznę szkła, którego wyrób zawiązał się w Indyach, był Egipt lub Fenicya, z kąd do Europy Środkowej szkło przedostawało się z początku głównie przez Adryatyk i Włochy północne. Najstarsze i najczęściej spotykane przedmioty szklane są to paciorki jednobarwne, przeważnie niebieskie, a chociaż trafiają się one w grobach okresu brązowego, wszakże, jak mniema słusznie Undsedt, obecność ich jest już zwiastunką kultury żelaza. Oprócz nich w grobach ówczesnych innych przedmiotów szklanych bywa nader mało; nawet paciorki innego typu ukazują się dopiero później, czyli, zdaniem Tischlera, około 400-go roku ery pogańskiej w całej Europie, zwłaszcza nad morzem Śródziemnem. Wyroby te pochodzą ze Wschodu, z Fenicyi lub Egiptu, tak samo, jak pstre paciorki mogił ruskich, kaukaskich i uralskich. Nietylko paciorków, ale bransolet, pierścionków, i innych ozdób szklanych dostarczał Wschód Europy nawet i później (Arabia), gdy się zaczęły rozpowszechniać pstre wyroby rzymskie, zwane „millefiori“, a zwłaszcza znane są „bussy“ (po arabsku „busza“, z których Słowianie nosili naszyjniki.

Chociaż we Włoszech kultura żelazna przyjęła się najpierw na południu, gdzie w VIII i VII stuleciach powstały już wielkogreckie kolonie (jońskie i doryckie), wszakże na Europę Środkową najważniejszy wpływ wywarła ta kultura żelazna, która się rozszerzyła we Włoszech północnych. Poszukiwania Helbiga i Pigoriniego dowiodły, że do tej części półwyspu kultura terramarów (mieszkań nawodnych) przyszła od północy od Dunaju, Italowie, zajmawszy najpierw dolinę Padu, sami tu sobie rozwinęli kulturę żelazną. Następnie przybyli tu od północy Etruskowie\*), którzy odparli swych poprzedników ku południowi i założyli główne swe siedziby w okolicach dzisiejszej Mantui i Bolonii. Atoli w VI stuleciu zjawiają się już Gallowie, którzy z kolei wyparli Etrusków również na południe, lecz nim to nastąpiło, ci ostatni mieli czas rozwinąć kulturę własną,

---

\*) Montelius, na podstawie Herodota i Liwiusza, sądzi, że Etruskowie i ich kultura są produktem czysto wschodnim.



a ponieważ należeli do tego rodzaju ludów, które najłatwiej przyjmują, przetwarzają i wiążą ze sobą wpływy obce, przeto kultura ta, chociaż złożona z pierwiastków rozmaitych, głównie greckich i fenickich, przedstawia się nam jako coś oryginalnego, jako odrębna własność Etrusków. Potężny jej wpływ dał się wkrótce uczuć i w sąsiednich krajach od północy.

Przechodząc do cmentarzysk włoskich z okresu żelaza, kolejną starszeństwa i znaczenia archeologicznego następują po sobie: Villanova (prawdopodobnie z X—IX st. ery pogańskiej), gdzie groby prawie wszystkie są ciałopalne, w kształcie skrzynek kamiennych z popielnicami i przystawkami o typie, kształcie i ornamentacji specjalnej, które też nazwę „villanova“ noszą. Są to przeważnie figury geometryczne nakszałt kół spółśrodkowych lub meandrów, a w rzędzie przedmiotów takich jak sprzączki, fibule z ozdobami szklanymi lub bursztynowymi, bransolety i pierścienie, najbardziej charakterystyczne są brzytwy o *jednym ostrzu* i tympany z pałeczkami, stanowiące zapowiedź kultury żelaznej we Włoszech. Broń (siekiery i ostrza dla dzid) są już w owym czasie przeważnie z żelaza. Te same właściwości cechują i inne cmentarzyska w pobliżu Bolonii. Nieco późniejsze, bardziej ztamtąd oddalone, są w Arnoaldi i Tagliavini, lecz słynne znaleziska bronzów, w bolońskim parku ś. Franciszka należą do początków okresu, o którym mowa. W cmentarzyskach Golasacca i Sesto Calende typy są podobne do villanowskich, ale prostsze, a nawet w wielu razach brak przy nich zupełnie żelaza.

W południowych Apeninach, czyli w późniejszej Etruryi, do początkowego okresu żelaza należą w liczbie innych groby ciałopalne i grzebalne w Corneto (Tarquinium). Tu, po raz pierwszy, spotykamy popielnice domkowe, naśladujące swym kształtem mieszkania ludzkie. Najrozmaitsze zawarte w nich przedmioty bronzowe świadczą, że okres bronzu zaledwie zaczyna mijać, że dopiero świta okres nowy, przyczem, w miarę jego rozwoju, ciałopalenie ustępuje przed grzebaniem. Na tej zasadzie Fr. Duhn objaśnia, że już w stuleciu VIII ery pogańskiej musieli się tu pojawić Etruskowie, którzy, nie wytępiwszy tubylców, osiedli obok nich, zachowując własne obyczaje; szkielety więc tutejsze są szkieletami Etrusków. Niemniej ciekawe i równie stare są groby w Poggio alla Guardia (dawna Vetulonia) mocno nacechowane wpływami wschodniemi.

Zanim powrócimy do kultury Etrusków, winniśmy zaznaczyć, jak dalece różnią się zdania o ich pochodzeniu. Ponieważ badania antropologiczne dotychczas nie stanowczego pod tym względem nie orzekły,

przeto na domniemaniach historyków starożytnych, danych lingwistycznych i wykopaliskach uczeni opierają swe wnioski \*).

Historia zastaje ich we Włoszech, częścią w dolinie Padu, częścią w pobliżu tejże. Na południe od Apeninów, jako doskonali żeglarze, władają morzem Tyrreńskim i posiadają na półwyspie liczne miasta w sąsiedztwie kolonii greckich, oraz osady na wyspach. Jeden z egipskich napisów w Karnaku, z czasów Ramzesa, przekonał niektórych, że Etruskowie na 1500 lat przed erą chrześcijańską, silni na morzu, byli rabusiami na lądzie. W tysiąc lat później zaczynają słabnąć. Najpierw ustępują od południa przed naciskiem kolonii greckich, potem nacierają na nich plemiona samnickie, nareszcie około 396 r. ery pogańskiej spada nawałnica galicka, która niszczy głównie miasto etruskie Melpumo. Rzymianie najście to odparli, lecz państwo Etrusków przeszło pod ich panowanie, sami zaś Etruskowie, po zlatynizowaniu się, na lat 89 przed Nar. Chr., otrzymali obywatelstwo rzymskie.

Rzymianie zapożyczyli wiele z kultury etruskiej. Sam plan domu rzymskiego jest w gruncie rzeczy etruskim, a tak wysoce przez nich rozwinięta sztuka portretowania w kamieniu, również ztamtąd bierze początek. Groby z VII st. ery pogańskiej, we Włoszech środkowych noszą już niezawodnie cechy etruskie, od dawnych umbryjskich różniąc się najpierw tem, że nie są ciałopalne, a następnie ceramiką i wyrobami metalowymi. Zamiast kształtów miejscowych, ukazują się wazy typu greckiego, bądź importowane, bądź wyrabiane we Włoszech, a zarazem szereg wyrobów brązowych, jakoto: świeczniki, trójzęby, zwierciadła, szkatułki, ozdobne zapinki i wyroby szklane, najstarsze miedziane monety (aes) i broń żelazna.

Dotychczas nie napotkano grobów etruskich na północnych stokach Apeninów. Zdaje się to przemawiać na korzyść teorii Monteliusa, który w Etruskach widzi lud, przybyły drogą morską, nie zaś lądową od północy, jak sądzą inni. Ale, zkądinąd wiemy, że Etruskowie rozwinęli swą

---

\*) Starożytni wywodzą Etrusków z Azyi mniejszej biorąc ich za Pelazgów, a niektórzy, jak np. Dyonizy z Halikarnasu. nie zaznaczają ani językowego, ani obyczajowego ich powinowactwa z żadnym ze znanych w starożytności ludów. My zaś obecnie doszliśmy do takiego powikłania w tej mierze, dzięki zwłaszcza napisom etruskim, wykonanym pisownią, zapożyczoną z alfabetu grecko-chalcydyjskiego, że niema gałęzi, do którejby Etrusków nie zaliczano. Po kolei więc, lub jednocześnie, upatrują w nich to krewniaków semickich, to pochodzenie uralo-altyjskie. to gałąź aryjską blizką Italom C. Pauli, a za nim inni, odrzucają wszelką wspólność ich pochodzenia z Europą i, nie biorąc ich jednak za Semitów, wywodzą z Syrii, z tej samej grupy plemion, z której wyszli Pelazgowie, Hittyci, Lidowie, Likowie, Karyjczycy Retowie i t. d.

kulturę już na ostatecznych swoich siedzibach, a więc przez Włochy północne mogli przejść, nie zostawiając jej śladów. Typy ich grobów z kolei czasu są następujące: Naprzód t. zw. „tombe a pozzo“ koło Chiusi (Clusium); są to jamy na kształt butlów, obłożone kamieniami, ze względu na swą głębokość porównywane do studni (pozzo); uchodzą za etruskie, gdyż zawierają popielnice. Następnie idą „tombe a fossa“, czyli doły prostokątne, zwykle grzebalne; wreszcie „tombe a ziro“, obfitujące w naczynia. Najpóźniejsze, „tombe a camera“, są wykute w skale, jak np. koło Vulci, w dobrach księcia Torlonia.

We Włoszech północnych nie znaleziono dotychczas grobów takich, któreby odpowiadały typowi dawniejszych „tombe a pozzo.“ Trafiają się typy późniejsze, a co więcej, w Merzabotto, prócz ciekawego cmentarzyska, odgrzebano fundamenty i gruzy całego miasteczka z 5-go stulecia ery pogańskiej. Trzy ulice 15 metrowej szerokości z wysokimi chodnikami, przecięte dwiema innemi, oraz pewna liczba zaułków miały sklepy, z których przez vestibule wchodziło się do atrium domu z cysterną pośrodku i do izb mieszkalnych. Otóż cały ten rozkład domu etruskiego przyjęli później rzymianie. W cmentarzysku, prócz wyżej już opisanych typów włoskich, znajdujemy dwa inne, również z okresu żelaza, a mianowicie: skrzynki ze stelami, lub wielkimi kamiennymi kulami nad wierzchnią płytą, oraz t. zwane „ciste à cordoni“, czyli wielkie miedziane kubły, gęsto żłobkowane w około, a stanowiące jedną z cech charakterystycznych pierwotnego okresu żelaza we Włoszech. Mogły one wszakże powstać nie w Etruryi i być importowanemi z Grecyi (Helbig i Orsi), a rozpowszechniły się daleko nawet po za Włochami, np. w Węgrzech. Ceramika etruska, jak to widzimy np. w Merzabotto, zapożyczona z Grecyi, albo bezpośrednio z tamtąd pochodzi, albo jest jej naśladowaniem. Okazy dawniejsze mają figury czarne na tle jaśniejszem, na późniejszych zaś widzimy figury jasne na tle czarnem, a wśród jednych i drugich znajduje się mnóstwo zapinek, ozdób, zwierciadeł, wyrobów złotych, srebrnych, bursztynowych i szklanych, między którymi są butelczki; spotyka się też kamienie szlachetne i broń, już żelazną. Niemniej bogate jest cmentarzysko w „la Certosa“ pod Bolonią, gdzie kształty znalezisk podobne są do mercabockich i również wpływ grecki zdradzają. Słynne są nadto zapinki, wyłącznie tej miejscowości właściwe. Niektóre z nich są prototypem znacznie późniejszych z okresu „la Tène.“ Ale co w Certozie zajmuje najbardziej, to słynna *situla* czyli wiaderko, na którym wizerunki figur ludzkich dają niejakię pojęcie o ówczesnych obyczajach i strojach. Wiaderko tego rodzaju znaleziono już więcej w Europie.

Na *situli* z Certozy widzimy w kilku szeregach, jeden nad drugim



umieszczonych, wojsko piesze w uzbrojeniu z hełmów, tarcz i dziurków, wojsko konne z siekierami,—następnie procesję religijną, w której mężczyźni mają wielkie płaskie kapelusze, a kobiety amfory na głowach zawołowanych. Niżej, oracz z pługiem na plecach pędzi parę wołów, a dalej sceny myśliwskie, muzyka, tańce i przygotowania do przyjęcia gości. U samego spodu jakieś dzikie, fantastyczne zwierzęta.

Opuszczając emetarzysko w Certozie, oraz inne, zaliczane w części do etruskich V stulecia, (jak Arnoaldi, de Lucca, Giardino Margherita), wejdziemy w okres dziejowy, do którego przystąpimy później. Wprzód musimy zwrócić uwagę na dwa rodzaje etruskich „tombe a camera.“ Jedne z nich mają, każdy z osobna, krótkie wejście, drugie, ogólną antykamerę. Ściany ich przeważnie ozdobione są w piękne malowidła, a szczątki zmarłych, najczęściej nie spalone, spoczywają w sarkofagach, mniej więcej artystycznych, częstokroć zdobionych w figury ludzkie wśród całkowitych scen domowych. Sarkofag taki posiada Muzeum Brytańskie. Z pomiędzy naczyń glinianych, których najstarszą grupę stanowią czerwone, aretyńskie i czarne, kluzyjskie, wyróżniają się urny twarzowe, jak również późniejsze od nich, całkowite postaci ludzkie. Oprócz ceramiki, do najznakomitszych wyrobów etruskich należą dziuryty miedziane z Campilla i Volterra, przedmioty srebrne z Luna, alabastrowe z Volterra, wreszcie żelazne na wyspie Elbie.

Poza obrębem wpływów wschodnich, które odegrały tak ważną rolę w kulturze Włoch południowych, środkowych, a nawet północnych, spotykamy się na północy włoskiej z wpływami, które tu przyszły z ludami wędrownymi od półwyspu Bałkańskiego i Dunaju. W dzisiejszej prowincji Weneckiej osiedli Wenetowie, plemię zapewne illiryskie (jak pozwalają wnosić znaleziska, bardziej do illiryskich, aniżeli do italskich lub etruskich zbliżone). Przed Wenetami, według Liwiusza, był tu inny jakiś lud, któremu przypisywano założenie emetarzyska w Este, okazało się ono jednak weneckiem.

W trzech czy czterech warstwach tego emetarzyska typy przedmiotów zmieniają się, ale przodującym pozostaje illiryski, zwłaszcza w warstwie środkowej; w najniższej brak popielnic, a znalezione ozdoby zaliczyć wypada do typów z Villanova. Warstwa wyższa zawiera skrzynki kamienne, wyłącznie prawie ciałoopalne, i popielnice gliniane. Te ostatnie częstokroć naśladują situle brązowe i są ozdobione w paski poprzeczne wypukłe, czarne lub czerwone—ornamentację, spotykaną gdzieindziej w grobach wyłącznie illiryskich; na paskach tych znajdują się metalowe goździki, w linjach bądź prostych, bądź falistych, lub też w meandrach. Ale współzręcznie z temi oryginalnemi typami spotykamy tu

typy z Villanova i wyroby greckie, tudzież situle bronzowe i liczne ozdoby do stroju, jak np. zapinki w kształcie pijawek, lecz broni jest niewiele.

W trzeciej warstwie, leżącej prawie pod samą powierzchnią ziemi, a zawierającej już typy rzymskie, znajdujemy groby z przedmiotami, które zaliczyć wypada do późniejszego okresu żelaza, zwłaszcza do „la Tène.“ Przemawiają za tem fibule, bransolety szklane i obfitość broni żelaznej. Ceramika różni się od dawniejszej nie tylko charakterem, ale i gorszym wyrobem. Bez względu jednak na te różnice wśród warstw emętarszyska esteńskiego, jest ono pozostałością po Wenetach, którzy sąsiadując z początku z ludami włoskimi, a następnie wszedłszy w bardzo bliskie stosunki z Celtami, zapożyczyli się u jednych i drugich. Że emętarszysko to jest tylko weneckie, świadczą o tem napisy illiryskie, samoistne i oryginalne, napotykanne na tutejszych stelach.

Strefa *południowo - dumajska czyli alpejska* wytworzyła własną kulturę żelazną, której pierwiastki mogły tu powstać samoistnie, lub zawitać z krajów zamieszkałych przez ludy illiryskie, na północy półwyspu Bałkańskiego, u Alp wschodnich i w części Włoch północnych, jak twierdzi Hoernes. Bądź co bądź, kultura ta stała się do pewnego stopnia miejscową. Dotychczas zważyliśmy ją illiryską, ze względu jednak na emętarszysko pod Halsztadtem (w Salzkammergut), gdzie jest ona naświetniej reprezentowana i gdzie najdokładniej zbadaną została, mianujemy ją „halsztadzką.“ Nie można jej nazwać *początkową* kulturą żelaza w Europie w ogólności, gdyż jest tylko pewną jej częścią lokalną, rozwinęła się bowiem na ograniczonym obszarze. W początkowym okresie żelaza, w Bośni, ona jedna jest jego przedstawicielką; w Prusiech zaś np. nazwą jej oznaczamy tylko odpowiadający jej okres czasu, lecz nie sam charakter przedmiotów, chociaż pewien ślad wpływów konkretnej kultury halsztadzkiej daje się odróżnić i tutaj.

Charakterystyką tej kultury jest przede wszystkim *obecność żelaza*. Ozdoby wyrabiano w dalszym ciągu z brązu, a nadto rozpowszechnia się złoto, srebro i inne, mniej szlachetne, kruszce, szkło i bursztyn. Ale do wyrobu narzędzi i broni zaczynają już używać żelaza, przyczem przejście jest tak powolne z początku, że broń zachowuje dawne kształty i rączki bronzowe, a tylko klingę dostaje żelazną, i to niezawsze. Przytem, urozmaicają się kształty i ozdoby zapinek, bransolet, pasów, sprzączek, i wieszadeł. Przeważnie ornamentacja ich składa się z cienko wyrzynanych lub wytłaczanych rysunków, albo też z bardzo charakterystycznych figurek płaskich (łabędzi i kaczek) z długimi, w górę zagiętymi dziobami.

Cmętarzysko halsztadzkie, jako największe i najlepiej zbadane, rozpatrzmy najpierw.

Rozkopywano je od 1846 do 1886 r. Przypuszczalnie zawierało ono około 2000 grobów. Opisał je najdokładniej Sacken w dziele „Das Graeberfeld von Hallstadt.“ Tu ciałopalenie utrzymywało się w równej prawie mierze, co i obrządek grzebalny, co zresztą zauważono i w innych cmętarzyskach, należących do tej epoki. Szkielety, leżące bądź bezpośrednio w ziemi, bądź w obłożeniu kamiennem, wyciągnięte na wznak, są wzrostu małego o czaszkach wydłużonych. Przy ciałopaleniu popioły zebrane zostały w stożki na surowej ziemi, lub na podłożu kamiennem, albo też w gliniane miski. W jednym wypadku leżały one w popielnicy, a w dwóch w brązowym naczyniu. W każdym grobie znajdowały się przystawki. Broń żelazna zachowywała po części kształty brązowej, oraz brązowe rękojeści i okucie pochew. Najbardziej charakterystyczne są tu noże, podobne do dzisiejszych kucharskich, a które służyły wszakże jako broń i mają rękojeści z główką nakształt szyszki lub wideł. Siekierzy przeważnie są żelazne, z obsadą lejkowatą, a niewielkie toporki z figurkami zwierzęcemi są tak delikatne, że służyły zapewne jako znaki urzędowe. Ostrza od strzał, rzadko kiedy brązowe, są typu dwojakiego: płaskie z dwoma haczykami i trójgranne. Ostrza dzid zwykle żelazne.

Znacznie większą różnorodność spotykamy tu wśród ozdób. I tak zapinki dają się podzielić na dwie grupy: jedne z drutu spiralnie zwiniętego, przeważnie nakształt-okularów, drugie łukowate. Pierwsze, najbardziej miejscowe, noszą też nazwę halsztadzkich — drugie rozwinęły się z wzoru zasadniczego, znanego już w Grecyi i Włoszech. Stosownie do kształtu przewano je „fibula a nodi,“ lub „fibula a sanguisuga;“ są też typu z Certozy, czółenkowate i t. p. Prócz nich bywają podobne do kusz (arbalette), wężyków, figurek końskich, lub księżyców dwurożnych, zaopatrzonych w łańcuszki z wieszadłami, przyczem blacha, do której są przyczepione, oraz wieszadła, bywają zdobione.

Ważną rolę wśród ozdób halsztadzkich grają pasy, wyrabiane całkowicie z cienkiej blachy brązowej, z wieszadłami i wygniatanemi od środka wypukłościami nakształt gwiazd, rozet, krzyżów, meandrów, ptaków, zwierząt i ludzi. Czasami używano też pasów skórzanych z zdobami brązowemi. Bransolety halsztadzkie bywają dęte na gładko, lub też masywne i zdobione w kreski nacinane, czasami zaś w wypukłości tak bardzo wydatne, że mogą być uważane za prototyp bransolet, używanych w okresie następnym „la Tène,“ które się składają z półkul, spojenych z sobą po brzegach. Dalej idą naszyjniki (torques), szpile z główkami nakształt paciorków, ornamentowanymi wypukło, kościane i brązowe kap-



turki dla ochrony kling, szczypczyki okrągłe i zdobione, oraz liczne wyroby bursztynowe, świadczące o częstych stosunkach zamiennych z Północą i innemi krajami.

Liczne naczynia brązowe kształtów rozmaitych trafiają się również, a wśród nich t. zw. „ciste a cordoni“, o których mówiliśmy, i „situle“. Naczynia te, jak i inne przedmioty, częstokroć bywają ozdobione takimi figurami zwierzęcemi, jak krowy, łabędzie, kawki i t. p., a zrobione z przybijanych kawałków blachy brązowej. Naczynia gliniane mają przeważnie właściwe sobie kształty: otwory szerokie, powierzchnia zwykle poczerniona grafitem i ornamentowana w desenie linijne lub gzygzaki, naprzemian czarne i czerwone; czasami i wewnątrz ich bywa zdobione.

Spoglądając na wyroby kultury, zwanej halsztadzką, doznajemy wrażenia, że musiała ona być bogata i urozmaicona. Spotykamy tu wprawdzie liczne ślady wpływów zewnętrznych, wszakże wszystko to, co się przechowało w cmętarysku pod Hallsztadtem jest prawdopodobnie wytworem ludności miejscowej, po której odnaleziono również ślady mieszkań w r. 1888. Ponieważ niektórzy uczeni przypuszczali, że groby tutejsze ciałopalne zawierają popioły tubylczych Retyjczyków, a szkieletove pozostały po gallickich Tauryskach, przeto ciż uczeni upatrywali chwilę założenia cmętacza samego w połowie ostatniego tysiąclecia ery pogańskiej, co zaś do przedmiotów brązowych, zwłaszcza naczyń, przypuszczali, że są etruskie i przywiezione. Niedawno jednak zdania się podzieliły, i bardzo poważne względy kazały przypuszczać, że cała ta kultura była jedną z potężnych gałęzi, wyrosłych z jednego, illiryskiego pnia; chociaż bowiem między przedmiotami halsztadzkimi, a znalezionemi w Maria Rast lub Santa Lucia, zachodzą różnice, wszakże tu i tam tkwi ten sam pierwiastek, tak dalece, że Hoernes np. twierdzi, iż wszelkie naczynia brązowe były do Hallsztadtu przywożone z Włoch, inne zaś wyrabiane na miejscu. Co więcej, Virchow przypuszcza, że kultura halsztadzka mogła się nawet nie rozwinąć na miejscu, lecz zawitała ze Wschodu i Grecyi przez Włochy; Szombathy zaś sądzi, że w początkach ostatniego stulecia ery pogańskiej ludy, które do tego czasu mieszkaly na wschodnich stokach Alp ustąpiły przed nową ludnością, która prawdopodobnie od Dolnego Dunaju przyniosła tu kulturę żelazną, własny styl ornamentacyjny, użytek fibul i t. p.

Czas największego rozwoju kultury halsztadzkiej przypada według Unsiedta, na lat 500 przed Chr. Kraje, w których ona najlepiej się przyjęła, leżą po prawej stronie Dunaju, a z nich wyróżniają się Bośnia i Her-

cogowina; tu, pod Glazinacem, rozkopano cmentarzysko, w którym znalezione przedmioty nie pozwalają wątpić o charakterze cmentarza \*).

Istryjskie *castellieri*, czyli grodziska, gdzie w warstwach najniższych bywa jeszcze i neolit, a najwyższe sięgają bardzo późnych czasów, zawierają mało przedmiotów kultury halsztadzkiej. Pod tym względem ważniejsze są groby skrzynkowe w Porzeczu (Parenzo) i w Wermie pod Pazinem, a chociaż tu i tam niektóre naczynia mają stanowczo cechy południowo-włoskie, greckie a nawet cypryjskie, tem niemniej inne są podobne do przedmiotów, wydobytych z warstwy środkowej pod Este i Santa Lucia w Gorycyi. To ostatnie cmentarzysko ciałopalne, znacznie od halsztadzkiego uboższe, chociaż dwa razy większe, na każdym kroku dostarcza fibul i innych przedmiotów, stanowiących zwykły inwentarz halsztadzki.

W Karyntyi, niedaleko Lublany, najwybitniejsze nekropole z tego okresu napotykaemy w Waczu i pod St. Michael w pobliżu Postójny. Pierwsza różni się tem głównie od halsztadzkiej, że gdy tam ilość ciałopaleń równoważy się z ilością zwykłych pogrzebów, tu pierwsze stanowczo przeważają, chociaż groby ciałopalne są znacznie uboższe od szkieletowych. Wśród licznych i delikatnych wyrobów garncarskich, situle bronzowe w cmentarzyskach karyntyjskich zdobione są na podobieństwo wiadomej już situli z pod Certozy. Są to całkowite sceny z życia, które dają nam pojęcie o ówczesnych strojach, obyczajach i t. p. Broń, prawie wszędzie, wyłącznie bronzowa. Podobnych, chociaż mniej ważnych cmentarzysk w Karyntyi jest więcej. Nad Drawą w Chorutanii rozkopano cmentarzysko, w którym, pośród okazów kultury halsztadzkiej, charakterystykę wykopalisk stanowiły figurki cynowe. Pierwotne te podobizny ludzkie, ptasie, końskie i t. p. przylepiano do naczyń. Cyna znajdowała się na miejscu. Ciekawem jest również cmentarzysko pod Klein (= Glein) w Styryi, gdzie, ze względu na bogatą zawartość, niektóre groby przeważano książęcami. W jednym z nich, oprócz wielu przedmiotów bronzowych, znaleziono piękny pancerz bronzowy, w innych zaś 14 *kg* bronzu, na które złożyły się przedmioty greckie, włoskie i piękne wyroby bronzowe z ornamentacją tak wybitnie halsztadzką, że wyraźniejszą być nie mogła.

W tejże okolicy, chociaż wśród grobów typu halsztadzkiego trafiają się rzymskie, wszakże częstokroć brak zupełny wcześniejszych od nich z okresu „la Tène,” czyli przedstawicieli kultury gallickiej. Ztąd wnio-

\*) Ostatniemi czasy, już po wyjściu dzieła Niederlego, zbadano cmentarzyska macedońskie tegoż charakteru, lecz starsze, przeto tem ważniejsze, że stojące bliżej początków, więc i genezy kultury illiryskiej.

sek, że kultura ta bądź nie doszła wcale do tych miejscowości, bądź w bardzo słabym stopniu. Rozgłosu nabrało znalezisko w Strettwegu koło Judenburga z powodu brązowego rydwaniku z figurami, odkrytego w bogatym grobie. Rydwanik ten wyobraża widocznie procesję religijną, w której pośrodku wyróżnia się większą figurą kobiecą z wagami na głowie,—a wokoło piesi i jeźdźcy. Rydwaników podobnych, lecz z mniejszą ilością figur, znaleziono i więcej na obszarze od półwyspu Bałkańskiego do Szwecyi. a z tego pewną ilość na Śląsku i w Czechach. Pozostały one z końca okresu brązowego i początków żelaza; Undsedt widzi w nich znaki religijne pochodzenia wschodniego, lecz Hoernes przypisuje im pochodzenie czysto illiryskie.

Poza obrębem grobowisk wyżej wzmiankowanych, a zawierających tak bogaty inwentarz, Styrya i inne kraje, od niej na północ i wschód położone, obfitują w całkowite pola, wypełnione popielnicami. Zawartość tych ciepłopalnych emfartyzsk nader uboga, jednak wskazują one ważny moment dziejowy, u rozgranicza okresu brązowego a żelaznego. Im bardziej ku północy, tem zawartość owa jest skromniejsza; najbogatszą zaś jest na południu, zwłaszcza pod Santa Lucia. Emfartyzska takie pod względem naukowym stanowią dział odrębny, o którym powiemy niżej; tymczasem wspomnimy tylko o takim polu pod Maria Rast, gdzie w 800 popielnicach nie znaleziono żadnego przedmiotu, któryby można poczytać za właściwą broń. Nadzwyczaj mało przytem było przedmiotów żelaznych, a chociaż znalazły się tam dodatki rzymskie, niemniej są one późniejsze, podczas gdy całe emfartyzsko należy do najwcześniejszej doby żelaza.

W Tyrolu kultura halsztadzka zostawiła słabe tylko ślady; ceramika ma tu charakter miejscowy, fibul niewiele, a za to liczne, długie szpile i przedmioty włoskie, jak np. przywiezione *situle*. Groby szkieletowe z okresu żelaza, ale typu przedetruskiego, znaleziono pod Romagnano, w okolicach Trydentu.

Z dużą grupą emfartyzsk halsztadzkie mamy do czynienia i w Dolnej Austrii; jako popielnicowe, są one w kruszec ubogie, a nawet żelaza prawie nie zawierają, muszą więc być starsze od styryjskich. Zupełnie inny charakter, a pokrewny temu, który cechuje emfartyzska halsztadzkie w południowych prowincjach Państwa Austriackiego, uderza nas w kurhanach dolno-austriackich. Położone pojedynczo, lub grupami, na szerokim obszarze pod Wiedniem, różnią się między sobą rozmiarami i budową wewnętrzną. Czasami bywają w nich komory grzebalne z bali, zawierające spalone kości ludzkie i przedmioty obok nich położone dla pośmiertnego użytku dawnych właścicieli. Grupę takich kurha-



nów pod Gemeinlebern zbadał Szombathy i część ich zalicza do czasów pełnego rozkwitu kultury bronzowej, czasów, w których groby najstarsze zawierają jeszcze szkielety, gdy późniejsze są już ciałopalne. Wpływy, idące od sąsiedniego Południa wówczas już wycisnęły swe piętno na tutejszych bronzach i garnkach: nie przestały też one oddziaływać i w początkach okresu żelaza. Ceramika i broń wskazują na podatność kultury miejscowej wpływom halsztadzkiej. Popielnice zdobiono gałeczkami, umocowanymi do gżemsiku obwodowego, w tem miejscu gdzie szyjka, a właściwie szerokie gardło naczynia wyrasta; prócz tego u góry i pośrodku naczyń wyciskano charakterystyczne półkola spółśrodkowe, które niekiedy bywają zdobne w barwny rysunek geometryczny, lub też w brązowe i cynowe guziczki. Słowem — jest to typ zupełnie halsztadzki. Dla ścisłości wspomnimy jeszcze o kilku naczyniach dolno-austriackich, zupełnie oryginalnych co do kształtów, ale całkowicie kulturze tej właściwych. Mamy więc urnę dość płaską z Gemeinlebern, której ujęcia podobne do głów byczych; naczynia okrągłe na podstawkach, z pod Oedenburga, zdobione po brzegach figurkami ptasiemi; wreszcie słynną popielnicę z tegoż Oedenburga, na której linie proste, tworzące kąty, naśladują figurki ludzkie, zajęte jakąś czynnością myśliwską i tańcem. Rysunek wykonany z naiwnością iście dziecinną, ornamentowany w kółka spółśrodkowe typu takiego, jaki się widuje na pasach halsztadzkich.

Szczegóły wyżej podane stanowią obecnie główne cechy kultury halsztadzkiej w tych krajach, gdzie się ona rozwinęła śmiało, a potężnie. Północna Bawarya i kraje, leżące na północnym brzegu Dunaju, zapożyczały ją nader umiarkowanie. Południowa Bawarya rozwijała ją nieco silniej, na podłożu swej dawniejszej, bronzowej kultury, gdyż tutejsze popielnice i broń z okresu początkowego żelaza żywo przypominają halsztadzkie. To też, chociaż w słabym stopniu, przez Bawaryę południową przedostały się wpływy halsztadzkie aż do Hessyi, a nawet do Francyi. Wpływy te jednak, stosunkowo, są już bardzo spóźnione i spotykają się z odmienną kulturą żelazną „la Tène.“

*W krajach położonych na północ od Dunaju, znajdujemy kulturę halsztadzką tylko na drogach handlowych, prowadzących ku Adrytykowi. W Czechach jest jej niewiele, a chociaż liczne kurhany południowo-czeskie należą do okresu przejściowego między żelazem a bronzem, wszakże trudno jeszcze powiedzieć, do jakiej kultury te lub inne ich grupy należą. Niektóre z nich, np. husyńskie, zawierają wczesne typy bronzowe razem z późniejszymi, do których fibule o kształtach ptasich należą. Kurhany nad Usławą, z początków okresu żelaza, są przedmiotem spornym co do tego, czy je zostawił ten sam lud, który tu mieszkał w*

okresie bronzu, czy też jaki późniejszy, przybyły z kulturą własną. Czeskie kurhany z okresu tego są małe, ciałopalne i szkieletowe. Obok bransolet bronzowych i broni żelaznej znajdują się tu jeszcze i zapinki, ale rzadko. Są one podwójne lub łukowate, albo wężykowate. Ale liczna jest ceramika i bardzo świetna; wśród niej trafiają się piękne typy halsztadzkie. Pojawiają się one i pod postacią znanych figurek łabędzich lub kurzych.

Morawy wydały jedno ze znakomitszych znalezisk z początków okresu żelaza, wydobyte w „Byczej Skale.“ Jest to jaskinia pod Adamowem, ta sama, gdzie po raz pierwszy w Państwie Austriackiem, znaleziono w r. 1868 ślady człowieka czwartorzędowego. Rozkopany tam następnie grób przez Wankla mógł być chyba grobem jakiegoś pramorawskiego władcy, gdyż trudno sobie wytlómaczyć inaczej te szczegóły, które się ukazały oczom badacza. Ciałopalny, bogato uposażony w wyroby bronzowe i broni, grób ten zawierał dwa szkielety końskie i bezładnie leżące kości czterdziestu mężczyzn i kobiet, którzy mogli być sługami i żonami spalonego. W liczbie przedmiotów, znalezionych w głównej części grobu, najważniejsze są: bronzowe kociołki z uszkami i złobkowane (*ciste a cordoni*), wiaderka (*situle*), berło bronzowe zdobne w kółka na szerokiej tarczy, która jego główkę stanowi, liczne bransolety bronzowe, zapinki łodziaste, kawałki pasów bronzowych, mnóstwo paciorek szklanych i bursztynowych, złote koleczyki i bransoleta, kościane i kamienne wisiorki i t. p. Znaczna część tych przedmiotów wyraźnie pochodzi z Południa. Ale nadewszystko uderzają resztki rydwanu, okutego w bronz i żelazo, siekiery i inna broń żelazna. Ceramika różnokształtna, czarna. W tej samej jaskini znalazł Wankel niewielką, inkrustowaną metalowymi płytkami, figurkę, wyobrażającą byka, a ponieważ jaskinia ta oddawna nosiła swą dzisiejszą nazwę, przeto Wankel przypuszczał pierwotnie, że była ona miejscem czci byka, w rodzaju Apisa. U wejścia do jaskini, nim została grobem, znajdowała się przez czas długi rękodzielnia wyrobów żelaznych, czego dowodzą kawałki obrobionych kruszców, młoty, kowadła, obcęgi i t. p.; ponieważ zaś jeszcze dawniej odlowano tu bronz, przeto Bycza Skala jest dowodem, jak łatwo nastąpiło przejście od kultury bronzowej do żelaznej z chwilą, gdy ta ostatnia, raz zawitawszy w te strony, znalazła rację bytu dla licznych, sąsiednich pokładów rudy żelaznej.

Wprawdzie kurhany morawskie mało są do tej pory zbadane, niemniej przeto do początków żelaza zaliczyć trzeba znaleziska bronzowe, pochodzące z grobów szkieletowych, obok niewielkich mieszkań nawodnych. Znalezione w nich szkielety były skurezone. Do halsztadzkiego okresu należą również morawskie pola z popielnicami.

Gdy się początki żelaza ukazały w tych krajach Europy, o których była mowa, Francję dzisiejszą zamieszkiwały plemiona celtycko-gallickie, zostające prawdopodobnie w stadium kultury bronzowej, którą wyrobiły sobie bądź samoistnie, bądź też dzięki wpływom obcym. Właściwie mówiąc, głębszych wpływów halsztadzkich we Francji nie znajdujemy, miejscowa zaś kultura żelazna dzieli się na dwa podokresy, które wszakże są tylko stopniowaniem rozwoju dawnej bronzowej. W podokresie pierwszym, najdawniejszym, cechy jej przeważają nad innymi, w późniejszym ukazują się typy nowe, zawsze jednak miejscowe, gallickie. Tworzą one pień kultury „la Tène,” która następnie miała się rozwinąć w większej części Europy. Otóż we Francji czas przejściowy od kultury bronzowej do „la Tène” jest właśnie chwilą początkową okresu żelaza. Naturalnie, że tu się nie obeszło, jak i później, bez wtargnięcia żywiołów obcych od Dunaju na Północ, a z Włoch, lub nawet wprost ze Wschodu—na południo-wschód, czyli w dorzecze Rodanu. W ten sposób francuska kultura żelazna na północy zostawała w pewnym związku z południowo-niemiecką i tworzyła z nią jednolitą prawie grupę, która pokrewieństwo cech okazuje najwyraźniej w grobowiskach typu późniejszego. Powtarzamy jednak, że po za obrębem tych wpływów znajdujemy tu najwyraźniejsze zaczątki kultury miejscowej, gallickiej, czego dowodem są całe grupy kurhanów, np. w Franche-Comté i w Côte-d'Or. Jeżeli chodzi o wpływy włoskie i wschodnie we Francji południowej, to w okresie początkowym żelaza znamienne są zapinki łukowate, brzytwy o jednym ostrzu, tak wybitnie charakteryzujące okres ten we Włoszech, siekierki i inne przedmioty, z wyjątkiem mieczów bronzowych. Stosunki z Włochami musiały być utrzymywane drogą morską, przez Marsylię, prędzej aniżeli przez Alpy, ale wpływy, których wyrazem są zapinki łodziaste, bransolety dęte z blachy bronzowej, broń żelazna i odpowiednie naczynia bronzowe, odnajdujemy dopiero w grobach późniejszych. W tych że grobach szkieletowych i ciałopalnych znajdujemy również ślady wpływów, idących od stron naddunajskich.

Do krajów, gdzie się kultura halsztadzka wcale nie przedostała należą Hiszpanja. Początki kultury żelaznej zawitały tu z Włoch, Grecji lub ze Wschodu. W grobach ciałopalnych i szkieletowych Hiszpanii, pochodzących z początkowego okresu żelaza, znajdujemy dużo czystych pierwiastków wschodnich.

Do Anglii kultura żelazna przyszła z Gallii za pośrednictwem Rzymian. Jeszcze za Juljusza Cezara żelazo było tu rzadkością, skoro żelazne paciorki były używane jako pieniądź.

W północnych Niemczech pojawienie się żelaza, jak dowiódł Undset, miało związek z kulturą halsztadzką i było wynikiem stosunków



handlowych, bynajmniej zaś nie nowego osadnictwa lub podboju. Że się wyroby przedostały tu z południowej i środkowej Europy, świadczy o tem cały szereg typów halsztadzkich, współczesnych ukazaniu się żelaza w całych północnych Niemczech. Niemniej przeto wpływy halsztadzkie nie były dość silne, tak, że Niemcy północne jeszcze mniej aniżeli Czechy i Morawy zaliczyć można do strefy kultury halsztadzkiej. W Saksonii, na Łużycach, w Brandeburgii, Meklemburgu, Holsztynie i w Skandynawii użytek żelaza nastąpił jedynie pod wpływem kultury gallickiej („la Tène“) i rzymskiej. Od kultury halsztadzkiej zapożyczono tu tylko nowe kształty wyrobów bronzowych, żelaznych zaś jej typów nie naśladowano. Pod tym względem, wyjątek stanowią li tylko pewne miejscowości położone na drogach handlowych, łączących Południe z Północą, jak np. na Śląsku, w Poznańskim i w Prusiech zach. Głównych dróg takich, zdaniem Undseta, było trzy: zachodnia, od Renu ku Wezerze; wschodnia, od wybrzeży czarnomorskich przez Dniestr ku Wiśle; wreszcie trzecia, od północnych wybrzeży Adryatyku, przez Alpy, Morawy, Śląsk, wzdłuż Odry do Wisły, z kąd się rozgałęziała ku morzom Północnemu i Bałtykowi.

W ten sposób, kultura południowa przeniknęła do Prus czy to od strony dzisiejszego Poznania wzdłuż Warty, czy też od strony dzisiejszego Gniezna i Wągrowca, lub od Gopła, wzdłuż górnego biegu Noteci, bądź wreszcie od strony Płocka wzdłuż prawego brzegu Wisły, przez Toruń, ku Nogatowi i Elblągowi.

Że stosunki handlowe w znacznej mierze sprzyjały rozwojowi nowej kultury, dowodzą tego Prusy Zachodnie, którym, w owej właśnie porze, przypadł w udziale największy rozwój ich przeddziejowego okresu. Osady były tu bardzo liczne, jak wskazują znaleziska nad Wisłą i dalej od jej brzegów. Zagadkowym pod tym względem wyjątkiem jest delta wiślana. Początek kultury żelaza Lissauer ustanawia dla ziem zachodniopruskich na 500 lat przed erą chrześcijańską, przyczem nowa kultura szerzyła się tu obok dawnej, gdyż monety cesarów i zapinki rzymskie znajdujemy w grobach skrzynkowych, czyli dawnego typu. Tak w Prusiech Zachodnich, jak i w ziemiach sąsiednich, panuje w owych czasach wyłącznie ciałopalenie, stąd mnogość pól z popielnicami, częstokroć w licznie otoczeniu przystawek w dołach, okrażanych kamieniami. Taki typ grzebalny znajdujemy na cmentarzyskach kiączyńskim, komorowskim, ślepanowskim, obornickim i w Kiekrzy (w Poznańskim). Prócz tego mamy tu kurhany z komorami, zbudowanymi z płyt kamiennych, a zawierającymi od 1 do 10 popielnic. Groby tego rodzaju spotykamy w całych właściwych Prusiech, Poznańskim i na Pomorzu, tak np. w Gór-

nej Brodnicy, Tuchomiu, w pobliżu Świecia i t. p. Ale jednocześnie są tu prawdziwe groby skrzynkowe, które charakteryzują tu początek żelaza, a jednocześnie są pozostałością końcowego okresu brązu. Skrzynki te znajdują się zwykle niżej powierzchni ziemi, mniej więcej w głębokości półmetrowej, a rozmiary ich zależą od ilości popielnic, które są zaopatrzone zwykle w nakrywki. Od komór kurhanowych różnią się groby skrzynkowe tem, że są grobami rodzinnymi, do których, w miarę zgonów, dostawiano popielnice. Nasypów nigdy prawie nad sobą nie mają. Rozrzucone po całej prowincyi zachodnio-pruskiej, znajdują się przeważnie w pobliżu wód. Popielnice mają kształt zwykłych garnków, czasami zaopatrzonych w niewielkie uszka. Skrzynki takie, zdaniem Lissauera, są późniejsze od kurhanów. Wiele z nich zbadał Ossowski, Florkowski i inni. Wśród innych przedmiotów spotykamy w nich przyniesione z Południa brązy typu halsztadzkiego, a wśród popielnic — twarzowe. Lissauer i Ossowski zaliczają również do wczesnego okresu żelaza groby, zwane „podkloszowymi,” w których zwykła popielnica bywa przykryta specjalnem naczyniem większych od niej rozmiarów. Jak Montelius dla Skandynawii, tak Lissauer dla Prus, odnoszą początki okresu żelaznego do drugiej połowy ostatniego tysiąclecia przed Chr. Istotna jednak przewaga żelaza rozwinęła się tu dopiero pod wpływem kultury „la Tène.” W początkach ery chrześcijańskiej ukazują się w tych stronach nowe pierwiastki kulturalne, o których powiemy następnie.

Z kolei przechodzimy do krajów, gdzie ślady kultury halsztadzkiej są nadzwyczaj słabe, gdzie zawartość grobów rzadko bywa obfita i gdzie całkowicie przeważają cmentarzyska ciałopalne (pola z popielnicami). Niektóre z nich we wschodniej części Europy środkowej są pozostałością jeszcze okresu brązowego, wszakże znaczna ich większość jest późniejsza, chociaż pewne cmentarzyska zakładane były w okresie brązowym, służyły one jednak znacznie dłużej. Przypuszczać można, że sposób ten grzebania szerzył się w Europie od wschodu ku zachodowi, wzdłuż bowiem obu stoków Karpat, znajdują się najstarsze cmentarzyska tego rodzaju. Ztąd, prawdopodobnie z końcem okresu brązowego, zwyczaj składania popielnic bezpośrednio w ziemi szerzył się na porzeczach Wiśły, od Odry i Elby — na Ślązku, w Prusiech, Poznańskiem, Brandenburgii dzisiejszej, na Łużycach, Morawach i w Czechach, a następnie wzdłuż Dunaju i u wschodnich stoków Alpejskich \*). Im bliżej punktu wyjścia, t. j. im bliżej Karpat, tem wyraźniejszy bywa w cmentarzyskach takich

\*) Niezbyt jeszcze dawno przypuszczano, że ich niema dalej ku wschodowi. Ostatnimi wszakże czasy zaczęto odkrywać i w Kijowszczyźnie popielnice tak przechowane jak np. nad Wisłą.

okres bronzowy. Zdaniem jednak Undsedta, wyjątek stanowią Łużyce i Brandenburgia, jeśli je porównywać ze Śląskiem i z Poznańskiem, tam bowiem, chociaż dalej od Karpat, pola z popielnicami mają zawierać sam tylko bronz, gdy tutaj—tylko żelazo. Z tego powodu niektórzy uważają Łużyce za punkt środkowy, od którego szerzyły się pola ciałopalne. Teorya ta jednak nie wytrzymuje krytyki, jakkolwiek nie można zaprzeczyć, ażeby pod tym względem Łużyce nie wywarły wpływu na kraje okoliczne.

Najbardziej charakterystycznymi pod względem ceramiki są pola z popielnicami w grupie śląskiej, łużyckiej, połabskiej, alpejskiej i węgierskiej, jak również wschodnio-polskie w połączeniu z rusko-karpaczkami, które dotychczas wszakże jeszcze są mało zbadane \*).

Grupa Śląska, wzdłuż Odry i Wisły, wyróżnia się obfitością ceramiki malowanej. W miarę posuwania się ku wschodowi, emętarska typy śląskiego i poznańskiego trafiają się coraz rzadziej, ku zachodowi zaś łączą się z łużyckimi, ciągnącemi się do Frankfurtu nad Odrą; ale ku północy, tracąc stopniowo właściwe sobie cechy, bywają zastąpione przez znane nam już, groby kamienne skrzynkowe. Na Śląsku niema prawie innych emętarskich, prócz z popielnicami. Popielnice żółte lub szare, zwykle robione od ręki, wyróżniają się piękną formą kształtów, na zewnątrz są zwykle nacierane łupkiem (grafitowane) i zdobione rozmaicie. Najpiękniejsze z nich są te, które na tle jasnym mają rysunek czarny i czerwony. Spotykamy je najczęściej wzdłuż Warty ku Poznaniowi i wzdłuż środkowego brzegu Odry, zwłaszcza po jej prawej stronie. W popielnicach takich bywają charakterystyczne szpile brązowe, zakrzywione pod samą główką.

W rzędzie najlepiej zbadanych, a zarazem najbogatszych ze względu na zawartość archeologiczną, znane jest emętarsko żarowe pod Zaborowem w Poznańskiem, gdzie popielnice rozmaitego kształtu i ornamentacji nie stoją na płytach kamiennych, lecz są obstawione licznymi przystawkami. Są to naczynia w formie głów ptasich, bydłych i t. p., zawierające typowy inwentarz z okresu bronzowego, jak np. szpile, pierścienie, szczypce, płaskie noże, toporki z obsadą lejkowatą, sierpy, zapinki typu węgierskiego, wędzidła oraz przedmioty żelazne, paciorki bursztynowe i szklane. Podobne emętarska rozkopano w Kazimierzu, Nadziejowie, Palczyniu, Manieczce, Kotowie, Sulęcinie, Złotowie, Wszedlinie, w Żarnikowie (na Pomorzu), a pod Krakowem w Kwaczale. Obok

\*) Ostatniemi czasy polski materiał archeologiczny w tym kierunku został znacznie powiększony dzięki badaniom E. Majewskiego i innych. Ch.



przedmiotów bronzowych i żelaznych, niektóre z nich zawierają typy jeszcze dawniejsze.

Grupa łużycka wyróżnia się w swych szczegółach innym rodzajem ceramiki. Nie jest ona malowana, lecz w najszerszej części naczyń są wypukłości, otoczone również wypukłymi półkolami. Naczynia takie noszą nazwę „piersiastych“ (Buckelurnen). Oprócz nich, bywają tu naczynia w kształcie podwójnych stożków uciętych z przegródkami wewnątrz, podwójnych i potrójnych rogów i t. p., lecz nie mają one wcale znaków, np. gwiazdek, zdobiących denka naczyń śląskich. Typ ceramiki łużyckiej dochodzi aż do Berlina. W północnej Brandeburgii, pola popielnicowe znikają, a wzamian ukazują się kurhany ciałopalne. Jest to typ prawie jedyny dla początków okresu żelaza na Pomorzu, w Meklenburgii i w Holsztynie, gdzie się trafiają dopiero późniejsze cmętarzyska z popielnicami ozdobionymi rysunkiem meandrowym, zawierające przedmioty z okresu „la Tène,“ przeważnie jednak z rzymskiego \*).

Mniej ważną od poprzednich jest grupa cmętarzysk żarowych saskich, na zachód od Łużyc, granicząca z Saalą w Turyngii. Wzdłuż dolnego biegu Elby zamiast nich ukazują się kurhany, aczkolwiek w Hanowerze i w Holandyi spotykamy jeszcze groby płaskie z urnami; im dalej ku północy, tem późniejsza jest ich zawartość. Cmętarzyska z popielnicami czesko-morawskie stanowią jakby ogniwo pośrednie, przejściowe, między północno-wschodniami i południowymi; typem swym zbliżone są najwięcej do łużycko-śląskich. Wszakże, myli się Unsedt, przypuszczając, że one rozpowszechniły się na Łużycach i Śląsku od strony południowej, czyli od Czech i Moraw. Stało się to właśnie w kierunku odwrotnym, gdyż na Morawach ukazały się one najprawdopodobniej od wschodu, w Czechach zaś od Śląska lub Łużyc. Możemy nawet orzec dość stanowczo, w jaki sposób cmętarzyska te się grupują. Archeolog czeski Pič, do typu śląskiego zalicza znajdujące się po prawej stronie Łaby i Morawskie; do typu zaś łużyckiego cmętarzysko sowienickie, niesztemieckie, oraz mogiły z pod Korunki-Jeleni i Kuniety. Cmętarzysko rosickie pod Pardubicami jest jednym z najwcześniejszych czeskich z okresu początkowego żelaza. Są tu naczynia wielkie wcale nie zdobione—roboty grubej, mniejsze—nacierane łupkiem, razem z żelaznami obręczami na szyję, nożami, naszyjnikami bronzowymi, zapinkami spiralnymi i szpilami; czasami są też paciorki szklane. Cmętarzysk tego rodzaju jest więcej, jak np. w Veseli, Niesztemicach, Rzedicach, Drażkowicach, Sowienicach, Szkworzetycach i t. p., ale nie są one jeszcze dokładnie (zwłaszcza ostatnie) zbadane. Do późniejszych okresów, częściowo przynajmniej, nale-

\*) Nie jest to ściśle przedstawienie rzeczy. W Meklenburgii np. znane są cmętarzyska popielnicowe z zawartością wyłącznie brązową. Red.

zą cmętarzyska libochowańskie i mienickie, a do późniejszych jeszcze — dobrzychowskie i groby kostomłackie, gdzie się trafiają liczne typy rzymskie, a nawet późniejsze. Zwyczaj urządzania grobów na wzór kostomłackich zachował się długo, gdyż nietolickie na górze św. Jana sięgają aż XI stulecia ery naszej.

Na Morawach cmętarzysko obrzańskie zalicza się do najstarszych i najwybitniejszych z początków okresu żelaza. Naczynia jego wyróżniają się piękością kształtów i ornamentacyi; przeważnie są koloru czarnego, błyszczące, pięknie w desień nacinane, lub zdobione w sęczki. Znajdywano też pewne niezwykle formy garnków, a wśród bronzów — zapinki, charakteryzujące okres późniejszy na Węgrzech i w Austrii południowej. Groby, odkryte między Przykazami a Naklem, mogiły pod Kozuszanami (pod Olomuńcem), a zapewne i branowickie, należą również do tego okresu, borzytowskie zaś i bohusławickie podobne są do obrzańskich. Na cmętarzyskach morawskich wszelkich okresów znajdują się często grzechotki gliniane w kształcie główek zwierzęcych z kulkami glinianymi wewnątrz.

W północnych Węgrzech, nad Dunajem, spotykamy cmętarzyska pokrewne morawskim; należą one w części do okresu brązowego, w części już do żelaznego. Osobną grupę węgierskich naczyń glinianych stanowi typ żłobkowany w szeregi punkcików, linijek i kólek, napełnionych białą masą. Romer nazywa typ ten pannońskim.

Poczynając więc od końca okresu brązowego aż do rzymskiego włącznie, w krajach, o których mówiliśmy, istniał obrządek ciałopalny, którego używał jakiś lud jednolity. Mogli nim być tylko Słowianie lub Germanie, dawniejszą bowiem hipotezę o Celtach wykluczamy. Bez względu, że wielu, nawet niemieckich, uczonych, jak Wurmbrand, Peter i Lisch uważali meklemburgskie cmętarzyska za wendyjskie (Wendenfriedhöfe) a austriackie — za słowiańskie, czescy zaś uczeni — Dobrawski, Kalina — swoje również za słowiańskie, niemniej istnieje w Niemczech od dawna przekonanie, że nie Słowianie lecz Niemcy palili umarłych. Według uczonych niemieckich, wszystkie cmętarzyska ciałopalne na wschód od Łaby, oraz czesko-morawskie i podalpejskie są pozostałością Germanów, gdyż Słowianie mieli przybyć w te strony zaledwie w drugiej połowie pierwszego tysiąclecia naszej ery. Ale po długich mozołach dowiedziono, że dawniejsze przekonanie o możliwości odróżnienia grobów słowiańskich od niemieckich, na podstawie sposobu grzebania, niema podstawy naukowej. U obu narodów, oba te sposoby, t. j. ciałopalenie i grzebanie, istniały jednocześnie. Od tego czasu uczeni niemieccy opierają swoją dawniejszą teorię z jednej strony na danych rzekomo historycznych, z drugiej na wywodach Virchowa o różnicy pomiędzy stylem ce-

ramiki, znajduwanej na polach popielnicowych, a ceramiką, zalegającą warstwy kulturalne w grodziskach okresu już znacznie późniejszego, zwanego przez nich słowiańskim.

Zgodnie z takim założeniem, Virchow i Jentsch przeciwstawiają wyżej opisanemu typowi naczyń łużyckich, typ grodziskowy (Burgwall-typus), którego naczynia, wyrabiane na kole garncarskiem, mają specjalny kształt i ornamentację. O nich powiemy później, w tem zaś miejscu nadmienimy, że typu grodziskowego żadną miarą nie można uważać za pierwiastek etnologicznie różny od typów, o których mowa, jest on bowiem wynikiem rozwoju przemysłu garncarskiego, i etnologicznie nie można go przeciwstawiać jakiemukolwiek typowi, lepiemu od ręki. Zapewne nie jest on współczesny z tamtymi typami, zresztą, różnice zachodzące w technice dwóch grup garncarskich, *choćby nawet równoczesnych*, nie mogą wystarczać do zdecydowania o narodowości ich twórców. Większe znaczenie posiada geograficzne rozmieszczenie typów i ich odmian, a przede wszystkim miejscowość, która wszystkim odmianom służyła za punkt wyjścia. Za takie ognisko nie można poczytywać ani Łużyc, ani południowego wschodu Europy, lecz daleko słuszniej kraj podkarpacki, a mianowicie polską równinę na północ od Karpat, gdzie — jak to rzekliśmy, znajdują się najstarsze typy mogił ciałopalnych z popielnicami. Ztąd też, jak się zdaje, rozeszły się one wzdłuż Łaby, do Węgier, do krajów alpejskich, do Czech i Morawy. Z punktu więc widzenia archeologicznego jesteśmy bardziej skłonni widzieć w cmętarzyskach ciałopalnych pozostałość słowiańską, aniżeli germańską. Podkarpacie jest istotną ojczyzną europejską Słowian. Tu mieszkali ich przodkowie już w okresie kamiennym, nie doszedłszy wszakże jeszcze tego stopnia etnograficznego rozwoju, który u nich widzimy w zaraniu okresu historycznego. Zresztą nie twierdzimy wcale, by podobne, ale późniejsze cmętarzyska miały być również słowiańskimi, ponieważ ludy przejmowały od siebie nawzajem sposoby grzebania. Dlatego też nie myślimy twierdzić, żeby cmętarzysko w Maria-Rast lub inne w Karyntyi i nad Saalą miały być koniecznie słowiańskimi, niemniej jednak, taki sposób grzebania stanowczo uważamy za słowiański wszędzie tam, gdzie on przeważa, a więc w Polsce, w Niemczech wschodnich, na Węgrzech, w Czechach i na Morawach. Argumentów, któreby się temu sprzeciwiały, nie znajdujemy i w historii. Najjaśniej widnieje to z przeddziejowej archeologii czeskiej. W Czechach kwestya przynależności popielnic do tego lub innego narodu jest ważną, gdyż jednocześnie decyduje ona stary spór o tubyleżności Słowian w tym kraju, spór o Bojów i Markomanów.



Dotychczas popełniano błąd, że w kwestyi tej różne poglądy wyłączały się nawzajem. Dziejopisowicze nauczali, że Słowianie przybyli do Czech już po ustąpieniu z tamtąd Markomanów (o których wzmianki, jako o mieszkańcach tutejszych, kończą się z 451 rokiem, czyli z chwilą, gdy się połączyli z Atyllą i poszli do Galii). Przeciwnie, archeologowie twierdzili, że Słowianie żyli na ziemi czeskiej od czasów niepamiętnych. Obie strony, zwłaszcza historycy, przedstawiały cały szereg dowodów poważnych, jak np. fakt niewzruszony zamieszkania Czech przez Bojów i Markomanów. To też błąd cały polegał na wzajemnem wykluczaniu opinij przeciwników, jak gdyby zarówno Markomani i Bojowie nie mogli mieszkać w jednej części kraju czeskiego, kiedy w innej mieszkali Słowianie, którzy tu przybyli z dawien dawna od północo-wschodu, jak to przypuszczał Szafarzyk.

Teoretycznie już mieliśmy podstawę przypuszczać, że Słowianie w Czechach osiedli najpierwej na północo-wschodzie. Gdy teraz przypomnimy, że tu właśnie, w pierwszej połowie pierwszego tysiąclecia, przeważają pola popielnicowe, i jeśli je będziemy poczytywali za słowiańskie, to rozwiążemy całą tę kwestyę, która się przedstawi w sposób następujący: Gdy w zachodnich, środkowych i południowych Czechach żyły plemiona gallickie, a po nich giermańskie, wtedy w części północo-wschodniej żyły już pierwsze plemiona słowiańskie; w miarę ustępowania pierwszych rozszerzały się siedziby słowiańskie, a po zupełnem ustąpieniu Markomanów zajęły cały kraj. Massowe to rozsiedlenie się Słowian przypadło na połowę pierwszego tysiąclecia ery naszej, a było, jak się zdaje, skutkiem przyływu nowych gromad jednoplemiennych od wschodu. W ten sposób wyjaśnia się nam czeska przeszłość przeddziejowa. Groby, zawierające typy „la Tène,“ uważamy za gallickie, a część mogił późniejszych szkieletowych i ciałopalnych—za markomańskie. Nie wiemy jedynie, jak powstały groby południowo-czeskie, przypuszczamy tylko, że pozostały po jakiejś ludności *bezimiennej*, tak samo jak podobne do nich groby bawarskie.

Teraz pozostaje nam rozpatrzyć się w początkach okresu żelaza na obszarze między oceanem Łodowatym, Uralem, morzem Kaspijskiem i Czarnem, Karpatami i porzeczem Wisły, czyli na ogromnej części Państwa Rosyjskiego. O przeddziejowej przeszłości kraju tego, pokrytego olbrzymią ilością kurhanów, bardzo mało dowiedzieć się można od historyków, a ponieważ archeologia nie doszła tu jeszcze do takiego rozwoju, jak na Zachodzie, przeto wszelkie wnioski o stosunku prakultury tutejszej do zachodniej są dotychczas bardzo niepewne.

Kurhany okresu żelaza w Państwie Rosyjskiem nie mają nic wspólnego z tą klasyfikacją, jakiej trzymaliśmy się powyżej. Oddzia-

ływanie tych, następujących po sobie kolejno, kulturalnych pierwiastków, które widzieliśmy w Europie środkowej, południowej i zachodniej, było jeszcze zbyt słabe, ażeby one mogły wycisnąć swoje piętno na krajach, położonych daleko na wschód od Wisły i Karpat. Wszakże na kraje te oddziaływały one z dawien dawna, a o wiele potężniej, niż na resztę Europy wpływy greckie i fenickie, idące od morza Czarnego, irańskie i assyryjskie — od Kaukazu i Kaspji, wreszcie syberyjskie — od Uralu. One to wszystkie, razem wzięte, nadały kulturze tutejszej charakter odrębny, pod wieloma względami zupełnie różny od właściwego europejskiego. A przytem fizyczne właściwości powierzchni, skład geologiczny gleby, kierunek wód, stopień zadrzewienia — są tak rozmaite, że nie mogły nie wpłynąć na urozmaicenie miejscowej kultury tego olbrzymiego kraju.

Dzięki warunkom powyższym, kulturę tutejszą można podzielić na pewne, jej tylko właściwe, strefy. Przedewszystkiem stepy sprzyjały żywiołom koczowniczym, napływającym tu z Azji. To też starożytności rosyjskich nie możemy klasyfikować według zasad, przyjętych dla reszty Europy i szukać śladów kultury halsztadzkiej, „la Tène“ i t. p. Wzajemnie należy je podzielić na trzy lub cztery wielkie kategorie, z kądiną i dla Europy przyjętą, a mianowicie na okresy: kamienny, dla pewnych miejscowości miedziany, bronzowy i żelazny. O trzech pierwszych mówiliśmy dawniej, co zaś do ostatniego będzie najwłaściwiej jeśli jego znaleziska i kurhany podzielimy na dwie wielkie grupy.

Pierwsza, którą zajmujemy się obecnie, obejmie kurhany, pozostałe z czasów, poprzedzających okres wielkiej wędrówki narodów, a głównie scytyjskie i sarmackie; do drugiej, w dalszym ciągu tej pracy, zaliczymy kurhany, powstałe w okresie tej wędrówki i później, aż po XI—XII stulecia, czyli do czasu ustalenia się tu chrześcijaństwa. Plemię słowiańskie, które w tym kraju ostatecznie się rozkrzewiło, zamieszkiwało i dawniej w znacznej jego części; wszakże wyraźnych niezaprzeczonych śladów Słowiańszczyzna, tak jak ją dziś pojmujemy, nie zostawiła po sobie w tych pierwotnych czasach. Dlatego też okres pierwszy nazywać będziemy scytyjsko-sarmackim, a dopiero drugi słowiańskim, uwzględniając wraz z nim te cmentarzyska i kurhany, które pozostały po plemionach uraloaltajskich, czyli fińskich i tiurkskich, (tak) osiadłych tu od czasów wielkiej wędrówki.

Im bliżej morza Czarnego lub Kaspijskiego, tem wcześniej zaczęły działać wpływy południowe — dzięki bogactwu gleby tutejszej, której płody nabywali Fenicyanie, Karyjczycy, a później Grecy. To też, wśród neolitycznych jeszcze znalezisk na południowych obszarach Państwa Ro-

syjskiego, spotykamy pojedyncze ślady kultury wyższej, aniżeli pierwotna. Natomiast, na północy, okres kamienia trwał znacznie dłużej w swej niepokalanej czystości, bowiem jeszcze za czasów Tacyta, niedaleko od Bałtyku mieszkali *Finnowie*, nieużywający żelaza, które na stepach południowych znane już było na kilka stuleci przed erą chrześcijańską. Prof. Samokwasow dzieli południowe kurhany w Państwie Rosyjskiem na okresy: cymmetryjski, odpowiadający kamiennemu i bronzowemu w Europie zachodniej; scytyjski — od VI wieku ery pogańskiej do I stulecia ery chrześcijańskiej; sarmacki, trwający przez pierwsze pięć stuleci następnych, od VI do XI, i połowiecko - tatarski — od XII do XVI st. Podział taki nie wszystkich archeologów zadowala; trzymać się go jednak będziemy ze względu, że jest on próbą klasyfikacyi wszystkich starożytności rosyjskich \*).

W gub. Wołyńskiej, Podolskiej, nad m. Czarnem, Donem i w Krymie — kultura żelazna zawitała wcześniej. Bronzowa w całkowitej swej czystości nie istniała tu długo, i można przypuszczać, że kultura żelazna ukazała się na tych przestrzeniach niezbyt później jak w Grecyi. Ze wszystkich wpływów ówczesnych, greckie są najdonioślejsze, choć przed Grekami wiedli tu handel Fenicyanie i Karyjczycy. Najpierwej Grecy z Miletu zakładali nad m. Czarnem kolonie, począwszy od VIII wieku ery pogańskiej; z nich, Olbja i Pantykapea były najważniejsze. Pierwsza u samego ujścia Bohu w 633 r. założona, sąsiadowała z plemionami na pół osiadłemi, jak Kallipidzi, Alazoni, Scytowie-rolnicy, i urosła wkrótce, dzięki handlowi zbożem, ale po pojawieniu się w VI st. przed Chr. sarmackich plemion koczujących, a później Gotów, upadła stopniowo. Z Pantykapeą (dzisiejszy Kiercz) stało się inaczej. Urosła prędko, stała się centrum Państwa Bosforskiego i tak przetrwała do końca II stulecia. Z kolei władali nią Mitrydat, Rzymianie, a wreszcie miejscowe, słabe dynastye, zależne od Rzymu. Po tych dwu i innych bogatych miastach zostały obecnie tylko grobowiska, świadczące o przewadze kultury greckiej w różnych jej okresach. Mogą to być groby kolonistów lub tuziemców, wszakże bardzo zgreczonych. Trafiają się i w nich wybitne ślady barbarzyństwa, tak dalece, że te groby w których one przeważają, mamy prawo uważać nie za greckie, lecz za scytyjskie lub sarmackie.

Stare groby greckie bywają dwojakie: bądź wykopane w ziemi i z usypiskiem na wierzchu, bądź katakumby kute w skale. Te i tante znajdują się nad brzegami dawnego Bosforu Cymmetryjskiego (dzisiejszej cieśniny Kiercz-Jenikalskiej) i na półwyspie Tamańskim. Nad Bosforem,

\*) Od siebie dodamy, że istnieją jeszcze inne klasyfikacye kurhanów tutejszych, a mianowicie: hr. Bobrińskiego i prof. Antonowicza. Ch.



zwłaszcza na górze Mitrydata, przeważają katakumby, należące do okresu między stuleciem V ery pogańskiej a II chrześcijańskiej. Kurhany greckie miewają niekiedy po kilka komór, sklepionych na wzór maceńskich; do nich i do katakumb prowadzą kurytarze podziemne, a w ścianach komór urządzone są nisze, zawierające kości zmarłych. W katakumbach znajdują się przedmioty rozmaite, a chociaż niezawsze mają one wartość artystyczną, są bowiem pozostałościami z II i III stulecia naszej ery, czyli z czasów upadku sztuki greckiej, niemniej katakumby te ciekawe są ze względu na freski, zdobiące ich ściany; freski przedstawiają sceny rodzajowe z życia nie samych tylko Greków, ale i ludów barbarzyńskich, z którymi Grecy mieli stosunki. Zwykły sposób składania ciał całkowitych był tu prawidłem ogólnem, chociaż trafia się i ciało-palenie. Przedmioty są głównie wyrobu greckiego, ale bywają również wykonane przez barbarzyńców na wzór greckich; liczne wyroby złote, a między nimi filigranowe, wyróżniają się kształtem i smakiem, stanowiąc bogactwo grobów zwłaszcza żeńskich, w których spotyka się również typowe tkaniny wschodnie, naszywane mnóstwem blaszek złotych. Ceramika jest najzupełniej grecka. Dochodziła ona w czasach niepamiętnych aż do Kijowa i Czernihowa.

Od owych grobów greckich, z tej samej południowej części państwa, wyróżnić należy groby barbarzyńców, co nie zawsze bywa łatwem. Nadmorskie kraje tutejsze były już zaludnione wprzód, aniżeli rozpoczęła się w nich kolonizacya grecka; mamy więc tu przedewszystkiem groby tubylców z tej, przedkolonizacyjnej doby. Nie na tem jednak koniec, gdyż w pobliżu kolonij znajdujemy groby tak z czasów rozwoju kolonialnego, jak i jego upadku, pozostałe po licznych plemionach, które tu, na stepach, przebywały kolejno lub jednocześnie, a których pochodzenie i cechy etniczne stanowią częstokroć po dziś dzień tajemnicę.

Scytowie byli ludem z liczby takich plemion najlepiej znanym, a jeśli pominiemy podanie o zagadkowym ludzie cymmeryjskim, to Scytów będziemy mogli uważać jako najdawniejszych mieszkańców tutejszych. Istotnymi jednak tubylcami nie byli i oni. W stuleciu VII ery pogańskiej, wyparci przez Masagetów z Azji środkowej przyszli Scytowie nad m. Czarne. Granice ich osiadłości opisuje Herodot, wymieniając jednocześnie plemiona sąsiednie, częścią im pokrewne, częścią obce. Scytowie sami siebie nazywali *Skolotami*, a rzeka Heros dzieliła Scytów koczujących, czyli królewskich, od osiadłych, którzy siedzieli po obu stronach dolnego biegu Dniepru, wszakże dość daleko ku północy. Scytowie-Skoloci nie mieli świątyń, ani bożków, i głównym przedmiotem ich czci był ogień; wszakże czcili też boga wojny, który sam jeden miał ustalone

miejsca kultu, pod postacią wysokich usypisk, na których zatykano miecze żelazne. Scytowie koczujący żyli na wozach, okrytych skórą, a ciągnionych przez woły; mieszkania te służyły tylko dla kobiet i dzieci, gdyż mężczyźni nie zsiadali prawie z koni, będąc nieustannie w boju lub na łowach, strzelając wysmieniem z łuku i używając mieczów kunsztownej roboty. Wiele wiadomości ciekawych o zwyczajach, niezwykłych u ludów koczujących, zarówno co do obchodzenia się z jeńcami, jak i sposobu grzebania wozów, podaje Herodot. Opisy te stwierdziła archeologia. Właściwe pochodzenie Scytów nie jest dokładnie wiadome, niewiemy zwłaszcza, czy jaki stopień pokrewieństwa łączył ich ze Słowianami. Zdaje się, że była to w każdym razie gałąź aryjska; jak to wskazują ślady szczegółów językowych, a zwłaszcza typ fizyczny \*).

Dla nas ze wszystkiego najważniejsze jest to, co powiedział już dawniej Zabielin, że nazwa Scytów nie oznaczała wcale jednego odrębnego narodu, lecz że była ona wspólną wielu innym ludom w granicach osiedłości Scytów. W Scytyi więc widzieć trzeba terminu geograficznego, lecz znaczenia etnograficznego lub antropologicznego nadawać jej nie należy.

Z nastąpieniem stulecia II ery chrześcijańskiej Scytowie dostali się pod panowanie Sarmatów, przybyłych również z Azji, a którzy za czasów Herodota mieszkali jeszcze nad Donem. Sarmaci należeli do szczepu aryjskiego. Dziejopisowicze ówczesni dawniejszej Scytyi zaczynają od tego czasu dawać jej nazwę Sarmacyi, ale obie te nazwy częstokroć mieszają. O Sarmatach nic pewnego także nie wiemy; zdaje się, że język ich miał pewne pokrewieństwo ze scytyjskim, różniąc się wszakże od niego znacznie, jak również od języka Gotów. Nie byli oni zapewne koczownikami we właściwym znaczeniu tego wyrazu, gdyż wiadome są ich siedziby stałe i warownie, z ubioru zaś i powierzchowności podobni byli do Partów. Szczegóły o uzbrojeniu i inne podaje wprawdzie o Sarmatach Owidyusz, ale istotnie, jak to rzekliśmy, nic dokładnie o nich nie wiemy, ponieważ ówczesni nie odróżniali ich częstokroć od Scytów; gdy zaś i pozostałe po nich mogiły nie dają się dość dokładnie odróżnić od scytyjskich, przeto kurhany z tego okresu archeologowie nazywają scytyjsko-sarmackimi. Wielka ich liczba znajduje się na południu Państwa Rosyjskiego od ujścia Dunaju, wzdłuż Dniestru, Bohu i Dniepru aż do Śmiły, następnie w Krymie, nad m. Azowskiem i na porzeczu Kubania. Uzbrojenie żelazne, ozdoby brązowe i złote przeważają nad innymi, a nadto są tu brązowe zwierciadła, figurki zwierząt, paciorki z agatu, jaspisu, bursztynu i szkła, kawałki farby w woreczkach (malowali się bowiem), siarka, muszle z morza Śródziemnego i t. d.

\*) Z domieszką typów środkowo-azyatyckich.

Z liczby kurhanów, które niezawodnie muszą być grobami ówczesnych władców, przytoczymy naprzód t. zw. Czertomeliński (w okolicy Siczki zaporoskiej) pod Nikopolem, a to ze względu, że kurhan ten jest grobem najbardziej typowym. Do 19 m wysoki, przy 240 m obwodu w podstawie, z dołu był obłożony kamieniami i miał na wierzchołku t. zw. „babę,” t. j. kamienną grubej roboty postać kobiecą, jakie się na stepach często trafiają. Prawie pod samym wierzchem nasypu znaleziono liczne ozdoby, kawałki zbroi i broni, rzędów końskich, a w ich liczbie około 250 wędzideł. Na dnie kurhanu, po środku, znajdowała się komora grobowa, od dawna już splondrowana i skutkiem tego pozbawiona rzeczy drogocennych; w kilku innych komorach bocznych były szkielety ludzkie i końskie, tudzież przedmioty wielkiej wartości archeologicznej; tak np. w jednej z komór leżał w sarkofagu szkielet żeński, w dyademe złotym na głowie, z takimiż ozdobami na rękach i tułowiu; szkielet zaś męski leżący w tej samej komorze, miał na sobie ozdoby tylko brązowe i sajdak ze strzałami. Obok stała, słynna dziś waza srebrna (obecnie w Ermitażu petersburskim umieszczona), stylu greckiego, ale na miejscu, w Scytyi, zrobiona. Wśród rysunków, przedstawiających wypukło stepową florę i faunę, a u góry walkę lwów z gryfami, otacza tę wazę wypukła również rzeźba ze sceną łowu koni. Wykonanie jej ważne jest nie tylko ze względu na mistrzowskie oddanie ruchu i kształtów koni uszlachetnionej rasy stepowej, ale i dlatego, że figury ludzkie dają dokładne wyobrażenie typów twarzy, oraz ubiorów scytyjskich. Waza ta zdaje się być zrobiona około III stulecia ery pogańskiej.

Inne ważniejsze rozkopane kurhany tegoż rodzaju, jak np. „Kulobski” pod Kierczem, „Ługowy” pod Aleksandropolem, „Bliźnięta,” „Tołsta” pod Ekaterynosławiem i w. in. stanowią niezmiernie ważny materiał dla badań o zagadkowym ludzie scytyjskim. Bogate swą zawartością kurhany te zalegają przeważnie południowe obszary Państwa, z ich zaś liczby najbardziej wysunięte na północ spotykamy w gub. Kijowskiej. W powiecie Zwinogradzkim, pod Ryzanówką, rozkopał Ossowski dwa kurhany pierwszorzędного znaczenia. W większym z nich, pod powierzchnią nasypu była komora, w której leżał na wznak szkielet kobiety młodej, z nogami podgiętymi; obok stała amfora roboty greckiej, wiaderko brązowe z okuciem srebrnem, zwierciadło, srebrna misa i inne drogocenne przedmioty; na głowie szkieletu był dyadem złoty, przy nim kolczyki, dalej naszyjnik, ozdoby u pasa, na palcach pierścionie, na ręce bransoleta i t. d.—wszystko ze złota. U dwu pierścieni były monety pontykapejskie z czasów między 650 a 480 r. ery chrześcijańskiej. Znajdujące się w tym samym powiecie kurhany pod Rezną, a dalej pod Śmi-



ła, Sokołówką i Kotelnicą, są zaliczane do scytyjsko-sarmackich, tak jak i wiele innych w gub. Półtawskiej nad Sułą, w Aksiutyńcach i Wołkowcach. Im wyżej wszakże ku północy, tem trudniejsze staje się ich określenie, bo chociaż konstrukcyą odpowiadają części tej, jaka była zachowywana na południu, i chociaż wyroby greckie też w nich się spotyka, wszakże doszłe tu wpływy południowe mogły przekroczyć właściwe scytyjskie rubieże. Szkielety w kurhanach tego rodzaju leżą zwykle nawznak, rzadko kiedy z nogami podgiętymi lub pokryte farbą czerwoną, który to szczegół o wiele częściej spotykamy w grobach dawniejszych, zwłaszcza neolitycznych. Urządzenie kurhanów scytyjsko-sarmackich bywa różnorodne. Zwykle pod nasypem znajduje się dół wykopany w calcu, niekiedy pod przykryciem drewnianem, lub też otoczony całkowitym zrębem; od czasu do czasu trafia się komora, czyli katakumba. Kurhany „sarmackie“ doby późniejszej, zdaniem prof. Samokwasowa, zawierają, oprócz szkieletów, także ślady ciepłopalenia, bądź w popielnicach, bądź pod postacią zwęglonych i spopielałych stosów.

Zanykając rzecz o kurhanach scytyjskich, pamiętać trzeba, że dopóki nie mamy pewności, w jaki sposób kwestya ich będzie ostatecznie rozstrzygnięta, nie powinniśmy zaliczać kurhanów niezbyt ku południowi wysuniętych (jak śmilańskie, aksiutyńskie, koszarskie pod Czernihowem) do rzędu scytyjskich, lecz uważać je tymczasem za należące do grupy kurhanów, zalegających Rosyę środkową. Do jakich ludów te ostatnie należą—nie wiadomo: jeżeli pójdziemy za Herodotem, to możemy je przypisać Agatyrsom, Neurom albo Melanchlenom, Gelonom lub Budynom; ale co to były za ludy, które tych nazw używały, nie wiemy. Pewnem jest tylko, że część tych kurhanów, położoną na północ od dawnej Scytyi, zostawili po sobie Słowianie, zarówno w dobie, poprzedzającej okres wędrówek narodów, jak i w czasach, poprzedzających erę chrześcijańską; część druga pozostała po ludach, które zwykliśmy, opierając się na latopisie—Nestora, nazywać fińskimi. Możliwe jest, że Neurowie Herodota byli Słowianami, jak również i to, że już za jego czasów kraje, na wschód od Wisły i Karpat położone, zamieszkiwała ludność słowiańska, rozsiadła na Rusi Czerwonej i w gub. Wołyńskiej i Podolskiej, z wyjątkiem porzeczna Prypeci i górnego biegu Dniepru; przypuszczać zaś, że w owych czasach siedziby Słowian sięgały jeszcze dalej ku wschodowi, nie mamy, jak dotychczas, żadnej podstawy. Nawet o późniejszych kurhanach Rosyi środkowej orzec trudno, które z nich są słowiańskie, a które fińskie, jak np. znajdujące się w guberniach: Smoleńskiej, Kurskiej i Moskiewskiej, a cóż dopiero, gdy chodzi o okres znacznie wcześniejszy? Gdy weźmiemy pod uwagę różnice w typie antropolo-

gicznym szkieletów, nawet uwzględniając uderzające częstokroć ich podobieństwo, musimy przyznać, że teorye dawniejsze zawadzają o szkopy nader ważne.

Wyczerpawszy najwcześniejszy okres żelaza, w dalszym ciągu przejdziemy do następnych.

*Ksawery Chamiel.*

## Jak rozkopywać kurhany.

Kurhany występujące pojedynczo, rozpoznać łatwo po prawidłowych zarysach zewnętrznych; ciągną się one często łańcuchem, lub tworzą grupy.

Odnalezienie kurhanów rozoranych, w zaroślach, w lesie oraz odróżnienie od nasypów, podobnych do nich z wyglądu, lecz innego pochodzenia—nie zawsze bywa łatwe. Bardzo rozorane rozpoznają się wczesną wiosną lub jesienią po kolorze ziemi, zwykle jaśniejszej od powierzchni pól okolicznych. Wypukłość takich kurhanów najwidoczniejszą jest na polu zbronowanym. Na ugorze zdradza ją jaśniejszy kolor trawy. Najmniejsza wyniosłość gruntu nie ujdzie naszego oka, jeśli będziemy badać powierzchnię pola pod słońce, a także przy bocznem oświetleniu porannem lub wieczornem, kiedy po ziemi ściele się długi cień. W lasach wogóle znaleźć można kurhany tylko przypadkiem. W lesie liściastym najłatwiej spostrzedz kurhan na wiosnę lub w jesieni, kiedy już liście opadną. Ponieważ z nazwą kurhanu wiąże się zwykle wyobrażenie wysokiego pagórka o kształcie prawidłowym, łatwo jest wziąć za kurhany wzgórki kamienne lub gliniaste, kopce ziemi naturalne, wały grodzisk, resztki budowli murowanych, zasypane piaskiem, wzgórki utworzone przez wiatr na piaszczystych wydmach, i kupy popiołu oraz różnych odpadków w pobliżu starych osad, szczególnie w miejscowościach, gdzie kurhanów bywa niewiele. Jeszcze częściej popełnianym bywa błąd innego rodzaju: nie spostrzega się kurhanów niskich i popsutych. Dlatego też notatki o istnieniu gdzieś kurhanów, spotykane przygodnie w druku nie zawsze odpowiadają rzeczywistości.

Po odkryciu lub odnalezieniu grupy kurhanów, należy je bardzo starannie przejrzeć, zwracając uwagę na porządek lub bezład w ich roz-



mieszczeniu, na wielkość i kształt nasypu \*). Należy zauważyć czy są kamienne lub ceglane przyozdobienia, pasy kamienne, pokrycie kamieniami, częściowe lub całkowite, schodkowate tarasy na bokach nasypów, płyty i kamienne „bazy”, leżące lub stojące w rozmaitych miejscach nasypu, rowy i wały dokoła obwodu.

Na szczególną uwagę zasługują kurhany o kształtach mało znanych. W miejscowościach lepiej zbadanych można wnioskować już z samej wielkości i kształtu kurhanów o ich zawartości. Ważnem jest zbadanie ich pod względem stanu dochowania się. Należy zwrócić uwagę na mogące się znajdować na ich powierzchni wgłębienia i doły. Pamiętać przytem należy, że zapadnięcie się wierzchołka mogło nastąpić, z powodu łupieżczego rozkopania albo osiadania się ziemi gdy zapadła się komora grobu, znajdującego się w nasypie. Zresztą zbadanie nawet rozkopanych i złupionych kurhanów może dać rezultaty dodatnie, zwłaszcza, jeżeli w kurhanie było więcej niż jeden grób, gdyż plądrujący niezawsze i nie do wszystkich dostać się mogli grobów. Z drugiej strony, wiele kurhanów, rozkopanych przez badaczy nieumiejętnych i oznaczone jako „puste” mogą być tylko niedokopanymi. Pominięcie w kurhanie grobów nawet bardzo zasobnych, zdarzało się nawet doświadczonym archeologom. Zanotować też należy położenie kurhanu, czy usypany na wyniosłej spadzistości, w pobliżu rzeki lub jeziora.

Rozkopywanie poprzedzić należy naszkicowaniem profilów, oraz zdjęciem planu, chociażby na oko. Na mapach archeologicznych, używa się znaków oddzielnych dla oznaczenia rozmaitych typów kurhanów, dla nasypów całych, rozoranych, rozkopanych, dla majdanów, pierścieni ziemi i t. p. Trafny wybór kurhanów do rozkopywania zależy od doświadczenia badacza, czasu, środków, ilości robotników rozporządzalnych i t. p. Jeśli nie można odgadnąć, chociażby w przybliżeniu zawartości, to rozkopywania *zaczynać należy od kurhanów rozoranych i zepsutych*, gdy tymczasem, do ścisłych i zwykle trudnych badań nad obrzędami pogrzebowymi ludności, pochowanej w kurhanach, mogą służyć *tylko kurhany w zupełności dochowane*. Poszukiwania takie następczą niezmiernie trudności. Bardzo rozorane kurhany niezwłocznie należy rozkopać, gdyż wkrótce mogą zniknąć bez śladu. *Sposób rozkopywania* zależy od wielkości nasypu, oraz od charakteru jego wewnętrznego urządzenia. Kurhany nieznanego typu, jako też składające się z wielu grobów rozkopywać należy w całości; kurhany zaś świeższej daty, o budowie mniej zawiłej, mogą być rozkopywane tylko w miejscach ważniejszych.

\*) Szczególniej, gdy mamy do czynienia z kurhanami typowymi i lepiej dochowanymi (okrągła, owalna lub czworokątna podstawa, nasyp stożkowaty, półkolisty, ze szczytem płaskim lub półokrągłym).



Lecz jakikolwiek sposób obierzemy, nieodzownem jest poznanie położenia osi jego nasypu oraz wysokości każdej z warstw ziemi w stosunku do poziomu gruntu. Określenie wysokości kurhanów dobrze dochowanych nie nastręcza szczególnych trudności \*), ponieważ jednak większość kurhanów zatracą prawidłowość swych kształtów, szczególnie u podstawy, przeto wysokość ich może być określoną tylko w czasie rozkopywania. Dlatego przy rozkopywaniu albo zostawia się słup ziemi w środku kurhanu, albo na brzegu okopu stawia się znak drewniany z oznaczeniem wysokości kurhanu.

Sposób rozkopywania kurhanów niewielkich, a przeznaczonych na zniszczenie, nie wymaga objaśnień. Przy rozkopywaniu kurhanów średniej wysokości (7—10 łokci, rowem, przekopem) na przestrzał, trzeba wybrać stronę niezarośniętą krzakami, o ile możliwości zwróconą do słońca. Lepiej jest dostać się do szkieletu z boku, niż od strony kończyn (jest to zupełnie możliwem, gdy domyślamy się położenia szkieletu). Przekop w kształcie rowu powinien być tej szerokości, aby dwóch robotników mogło w nim wygodnie pracować. Skoro tylko na jednym ze schodkowatych tarasów przekopu natrafi się na jakiś przedmiot lub grób, należy wówczas oczyścić dokoła odpowiednią przestrzeń udogodniającą badanie. Przekop prowadzi się na równi z poziomem podstawy kurhanu t. j. z poziomem gruntu \*\*), gdyż tylko tym sposobem można zupełnie dokładnie określić głębokość mogiły w gruncie, lub też jej wysokość w nasypie, oraz wysokość samego nasypu, a także zauważyć groby *wpuszczone*. Najczęściej grób znajduje się w środku nasypu; zdarza się jednak, że leży nie we środku. Powodem tego jest przesunięcie się środka z biegiem czasu\*\*\*), albo też dlatego, że w sąsiedztwie znajduje się w tym kurhanie grób drugi. W każdym razie znalezienie w kurhanie jednego szkieletu nie powinno wpływać na zaniechanie dalszego rozkopywania, gdyż w pewnej odległości możemy natrafić na drugi oraz na rozmaite inne przedmioty. Jeżeli szeroki przekop nie wykrył grobu, trzeba poszukiwać go za pomocą przekopów bocznych. W nasypach źle dochowanych odszukanie szkieletu połączonem bywa nieraz z niemałemi trudnościami. Niekiedy, szkielet, który powinien leżeć pośrodku kurhanu odnajduje się dopiero w jego części bocznej, z powodu, że kurhan uległ bocznemu rozoraniu.

\*) Koniec sznura przymocowuje się do najwyższego punktu kurhanu, po czem sznur przeciąga się równolegle do podstawy kurhanu, a opuszcza się go pionowo do podstawy: w ten sposób otrzymujemy dwa główne wymiary nasypu: wysokość kurhanu i średnicę jego podstawy.

\*\*) Poziom gruntu należy odróżniać od poziomu ziemi nieruszanej, czyli *calca*.

\*\*\*)) To znaczy zniszczenie jednego boku.

Nasypy kurhanów wysokie na 3 do 6 łokci, o kształcie dosyć prawidłowym (nie płaskim), najlepiej rozkopywać na sposób studni, stosując wyrzucanie ziemi. Takie rozkopywanie zaczyna się od tego, że cały wierzchołek kurhanu ścina się do połowy lub  $\frac{1}{3}$  jego wysokości i następnie na całej szerokości utworzonej w ten sposób płaszczyzny, kopią okrągłą lub czworokątną studnię, o ścianach prostopadłych lub schodkowatych. W mniejszych wierzchołek może pozostać nienaruszony, co wygodniejszym jest z tego względu, że boki nasypu stosunkowo mało się zaśmiecają, a wyrzucana z dołu ziemia nie przeszkadza w prowadzeniu dalszych robót. W każdym razie studnia powinna być od góry tak szeroką, żeby przy dojściu do podstawy nasypu nie zwężyła się zbyt, co utrudniłoby dostęp do mogiły. Niekiedy studnię taką wypada kopać nie w samym środku kurhanu, lecz w jego części bocznej, jeśli przypuszczamy, że albo kurhan jest uszkodzony z boku, albo też w bocznej części znajduje się grób dodatkowy. Przy zastosowaniu powyższego sposobu kopania, można się obejść bez taczek, wymaga on jednak doświadczenia, gdyż łatwo wykopać studnię o zbyt małej średnicy, która nie tylko bocznych ale i zasadniczych mogił nie mogłaby objąć. Kurhany w ten sposób rozkopane i poczytywane za „puste,“ w większości przypadków mogą być wprost niedokładnie zbadane. Sposobu tego nie można zalecać przy rozkopywaniu mogił, o których można przypuszczać, że zawierają głębokie groby, gdyż do ich oczyszczenia, niezbędnym jest boczny przekrój kurhanu, umożliwiający pracę taczkami. Samo nawet odkrycie dołów w calu przy systemie studni, trudnem bywa z tego względu, że nie łatwo jest utrzymać dno studni w czystości.

Nasypy kurhanów płaskie lub rozorane, mające do 6 łokci wysokości, a 60—300 łokci obwodu u podstawy, szczególnie zaś kurhany, zawierające wiele mogił, powinny być rozkopywane za pomocą jednego szerokiego przekopu, lub trzech albo czterech równoległych rowów, w dość blizkich odstępach. Kopanie szeregu rowów równoległych wymaga objaśnienia. Odległość między rowami nie powinna być większa nad  $1\frac{1}{2}$  łokcia, a szerokość przekopów 4—5 łokci. Z pierwszego takiego przekopu ziemia usuwa się za nasyp, t.j. na grunt obok kurhanu, z drugiego rowu wysypuje się do pierwszego, z trzeciego do drugiego. W miarę zbliżania się do środka kurhanu tworzą się na wierzchu zbyt wielkie pagórki ziemi („grzebień“), utrudniające jej wyrzucanie, wtedy owe pagórki usuwa się, a ścianki przekopu ścina się nieco do potrzebnej wysokości. Robota prowadzi się zwykle z dwóch przeciwległych stron. W środku nasypu dwa ostatnie przekopy schodzą się, tworząc ogólny rów, mający 8—10 łokci szerokości. Opisany sposób prowadzenia robót wygodnym



jest z tego względu, że nie wymaga ani taczek, ani koni do wywożenia ziemi, a co najważniejsza, niewiele szkodzi zasiewom; jest przytem prędkim, czystym i niezawodnym. Niektórzy badacze stosowali również ten sposób do rozkopywania kurhanów dość wysokiego kształtu prawidłowego. Robili najprzód w nasypie dwa rowy brzeżne, wyrzucając z nich ziemię poza kurhan, do tych zaś rowów wyrzucali ziemię ze środka nasypu, rozkopywanego na sposób szerokiej studni. Praktyczność tego sposobu polega na tem, że stosując go, badamy jednocześnie podłoża boczne kurhanów, unikając przytem wywożenia ziemi. Kurhany ogromne, których wysokość dosięga 15—25 łokci, eksploatują się zwykle kopiąc 4 lub więcej rowów koncentrycznych (patrz rys. na str. 198), lub też jeden szeroki. Pewniejszym jest sposób pierwszy, gdyż przy jednym choćby szerokim, przekopie, można nie zauważyć mogił bocznych, zarazem sposób ten jest prędszym, pozwala bowiem na użycie jednocześnie większej liczby robotników. Z czterech przekopów, trzy służą do zbadania bocznych części nasypu, oraz jego środka, a czwarta do wywożenia ziemi ze środka kurhanu i z grobów, znajdujących się w calcu. Przekopy, przecinające boki nasypu, powinny mieć przynajmniej 8 łokci szerokości, a wykopują się łopatami i podstemplując boki także do wysokości 9 łokci, aby się nie obsypały. Po doprowadzeniu przekopu do takiej głębokości i wysokości, należy w głąb kurhanu dostawać się tunelem dla odszukania grobów, znajdujących się w nasypie i w calcu. Jeżeli poszukiwania te zawiodą, robotnicy powracają na wierzch kurhanu, a ściąwszy kilka łokci wierzchołka, wywożą taczkami ziemię do rowów bocznych, poprzednio już zbadanych. Reszta robót polega na wywożeniu środka nasypu przez czwarty przekop niezasypany (zwykle na południowej stronie) oraz na zbadaniu dołu, znajdującego się w calcu, jeśli się taki okaże. Załączony rysunek (str. 198) wyobraża początek rozkopywania kurhanu powyższym sposobem. Przy stosowaniu tego sposobu przedewszystkiem należy pamiętać, że wszystkie przekopy i studnie powinny być prowadzone nie tylko ściśle od poziomu gruntu, lecz nawet cokolwiek zagłębiać się wewnątrz, w przeciwnym bowiem razie łatwo można pominąć groby, znajdujące się w calcu, o czem zresztą będzie niżej. Zdarza się niekiedy, że się natrafia na groby w calcu, wystające ze ściany tylko częściowo, w takich razach należy usunąć taki kawał ściany, jaki po obliczeniu potrzebnym jest do obnażenia grobu. Rozkopywanie największych kurhanów (do 30 łokci wysokości) odbywa się najczęściej za pomocą jednego przekopu szerokiego przez środek. Tutaj, bada się, za pomocą szerokiego rowu najprzód północną część kurhanu, następnie znosi się sam wierzchołek kurhanu (kilka łokci), i zrzuca ziemię na północną stronę pochyłości. Dalszy ciąg



robót polega na wywożeniu (przy pomocy koni i taczek) ziemi za kurhan, najprzód z pierwszej warstwy nasypu, następnie z drugiej, głębszej i trzeciej jeszcze głębszej, aż dotrze się do gruntu. Każda z tych warstw nie powinna być grubsza nad 6 łokci i boki rowu należy umacniać za pomocą stemplowania poprzecznego. Usuwanie stempli następuje później w tym porządku, aby wyjmować najprzód środkowe i głębsze, a później brzeżne. Wydobywanie stempli należy do chwil najniebezpieczniejszych, gdyż uwolniona od podpory bryła ziemi może oberwać się przedwcześnie. Dla uniknięcia wypadków, na wierzchu stawiają zwykle robotników, by ci uważali, czy na powierzchni kurhanu nie tworzą się rysy. Wyglądze-



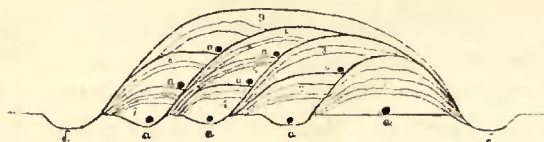
nie ściany pionowej pożądane jest z tego względu, że wówczas występują na niej wyraźniej ślady łupieżczych dawnych rozkopywań. Przy zasypywaniu powinno nam chodzić nietylko o równe obsypywanie się ziemi, lecz i o to, by bryły ziemi padając, rozbijały się na drobne kawałki. Stojący na górze robotnicy powinni pamiętać o tem, że bryła niekiedy odrywa się niespodzianie i dalej od brzegu, niż się przypuszczało. Dla uniknięcia też niebezpiecznych usuwań się ziemi, przekop powinien mieć ściany nie pionowe lecz pochyłe, albo stopnie szerokie na 3—5 łokci. Tak się rozkopuje nasypy, w których wcale niema grobów, a jeśli są, to w zwykły sposób na dnie umieszczone. Jeśli zaś groby są piętrowe, lub zbudowane w kształcie komory, namiotu lub sklepionego grobu, a także jeśli jeden kurhan obejmuje kilka osobnych mniejszych (rys. na str. 199), to takie kurhany nie mogą być rozkopywane ani na sposób studni, ani za pomo-

cą przekopów. Nasyp należy usuwać oddzielnymi częściami, w taki sposób, aby każdy szczegół budowy i wszelkie osobliwości grobu wystąpiły wyraźnie.

*Urządzenie i zawartość kurhanów* bywają bardzo różnorodne, co podczas rozkopywania trzeba mieć ciągle na względzie.

Podstawa ziemnego nasypu wokoło wyłożoną bywa niekiedy jednym lub kilku rzędami głazów, które w niektórych miejscach występują na zewnątrz, to znów zasypane są ziemią lub ukryte w samym nasypie; niekiedy podstawa ta umocowaną bywa ścianką z cegły. Spotyka się również kurhany z wysokimi, ciosowymi kamieniami u podstawy oraz takie, które umocowane są całym wieńcem płyt, przylegających do siebie. Zdarza się i tak, że tylko jedna część nasypu umocowaną jest kamiennym pokładem.

Podstawa nasypów urządzaną i wzmacnianą bywała w najrozmaitszy sposób: bywa niekiedy starannie wygładzana, wzmacniana, a nawet malowana farbami, czasem usypana warstwą popiołu, piasku rzecznego,



muszli, a nawet wyłożona podłogą, wreszcie rozmaitymi grupami kamieni i płyt kamiennych. W niektórych kurhanach rozmiary i kształty mającego powstać nasypu określają położone w podstawie kłody, których końce łączą się linjami popiołu lub piasku (czworokątne kurhany).

Pagórek zwykle składa się z ziemi, wziętej na miejscu, niekiedy jednak (częściowo lub w całości) z piasku lub mułu jeziornego. Wogóle skład jego nie zawsze bywa jednakowy. Niektóre kurhany na Syberii składają się w połowie z ziemi, a w połowie z piasku (warstwami), inne zaś (szczególniej słowiańskie) zawierają często międzywarstwy węgla i ślady stopniowego dosypywania nasypów (rys. powyżej umieszczony). Podobnie w kurhanach spotyka się dość często prawidłowe międzywarstwy trawy morskiej, węgla, piasku. Niekiedy ziemia w większej części zmieszana jest z popiołem i drobnymi węgielkami. Bywają również kurhany złożone z kamieni, a pokryte ziemią. Niezwykłą trwałość czarnoziem i gliniastego nasypu wielu kurhanów Rosyi południowej próbują tłumaczyć zwyczajem zwilżania i wzmacniania go.

W wewnętrznem urządzeniu kurhanów widzimy jeszcze większą różnaitość: drewniane i kamienne sklepienia\*), zręby, groty wpuszczane, międzywarstwy brukowca lub płyt, belkowe i kamienne pomosty, drewniane podpory rozmieszczone rozmaicie, czasem w kształcie figur koncentrycznych, skrzynie kamienne i najrozmaitsze budowle z płyt, przykrywające niekiedy naczynia z pogrzebowemi resztkami, ślady brzozywych namiotów z ich drewnianemi podporami, ogniska z rozmaitymi przedmiotami i kośćmi, często nawet kunsztownie bardzo wyłożonemi stosy ułożone ze stojących szczap, resztki pogrzebowe, jak garnki, węgle, kości, popiół i rozmaite przedmioty, ułożone w pewnym porządku lub rozrzucone po całym nasypie, czasem wprost próżnie, często znacznych rozmiarów, pozostałe po drewnianych przegniłych komorach.

W budowie nasypów kamiennych spotykamy rozmaite osobliwości. Niektóre mają w swej podstawie koło, ułożone ze szczególnie wielkich kamieni lub ich odłamy, w innych znów widzimy wchodzący z góry lejek, napełniony kamieniami, a w ich dnie—rozmaite resztki pogrzebowe i t. p.

Wierzchołki kurhanów bywają często zapadnięte; widzimy niekiedy usypane na nich jeden lub dwa oddzielne kurhany, takie kurhany noszą nazwę „czubatych.“

W niektórych miejscowościach koniecznem jest bardzo staranne przeszukanie górnej płaszczyzny kurhanów, gdyż w tych mianowicie spotykamy ślady grzebania pod postacią skorup naczyń, popiołu i kości.

*em.*

---

\*) W kurhanach Rosyi południowej sklepienia te spotykamy najczęściej w południowej części kurhanów.



# Materyały do mapy archeologicznej.

## ARCHEOLOGIA PRZEDDZIEJOWA

### w „Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”

wyd. pod red. F. Sulimierskiego, Br. Ciebrowskiego i Wł. Walewskiego.

Tom IV—VI. Warszawa, 1882—1885.

(Por. „Światowit“, t. III, 217—219).

Tom II. **Kąty Wypychy** wś, pow. Pułtusk: cmentarzysko zwane „Żalki.“ **Klauten** wś, p. Gołdapski: grodzisko. **Kiączyn** wś, p. Szamotulski: cmentarzysko. **Kicin** wś, p. Poznański: popielnice. **Kieblo** wś, p. Bocheński: uroczysko pogańskie, urny. **Klekrz** wś, p. Poznański: cmentarzysko pogańskie, urny. **Kiełozewo** wś, p. Kościański: wykopaliska brązowe. **Kiełpin** wś, p. Żłotowski: cmentarzysko, kamień ofiarny. **Kierdanówka** wś, p. Łatyczowski: nasypy ziemne, potrójne wały. **Kierlikówka** wś, p. Bocheński: okopy zw. „Koleczy Zamek.“ **Kierzno** wś, p. Ostrzeszowski: szaniec pierścieniowy. **Kijanhorod**, horodyszcze w pow. Słuckim. **Kijewo** wś, p. Chełmiński: cmentarzysko, urny, młot. **Kijów** m. gubern., zabytki przedhistoryczne. **Kijów** wzgórze w pow. Przemyskim: mogiła. **Kijowiec** wś, p. Bialski: wykopalisko zbroi. **Kilikijów** mko, p. Ostrohski: mogiły. **Kirwele-kałnas** góra pod Rosieniami: siekiera. **Kiszewo** wś, p. Obornicki: cmentarzysko. **Kiecowko** wś, p. Sztumski: cmentarzysko. **Kiecko** mko, p. Gnieźnieński: cmentarzysko. **Klepacze** wś, p. Ostrogski: kurhany. **Kleszczewo** wś, p. Średzki: trzy cmentarzyska. **Kleszczewo** wś, p. Gdański: cmentarzysko. **Klewa** rzeka, dopływ Berezyny: cmentarzyska. **Klewań** mto, p. Rówieński: horodyszcze. **Kleńbów** wś, p. Radzyński: cmentarzysko ciałopalne. **Kliczkowy** wś, p. Chojnicki: mogiły kamienne. **Klinek** wś, p. Ihumeński: okopisko pogańskie z dębem. **Klonówka** wś, p. Starogrodzki: cmentarzysko. **Kluki** wś, p. Taraszczański: kurhany. **Klóbka** wś, p. Włocławski: grodzisko. **Klobucin** wś, p. Kartuski: cmentarzysko. **Kłodnia** wś, p. Chojnicki: mogiły kamienne. **Kłodno** wś, p. Żółkiewski: kurhany. **Kniazlówka** wś, p. Ihumeński: okopy. **Knibawa** wś, p. Starogrodzki: groby skrzynkowe z popielnicami twarzowemi. **Knyszyn** wś, p. Poznański: pierścień złoty. **Koblerniki** wś, p. Płocki: okopy, cmentarzysko. **Koblerno** wś, p. Krotoszyński: ząb mamuta. **Kobusewo** wś, p. Kartuski: mogiły kamienne. **Kobylec** wś, p. Wągrowski: grodzisko. **Kobylnica** wś, p. Cieszanowski: wykopaliska popielnic, brązowe i krzemienne. **Kobylnica** wś, p. Poznański: szczątki mamuta. **Kochlew** wś, p. Wieluński: cmentarzysko. **Kociubińczyki** wś, p. Husiatyński: pięć mogił kolistych. **Kojdanów** mko, p. Miński: kurhany i okopy. **Koleczkowo** wś, p. Wejherowski: cmentarzysko. **Kolęda** wś, p. Mielicki: popielnice w t. zw. „żałach“. **Końnuje** wś, p. Rosieński: liczne mogiły. **Kołodysta** wś, p. Zwinogrodzki: wał starożytny. **Kołtyniery** mko, p. Rosieński: góra zw. szwedzką, dąb święty. **Komarino** mko, p. Rudecki: okopy szwedzkie. **Komarowice** wś, p. Dobromilski: wykopalisko popielnic, grotów. **Komarówka** wś, p. Kaniowski: „Żmijowy wał“, wykopaliska. **Komorniki** wś, p. Wielicki: mogiły przedhistoryczne, grodzisko. **Komo-**

**rów** wś, p. Halicki: mogiły i wykopaliska. **Komorsk** wś, p. Świecki: groby skrzynkowe. **Komorza Mała** wś, p. Tucholski: groby skrzynkowe. **Kompina** wś, p. Łowicki: cmentarzysko. **Komratowo** wś, p. Szubiński: cmentarzysko z grobami skrzynkowymi. **Konary** wś, p. Nieszawski: kamienie dwurzędowe, pod nimi popielnice, młoty krzemienne. **Konojad** wś, p. Kościański: cmentarzysko. **Konojady** wś, p. Brodnicki: wykopalisko zbroi. **Konończa** wś, p. Czerkaski: grodzisko. **Konopat** wś, p. Świecki: mogiły kamienne. **Konotopy** wś, p. Sokalski: kurhany, sierpy kamienne. **Kopaczów** wś, p. Kijowski: okopy, wały, mogiły. **Kopce** wś, p. Gostyński: groby rzędowe. **Kopcy** wś, p. Słucki: kurhany. **Kopiec** jezioro w p. Rypińskim: nasypy ziemne. **Kopijówka** wś, p. Lipowiecki: okopy. **Kopszino** wś, na Łużycach: grodzisko. **Kopyt** mto, p. Słucki: w okolicy mnóstwo okopów i kurhanów; wykopaliska broni kamiennej i kościanej. **Korczmin** wś, p. Rawa Ruska: kurhany. **Korczów** wś, p. Rawa Ruska: kurhany. **Korczyn** wś, p. Sokalski: kurhany. **Korolówka** wś, p. Wasilkowski: horodyszcze. **Koropuż** wś, p. Rudecki: okopy i mogiły. **Korostenów** mko, p. Radomyski: liczne horodyszcza; szkielet obłożony korą brzozową; naczynia gliniane; młot kamienny. **Korytne** wś, p. Ostrogski: cmentarzysko z epoki krzemiennej. **Korytnica** wś, p. Ihumeński: okopy. **Korzeniec** wś, p. Miński: grodzisko. **Kosać** wś, p. czelnyński: mogiły. **Kościan** mto w Poznańskim cmentarzysko, wykopaliska. **Kościaszyn** wś, p. Sokalski: grodzisko. wykopaliska, popielnice. **Kościelec** wś, p. Kolski. cmentarzysko. **Kościelec** wś, p. Inowrocławski: szaniec. **Kostrzyń** folw., p. Średzki: urny czarne. **Kostrzyń** rz., p. Siedlecki: po brzegach liczne cmentarzyska, **Koszowata** mko, p. Taraszczański: mogiły zw. „dupnate“, t. j. deptane; wał ziemny. **Kotłów** wś, p. Ostrzeszowski: wykopalisko starożytnych rzeźb. **Kotowo** wś, p. Bukowski: liczne wykopaliska. **Kotra** wś, p. Grodzieński: horodyszcze i cmentarzysko. **Kowalewice** wś, p. Ihumeński: horodyszcze, kurhany. **Kowalewko** wś, p. Płocki: kamień ofiarny. **Kowalewo** wś, p. Toruński: wykopaliska. **Kowalówka** wś, p. Radomyski: horodyszcze. **Kozarek** wś, p. Żądzborski: cmentarzysko. **Kozielsko** wś, p. Wągrowiecki: cmentarzysko. **Kozijówka** wś, p. Radomyski: cmentarzysko. **Kozłów** wś, p. Nowomiński: okopy. **Kożangrodek** mko, p. Piński: okopy przedhistoryczne. **Kożuchy** wś, p. Lecki: okopy. **Krajewice** wś, p. Krobski: cmentarzysko. **Krakuszwice** wś, p. Wielicki: mogiła. **Krasilówka** wś, p. Radomyski: kurhany. **Kraena** rz., około Wasylowa: horodyszcze. **Krasne** wś, p. Złoczowski: kurhany, narzędzia krzemienne. **Krasów** wś, p. Lwowski: mogiły. **Krasowo** wś, p. Wysokie Mazowieckie: cmentarzysko, popielnice. **Krewa** mto, p. Oszmiański: horodyszcze, kurhany. **Krobła** wś, p. Lipnowski: cmentarzysko, popielnice. **Krobła** mto w Poznańskim: miejscowości w powiecie K., nie zbadane pod względem archeologicznym. **Krokowo** wś, p. Wejherowski: cmentarzysko. **Królików** wś, p. Słupski: cmentarzysko. **Królikowo** wś, p. Szubiński: grodzisko. **Kroszewo** wś, p. Szczuczynski cmentarzysko. **Krotoszyn** mto, w Poznańskim: wykopaliska; (powiat Krotoszyński pod względem archeologicznym). **Kroże** mto, p. Rosieński: mogiły stożkowate i wykopaliska. **Kruchowo** wś, p. Mogilnicki: wykopaliska. **Krucz** wś, p. Czarnkowski: urny z postaciami ptaków. **Krupe** wś, p. Krasnostawski: mogiły. **Krupice** wś, p. Bialski: groby Jądrzyńców, okopy. **Kruszyny** wś, p. Brodnicki: wykopaliska urn. **Kryczyłsk** wś, p. Rówieński: kurhany, wykopaliska z kamienia i brązu. **Krym** półwysep: kurhany. **Krystynopol** mto, p. Sokalski: wykopaliska. **Krzemienica** wś, p. Mielecki: cmentarzysko. **Krzewo** wś, p. Łomżyński: urny. **Krzyczew** wś, p. Konstantynowski: kurhany. **Krzymosze** wś, p. Siedlecki: grodzisko. **Krzywa Góra** wś, p. Wrzesiński: szaniec szwedzki. **Krzywcza** mto, p. Przemyski: posążek bożka. **Krzywe** wś, p. Skwirski: horodyszcze. **Krzywice** wś,



na Wołyniu: kurhany i okopy, wykopaliska złote. **Krzywicze** wś, p. Miński: kurhany i wały. **Krzywin** mto, p. Kościański: grodzisko. **Krzywoszyńce** wś, p. Skwirski: wał i kurhany. **Książ** mto, p. Szremski: grodzisko. **Książęcín** wś, p. Ostrogski: okopy. **Księżte** wś, p. Rypiński: grodzisko. **Ktery** wś, p. Łęczycki: kopiec t. zw. „żale“. **Kuchciec** wś, p. Ihumeński: okopisko. **Kuczwały** wś, p. Toruński: groby skrzynkowe. **Kuczynowce** wś, p. Złoczowski: mogiły. **Kukarewo** wś, p. Ihumeński: cmentarzysko; kamień zw. „Piastun“. **Kuków** wś, p. Kamjednecki: grodzisko. **Kuicyce** wś, p. Samborski: okopy i mogiły. **Kulice** wś, p. Starogrodzki: cmentarzysko. **Kulów** mto na Łużycach: cmentarzysko. **Kumat** uroczysko w pow. Bialskim: horodyszczce z popielnicami. **Kunin** wś, p. Żółkiewski: wykopalisko popielnic. **Kupece** wś, p. Kamioniecki: cmentarzysko. **Kupin** mto, p. Kamieniecki: mogiły. **Kupnowice** wś, p. Rudecki: cmentarzysko. **Kurasz** wś, p. Rówieński: horodyszczce, wydobywane skorupy, sierpy i t. d. **Kurhany** wś, p. Ihumeński: kurhany i okopiska. **Kurhany** wś, p. Bobrujski: mogiły. **Kurhany** wś, p. Ostrogski: kurhany. **Kurtowiany** mko, p. Szawelski: kurhan. **Kurtwitz** wś, p. Niemczyński: cmentarzysko. **Kuryłówka** wś, p. Kaniowski: okopy.

**Tom I.** **Kutschau** wś, p. Międzyrzecki: cmentarzysko. **Kuźnica Trzeńska** wś, p. Sztumski: cmentarzyska w okolicy. **Kwaczała** wś, p. Chrzanowski: cmentarzysko. **Kwiatków** wś, p. Odolanowski: cmentarzysko z grobami płaskimi. **Kwidzyn** mto w Prusach Zachodnich: cmentarzyska w powiecie. **Korsuń** mto, p. Kaniowski: zbiory archeologiczne. **Kozin** mto, p. Kaniowski: prace archeologiczne Dubois de Mont-Pereux'go. **Labun**, gaj święty w Samlandyi. **Lady** mko, p. Ihumeński: Cześć bóstwa Lady. **Laskowo** wś, p. Chodzieski: szaniec szwedzki, popielnice. **Lasowice** wś, p. Malborski: cmentarzysko z grobami rzędowymi. **Laszki Zawiązane** wś, p. Rudecki: mogiła, wykopaliska kamienne. **Laszki Królewskie** wś, p. Przemyński: okopy, wykopaliska kamienne. **Latacz** wś, p. Zaleszczyński: pieczary, wykopaliska, cmentarzysko. **Lebcz** wś, p. Wejherowski: cmentarzysko, popielnice twarzowe. **Lednagóra**, p. Gnieźnieński: świątynia pogańska; wykopaliska. **Lembark** wś, p. Brodnicki: okopy, cmentarzysko. **Lesowice** wś, p. Taraszczański: mogiły. **Leszcz** przedm. Pińska: kurhany. **Leszczków** wś, p. Sokalski: kurhany. **Leszno** wś, p. Błoński: cmentarzysko, popielnice owinięte mieczami. **Lewino** wś, p. Wejherowski: cmentarzysko. **Lewków** wś, p. Odolanowski: cmentarzysko, fallos brązowy; zbiory archeologiczne w powiecie. **Lewkówka** wś, p. Humański: kurhany. **Lezienko** wś, p. Gdański: cmentarzysko; kamień z napisem runicznym. **Lezno** wś, p. Gdański: cmentarzysko. **Lichtenfeld** wś, p. Kartuski: groby skrzynkowe, urny twarzowe. **Liczkowce** wś, p. Husiatyński: posąg Światowita. **Liebenthal** wś, p. Malborski: cmentarzysko, wykopaliska. **Lińce** mko, p. Lipowiecki: mogiła. **Linowiec** wś, p. Starogrodzki: toporek kamienny. **Linowo** wś, p. Grudziądzki: popielnice. **Lipa Gnita** wś, p. Przemyński: szczątki mamuta. **Lipiszki** wś, p. Chelmiński: topór diorytowy. **Lipinki** wś, p. Świecki: wykopaliska. **Lipiogóra** wś, p. Kwidzyński: cmentarzysko i wykopaliska. **Lipno** mto, gub. Płocka: grodzisko. **Lipowe Budy** wś, p. Złotowski: szanec. **Lipowiec** wś, p. Chrzanowski: kule szklane. **Lipy** wś, pod Lubawą: gaj święty. **Lisewo** wś, p. Inowrocławski: cmentarzysko, wykopaliska. **Liski** wś, p. Sokalski: mogiły, wykopaliska kamienne. **Liszkowo** wś, p. Inowrocławski: cmentarzysko. **Lubań** wś, p. Poznański: szczątki mamuta. **Lubasz** wś, p. Czarnekowski: cmentarzysko. **Lubasz** wś, p. Wyrzycki: cmentarzysko. **Lubawa** mto, p. Kwidzyński: okolica pod względem archeologicznym. **Lubierzka wołoska** wś, p. Bobrecki: kurhan. **Lubicz** wś, p. Toruński: cmentarzysko, groby rzędowe. **Lubień** wś, p. Gródecki: wykopaliska, okopy, cmentarzysko.



**Lublewo** wś, p. Święcki: cmentarzysko, groby skrzynkowe. **Lublin** wś, p. Kościański: cmentarzysko, wykopaliska. **Lublewo** wś, p. Gdański: groby skrzynkowe z urnami twarzowemi. **Lubomirka** wś, p. Czehryński: mogiły i nasypy. **Lubostroń** wś, p. Szubiński: cmentarzysko i wykopaliska. **Lubycza** wś, p. Rawski: horodyszcze. **Ludomy** wś, p. Obornicki: szaniec szwedzki. **Ludwikowo** wś, p. Wągrowski: cmentarzysko. **Lulin** wś, p. Obornicki: cmentarzysko i wykopaliska. **Lusowo** wś, p. Poznański: mieszkania nawodne; cmentarzysko. **Luteż** wś, p. Kijowski: horodyszcze. **Lutol** wś, na Łużycach: grodzisko. **Lutówko** wś, p. Złotowski: cmentarzysko, wykopaliska krzemienne. **Lutynia** wś, p. Bogumiński: kamień ofiarny. **Lwów** mto w Galicyi: zabytki archeologiczne, cmentarzysko. **Łabuńki** wś, p. Zamojski: okopy szwedzkie. **Ładańce** wś, p. Przemyski: wykopaliska krzemienne. **Ładyżyn** mto, p. Hajsyński: mogiły. **Łagiewniki** wś, p. Gnieźnieński: wykopaliska. **Łahów** wś, na Łużycach: grodzisko. **Łakinos**, góra nad Szeszupą: świątynia Perkuna. **Łakomowo** wś, p. Bydgoski: groby skrzynkowe. **Łaszczyń** wś, p. Nadworniański: narzędzia kamienne. **Łapino** wś, p. Kartuski: groby skrzynkowe. **Łaziska** wś, p. Wągrowski: wykopaliska bronzowe. **Łączny Młyn** wś, p. Poznański: wykopalisko srebrne. **Łąka** wś, p. Samborski: mogiły i nasypy. **Łąkorz** wś, p. Lubaczowski: mieszkania nawodne. **Łątyk** wś, p. Lubaczowski: szaniec. **Łebiedzie** wś, p. Cieszanowski: mogiła. **Łebno** wś, p. Wejherowski: groby skrzynkowe, wykopaliska bronzowe. **Łekno** wś, p. Wągrowski: szaniec szwedzki. **Łęczycza** mto w gub. Kaliskiej: grodzisko. **Łęgonice** wś, p. Opoczyński: cmentarzysko i kurhany. **Łęgowo** wś, p. Gdański: cmentarzysko. **Łęki** wś, p. Kościański: szaniec szwedzki. **Łętowice** wś, p. Wejherowski: cmentarzysko. **Łohojsk** mko, p. Borysowski: kurhany i horodyszcza, badane przez K. Tyszkiewicza; muzeum archeologiczne. **Łopatyn** mko, p. Brodzki: wykopaliska krzemienne i bronzowe; posążek pogański. **Łopiennik** wś, p. Krasnostawski: kurhany. wykopaliska. **Łosiniecka Wólka** wś, p. Tomaszowski: okopy szwedzkie. **Łosośna** rz. w gub. Grodzieńskiej: kość mamuta. **Łowinek** wś, p. Święcki: cmentarzysko. **Łuka** wś, p. Buczański: mogiły, wykopaliska bronzowe. **Łuka** wś, p. Złoczowski: cmentarzysko. **Łukianówka** wś, p. Taraszczański: wały. **Łukomle** mko, p. Lubieński: horodyszcze. **Łukowo** wś, p. Obornicki: cmentarzysko. **Łukowo** wś, p. Wągrowski: groby skrzynkowe. **Łunawy** wś, p. Chełmiński: cmentarzysko, liczne wykopaliska. **Łybed'** pod Kijowem: kurhany. **Łysomice** wś, p. Toruński: groby skrzynkowe. **Łysowody** wś, p. Kamieniecki: wał Trajana. **Machnówka** mko, p. Berdyczowski: okop. **Maćkowie** wś, p. Przemyski: wykopaliska. **Magierów** mko, p. Rawski: wał Trajana. **Majków** wś, p. Kaliski: wykopalisko srebrne. **Maków** mko, p. Kamieniecki: horodyszcze. **Maksymówka** wś, p. Samborski: okopisko. **Malarki** wś, p. Kościerski: cmentarzysko, groby skrzynkowe.

*Tom VI.* **Malejowce** wś, p. Uszycki: gabinet archeologiczny, mogiły, kurhany. **Manajów** wś, p. Złoczowski i wykopaliska. **Manieczki** wś, p. Śremski: cmentarzysko i wykopaliska. **Marucha**, kurhan w pow. Dubieńskim. **Marjanówka** wś, p. Wasylkowski: mogiły. **Maslówka** wś, p. Kaniowski: mogiły i okopy strażnicze. **Massel** wś, p. Trzebnicki: wielkie cmentarzysko. **Maszczenki** wś, p. Czerkaski: jezioro święte. **Materna** wś, p. Gdański: groby skrzynkowe. **Matusów** wś, p. Czerkaski: mogiły. **Matwicha** wś, p. Taraszczański: kilka mogił, z nich „Carewa“ rozkopana; groby ciążopalne. **Max** wś, p. Kartuski: groby skrzynkowe. **Mazepińce** wś, p. Wasylkowski: kurhan. **Mazurówka** wś, p. Żydaczowski: szkielety. **Mukowo** wś, p. Wejherowski: cmentarzysko i wykopaliska. **Meducha** wś, p. Rohatyński: mogiła, wykopaliska. **Medwedowce** wś, p. Buczański: mogiły, wykopaliska krzemienne. **Medwedówka** wś, p. Czehryński: kurhany. **Medyka** wś, p. Przemyski: wykopaliska kamienne i bronzowe.

we. **Medyń** wś, p. Zbaraski: mogiły, wykopaliska oręża. **Melzak** mko w Warmii: cmentarzyska. **Merwin** wś, p. Lipowiecki: posąg „baby“. **Mędomierz** wś, p. Tucholski: grób skrzynkowy. **Mgowo** wś, p. Chełmiński: cmentarzysko. **Miasteczko** mto, p. Wyrzycki: cmentarzysko i wykopaliska. **Michałów** wś, p. Tomaszowski: 5 kopców, popielnice. **Michalcwice** wś, p. Skierniewicki: cmentarzysko. **Michałówka** wś, p. Uszycki: mogiła, popielnice i narzędzia krzemienne. **Miechucin** wś, p. Kartuski: popielnice i miecz. **Miedniewice** wś, p. Skierniewicki: popielnice owinięte mieczami. **Mierzyszyn** wś, p. Gdański: groby rządowe i szkielety. **Międzyńno** wś, p. Rohatyński: jaskinia ze śladami człowieka. **Międzyrzecze** mto w Poznańskim: cmentarzyska w okolicy, wykopalisko srebrne. **Mikołajów** wś, p. Bobrecki: mogiła. **Mikołajówka** wś, p. Kaniowski: mogiła, cmentarzysko. **Mikołajówka** wś, p. Taraszczański: mogiła. **Mikorzyska** wś, p. Ostrzeszowski: kamienie z mniemanymi napisami runicznymi. **Mikulhorodok** wś, p. Bobrujski: horodyszcze. **Mikulowice** wś, p. Stopnicki: cmentarzysko. **Mikuszwice** wś, p. Bialski: okopy zw. szwedzkimi. **Milno** wś, p. Brodnicki: wykopaliska w okolicy. **Miłostaw** mko, p. Wrzesiński: zbiory archeologiczne hr. Seweryna Mielżyńskiego. **Mirzejki** wś, p. Radomyski: wały. **Mińsk** mto gub.: wykopaliska z epoki bronzowej. **Mirachowo** wś, p. Kościerski: wykopaliska bronzowe. **Mironówka** wś, p. Kaniowski: kurhany. **Miszewo** wś, p. Płocki: grodzisko. **Mitulisz** wś, p. Złoczowski: „na mogiłkach“—kurhany, popielnice i narzędzia krzemienne. **Mizany** wś, w Inflantach: horodyszcze. **Młynek** wś, p. Kartuski: groby rządowe. **Młynkowo** wś, p. Szamotulski: grodzisko. **Młynów** wś, p. Odolanowski: cmentarzysko i wykopaliska. **Mniszki** wś, p. Łęczycki: cmentarzysko, okopy „szwedzkie“, wyorany oręż. **Moczerady** wś, p. Mościcki: popielnica z monetami rzymskimi. **Modliszewo** wś, p. Gnieźnieński: cmentarzysko, groby rządowe. **Modryn** wś, p. Hrubieszowski: mogiły i wykopaliska. **Mogilnica** wś, p. Tręboweński: mogiły, wykopaliska. **Mogiła** (znaczenie w Słowiańszczyźnie). **Mogiła** wś, p. Krakowski: mogiła „Wandy“. **Mogiła** wś, p. Złoczowski: kurhany, wykopaliska krzemienne. **Mogilka** wś, p. Samborski: okopy. **Mogilki**, p. Rudecki, pole z cmentarzyskiem przedhistorycznym (p. Kupnowice), **Mogilki**, pole i cmentarzysko pod wsią Daromin, p. Sandomierski. **Mogilki** grupa mogił i nasypów w p. Sokalskim. **Mogilki** we wsi Latacz, p. Zaleszczycki: cmentarzysko. **Mogilki**—kurhany w p. Husiatyńskim. **Mogilki** bagno we wsi Kiełpina, p. Tucholskim; groby starożytne. **Mogilki** we wsi Ciemna, p. Bytowski: stare cmentarzysko, wzmiankowane w r. 1345. **Mogily** wś, p. Łowicki: groby. **Mogily** we wsi Pacyna, p. Gostyński: cmentarzysko. **Mohilka**, cmentarzysko we wsi Jaskmanice, p. Przemyski. **Mohylany** wś, p. Żółkiewski: mogiła, wydobyte popielnice. **Mohylów** mto gub.: cmentarzysko. **Mojusz** wś, p. Kartuski: groby i popielnice. **Mokowo** wś, p. Lipnoski: grodzisko. **Mekrotyn** wś, p. Żółkiewski: mogiły. **Morakowo** wś, p. Wągrowski: cmentarzysko, wykopaliska. **Morawica Wielka i Mała** wsie, p. Krakowski: cmentarzysko, popielnice. **Moryńce** wś, p. Kaniowski: wały. **Mościszcz** wś, p. Borysowski: kurhany. **Mosty** mko, p. Żółkiewski: groby skrzynkowe, wykopaliska bronzowe i kamienne. **Mostyszcz** wś, p. Kijowski: okopy. **Moszny** mko, p. Czerkaski: zabytki archeologiczne w okolicy. **Motrenin las** w p. Czehryńskim: horodyszcze. **Mrowina** wś, p. Poznański: budowle nawodne, cmentarzysko. **Mieliszewo** wś, p. Obornicki: cmentarzysko, groby skrzynkowe. **Mszano** wś, p. Brodnicki: groby skrzynkowe. **Muchlin** wś, p. Turski: cmentarzysko. **Muchnice** wś, p. Kutnoski: grobowiska. **Munda** mogiła we wsi Jackówka, p. Tłumackim. **Murawa** wś, p. Iłumeński: cmentarzysko, kurhany. **Murowana Gosłina** mko, p. Obornicki: cmentarzysko, b. ciekawe wykopaliska. **Murzynowo Leśne** wś, p. Średzki: cmentarzysko i wykopaliska. **Myśla-**



**tycze** wś. p. Mościski: wykopaliska srebrne i popielnice. **Myśliciszek** wś. p. Bydgoski: cmentarzysko. **Mytnica** wś. p. Wasylkowski: mogiły. **Nadworna** mto w Galicyi: mogiły. **Nadyszeń** cmentarzysko przy wsi Korytne, p. Ostrogi. **Nadziejewo** wś. p. Średzki: cmentarzysko z grobami płaskimi (rozkopano 300 grobów); wykopaliska b. bogate. **Nahorna** wś. p. Taraszczański: mogiły. **Nakwasza** wś. p. Brodzki: waly. **Nalewajkówka** wś. p. Kijowski: mogiły i uroczyska. „**Na Pasiecznej**“ pole w p. Zaleszczyckim: ślady cmentarzyska. **Napole** wś. p. Chełmiński: szaniec. **Napoleońska góra** w p. Maryampolskim: nasyp starożytny. **Naramowice** wś. p. Poznański: wykopaliska krzemienne, popielnice. **Narkuny** wś. p. Wilkomierski: mogiła, wykopaliska zbroi; „pilekalnia“. **Nasielsk** mto, p. Pułtusi: grodzisko. **Nawra** wś. p. Toruński: cmentarzyska liczne na miejscu i w okolicy; wykopaliska. **Nehrebówka** wś. p. Radomyski: wał. **Nemmersdorf** wś. p. Gąbiński: cmentarzysko, osada nawodna.

M. R. Witanowski.

## RZUT OKA NA DZIEJE PRZEDHISTORYCZNE

### ziemi Obodrytów północnych

#### i Lutyków zachodnich (dziś Meklenburskie)

[Sur palaethnologie du pays des anciens Obodrites (Mecklenburgie)].

Jednym z obszarów najlepiej zbadanych pod względem archeologicznym, jest ziemia dawnych Obodrytów i Lutyków, zwanych także Wilkami i Weletami. Od lat blisko ośmdziesięciu pracowali tu dzielni archeologowie, a na ich czele znakomity Lisch. Nic też dziwnego, że można już pokusić się o pewne dedukcje, możliwe dopiero na niewielu, i to szczupłych obszarach Europy.

Dla nas kraj Obodrytów i kilku innych plemion lutyckich jest interesującym jako ziemia kresowa Słowiańszczyzny zaodrzańskiej, jako północno-zachodnia Ukraina, gdzie lud słowiański najdawniej stykał się z ludami germańskimi.

Dlatego pozwolę sobie, na podstawie najnowszych wyników archeologii zapoznać czytelników w bardzo ogólnym zarysie z najgłówniejszymi wiadomościami, dotyczącymi archeologicznej przeszłości tej okolicy.

Wybitnych granic geograficznych drobny ten obszar niema, oprócz Bałtyku i szerokiej doliny Elby od południo-zachodu oraz niżu, na którym rozsiadła się Lubeka na zachodzie. Należy on do niziny nadbałtyckiej i nosi nazwę pojezierza meklenburskiego. Pod względem polityczno-



administracyjnym granice są następujące: od zachodu przylega do Hallowerskiego, od południa graniczy z Brandenburgią (prow. Priegnitz i Uckermark), od wschodu z Pomorzem zachodnim. Od północy ma wybrzeże bałtyckie, rozciągające się od Lubeki czyli właściwie Travemünde do ujścia rzeki Reknicy. Obszar to niewielki, obejmujący zaledwie 3 000 kilom. kw., czyli 54 mil geogr. kw. \*), mieszka tu pół miliona dusz \*\*).

Kraj ten z powodu swego niskiego przeważnie położenia, nie ma bardzo starej przeszłości przedhistorycznej; mam tu na myśli czasy czwartorzędowe.

W epoce polodowej oddzielały go od południa olbrzymie prądy wód polodowych, płynące w kierunku północno-zachodnim: Pra-Wisła, czyli połączone wody Wisły, Odry i Elby, później zaś Elba i zmniejszona Pra-Wisła, część wód swoich wlewająca do morza korytem Reknicy w tem miejscu, gdzie dziś Rybnica.

Trzy zwały (moreny końcowe) w środku kraju stanowiły pierwszy, nieco wzniesiony grunt, na którym możliwe było pojawienie się życia, ale długo jeszcze kraj ten pozostawał bezludnym, chociaż dokoła niego: na południu, na zachodzie, a nawet na północy — mieszkali już ludzie kultury staro-neolitycznej. Niema też tutaj zabytków nie tylko paleolitycznych, ale nawet podobno mezolitycznych. Znalezioneo wprawdzie nieco narzędzi krzemiennych typu śmietnisk kuchennych, np. w *Mandrowem* (Manderow), nożyk w *Gustrowie*, skrobacz w *Neu - Küterhagen* jak również nieznaczną ilość w okolicach *Wismaru*, ale ślady te znalezioneo razem z zabytkami, należącemi do młodszego okresu neolitycznego, niemożna tedy uważać ich za decydujące. Być może, iż odkryje się coś pewniejszego, lecz sama już natura terenu czyni te nadzieje mało prawdopodobnemi.

### Epoka kamienia gładzonego (2000—1400 przed Chr.).

W epoce neolitycznej poziom wód w kraju musiał być znacznie wyższy od obecnego. Zdaje się, że wszystkie miejsca, nie wznoszące się ponad 20 m. nad poziom morza, były wtedy okryte jeziorami, nieprzebytemi bagnami, albo podlegały tak wielkim zalewom wiosennym, że nie mogły być zamieszkałe. Archeologia potwierdza ten wniosek w sposób bardzo dobitny: nie znalezioneo mianowicie zabytków z pierwszej

\*) Dla czytelników „Światowita“ dodam, że jest tylko dwa razy większy od powiatu Stopnickiego.

\*\*) Czyli jest dwa razy gęściej zaludniony od wymienionego, dla porównania, powiatu naszego.

połowy okresu neolitycznego. Dowód to, że kraj ten musiał wówczas być najzupełniej odciepty od świata.

Dopiero w drugim tysiącleciu przed Chrystusem, okolice, wyżej wzniesione nad poziom morza, poczynają się zaludniać.

Wnosząc z zabytków, mieszkańcy przybyli tu już z pewną, gotową i dość wysoko posuniętą kulturą, posiadają bowiem najważniejsze zwierzęta domowe i zajmują się rolnictwem. Znają się ze sztuką garncarską, z tkactwem, mają wspólny kult dla zmarłych, ale nie znają jeszcze zupełnie użytku metalów. Wiadomo, że lud europejski, zostający w tej fazie kultury, należał do tej samej rasy, a raczej mieszaniny ras, która pod nazwą aryjskiej ludności jest punktem wyjścia wszystkich (z nieznacznie-  
mi wyjątkami) dzisiejszych ludów Europy. Do jakiego stopnia ta pierwsza ludność różniła się mową od pobratymców aryjskich — niewiadomo; są jednak powody do mniemania, że już wtedy różnice były znaczne w granicach rozległych obszarów, na obszarach jednak bliskich sobie nie tak wielkie, jak te, które dziś przyjmujemy za podstawę do rozróżniania narodów.

Ludność zatem neolityczna Europy środkowej i północnej pod względem pojęcia „narodu“ była dopiero „narodem aryjskim“, niezróżnicowanym jeszcze tutaj na szczepy Bałto-słowian i Germanów.

Zróznicowanie nastąpiło wkrótce w głównych ogniskach dwu tych odłamów aryjskich, jako skutek trwałego rozdziału w czasie i przestrzeni, wprowadzającego każdą z tych gromad na drogę odrębnego, samodzielnego rozwoju w danych środowiskach geograficznych.

O rozsiedleniu pierwszej ludności kraju Obodrytów objaśnia nas rozkład najstarszych grobów i luźne znaleziska. Ludność neolityczna grupuje się tutaj na trzech wyraźnych pasach ukośnych wzdłuż linii *Rehna, Schuverin, Lübz, Plau*, wzdłuż linii drugiej *Kröpelin, Sternberg, Goldberg, Malchow*, i trzeciej *Ribnitz, Gnoien, Wolkow, Malchin, Waren*, czyli wzdłuż Stepnicy z Eldą górną, wzdłuż pasma morenowego, ciągnącego się od *Nowego Bukowa* (Neubukow) do jeziora Miryckiego (*Müritz*) wreszcie wzdłuż Reknicy z Trebelą i rzeką Pieny (Peene). Pomiedzy temi pasami bardzo znaczna część obszaru pozbawiona jest zupełnie zabytków epoki kamiennej.

Zkąd przybyła tutaj ludność neolityczna?

Ponieważ w tym czasie, gdy kraj Obodrytów był jeszcze niedostępnym, Europa była już zaludniona, najprawdopodobniej więc kraj zaczął się zaludniać z dwóch stron, od półn.-zachodu i od południo-wschodu, wzdłuż łańcucha wyżyn morenowych. Świadczą o tem najlepiej groby. Najstarszym bodaj typem są tak zw. megalityczne. Układano je z

wielkich kamieni, a nad nimi wznoszono wielkie nasypy ziemne. Grupa się one głównie wzdłuż pierwszej linii *Rehna-Plau*, ztąd półkręgiem zatacza się ich główne pasmo przez *Malchow Waren*, tu się przerywa i dopiero od *Wolkowa* aż do *Marlowa* nad Trebelą zbliża się ku wybrzeżu. Pośrodku tego wielkiego półkola bardzo obfita grupa występuje dokoła *Kröpelinu*. Są one dość gęste na linii *Wismar-Doberan*, między *Warinen* i *Butisowem* i w paru innych, drobniejszych ogniskach. Grobów tych stosunkowo znaczna bardzo ilość została w pomienionych okolicach odkryta, będzie ich dobrze stwierdzonych około setki. Na północo-wschód od tego obszaru niema ich już wcale, równie jak i na południo-zachód. Tutaj jest to typ panujący, gdyż prócz nich znaleziono wprawdzie jeszcze inne typy, grzebalne: Szkielet w skrzyni ułożonej z kamieni pod nasypem ziemnym i szkielet składany wprost w ziemi, bez nasypu, ale są one bardzo nieliczne. Pierwszych znaleziono 4, drugich wszystkiego 8. Prócz tych, pod koniec epoki występują pierwsze groby ciałopalne. Nieliczne ślady siedlisk w *jamach ziemnych* (ziemianki) przypisywane kulturze kamiennej leżą na brzegach ładu stałego: *Wismar*, *Dreus*, *Kirchen*, *Roggow*, *Bollhagen*. Znane są także budowle palowe z końca neolitu; pod *Wismarem* w *Gügelow*, w *Redentinie* i w *Bülow* pod *Rehną*.

Jak widzieliśmy, przeważają tutaj groby megalityczne. Jest to typ, charakteryzujący obszar Europy północny, skandynawski. Nie jest on jednak, jak to utrzymywano dawniej, pochodzenia północno-skandynawskiego. Tam tylko, na północy rozwinął się on najsilniej i najwydatniej. Bądź co bądź groby megalityczne wiążą tę okolicę ściśle z obszarem skandynawskim, pozostałe zaś typy grobów, jako też część wyrobów ceramicznych niemają nic wspólnego z kulturą północną, zdradza pokrewieństwo z obszarem środkowo-europejskim. Charakter tedy zabytków tutejszych jest mieszany i wykluczyć należy myśl, aby wszystka ludność tutejsza przybyła ze Skandynawii, choć niewątpliwie przewaga jest po stronie pierwszej. Dopiero pod koniec neolitu uwidocznia się silny wpływ południowo-wschodni, kultury płynącej wzdłuż Elby. Jest to także droga, po której kultura bronzowa przeniknęła tutaj.

### Epoka bronzowa starsza. (1400—900 przed Chr.).

Z zarania okresu brązowego znamy tylko kilka luźnych przedmiotów: siekierki, bransolety i sztylety. Zabytki te okazują ściśle pokrewieństwo z południowemi i wschodniemi, a więc z liczniejszymi zabytkami Księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich; do takich należą znaleziska pod *Gnojnem*, w *Prieschendorfie* i *Malchinie*. Są to typy południo-



we i importowane zapewne w II-m tysiącleciu przed Chrystusem. Grobów, odpowiednich tym czasom nie odróżniono, zapewne dlatego, że są to jeszcze groby neolityczne. Do późniejszych dopiero czasów jest znacznie więcej materiału, tak, że biorąc naogół, epoka bronzowa jest tutaj bardzo dobrze reprezentowana.

Oprócz grobów, luźne tylko znaleziska i „składy“ informują nas o charakterze kultury bronzowej, o takim lub owakim jej pochodzeniu, o wpływach z zewnątrz i stopniu pokrewieństwa archeologicznego z krajami przyległymi. Oczywiście dziedzina to bardzo trudna, bo umiejętność rozpoznawania typów kształci się jeszcze, i wiele zbliżeń wczorajszych ulega dziś krytyce, wiele dzisiejszych ten sam los spotka jutro—pod wpływem odkryć i nowych zdobyczy na polu typologii. Epokę bronzową tutejszą dzielą dziś archeologowie na starszą i młodszą, niewszystkie jednak zabytki dadzą się z całą pewnością zaliczyć do jednej lub drugiej doby; przyszłość dopiero rozstrzygnie wątpliwości.

Zawartość grobów mało ma wogóle wspólnego z przedmiotami, znajduwanymi poza grobami, a wskutek tego zachodzi wielka trudność w kwalifikowaniu grobów pod względem chronologicznym. Są tu np. trzy, a właściwie nawet cztery typy grobów: *grzebalne z nasypem stożkowym, ciałopalne z nasypem, płaskie grzebalne i cmentarzyska ciałopalne płaskie*. Dwa pierwsze zaliczano dawniej do starszej epoki bronzowej, cmentarzyska zaś do młodszej; trzeci typ jest postacią rzadką, dawniej nieznaną. Ostatniemi czasy, i groby ciałopalne z nasypem uznano za młodsze od grobów grzebalnych stożkowych, ponieważ za współczesne cmentarzyskom ciałopalnym.

Rozmieszczenie zabytków bronzowych jest o wiele równomierniejsze, aniżeli z poprzedniej epoki; niema już tak wyraźnie zarysowanych oddzielnych ognisk gęstszej ludności, jak w epoce poprzedniej, co jest zrozumiałe, gdy się weźmie pod uwagę znacznie już posunięte obsuszenie się miejsc niższych, a tem samem uprzystępnienie okolic, odciętych dawniej od świata wodami stojącymi i bieżącymi, oraz błotami. Porównanie obszaru neolitycznego z bronzowym wykazuje znaczne przesunięcie się siedzib z miejsc najdawniej zamieszkałych w głąb okolic przedtem nie zamieszkałych.

Mamy i tu jeszcze pewne ogniska gęstszego zaludnienia, oraz okolicę, pozbawioną zabytków, ale jedne i drugie nie występują już tak wyraźnie, jak poprzednio.

Okolice bardzo ubogie w zabytki bronzowe można uważać za obszary świeżo zaludnione; jest to okoliczność bardzo ważna, wskazuje bowiem, że ludność starszej epoki bronzowej jest dalszym i bezpośrednim

ciągami ludności kamiennej, nie zaś jakimś ludem odmiennym, przybyłym tu zkaładiną, że są to bezpośredni potomkowie tamtej starszej ludności, którzy z wolna zapuszczali się w głąb okolic, dawniej niezamieszkałych, w miarę tego, jak się to stawało możliwem. Szczególnie mocno uwydatnia się przesunięcie zaludnienia w południowo-zachodniej i północno-wschodniej części kraju.

Największą ilością i różnaitością zabytków bronzowych odznacza się czworobok *Sternberg, Güstrow, Krakow, Goldberg*, wyróżniony już przez Lischa w 1835 r., jako klasyczny grunt dla prahistorii meklenburskiej, jak również okolica pomiędzy *Waren, Krakow* i jeziorem *Malchowskiem*.

Starszy okres bronzu odznacza się, jak powiedzieliśmy, *grobami stożkowemi (Kegelgräber)* o nasypie z kamieni i ziemi, często dość wysokim. W grobach tych spoczywa zwykle jeden szkielet, złożony w trumnie często z mieczem brązowym przy boku i naczyniem glinianem w nogach. Kurhanów takich spotyka się najwięcej w pasie wyżyn nadmorskich, wewnątrz kraju jest ich mniej, a na południu brak zupełny.

Nasypy najwyższe dochodzą do 7 (*Peckatel* pod *Penzlinem*), a nawet do 10 metrów (np. pod *Wismarem*), większość jednak mierzy 2—5 metrów. Rzecz charakterystyczna, że są to groby wyłącznie męskie i to wojowników; żeńskich brak zupełny. Archeologowie nie wiedzą, czemu to osobliwe zjawisko przypisać. Niektórzy sądzą, że kobiety palono po śmierci mężów i dołączano do grobu tylko popioły. Jest to wyjaśnienie niewystarczające, bo załatwia się tylko z wdowami, a pozostawia nierozstrzygniętym pytanie, w jakiż sposób grzebano niewdowy, t. j. kobiety zmarłe przed śmiercią swych panów, lub niezamężne?

Groby stożkowe z wielkimi nasypami ziemnymi (*Kegelgräber*), charakterystyczne dla starszej epoki bronzu, występują tutaj w liczbie bardzo znacznej, najczęściej grupami. Znaleziono mniej lub więcej dobrze dochowane ich ślady przynajmniej w 200 miejscowościach; znaczna ich ilość uległa zapewne już dawniej zniszczeniu. Najlepiej dochowały się po lasach, którym tu i owdzie dodają szczególnego uroku, jak np. pod *Bützow, Dargun* i *Neukloster*. Jadąc koleją z Berlina do Rostoku można kurhanów tych widzieć znaczną liczbę na pięknym wale morenowym pomiędzy *Waren* i *Lalendorfem*. Zewnętrznie nie różnią się one między sobą, zawartość ich jednak bywa bardzo różnaita, niekiedy wprost niespodziewana. Często zawierają znaczną ilość broni i ozdób. Ilość szkieletów pod jednym nasypem bywa różna, sposób chowania zmarłego również różnaity; niekiedy pod jednym i tym samym nasypem są trumny dębowe, płytkie doły i przykrycia kamienne nieboszczyków. Groby te pokre-

wne są ściśle z duńskimi i szlewizko-holsztyńskimi; rzecz niezmiernie ważna, że obszar ich jest stosunkowo bardzo ograniczony; na Pomorzu np. niema ich prawie wcale, należą one tam do największych rzadkości, jest zaś rzeczą zastanawiającą, że zastępują je tam także same groby z nasypem stożkowym, ale już ciałopalne. W tych kurhanach ciałopalnych na Pomorzu zachodniem znajdują się brzozy wyłącznie starsze, na Pomorzu wschodniem starsze, pomieszane z młodszymi, albo wyłącznie młodsze; im zaś dalej, tem mniej typów północnych i starszych.

Prócz tych grobów wspaniałych, trafiają się też, ale w małej ilości, groby *płaskie, grzebalne*, niezbyt widoczne, które archeologowie przypisują pospolitym jednostkom z pośród ludności owej epoki, gdy groby z nasypami uważają. dość słusznie, za groby ludzi wybitniejszych, a przedewszystkiem wojowniczych. Grobów tamtych odkryto jednak dotychczas zaledwie siedm, dlatego trudno określić ich znaczenie i stosunek do pierwszego typu, jak również nawet stosunek chronologiczny; obecnie są one zaliczane do starszego okresu, ale zachodzi pytanie, czy całkiem słusznie. Kwestya kolejności grobów brzozywych nie jest jeszcze ostatecznie wyświetlona, a ponieważ ciałopalenie, które ma być wyłączną postacią pogrzebową epoki młodszej, występuje także w małych grobach kurhanowych, które często z pozoru trudno odróżnić od starszych stożkowych (grzebalnych), łatwo zrozumieć, że kurhany tutejsze z epoki brzozywej należą wogóle do najzawilszych zabytków.

O charakterze typologicznym zabytków epoki brzozywej z całą różnorodnością jej inwentarza daleko lepiej, aniżeli zawartość grobów, informują nas bardzo liczne odkrycia tak zwanych „skarbów“ i „składów“. W tych składach przeważają brzozy obce, *pochodzące z południa*, takie, jakich nigdy prawie nie spotykamy w grobach (sztylety trójkątne, naszyjniki, bransolety i płaskie siekierki, *Paalstabe*). Przedmioty owe pochodzą niewątpliwie z odległego Południa, a szły one z biegiem Elby i przez Turynię. Rzecz dziwna, że siedzib ludzkich z tej epoki poznano niezmiernie mało, a pracowni narzędzi zupełnie nie odkryto.

### Młodsza epoka brzozywa.

(900—400 przed Chr.).

W tym odcinku czasu występują tutaj, wśród luźnych znalezisk, zgola nowe typy przedmiotów w takiej obfitości, że zaćmiewają pod tym względem całe sąsiedztwo. Obrządek ciałopalenia zapanowuje prawie powszechnie. Dwie postaci grobowe obejmują pole: *groby oddzielne skrzynkowe* z małymi nasypami i *mentarzyska ciałopalne*.



Nasypy pierwszych zwykle są niezbyt wielkie, płaskie, zaokrąglone, mają wysokości najwyżej 1 metr, albo nawet są całkiem niewidoczne. Wewnątrz znajduje się jedna popielnica, otoczona kamieniami, często w kształcie czworobocznej *skrzynki*. Przystawki przy popielnicy są bardzo rzadkie. Popielnice przykrywa kamień lub gliniana pokrywa. Ten typ panuje także powszechnie na Pomorzu, z wyraźniejszym nawet obłożeniem kamiennem. Inwentarz ich obfity i cechuje się różnorodnym charakterem, przeważnie południowym z nad Dunaju; przedmioty importowane tego inwentarza szły z biegiem Odry, wyrób zaś miejscowy również powstał pod wpływem południowej kultury halsztadzkiej.

Tutaj, w kraju Obodrytów, groby są ubogie w dodatki; spotyka się w nich zrzadka tylko, i to drobne przedmioty bronzowe, zwykle w postaci szczątków. Niema tu już śladów broni, jak w grobach poprzednich, ale zato resztki narzędzi i ozdoby. Pagórkowate groby nieznacznie przechodzą w płaskie, a właściwie w luźnie ustawiane w ziemi popielnice, składane przeważnie na piaszczystych pagórkach. Małe kurhany i *groby ciałopalne* płaskie, w wielu miejscach, jak np. w *Parchimie, Plau, Lübzu* spotyka się w bezpośrednim sąsiedztwie z grobami *grzebalnemi o nasypie stożkowym*. Najcharakterystyczniejszym typem grobowym z tego okresu są pierwsze *ementarzyska z popielnicami*, powszechnie znane pod nazwą „ementarzysk wendyjskich“; odkryto ich około 40 z inwentarzem czystobronzowym w miejscowościach: *Tessin, Gramnitz, Gr. Laasch, Liepen, Karpin, Cammin, Mölln* dwa *Dobbiny, Malzow, Kuppentin, Boitin, Pumpow, Tarnow, Kritzkow, Polchow* i wiele innych. Inne zabytki młodszej epoki bronzowej nie ukazują się w grobach jakiegokolwiek typu, które wogóle są bardzo skąpo w nie uposażone, lecz zupełnie luźno i oddzielnie od grobów, w przypadkowych znaleziskach sporadycznych, w tak zwanych „składach“ przedmiotów bronzowych, a bardziej jeszcze w ukazujących się tutaj po raz pierwszy „pracowniach“ tych przedmiotów, których w epoce poprzedniej zupełnie nie było. Znalezione już pięć takich pracowni na ziemi Obodrytów i Lutyków północnych; najbogatszą z nich w zabytki jest *Holzendorf* (pod *Brül*) i *Ruthen* (pod *Lübz*).

Ścisłe zbadanie tych pracowni obaliło dawne mniemania o północnem pochodzeniu bronzów tutejszych, gdyż dostarczyło dowodów, że przemysł metalurgiczny, lubo ubogi i *naśladowniczy* istniał na miejscu od dawna. Niema tu pokrewieństwa z kulturą północno-zachodnią, za to uderzają liczne analogje z typami poznańskimi, pomorskimi i *naddunajskimi*.

Bronzy, zwłaszcza importowane, świadczą dobitnie o swem pochodzeniu niewątpliwie *południowem* ze Szwajcaryi, Węgier i innych krajów Południa.

Formy tutejsze do odlewania bronzów, zupełnie są podobne do form, znajdujących w tych oddalonych stronach. Widać z tego, że przedmioty bronzowe początek swój mają gdzieś daleko, na Południu, że dostawały się drogą handlu i wędrówki rzemieślników i że z czasem opanowały zupełnie rynek tutejszy. Musieli roznosić je kupcy-rzemieślnicy, którzy nabywali na miejscu stary bronz i odlewali z niego najpospolitsze przedmioty łatwego zbytu, a jednocześnie zajmowali się naprawianiem zepsutych lub uszkodzonych przedmiotów z bronzu. Podobnie jak z typami przedmiotów bronzowych—rzecz się ma z grobami. Gdy bowiem groby stożkowe, należące do kultury północnej, przeważnie są rozsiane po północnej części kraju, cmentarzyska ciałopalne są tutaj rzadkie, a w niektórych okolicach *wcale ich nie ma*. Wygląda to tak, jak gdyby ludność bronzowa, grzebiąca swych zmarłych według obrządku północnego, skandynawskiego, nie opanowała okolic południowych i jak gdyby ludność cmentarzysk zwolna przybywała od południa i południo-wschodu, nie będąc dość liczną, aby zająć cały kraj aż po wybrzeża morskie. Ślady tej „młodszej“ ludności tem są gęstsze, im bardziej zbliżamy się ku Pomorzu i ku południowi, to jest ku obszarom, na których ta kultura panuje *powszechnie*.

Okoliczność, że oba rodzaje grzebania: staro-bronzowy i młodo-bronzowy *wykluczają się ponieważ terytoryalnie*, jest bardzo ważną i, mojem zdaniem, musi spowodować rychłą zmianę poglądu nie tylko na wiek jednych i drugich zabytków, lecz i gruntowniejszą zmianę w zapatrywaniach na stosunki etnograficzne tej epoki. Dziś, jak wiemy, groby grzebalne uważane są za starsze, cmentarzyska zaś ciałopalne za młodsze.

Dopóki stoimy na gruncie tych zapatrywań, trudno odpowiedzieć na pytanie, dla czego ludność obrządku grzebalnego trzymała się przeważnie na północy kraju, dlaczego nie rozprzestrzeniła się dalej? I znowu drugie pytanie: co powstrzymało późniejszą ludność obrządku ciałopalnego od zajmowania północnej części kraju? Wszak gdyby obie te ludności *nie zawadzały sobie*, nie nie stało na przeszkodzie jednej i drugiej, w rozprzestrzenianiu się: pierwszej na południe, drugiej na północ.

Stojąc tedy na gruncie zapatrywań niemieckich, otrzymujemy obraz zaludnienia dość nieprawdopodobny: dla starszej epoki bronzowej wypada przyjąć prawie bezludność dziedzin południowych, dla młodszej znowu słabe zaludnienie całego szerokiego pasa nadmorskiego. Byłoby to zjawisko wielce nienaturalne, nie znajdujące usprawiedliwienia w żadnym ze znanych warunków fizycznych lub kulturalnych tej krainy.

Mnie się zdaje, że mamy tu do czynienia z całkiem innym zjawiskiem: ze względną współczesnością obu typów.

Zagadka wykluczania się typów wyjaśni się nam odrazu, gdy przyjmiemy, że ludność paląca swoich nieboszczyków (której ognisko i punkt wyjścia leży w okolicach Karpat), szerząc się ku północy nie dosięgła pasa nadmorskiego z tej przyczyny, że ta część ziemi Obodrytów, była już zajęta przez ludność, należącą do obszaru skandynawskiego. W kraju Obodrytów przypadłaby tedy najdawniejsza linia graniczna dwu obszarów kulturalnych, dwu szczepów: północno-europejskiego i środkowo-europejskiego, *linia zetknięcia się ich forpocht*. Jednej i drugiej ludności nie było zbyt wiele, aby miały sobie wzajemnie zawadzać, można więc przypuszczać, że przez pewien czas obie bytowały pokojowo. Stosunek ten miał ulec zmianie dopiero w przyszłości.

Pogląd mój wyjaśnia zarazem stosunki dawniejsze epoki kamiennej, o których wyżej mówiłem. I tam zauważyliśmy to samo zjawisko zetknięcia się dwu prądów: północnego i południowego; i tam groby megalityczne z inwentarzem skandynawskim nie dosięgły południowo-zachodniej i północno-wschodniej części kraju; i tam widzieliśmy już postaci grzebalne typu środkowo - europejskiego. Różnica w obu epokach jest *tylko ilościowa*: w pierwszej żywioł północny przeważał gdy południowy dopiero wkraczał, w drugiej zaś stosunek zmienił się na korzyść ostatniego.

Widać ztąd, że stosunek obu ludności w epoce bronzowej był tylko dalszym ciągiem stosunków epoki kamiennej.

Dlatego też nie mogę wyjść z podziwu, że tak jaskrawe dowody długotrwałego graniczenia z sobą dwu odrębnych kultur na tym obszarze są systematycznie przeoczane, a nawet *zacierane* przez archeologów niemieckich i skandynawskich, wprowadzających chronologiczne przedziały tam, gdzie zapewne były tylko różnice etnograficzne. Mówi się wciąż jeszcze o jakiejś ewolucji na miejscu *jednego i tego samego ludu*, a młodobronzową ludność uważa się za dalszą *fazę rozwoju* starobronzowej.

W całej tej kwestyi byłoby dużo do powiedzenia; wiele rzeczy należałoby jeszcze poddać gruntownej rewizyi, różne wątpliwości wyjaśnić; szczegółowe atoli rozwinięcie kwestyi nie nadaje się do niniejszej pracy, której zadaniem podać ciekawy ten przedmiot w ogólnych, grubych zarysach. Pozwolę sobie tylko zatrzymać się nieco przy jednym szczególe; mam na myśli cmentarzyska ciałopalne. Stanowią one bowiem grupęabytków przeddziejowych pierwszorzędnej wagi.

Od niedawna wprowadzie datuje się okres racjonalnego ich badania, i wiele jeszcze pozostaje do zrobienia, nim dowiemy się wszystkiego, co one o przeszłości powiedzieć mogą, ale już i dziś wiemy, że rozeszły się



one z jednego punktu wyjścia, z Europy środkowej, mianowicie z okolicy Karpat, i że w pierwszych przynajmniej czasach były właściwością jednego jakiegoś ludu, którego punkt wyjścia leży w Europie środkowej. Ztąd promienisto rozszerzały się te cmentarze na północ, zachód i południe. Pod koniec okresu brązowego widzimy je już na Łużycach i w Brandenburgii, a nawet w południowej części Meklenburgii.

Z drugiej strony stało się już pewnikiem naukowym, że Skandynawia, a ściślej mówiąc Dania i Szwecya, jest ojczyzną szczepu germańskiego; że w tej ojczyźnie przeszedł on *wszystkie fazy rozwoju, aż do kultury młodo-żelaznej*. Uznając ten pewnik nie możemy już przyjmować jakiegś *drugiej* kolebki germańskiej gdzieś w Europie środkowej; lud więc cmentarzysk kamiennych i brązowych nie mógł być ani germańskim, ani nawet pragermańskim. Jest to tak jasne i pewne, że podziwiać tylko można upór archeologów, którzy najdawniejsze cmentarzyska już nie tylko meklenburskie, ale śląskie, łużyckie i poznańskie dotychczas przypisują ludności germańskiej; którzy chcą we wszystkich typach i po wszystkie czasy w całej Europie północnej i środkowej wciąż widzieć Germanów, i tylko Germanów! Mogło się to jeszcze jako tako trzymać do niedawna, to jest dopóki nauka niemiecka wykluczała Słowian z Europy przeddziejowej, głosząc, że przyszli oni do Europy, z kądś z daleka, dopiero w VI wieku po Chrystusie. Dziś atoli, gdy za pierwotne siedziby nie tylko szczepu aryjskiego, ale następnie i Słowian uznano Europę środkową, czas byłby porzucić błędny sposób widzenia rzeczy. Dziś, lubo w założycielach *najdawniejszych* cmentarzysk nie upatrujemy Słowian ani pra-Słowian, jednakże musimy uznać w nich bezimienny odłam ludu aryjskiego, który jest przodkiem bezpośrednim Słowian, a tylko krewnym Germanów. Aczkolwiek bowiem aryjscy przodkowie Germanów wyszli do Skandynawii mniej więcej z tego samego ośrodka, ale nastąpiło to znacznie wcześniej, aniżeli rozchodzenie się, po ich wyjściu, nowej fali aryjskiej; nastąpiło to zapewne w początkach epoki kamienia gładzonego. Germanom przez czas pewien wystarczały obszary Skandynawii, włączając w to północne wybrzeża Bałtyku. Dopiero później, w połowie epoki brązowej, lud skandynawski rozmnożony, nie mogąc dla surowości klimatu rozlewać się na północ, począł wysyłać śmielsze, bardziej przedsiębiorcze jednostki swoje ku południowi, w głąb kontynentu. Była to powrotna fala, zrazu słaba, z wiekami coraz silniejsza.

Te dwa fronty widzimy właśnie w ziemi Obodrytów w epoce brązowej. Pobrzeża zajmuje żywioł *pragermański*, od południa widzimy kresy ludności *środkowo-europejskiej*, palącej swych nieboszczyków. Nie

chcąc naśladować Niemców, nie myślimy upatrywać w tej ludności Słowian, bo ich wtedy w dzisiejszem znaczeniu etnograficznem nie było jeszcze wcale. Uznając Skandynawów za odłam wcześnie oddzielony od wspólnego ogniska aryjskiego, lud zaś palący swych nieboszczyków za odłam, który pozostał dłużej w pierwotnej ojczyźnie, będziemy najbliżsi prawdy, przypuszczając, że ta ostatnia ludność aryjska, różnicując się zwolna i zajmując coraz większe obszary, stała się później na znacznym obszarze Europy środkowej szczepem *balto-słowiańskim*. Jest to jedyny, zdaje mi się, sprawiedliwy punkt widzenia, bo nam wyjaśnia wiele rzeczy, trudnych inaczej do pogodzenia.

Stoimy tedy w epoce bronzowej na ziemi Obodrytów, w obec niewątpliwego zjawiska pierwszego naporu ludności skandynawskiej, wylewającej się ze swojej szczupłej ojczyzny, ale już nie na obszary wolne, lecz do kraju, mającego swą ludność w części pragermańską w części niegermańską i pozostającą ustawicznie pod wpływem prądów kulturalnych, płynących stale z Południa. Pobrzeże Bałtyckie dość wcześnie staje się polem ścierania się obu tych szczepów. Dopóki ludność była nieliczna, fale obu ludów przenikały się wzajemnie: południowa zbliżała się do wybrzeża, północna zaś — przechodziła swobodnie na południe, w głąb Europy, wsiąkając w ludność miejscową, lub tworząc wśród niej oazy pragermańskie. Dopiero gdy ludność tubylecza okolic południowych wzmogła się liczebnie, przejście poczęło być trudniejszym. Nastąpiły starcia. Żywiół skandynawski, złożony z jednostek z natury rzeczy bardziej ruchliwych, przedsiębiorczych i energicznych, bo torujących sobie nowe drogi, bo żyjących bardziej indywidualnie, był żywiołem zbrojnym, zaczepnym i zwycięskim. Lud miejscowy, należący do grupy środkowoeuropejskiej, oddany rolnictwu, osiadły, spokojny, a więc bierny, odznaczał się wprost przeciwnymi cechami. Nic też dziwnego, że przez czas jakiś nie mógł, bo nie umiał się bronić; zwolna dopiero zaczął wychodzić z bierności, w miarę jak żywioł północny, napływowy, siłą tradycyi, przyzwyczajenia, a w końcu i potrzeby, coraz bardziej specjalizował się w wojaka i napastnika, chętnie żyjącego z łupu i daniny. Że taki być musiał stosunek obu ludności, świadczą o tem zabytki. Przypomnijmy sobie, że w grobach stożkowych (typu północnego) oręż stanowi stałą część składową ofiar pogrzebowych, czego nie spostrzegamy w grobach ludności typu środkowo-europejskiego.

Z drugiej jednak strony godną jest zaznaczenia, a zarazem bardzo charakterystyczną dla nauki niemieckiej — kwestya grodzisk, jako dowód bardzo wcześnie poczynającej się odporności. Dawniej, dopóki całej tutejszej epoki żelaznej, trwającej lat tysiąc, nie ogłoszono za germańską, ar-

cheologowie niemieccy znali *grodziska z epoki bronzowej*, podobne zresztą do grodzisk, znajdujących się w innych okolicach Niemiec. Jeszcze *Lisch* wyliczał w okręgu Szweryńskim pewną ich ilość, przeważnie założoną w najwyżej wzniesionych miejscowościach, jak np. grodzisko pod *Bützowem*, pod *Schulenburgiem* i w *Liepen*. Ponieważ jednak w tych grodziskach, znaleziono bezwarunkowo niegermańskie pozostałości, a nauka niemiecka nie może dopuścić, aby w epoce bronzowej byli tu pra-słowianie— przeto ustalono dziś powszechne mniemanie, że grodzisk z epoki bronzowej *nie ma wcale!* Zaledwie niektórzy tylko trzymają się w tym względzie w rezerwie. Robert Beltz tak w tej kwestyi przezornie się wypowiada: „Müssen wir ihre zeitliche Stellung und damit *die Frage* ob im Schwerinschen Burgwälle als bronzzeitlich zu bezeichnen sind, *völlig unentschieden lassen*“, (str. 47).

A jednak, zdaje się, że stary *Lisch* miał słuszość. Pokazuje się także, że blizkim był prawdy i w innym kierunku. Widział on stale w cmentarzach epoki bronzowej groby pra-słowiańskie i od końca pozostał wierny swym zapatrywaniom. Czasy się rychło zmieniły, *Lisch* i „Wendische Gräber“ wyszły z mody. Moda jednak zmienną bywa...

### Epoka Żelazna.

(400 prz. Chr. — 1200 po Chr.).

Czasy, charakteryzujące się występowaniem żelaza oprócz bronzu, archeologowie dzielą na gruncie Niemiec północnych na cztery podokresy: na starszy (400 przed Chr. do ery Chr.) młodszy żelazny (od ery Chr. do 400 po Chr.), na czasy wędrówki narodów (400—600 po Chr.) i na czasy Wendów (600—1200 po Chr.). Ze względu na obecność importowanych zabytków kultury różnego wieku — oraz zabytków miejscowych, powstałych pod wpływem kolejnych faz kultury południowej, podziały te są potrzebne i uzasadnione\*), ułatwiają one klasyfikację różnych wytworów przemysłu, ich typów oraz odmian. Po za tem cała doba żelazna zdradza wielką jeduostajność w głównych objawach kulturalnych. Przez cały np. lat tysiąc główny rdzeń ludności tutejszej trzyma się starego obrządku ciałopalenia, a panującym typem grobów jest cmentarzysko. Dla tego w przeglądzie, w którym o główny tylko zarys chodzi, niedogodnie byłoby dzielić epokę żelazną na mniejsze odcinki i musimy ją jako jedną wielką całość rozpatrywać.

Obrządek ciałopalenia, który w krainie tutejszej powszechnie zapanował przynajmniej od połowy epoki bronzowej, sprawił, że zabytków bądź

Niektórzy wprowadzają jeszcze więcej podokresów, np. dwie fazy epoki staro-żelaznej (przedrzymskiej) i dwie fazy młodo-żelaznej (porzymskiej).



żelaznych bądź brązowych w grobach całej epoki żelaznej bardzo mało się dochowało. Z nielicznymi wyjątkami ograniczają się one do skromnych i niewiele mówiących resztek.

Cmentarzysko np. pod *Doberanem* (w *Krebsförden*) w stu przeszło popielnicach zawierało zaledwie 8 drobnych przedmiotów. Nie lokalne to zresztą zjawisko, bo wszędzie prawie, gdzie panują cmentarzyska ciałopalne stosunek jest podobny.

Obrządku grzebania ciał zupełnie już prawie niespotykamy przez lat tysiąc, t. j. do V-go wieku po Chr. Sporadycznie tylko znaleziono trzy groby z nasypami oraz trzy płaskie, należące do okresu starszego, oraz nieco innych, należących już do czasów rzymskich. Ciałopalnych zato cmentarzysk odkryto sto kilkadziesiąt, z nich zaś blisko połowa przypada na starszą połowę okresu żelaznego.

Liczba ta jednak nie daje jeszcze wyobrażenia o rzeczywistej. Ilek ich przepadło bez śladu, a ile zrujnowanych nie da się już określić: do której części okresu żelaznego należą.

Parę tysięcy lat pozostawiania płytko pod powierzchnią ziemi sprawiło, że nawet to, czego pług nie zdążył zniszczyć znajduje się w stanie niedogodnym do badań. Naczynia skruszałe od wilgoci, rozsypują się za dotknięciem, a prócz skorup zaledwie gdzieniegdzie wśród kości niedopalonych, natrafia się na grudkę brązu stopionego, na kawałek drutu lub bryłkę rdzy żelaznej. Cmentarzyska te są tu panującą postacią pogrzebową i stanowią ciąg dalszy dawniejszych, z epoki brązowej; zostawił je ten sam lud, rozwijający się na miejscu, bez przerw żadnych ani wstrząśnień gwałtownych.

Rozpatrywane porównawczo, pomimo ubóstwa przedmiotów dodawanych do grobu — dadzą się one dość łatwo podzielić na starsze i młodsze, dzięki temu, że kształt popielnic, sposób ozdabiania, a także szczegóły budowy cmentarza, wykazują znaczną różnorodność, zależną od czasu, do którego należą. W badaniach podobnych owe nikłe resztki przedmiotów metalowych, które same w sobie mówią nie wiele, okazały się, w zestawieniu z cechami stałymi popielnic, środkiem pewnym i niezbędnym do ocenienia wieku cmentarzysk.

Ludność tutejsza pozostawała kolejno pod różnemi wpływami kultur wyższych, południowych. Halsztadzka, chociaż słabo i dość późno, dosięgła tutaj w postaci zabytków oryginalnych lub naśladowanych. Lepiej zaznaczyła się kultura La Tène, jeszcze zaś wyraźniej rzymska. Wpływy odbiły się nie tylko na zawartości i kształtach popielnic, lecz także w pojawieniu się *grobow szkieletowych*, urządzanych na sposób rzymski. Zawierają one albo przedmioty rzymskie, albo później t. zw. prowincyo-

nalne rzymskie, będące miejscowem naśladownictwem wyrobów rzymskich. Groby te kryją szczątki osobników zromanizowanych. Najstarsze zdają się przypadać na pierwsze dwa stulecia pochrystusowe i zawierają wiele przedmiotów oryginalnie rzymskich, jak na przykład kurhan w *Gross-Kelle* (pod Röbel) i wielkie cmentarzysko mieszane z *Hegenow*. Późniejsze z III i IV wieku jak np. z *Höven* i z *Grabowu* zawierają wyroby miejscowe, naśladowujące przedmioty rzymskie.

Jak mieszkała ludność cmentarzysk archeologowie niemieccy nie wiedzą, nie znają zgoła żadnych siedzib, ale to ich własna wina, że wszelkie tego rodzaju ślady, jakie obficie okolicę pokrywają w postaci grodzisk, wałów obronnych, „jam z kulturalnymi resztkami“ (*Wohngruben*) odnoszą dopiero do „epoki słowiańskiej“ w rozumieniu niemieckiego tego słowa, to jest do epoki najmłodszej, gdy właśnie starsze tego rodzaju zabytki, chociaż są słowiańskie i jako takie odsuwane po za wiek V-ty, należą tutaj bezsprzecznie. Przyznając tym zabytkom większą starożytność, jak to należy uczynić, od razu zapełnionoby sztucznie podtrzymywaną lukę i niepotrzebowanoby podziwiać braku, istniejącego tylko w wyobraźni.

Cały kraj, o którym mowa pokryty jest grodziskami, nieraz bardzo znacznych rozmiarów. Zabytki te wprost imponują dzisiejszym pokoleniom i śmiało rzec można, stanowią najpotężniejsze i najwięcej przemawiające do naszej wyobraźni pomniki zamilkłej przeszłości. Grodziska te należą do pierwszych wieków pochrystusowych, największa jednak ich liczba powstała zapewne między IV a IX w. po Chr. W sposobie budowania, w rozlokowaniu w rozmiarach i kształtach grodzisk panuje wielka różnorodność. Blisko dwieście dochowało się tu w takim stanie, że nie tylko można dokładnie rozpoznać ich zarysy główne, ale dają się badać w szczegółach. Rozmieszczone są one dość nierównomiernie w stu kilkudziesięciu oddzielnych miejscowościach. Kraj Lutyków, gdzie Słowianie utrzymali się dłużej, posiada bez porównania więcej grodzisk, niżeli ziemie Obodrytów, a zwłaszcza Połabian. Choć jednak mniej ich u Obodrytów, to dziś jeszcze można dostrzedz bardzo prawidłową linię obronną, składającą się z szeregu grodzisk. Linia ta miała ważne znaczenie jeszcze w ostatnich wiekach rozpaczliwej obrony przed naciskającą zewsząd nawałą germańską. *Szweryn*, czyli *Zwierzyn*, najważniejszy ówczesny gród Obodrytów przedstawia się jako punkt strategiczny wyjątkowo silnie obwarowany. Od północy strzegły go wielkie warownie ziemne pod *Lankowem*, *Wittenförden* i *Gross-Rogahn*, od południa mniejsze pod *Müss* (dawniej *Reppin*). Na północy, nad morzem bronił *Dobin* z dwoma grodziskami pod *Flessenow'en*. Do tego przybywa *Ilowo* (Ilow) i *Weligard* (Mecklenburg).

Linia Szweryn, Dobin, Weligrad, Nowo ciągnęła się aż ku morzu, gdzie zamykały ją: *Neu-Bukow*, *Rogów* (*Roggow*) i wreszcie *Alt-Gauz* (dziś *Schmiedeberg*) nad samym urwistym brzegiem morskim, najsilniejszy z tych grodów. Był to jedyny gród nadmorski Obodrytów, strażnica, odpowiadająca poniekąd warownością Arkonie Słowian rująńskich.

Obficie ufortyfikowanymi były również w owych wiekach ziemie *Warnów* i *Linonów*. W pierwszym można rozróżnić linię warowną *Wendorp*, *Weberin*, *Kriwitz*, (*Criwitz*), *Friedrichsruhe* w drugim *Brenica* (*Brenz*, *Muchów*, *Wulfsahl*, *Marnitz*. Od *Sternbergu* do *Rostoku* wiele grodzisk razem wzięte, tworzy kompleks obronny znowu bardzo silny. To samo widać w okolicach *Sternbergu*, gdzie zapewne szła granica, dzieląca Lutyków od Obodrytów, a więc: *Sternberg*, *Mildenica*, (*Mildenitz*), *Eickhof*, wszystko na prawo od Warnowa. Dalej leżą w *Bützowie* 3 wielkie grodziska wspomniane w dziejach roku 1129, a w roku 1160 będące widownią pogromu Słowian tutejszych, ważny bardzo gród *Reez* pod Roztoką i następnie trzy w Rostocie: *Dierkow*, *Teutenwinkel* i *Hundsborg* pod Schmarl. Za Reknicą i Nebelą (w kraju „Circipanów“) front zachodni był bardzo obronny. Pod *Gustrow'em* i pod *Krakowem* widnieją do dziś trzy grody ufortyfikowane. Od Pomorza od kraju Rujan broniły dwa grody pod *Wolkow'em*, wspaniałe założone i potężne grodzisko pod *Darguniem*, *Kalen* (*Alt-Kalen*) i inne. Jeszcze gęściej skupiły się grodziska nad jeziorem *Doleńskim* (*Tollen*) i na wschodnim brzegu łańcucha jezior małych, ciągnącego się tutaj w kierunku z północy na południe.

Wyjątkowo obronną była granica dzielnych Ratarów, gdzie widzimy długą linię ufortyfikowaną warowniami *Wolde*, *Mölln*, *Gevenzin*, *Lupitz*, *Penzlin*, *Prillwitz*.

Oto pobieżny wykaz punktów obronnych tej krainy. Na niektórych z tych zabytków dochowały się ślady długowiekowego użytkowania ich, bo aż do późnych wieków średnich. W takich ślady najdawniejsze są mocno zatarte. Wiele grodzisk mieści się dziś w samym środku wsi lub miasteczek dzisiejszych, skutkiem czego trudne są do rozpoznania i badania. Cała kategoria ostatnia, reprezentująca po większej części siedziby najdawniejszych wójtostw jest najtrudniejszą do rozpoznania, gdyż właśnie na miejscu grodzisk stoją stare budynki municypalne jak np.: w *Gadebusch*, *Wittenburg*, w *Grabowie*, w *Goldberg* i *Lübz*, albo pod siedzibami pańskimi w majątkach ziemskich jak np.: w *Bassedow*, *Rogów* (*Roggow*) *Prestin* i innych. Większość ochraniały wody bieżące lub stojące. Takie mieszczą się na nizinach. Są także grodziska, założone na wzgórzach lub wyżynach ap. w *Liepen* i w *Schlemmin*.

Jednem z najciekawszych jest pod *Gartowem* nad Elbą (*Höchbeck*).



Jest to stare *Hohbuoki* z roku 808, z czasów Karola Wielkiego, historycznie i dokładnie oznaczone. Grodzisko to może być uważane za typowe i większość obodryckich budowana jest według tego samego planu.

Pozorny chaos grodzisk pochodzi ztąd, że nie wszystkie należą do jednej epoki, że w różnych czasach i w różnych warunkach powstawały. Wiele z nich, jak to już wspomniałem, zdradza pochodzenie stare, znacznie dawniejsze od czasów walk, zapisanych w dziejach. Sami archeolodzy niemieccy są dziś już zdania, że wiele z nich należy zaliczyć do tej części okresu żelaza, który według ich poglądów i terminologii przypada na czasy przedśłowiańskie. Wogóle mają archeolodzy niemieccy z grodziskami kłopot niemały, a większy jeszcze z rozdzieleniem zabytków współczesnych z grodziskami i z przeprowadzeniem linii demarkacyjnej między kulturą dawną, jakoby germańską, a kulturą słowiańską, która według ich teorii poczyna się dopiero około V w. po Chr.

Według ich zapatrywań występuje tu na widownię około 600 r. po Chr. nowy lud, *Wendowie*, który odtąd zapanował w kraju na czas jakiś i nadał mu trwały wygląd słowiański przez wprowadzenie własnej nomenklatury topograficznej, przez typ wsi i miast słowiański, który przetrwał w wielu miejscach do dzisiaj. Niemiecka ziemia, do czasu owej inwazyi staje się, według nich Wandyjską i w tym charakterze zostaje ją zaranie historyczne. Na tym słowiańskim właśnie okresie kończy się prahistorja, ustępując miejsca dziejom. Najdawniejsze pomniki historyczne mówią tylko o walkach toczonych ze Słowianami, o ich stopniowym wytypieniu — póki nareszcie żywioł niemiecki nie zapanował wszechwładnie.

Część tych walk, zwłaszcza z okresu najpóźniejszego szeroko opisują niemieccy, w ostatnich czasach i nasi historycy.

Kto chce, może się zwrócić po szczegóły do jednych lub drugich źródeł. Unas najobszerniej pisał o tem świeżo zgasły, nieodżałowany Wilhelm Bogusławski, zwłaszcza w niedawno wydrukowanym 4-m tomie „Dziejów Słowiańszczyzny północno-zachodniej“. Czy tu lub tam będziemy się informować — jednego się dowiadujemy: że ludność słowiańska jak sięga historia toczyła tu uporczywą walkę o niepodległość z Danami oraz szybko rosnącą potęgą książąt, królów, a potem cesarzy niemieckich. Możemy się z dziejów dowiedzieć, że ci Obodryci i Lutyki nie musieli być pod względem kulturalnym bardzo zacofani. Z ust własnych niemieckich kronikarzy dowiadujemy się nie tylko tego, że oba te ludy miały swoje miasta i to zamożne (Lubeka, Zwierzyn), swój handel, prawa, wodzów, starszyznę poważną i t. d. ale co ważniejsza, że w charakterze jego było

wiele rysów dyametralnie przeciwnych pojęciu barbarzyństwa. Pamiętając o tem, posłuchajmy jak upośledzają archeologowie niemieccy słowiańską ludność dzisiejszej Menklenburgii.

Niezaprzeczając słowiańskości grodzisk ze zdumiewającą jednocześnie naiwnością nie prawie słowiańskiego po za temi grodziskami nie widzą w kraju. Nie znają nawet grobów słowiańskich. Do niedawna jeszcze twierdzono, że *wcale nie można ich znaleźć!* Gdy zaś zaczęto zwracać uwagę na taką niemożliwość i zapytywano: gdzież więc są groby słowiańskie? przecież gdzieś być muszą, skoro Słowianie choćby przez kilka wieków rodzili się tu i umierali, uczeni niemieccy w ostatnich czasach „od chwili, gdy nasz (R. Beltz) wzrok zaostrzył się w tym kierunku“ odnaleźli ich około 40. „Wendowie, powiada tenże Beltz, byli ludem, który nie przywiązywał wagi do monumentalnych (?) postaci grobowych. Dawniej panował obrządek ciałopalny: albo spalone szczątki były wprost na miejscu *zakopywane luźno w ziemi*, albo zbierane w naczynie bez żadnych dodatków; *takich naczyń nie gromadzono w większe cmentarze*.

„Jest to tedy taki sposób chowania, który łatwo uchodził uwagi archeologów. Albo, co było regułą od chwili zwycięskiego wprowadzenia Chrześcijaństwa, Słowianie grzebali zmarłych z *bardzo nieznaczniemi dodatkami pogrzebowemi*“. „Te *prawdziwe cmentarze wendyjskie (!)* różnią się od chrześcijańskich, tylko większą płytkością grobów, i brakiem wszelkiego ładu; dla tego też brano je za średniowieczne oraz za nowożytnie“. Tyle słów Beltza.

Tak więc, przy usilnej chęci, groby Wendów się znalazły. I jakie jeszcze! Popioły *luźno* zagrzebywane *w ziemi*—oraz cmentarze *chrześcijańskie*, choć wiadomo, po pierwsze, że Niemcy tępiłi Słowian jeszcze w XI i XII w. właśnie dla tej racji, że byli „bezbożnymi poganami, niezasługującymi na ludzkie względy“, powtóre, że gdzieindziej, tam gdzie Niemcy nie mogą zaprzeczyć dawniejszego pobytu słowian, grzebali się słowianie właśnie tak samo, jak lud w Meklenburskiem, w którym archeologia niemiecka upatruje germanów.

Ale co to znaczy chcieć czegoś! W brew najoczywistszym dowodom można wskazać na zabytki\*), które nie stoją w żadnym związku z tysiącami starszych cmentarzyisk, jakie pokrywają Europę środkową

\*) Co więcej, zabytki o których mowa, przypisywane Słowianom, samym charakterem swoim sprzeciwiają się podobnej definicyi. Jamy z resztkami ciałopalenia, tak tutejsze, jak pomorskie, zawierają obok resztek ozdób miecze, groty od dzid i resztki tarczy, wszystko rozmyślnie pogięte, zgodnie z obrządkiem pogrzebowym wojowników germańskich. Inne należą przeważnie do wieków XII, XIII i XIV, jak tego dowodzą monety w grobach, na które R. Beltz się powołuje

(a które należą najniewątpliwiej do ludności prasłowiańskiej) i można twierdzić: oto groby słowiańskie! Podobne załatwianie się z ludnością słowiańską siedzącą tu przez długi bardzo szereg wieków nie jest zjawiskiem sporadycznym.

To samo w innych dzielnicach dziś niemieckich robili i robią inni archeologowie, gdzie typ cmentarzysk prasłowiańskich zaanektowano dla ludu niemieckiego. W Nowej Marce zaledwie parę (!) grobów „słowiańskich“ odnaleziono. „Hinsichtlich slavischer Gräber liegt aus der Neumark ein *ausserordentlich geringes* Fundmaterial vor“ mówi Götze\*) „Leichenbestattung ist bisher nur von Falkenburg und Neuenhagen bekannt. Ob einige bei Königswalde gefundene Skelette dieser Periode angehören ist *zweifelhaft*. Brandgräber wurden *noch nicht gefunden*, doch können sie, möglicherweise ans Tageslicht kommen“. Wogóle, poczynając od końca doby rzymskiej archeologowie niemieccy dostrzegają dziwne bardzo rzeczy.

Opuszcza ich bezstronność sądu, a nawet bystrość obserwacyi, i gubią się w odmęcie sprzeczności. Widzą gwałtowny przeskok w kulturze, dotychczas jednolitej i podległej normalnej *ewolucyi*. Jedni grupują zabytki tak, że otrzymują dla kilku wieków po-Chrystusowych zupełne bezludzie, inni widzą same emigracye germańskie i imigracye słowiańskie ale bezorężne, a jeszcze inni także same emigracye i imigracye jako skutek masowych starć orężnych, a wszyscy prawią o wielkim upadku kultury w kraju w tym czasie, o ogromnem wyludnieniu i przypisują te fakty *najściu barbarzyńskiej hordy słowiańskiej na ziemie niemieckie*. Zbyt znane są to rzeczy, aby nad tem szerzej się rozwodzić. Do znudzenia powtarzają nam te opowieści i jeszcze przez jakiś czas będzie się to nazywać nauką. Na szczęście jednak dla nauki, bo zresztą dla nikogo więcej, bałamuctwa owe same się rozwijają. Trzeba tylko odrobiny krytycyzmu, aby spostrzedz, że archeologowie niemieccy dla dogodzenia historykom odsunęli nieco *za daleko w przeszłość groby i cmentarzyska ciałopalne oraz znaleziska oddzielnych przedmiotów*, należące do kilku wieków po-Chrystusowych, a zadaleko znowu ku nowszemu czasom odsunęli *grodziska*. Dość będzie zbliżyć jedno i drugie ku sobie, a zniknie pustka sztuczna i nienaturalna, o której głoszą, zniknie zarazem obraz jakiejś radykalnej zmiany ludności, której w owych czasach wcale nie było.

Wyjdą tylko na jaw wiekowe utarczki dwu ras, toczone przez cały lat tysiąc, ale przybiorą one właściwsze kształty i porządek nieco odwrócony. Najezdczym, przepływowym albo eksterminującym okaże się ży-

\*) A. Götze. Die Vorg. d. Neumark. s. 57.



wioł germański, broniącym się i rdzennie miejscowym tak tutaj, jak bardziej na południu okaże się żywioł słowiański, nie tak znowu barbarzyński, jak go przedstawiają rzekomo na mocy „archeologicznych dokumentów“, a więc „biednych grobów“ i t. d. uczeni niemieccy.

Gruntu pewnego do takiego widzenia rzeczy nie braknie, choćbyśmy nawet wszystkie wzmianki historyczne na bok odłożyli. To nie bezimienne czasy kamienia i brązu, o których tylko zabytki mówią. Tutaj przybywają inne dokumenty: tysiące nazwisk geograficznych, tak samo stare, wymowne i dające stwierdzić swój wiek dawny, jak zabytki rzeczowe epoki żelaznej. Ich brzmienie i rozmieszczenie najlepiej świadczy, co to był za lud, jakim mówił językiem i jak dawno tu siedział. Nie mam zamiaru rozwijać tego tematu. Poruszam go niby w nawiasie, pod parciem potrzeby wskazania na ścisły związek tych dwu kategorii zabytków, jednakże archeologicznych, a przecież nie jednakowo traktowanych przez uczonych niemieckich. W kwestyi nazwisk topograficznych Niemcy zachowują się bardzo powściągliwie. Starają się o nich wogóle nie myśleć, bagatelizują ich znaczenie archeologiczne, zmuszeni zaś do dyskusyi, rozumują mniej więcej tak:

Nazwy słowiańskie w Meklenburskiem niczego więcej nie dowodzą, jedynie tylko, że nastał w V czy VI wieku po Chrystusie dla ziemi tutejszej okres słowiański. Gdy Germanie *wysiedlili się* ztąd — przyszli Słowianie i ponazywali po swojemu to, co miało *przed tem* niemieckie miana. Później, gdy tradycya nazw germańskich zaginęła, zwycięzki żywioł niemiecki musiał przez czas jakiś posługiwać się nazwami miejscowymi, dopóki w części ich nie zniemczył, w części nie zastąpił zupełnie nowemi i własnemi. Dobrze to pomyślane i teoretycznie byłoby możliwe do przyjęcia, ale wtedy tylko, gdyby nie było innych jeszcze dowodów, mianowicie: archeologicznych, stwierdzających *przynależność* ludu tego kraju do obszaru o jednolitym obyczaju pogrzebowym. Cmentarzyska płaskie ciałopalne świadczą o jednolitości etnograficznej ich ludności, a jedność etnograficzna, o jednolitości mowy. Mowa tedy ludności cmentarzysk ciałopalnych z czasów pochrystusowych musiała być dalszym ciągiem mowy takież ludności z czasów przedchrystusowych. Pytanie teraz, czy ta mowa mogła być germańską? Bezwarunkowo mogła, gdyż wiemy na pewno z badań lingwistycznych, że już przynajmniej na tysiąc lat przed Chrystusem istniały te języki jako osobne całości. Jaką jednak była ta mowa, o tem świadczy okoliczność, że obszar cmentarzysk ciałopalnych pokrywa się niemal zupełnie dokładnie obszarem, na którym od najdawniejszych czasów żyje mowa słowiańska. Kresy te-

dy tego obszaru nie mogą być innej mowy, jak ognisko jego. Gdyby przyjął tutaj, na kresach obszaru cmentarzysk panowanie mowy germańskiej, trzebaby ją uznać dla ogniska słowiańskiego, co by prowadziło do absurdu. Co więcej wyrastałby kłopot nowy w postaci pytania: jakim tedy językiem mówiła ludność obszaru północnego, archeologicznie odmiennego? Wszak przyjmujemy ten obszar za ognisko kultury i mowy germańskiej? *Proste zestawienie zdobyczy archeologicznych z językoznawczymi nie dopuszcza, jak widzimy, innego rozwiązania nad to, które podaje.* Historia potwierdza je tylko, świadcząc na każdej karcie dziejów z VIII czy XII wieku o żywej walce, jaką wydała Germańskość Słowiańszczyźnie tutejszej, tępiąc ją od chwili, w której stała się fizycznie zwyciężką. Od chwili, gdy się skończyła w ostatnim otwartym boju praca miecza w ziemi Obodrytów, od wieku XII-go rozpoczęła się inna, trwająca aż do zupełnego wytopienia i wynarodowienia tego ludu.

Działalność Germanów przez ciąg trzech wieków, bo aż do XV-go wieku, to znowu jeden łańcuch znęcania się nad ujarzmioną i bezbronną ludnością. „Prawa wyjątkowe“ które zawisły dziś nad naszymi kresami zachodnimi to nie wynalazek XIX wieku.

W wiekach XII i XIII jeżeli cierpiano ludność obodrycką, to dla tego, że inaczej nie miałyby kto ziemi uprawiać i płacić daniny. Praw ta ludność nie miała żadnych. W miarę kolonizowania kraju obcym żywiołem, wyrzucano gwałtem Słowian z ich posiadłości dziedzicznych, oddając zagospodarowane sioła przybyszom. Ponieważ ziemi nie brakło jeszcze w kraju, w którym przez wieki miecz gospodarował, przeto wygnańcy budowali sobie często w pobliżu nowe osady tegoż nazwiska. Ztąd powstały takie pary osad jednego brzmienia: jak: *Alt* und *Neu*, albo *Gross* und *Wendisch*, do dziś nie zatarte. Ale i tutaj rychło znowu zjawiali się koloniści obcej mowy, otoczeni opieką panów, władzy, biskupów lub przemożnych klasztorów, które w owe wieki były potężnymi rozsądnikami i krzewicielami niemieczyzny i prowadzili dalej dzieło wynarodowienia pod pokrywką cywilizacji i krzewienia wiary w Chrystusa. To nie są fantastyczne opowiadania, lecz najrealniejsza prawda. Podziwiać tylko można siłę oporu ciemniejszej ludności, jeżeli pomimo wszystkich gwałtów i bezprawia trzymała się ona w tych warunkach przez kilka wieków ziemi, obyczajów i mowy przodków, zanim pochłonęło ją nareszcie morze obczyzny. Jeszcze w XV wieku, jak to świadczy Długosz i Turius (1470—1525), istniały tu resztki Słowian niewynarodowionych.

A teraz powróćmy do nazwisk topograficznych. Słowian już tu od pięciu wieków niema. Wystarczy jednak spojrzeć na dzisiejszą mapę, aby się przekonać, jak wiele tu jeszcze zostało żywych śladów słowiańskich.

Pomyślmy, czy to możliwe, aby niekulturalna nawała słowiańska wszedłszy, jak to chcą Niemcy, do kraju obcego w V-m czy VI wieku, pokryła go w ciągu stu lat, jak długi i szeroki licznymi osadami i nazwami własnymi, aby tak się zagospodarowała, oraz przywiązała do ziemi, że jej potem przez kilka wieków nie mogli usunąć Niemcy, a po ich wytopieniu, w ciągu całego jeszcze tysiąca lat nie potrafili odsłowianizować nomenklatury, choć wmawiają w nas, że Słowianie potrafili tego dokonać na rzecz swojego języka w ciągu paru zaledwie stuleci? Zrozumieli w ostatnich kilku latach Virchow i inni, że tu kryje się pięta Achillesowa ich doktryny i aby ratować od zagłady teorię, wypielegnowaną w pocie czoła, rzucili pomysł, że kraj ten w czasach Chrystusowych stał się zupełnie bezludnym i że Słowianie do bezludnego się wprowadzili. Ale myśl to równie fantastyczna, jak zesławiańszczenie kraju dawniej germańskiego, a przytem, jeszcze raz powtarzam, cała archeologia—a w niej przedewszystkiem nieprzerwany łańcuch ementarzów ciałopalnych, przecież jakowejś pustce, bo część ich właśnie na ten czas przypada. Rozważenie nazwisk według ich znaczenia, ich rozmieszczenie, zupełnie regularne i jednako gęste w całym kraju aż do morza, dają nam rozpoznać wśród nich formacje starsze i młodsze i składają się na całokształt tak harmonijny oraz pełny, jakiemu równy obserwować możemy tylko na ziemiach *stałe i wyłącznie przez Słowian zajmowanych*, np. nad Wisłą lub Odrą górną.

Aby nie posądzo no mnie, że wojuję frazami, pozwolę sobie przytoczyć pewną ilość nazw do dziś *żywych* i w takiej formie, w jakiej figurują na mapach i żyją w ustach ludności. Nie potrzebuję nawet zmieniać ich pisowni, tak są wyraźne. A więc przedewszystkiem mamy tu Kraków, Kalisz, Tarnów, Łukow, Thurow, (trzy miejscowości), Tessin, Warsaw, Gnoien, Ilow (Ilowo), Kargow, Tatschow. Spotykamy tu nazwy wszelkiego rodzaju i pochodzenia, a więc od rodzaju gleby: Glienke, Kamin, od gór: Göhren, Goritz, Görnow, Karbow (niby Garbów). Od rzeka, staw, strumień, jezioro: Retschow, Retzow, Stawenow, Jezar, Jeese, Wotenitz, Rostock. Od błoto, bagno, łąka: Kalitz, Flatow, Lankow, Lansen, Lenzen.

Od zwierząt różnych: Wolkow (w gwarze zachodnio-pomorskiej *wolk*=pols. *wilk*), warnow (w gw. pomorsk. *worna*=pols. *wrona*), Tsaple, Tsabele (=czaple), Sabel, Zapel, wipperow (od wieprz), Teterow (od cietrzew), Lositz (od łoś) Labentz (=łabędź), warbelow (od wróbel, w gwarze pomorskiej *warb*), Riepke (w dokum. Ribike=rybaki), Ribnitz, Muchow, Konow.

Od drzew i roślin: Laase (las), Drewitz, Pinnow (pniów), Damm



(=dąb), Dombek (u Połabian dąbk=dąb), Bresen, Bresewitz (brzoza), Bristow (=brzost), Jessenitz, Jasnitz (Jasion, jesion). Liepen, (lipa), Borkow, Grabow, Drehnkow (w gw. połab. *drjen*=tarń), Jabel, Jabelitz, Grüssow (gruszów), Schliewen, Rukieten (=rokita). Grieben, Griebenitz, Griebow.

Różne:	Kalübbe (=chałup)	Pogatse (=Bogacze ?)
Banzkow (w dok. <i>Ban-</i>	Karwitz	Parkentin (w XIII w.
<i>tzecowe</i> , od Bączek)	Karow	Parchęcin) ?
Bäbelitz (stara postać	Kladow	Püttelkow
<i>Bobelitze</i> )	Kriwitz	Prietzier
Bobitz	Klütz	Quetzin (=kwiecin)
Bolentin	Kowalz	Radulin
Boitin (=Bytiń ?)	Köppernitz	Redentin
Börzow	Lagge	Raduscewitz (w XIII
Bützow (w dok. Buti-	Letschow	w. 1229 r. Hasselb)
sowe)	Lehsen	Ruchow
Bralin (Hasselby)	Lübow	Schmilau (pamiętny
Chylow	Lübin	bitwą 1093 r.
Tsachere (Czachary ?)	Malkow ( <i>mallo</i> , <i>molko</i> ,	Schwerin
w XIII	<i>mlako</i> = <i>mleko</i> )	Sanitz (r. 1256 zaniz)
Dalewitz	Malchow (od imienia	Siggelkow
Dargun	Miloch ?)	Spornitz
Degtow	Manderow (Mandro-	Tatschow (Taczów)
Drefal (=drwał)	we)	Thelkow
Dobin	Marlow	Torloff
Dobbartin	Marnitz	Wamkow
Dömitz	Methling	Varchentin
Drüsewitz	Mildenitz	Waschow
Gewentin	Mödentin	Wokrent (dziś Włokręt
Genzkow	Nossentin	lub Wuokręt=okręt)
Gärslow (w dok. Go-	Pampow (dok. Pampo-	Wustrow (=Ostrów)
rezław, Gorizławin)	we)	Zarrentin
Gnewitz (stara post.,	Pezeke (=piaski)	Sarowe (=Żarowe w
dok. Gnewetice)	Plau (pław)	XIII w.)
Gösslow	Pogress	Zlate
Gischow	Perdöhl (=przedół =	Zieritz (stara post. Zi-
Goldenbow	predole)	rice)
Güstrow	Pokrent	

Przytoczyłem 160 nazwisk. Dość chyba jak na wykaz, niemający pretensyi do wyczerpania wszystkich. W istocie, mógłbym, zadawszy

sobie nieco trudu, wymienić drugie tyle, bardziej zepsutych, a jeszcze nie wyczerpałbym wszystkich nazw zachodnio-lechickich z tego niewielkiego obszaru. Czy jednak można tego dowieść? Najzupełniej. Pewność w tym względzie czerpię z dwóch źródeł: z typu wsi dzisiejszych, oraz z rozważenia stosunku nazwisk do zabytków archeologicznych. Co do pierwszego, wszystkie niemal wsie o nazwach lechickich są do dziś jeszcze tak zwanego *typu okrągłego*, co wskazuje na bezpośrednią tradycję słowiańską. Otóż, co ciekawe, jest wiele wsi, które już nie mają nazwisk słowiańskich, a jednak, jako okrągłe, zdradzają niewątpliwie pochodzenie słowiańskie. Co do drugiego zrobiłem następujący obrachunek, bardzo prosty. Obliczyłem ilość grodzisk, które sami Niemcy uważają za słowiańskie i rozdzieliłem je na dwie grupy: na grodziska o nazwach słowiańskich, oraz na takie, które noszą już nazwy niemieckie.

Z ogólnej liczby 135 grodzisk, wziętych do rachunku, otrzymałem 70 z nazwą słowiańską, 65 bez nazwy słowiańskiej. To znaczy, że połowa tych miejscowości utraciła dawne nazwy. Stosunek dochowanych do zaginionych i tak jest wielki, jeśli zważymy, że nazwy obodryckie pochłaniane były w różny sposób przez całe 8 wieków! Obrachunek ten wskazuje, że nazwisk słowiańskich było tutaj przynajmniej dwa razy tyle, ile ich dziś widzimy. Zamieniając to na cyfry, czy przyjmiemy 500, czy 400, zawsze wypada nam bardzo poważna liczba miejscowości, nazwanych przez Słowian, a więc osad i grodów dawnych \*), tak wystarczająca do stwierdzenia zupełnej słowiańskości kraju w ostatniej dobie przedhistorycznej. Ludność przedhistoryczna, rzadsza bez porównania od dzisiejszej, nie mogła gęściej pokryć kraju nazwami.

Niemcy twierdzą, że Słowianie przybyli tu w V lub VI wieku, dzieje zaś wieku VIII i dalszych odsłaniają nam już srogie prześladowanie żywiołu słowiańskiego. Jakże krótki musiałby być okres względnie spokojnego bytu ludności słowiańskiej, jeżeli patrzeć przez pryzmat nauki niemieckiej. Czyż to, co widzimy w nazwach, mogło powstać w ciągu jakiejś dwu lub trzywiekowej gospodarki ludności przedhistorycznej, o wiele mniej gęstej niż obecna, czy mogłoby się ugruntować tak silnie? W czasach, o które chodzi, ludność była zapewne dziesięć lub dwadzieścia razy mniej liczną, niżeli dzisiaj. Nie starczyłoby jej do pokrycia kraju w tak krótkim czasie własną nomenklaturą. Tymczasem przedstawia ona całokształt tak harmonijny, jakiemu równy można znaleźć tylko nad Wisłą lub Odrą górną. Tu więc oglądamy puściznę licznych pokoleń.

\*) Nie wliczam tutaj uroczysk słowiańskich, których jest mnóstwo.

Już dawniej uderzyła mnie okoliczność, że cmentarzyska ciałopalne tutejsze zbyt często leżą na obszarze wsi o nazwach lechickich lub wsi t. zw. okrągłych. Pozostawiając zupełnie na boku archeologiczne dowody związku cmentarzysk z grodziskami\*), zapragnąłem na innej całkiem drodze poznać stosunek tych zabytków do pozostałych, niewątpliwie słowiańskich, jakimi są grodziska i nazwy słowiańskie. Na razie obrałem cmentarzyska młodszej epoki żelaznej i poddałem je zbadaniu pod względem nazw, oraz sąsiedztwa z grodziskami. Okazało się, że z ogólnej liczby 60 takich cmentarzysk połowa znajduje się w blizkiem sąsiedztwie z grodziskami. Oto wykaz tych cmentarzysk, sąsiadujących z grodziskami:

<i>Grodziska</i>	<i>Cmentarzyska w pobliżu</i>
*Dassow. . . . .	*Holm
*Tressow . . . . .	**Alt-Jassewitz i Janeln
*Hagenow . . . . .	*Presek
*Gross Rogahn . . . .	*Görries
*Dobin . . . . .	Hoochen Viecheln
Neukloster (Kussin) .	Neu Kloster
Fridrichsruh . . . .	Ruttenberg
*Grabow . . . . .	**Grabow i Kolbow
*Marnitz . . . . .	*Marnitz
Parchim . . . . .	**Parchim dwa cmentarz.
*Mildenitz . . . . .	*Lubtzin
***Bützow (trzy grodziska)	*Bützow
Werle . . . . .	Oettelin
*Güstrow . . . . .	*Klues
Vütlubbe . . . . .	Wangelin
Röbel . . . . .	Röbel
Sagel . . . . .	Luppendorf

\*) O tem byłoby wiele do powiedzenia. Można by przytoczyć liczne obserwacje tego np. rodzaju, że w nasypach grodziska trafiają się prócz skorup „typu grodziskowego“ skorupy naczyń, uważanych za znacznie wcześniejsze; trafiają się nawet neolityczne. Dalej że w sąsiedztwie ich znajdują się cmentarze, których naczynia zdradzają ściśle te same cechy, co owych skorup znajdujących w ziemi grodzisk. To, co Dr. Freund (*Zur Einführung in die Lübeckische Prähistorie. Corr. Bl. d. d. Ges. d. A. E. u. U. 1897, str. 93-95*) pisze o *Starej Lubece* albo o grodzisku w *Pöppendorf*, co Lehmann—Nitsche o cmentarzysku i grodzisku w *Königsbrunn* pod Strelnem (p. Verh. d. Berl. Ges. f. Anthr. E. u. Urg. 1897, str. 171) i co stwierdzają Götze, Jentsch i inni, nie wyłączając Virchowa, w grodzisku dolno-łużyckiem pod *Burgiem* (Corr. Bl. 1897, str. 98-101) odnosi się do wielu cmentarzysk i grodzisk. *Wogóle mało jest miejscowości, gdzieby nie było obok skorup t. zw. słowiańskich, to jest obok typu grodziskowego, typów skorup wcześniejszych, uważanych za przedsłowiańskie.*



<i>Grodziska</i>	<i>Cmentarzyska w pobliżu</i>
*Bülow ? . . . . .	*Pampow ?
*Bassedow . . . . .	*Bassedow
*Malchin . . . . .	*Malchin
*Grantzow . . . . .	**Grantzow i Schlutow
*Alt Kallen . . . . .	*Dargun
*Dargun . . . . .	*Dargun
Fogelsang . . . . .	*Selpin
Werder . . . . .	*Wustrow
Neu Brandenburg . .	Neu Brandenburg
**Kraków dwa grodziska	Alt Sammit
i *Wustrow	

31 zatem grodzisk znajduje się w blizkiem sąsiedztwie z 31 cment.

21 z tych grodzisk i 20 cmentarzy posiada nazwy lechickie, pozostałe 10 i 11 noszą nazwy wątpliwe, albo czysto niemieckie.

Połowa tedy cmentarzysk, o których mowa, pozostaje w związku z grodziskami, co już jest odsetką bardzo znaczną, jeśli zważymy, że osady niezawsze mieszczą się w pobliżu grodzisk, i że znaczna część cmentarzysk nie dochowała się.

Ciekawszy jest jednak wynik co do nazw. Okazało się, że cmentarzyska z epoki młodszej żelaznej zdradzają nienniejszy procent nazw słowiańskich od grodzisk, i że ten stosunek nazw słowiańskich do niemieckich, oraz wątpliwych pod względem pochodzenia jest bardzo wysoki, bo wynosi aż 65%.

To nie może być dziełem przypadku, zwłaszcza, jeśli zważymy, że w odwodzie mamy jeszcze 15% niewyraźnych, ale prawdopodobnie słowiańskich nazw, jak: Wangelin, Cettelin, Alt-Sammit, Parchim i t. p. Zainteresowany powyższym rezultatem, rozszerzyłem takie samo badanie na ogół cmentarzysk ciałopalnych płaskich.

Statystyczne obliczenie dało cyfry następujące: Na 141 wziętych do rachunku cmentarzysk z całej epoki żelaznej, oraz młodszej brzozewej, 74 leży w miejscowościach z nazwą lechicką, 63 cmentarz. zostaje w blizkiem sąsiedztwie z grodziskami. Poprzednio zaś widzieliśmy, że na 135 grodzisk — 70 jest w związku z taką nazwą. Uwzględniając i nazwy, i sąsiedztwo wzajemne zabytków, otrzymujemy:

33 cment. w związku z nazwą i grodziskami	} razem 104
30 " " tylko z grodziskami	
41 " " " z nazwą	
37 " nie ma nazwy słow., ani sąsiedztwa grodzisk.	
141	

32	grodziska	zostaje w związku z nazwą i cment.	} razem 98
28	"	" " tylko z cment.	
39	"	" " " z nazwą	
36	"	nie ma związku z cment., ani nazwą	
<hr/>			
135			

Wynika z tego:

1) że przeszło połowa miejscowości, w których żyła ludność nie tylko grodziska, ale i cmentarzysk ciałopalnych, nosi do dziś nazwy słowiańskie;

2) że cmentarzyska, związane bądź z nazwą i grodziskami, albo jednym lub drugim, stanowią 73% ogólnej liczby tych zabytków.

Takież grodziska 72,5% \*).



Rozkład \*grodzisk

● = grodzisko w niewielkiej odległości od cment. z młodszej epoki żelaznej. !

\*) Dalsze i ubocznie interesujące nas wnioski dadzą się jeszcze następujące wyprowadzić. Gdybyśmy przyjęli istnienie tylko tej ilości zabytków, jaką wzięliśmy do obrachunku, wypadłoby iż *około połowa nazwisk słowiańskich zaginęła*. Rezultat prawdopodobny i zgodny z poprzednio na innej zasadzie opartem przypuszczeniu. Ponieważ zaś z drugiej strony nazwy słowiańskie istnieją w miejscowościach, pozbawionych zabytków tej kategorii, możemy przypuścić, że również i dość znaczna liczba zabytków analogicznych do rozpatrywanych nie dochowała się, co poświadczają zgodnie wszyscy archeolodzy.

Fakt, że tylko połowa grodzisk dochowała nazwę, którą im nadali ich budownicowie, jest zupełnie naturalny wobec dawno trwającej germanizacji. Stosunek mógłby być niekorzystniejszy, nie tracąc siły dowodowej. Ale też z tego samego względu podwójnej siły w kierunku słowiańskości cmentarzysk nabiera fakt, że przeszło połowa ich posiada nazwy słowiańskie, a blisko połowa sąsiaduje z grodziskami, związek zaś z jednym lub drugim ma 73% cmentarzysk. Taki związek nie może być przypadkowy. Dowodzi on, że wszystkie te zabytki pozostawił jeden i ten sam lud. A ponieważ cmentarzyska z nazwami słowiańskimi i bez nazw są identyczne z sobą, podobnie jak grodziska, więc z tego wszystkiego wypada ogólny wniosek, że *nie tylko grodziska, ale i cmentarzyska ciałopalne są zabytkami Słowian, oraz Prastowian* i że obecność ludu prasłowiańskiego na tej ziemi nie może się zaczynać jakimś V wiekiem po Chrystusie, a choćby erą Chrystusową, ku czemu zaczynają się już składać niektórzy archeologowie, — ale sięga znacznie głębszej przeszłości.

I statystyka więc mówi nam to samo, do czego doprowadzają archeologiczne porównania. Dobieśliśmy do końca naszej pracy.

Celem jej było wykazanie, jak dalece archeologiczny obraz przedziejowych stosunków etnograficznych tej krainy, jaki nam rysuje nauka niemiecka, jest niedokładny i na wielu punktach sprzeczny z rzeczywistością. Chodziło mi o wykazanie, że Niemcy anektują dla swego szczepu wiele zabytków prasłowiańskich, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy cmentarzyska ciałopalne. Obodryci nie byli ludnością obcą, świeżo przybyłą, lecz są dalszym ciągiem miejscowej lechickiej, która zmarłych swych składała w cmentarzyskach ciałopalnych, a bezpośredni przodkowie tej ludności, jacyś pralechici, zostawili swe szczątki w cmentarzyskach starszych.

---



# RUCH NAUKOWY.

H. KLAATSCH.

## O cechach specyficznie ludzkich u naszych przodków<sup>\*)</sup>

(*Über die Ausprägung der specifisch menschlichen Merkmale in unserer Vorfahrenreiche*).

Odczyt, wygłoszony w sierpniu 1901 r. na Zjeździe niemieckiego Towarzystwa antropologicznego w Metz.

Patrz Correspondenz-Blatt d. d. Ges. f. Anthr. u. Ethn. u. Urg. N. 10, 1901.

Na wstępie muszę zaznaczyć, że moje wywody pod wielu względami znajdują się w związku z referatem profesora Ranke'go\*\*) tak, że mogę użyć za wstęp do mego przemówienia to, co miałbym do powiedzenia w dyskusji nad tamtym przedmiotem. Profesor Ranke wykazał nam na kilku przykładach, że w człowieku lepiej zachowały się niektóre starodawne cechy, aniżeli u najbliższej pokrewnych mu postaci, na przykład u małp.

Znajduje się to w ścisłym związku z wynikami badań, o których mówiłem na kongresach w Lindau i Halli.

Nowy sposób zapatrywania się na stanowisko człowieka w rzędzie zwierząt ssących, do którego doprowadziły mnie badania anatomiczno-porównawcze, okazał się owocnym i nie bez znaczenia, dla zagadnienia o *pochodzeniu człowieka*. Jeżeli wyrazimy to zagadnienie w sposób ściśle naukowy, to według mego zdania, może ono tylko brzmieć tak: w jaki sposób, wśród jakich warunków, w jakim okre-

\*) Przełożyć dobrze rzecz naukową z języka obcego, a zwłaszcza niemieckiego—to zadanie wcale nie tak łatwe, jak się na pozór może zdawać.

Wiedzą o tych trudnościach tylko tłumacze sumienni, którzy usiłują nie zmienić w niczem myśli autora i sposobu jej wyrażenia.

W naszych przekładach dążymy zawsze do tego ideału, odstępując od ścisłości wyrazowej tylko wtedy, gdy, skutkiem odmiennej natury języka oddanie dosłowne zaciemniłoby myśl autora, albo gdy autor zbyt zawile, niemal wadliwie myśl swoją wyraża.

Uwagi te zamieszczamy ze względu, że język i wykład Klaatsch'a należą do trudniejszych. Jest to typowo-ciężki język i wykład uczonego niemieckiego. Niechże czytelnik, znajdując pewną obcość i ciężkość stylu, nie kładzie ich na karb niedbałego tłumaczenia. Nic łatwiejszego, jak styl ogładzić i wykład uczynić przystępniejszym, ale wtedy, zdaniem naszym, przekład stałby się wolnym, niewiadomo byłoby, czy nie zostało coś zatarte lub zmienione. My wolimy w rzeczach nauki dosłowną ścisłość niż ozdobność.

Nawiasem wtrącamy tu uwagę, że jesteśmy przekonani, iż gdyby przedmiot Klaatsch'a wyłożył najpierw uczonej polski, a Niemiec dobrze z polskiego przetłumaczył—wykład stałby się przejrzystszy nawet dla Niemca, nie tracąc nic na ścisłości naukowej. Język niemiecki nie jest tak podatnym narzędziem myśli, za jakie uchodzi powszechnie.

*Red.*

\*\*) Über den Zwischenkiefer. cf. Correspond bl. № 10, str. 96—102 r. 1901.

sie geologicznym i w jakiej miejscowości powierzchni ziemskiej dokonały się, oczywiście wśród istniejących już zwierzęcych przodków rodu ludzkiego, te przemiany, które upoważniają nas dopiero do uznania owej istoty za rodzaj *Homo*. Aby odpowiedzieć na to pytanie, bardzo ważnem jest, jak sobie wyobrażamy zwierzęcego przodka naszego rodzaju, ponieważ od tego zależy sąd: które właściwości mamy uważać za *typowo ludzkie*. Dopóki w człowieku widziano pod każdym względem najwyższy szczebel rozwoju szeregu zwierzęcego, dopóki spodziewano się znaleźć *wśród teraz żyjących istot* przybliżony obraz postaci *przodka* ludzkiego, dopóty było bardzo trudno wyprowadzać rodowód człowieka od niższych form zwierzęcych. Ale od czasu, gdy zaczęto oswajać się z pojęciem, że człowiek nie we wszystkich częściach swego ustroju przewyższa inne istoty, i że wszystkie *obecnie żyjące* postaci, a więc i najbardziej podobne do człowieka (*Primates*) oraz specjalnie małpy człekokształtne (*Antropoidae*) przedstawiają *końcowy* szereg w drodz rozwoju, różniący się od ludzkiego, pozbyliśmy się znacznej części fizyologicznych niedorzeczności (*Ungereimtheiten*), któremi dawniej trzeba się było posługiwać.

Jedna z takich niedorzeczności polegała na uważaniu za możliwe, że człowiek rozwinął się z jakiegoś czworonoga, że kadłub jego z poziomej postawy zwierząt ssących biegających wyprostował się do góry i że przednie kończyny stopniowo przeistoczyły się w organy chwytne. Wiemy teraz, że ręka, to najkunsztowniejsze narzędzie człowieka, na posiadaniu którego zasadza się cały rozwój jego kultury, nie jest wcale nabytkiem nowym, ani też właściwością specjalnie mu swoistą, lecz jest starodawnym spadkiem po wspólnym przodku człowieka i zwierząt ssących.

Przeciwstawialność wielkiego palca nie uformowała się dopiero z podobnej właściwości palców u ostatnich przedstawicieli zwierzęcego przodka człowieka, gdyż organy chwytne i służące do łażenia (nie znaczy to: chodzenia) istniały już u początkowych kregowców lądowych.

Prapostaci zwierząt ssących posiadały we wszystkich istotnych częściach szkieletu, ręki, dłoni i palców kształty, zgodne z kształtem ręki ludzkiej, co stwierdza paleontologia za pomocą niezbitych dowodów; wskazuje też nam ona, że przedstawiciele teraźniejszych drapieżnych (*Carnivora*) i kopytnych (*Ungulata*) w początkach epoki trzeciorzędowej posiadały dokładniejszy szkielet ręki aniżeli postaci późniejsze. Pierwotne drapieżne, jak *Arctocyon*, *Cynodictis* i t. d., również i najstarszy znany przedstawiciel jednokopytnych, *Phenacodus*, zbliżają się właśnie w budowie swej ręki tak bardzo do teraźniejszych Małpatek (*Prosimiae*) i Naczelných (*Primates*), że badacz, obeznany wyłącznie z postaciami eocenijskimi, mógłby złączyć wszystkie te postaci w jedną grupę.

Jeszcze dzisiaj widzimy, że Lemury i *Prosimiae* posiadają rękę chwytłą. U małp wogóle istnieje dążność do redukcji wielkiego palca. Człekokształtne (*Antropoidae*) także uchylają się w tym zakresie od drogi rozwoju ludzkiego, pomimo bardzo blizkiego z innych względów pokrewieństwa z człowiekiem.

Wszystkie niższe ssaki, oprócz Małpatek (*Prosimiae*), utraciły już rękę jako organ chwytny; przekształciła się ona u nich w organ, służący do podpierania się, do biegu, łapania i pływania. Tylko człowiek wydoskonalał rękę w dalszym ciągu\*).

Podobnie rzecz się ma z postawą ciała, z zupełnem wyprostowaniem na-

\*) Cf. Verneau. La main au point de vue osseux chez les mammifères monodelphiens. Bull. de la soc. d'Anthropol. 1898.

szego kadłubu. Należy ją zbliżyć do nawpół wyprostowanej postawy, właściwej jeszcze dzisiaj dla Prosimiae, małp, wielu niższych postaci workowatych i dla wspólnych przodków zwierząt ssących, których większość stała się czworonogami—z powodu redukcji ręki. Wskazywałem już dawniej na względnie pierwotne właściwości ludzkich zębów; niedawno zaś dowiódł A. Gaudry \*), że w ludzkich górnych trzonowych (molares) przechował się wiernie eocenowy stan zębów zwierząt ssących tak, że zęby ludzkie częściowo mają większe nawet podobieństwo do zębów trzonowych *Phenacodusa*, *Arctocyon*a, *Cebochoerusa*, *Plesiadapisa*, aniżeli do zębów niektórych małp człekokształtnych (Antropoidae). Rozmawiając z kolegami przekonałem się, że mój sposób zapatrywania na pokrewieństwo człowieka z Antropoidami często bywa źle rozumiany.

Blizkiego pokrewieństwa, pokrewieństwa krwi (w myśl nowych badań Friedländera o możliwości mieszania się krwi), nie zaprzeczałem wcale, jak to niektórzy mniemali. Jednostronny rozwój tych postaci pod żadnym względem nie jest w sprzeczności z tem blizkiem pokrewieństwem. One tylko porzuciły drogę rozwoju w kierunku człowieka później i niezależnie od przodków małp niższych.

Przodki Antropoidów miały pod wielu względami silniej jeszcze wyrażone cechy ludzkie, aniżeli teraźniejsi ich przedstawiciele, z drugiej zaś strony przodek człowieka posiadał właściwości, spotykane teraz u rozmaitych Antropoidów w różnem ukształtowaniu. Sądzę, że określenie to jest jasne i wolne od zarzutu (einwandsfrei). Zgadza się ono w swej istocie zupełnie z poglądami Huxley'a.

Zęby ludzkie są znacznie podobniejsze do zębów dawnych mięsożernych (*Carnivora*) i *Ungulata*, aniżeli do zębów którejkolwiek z *małp wążkonosych*. Schlosser \*\*), powaga w zakresie tego przedmiotu, wskazał niedawno na różnice między zębami Antropoidów i niższych małp starego świata. Zgodność *formuły* (zaluformel) *zębów* jest tylko przypadkowym objawem dążenia do jedności (zufällige Convergenzerscheinung). Właściwości tylko guzów są tu miarodajne. Jeżeli uwzględnimy badania Selenki, wykazujące jednostronne przekształcenia zębów u Antropoidów, to zobaczymy, że przybiera dowodów, świadczących za *wtórny* oddaleniem się *małp* od prostej drogi rozwoju, która prowadzi od wspólnych przodków *Naczelnym* (*Primates*) aż do człowieka.

Najważniejszymi nabytkami i przekształceniami na tej ostatniej drodze (człowieka) są: wielki rozwój mózgu, zmiany skóry z powodu częściowej straty włosów, a natomiast wzmożenie się porostu ich w innych miejscach ciała, które u zwierząt nie podlegają temu objawowi—(tak na przykład na obwodzie warg, co przedstawia wyłączną właściwość rodzaju ludzkiego)—i nakoniec ukształtowanie się nogi ludzkiej, związane z zupełnem wyprostowaniem kadłubu.

Na tę ostatnią pozwolę sobie zwrócić uwagę, jako na część ciała, której typowe przekształcenie się wystarcza do stwierdzenia jedności rodu ludzkiego, na co już przed 50 laty położył nacisk Burmeister. Wykształcenie się takiej podpory ciała jest wyjątkowe i spowodowane przez przewagę środkowego (des innersten) z pośród pięciu promieni, które formują sklepienie. Zwrócenie uwagi na prahistorię nogi wyświetli ważną część zagadki uczłowieczenia się (Menschwerdung).

\*) A. Gaudry, sur la similitude des dents de l'Homme et de quelques animaux. „L'Anthropologie, Tome XII 1901.

\*\*) M. Schlosser, Die menschenähnliche Zähne aus dem Böhner der Schwäbischen Alb. Zool. Anz. 1901,



Przedewszystkiem nie ulega wątpliwości, że noga ludzka musiała się ukształtować ze *wspólnej wszystkim Naczelnym (Primates) postaci pierwotnej*, gdyż znajdujemy u wszystkich, (a więc u goryla, czy pawiana, albo u amerykańskiej małpy z ogonem chwytnym) jeden i ten sam *plan zasadniczy*: siedem krótkich kostek łączy się w *stępie* (tarsus) i utrzymują na wspólnym dystalnym brzegu *śródstopowe* kości (metatarsus) pięciu palców (p. na rys nra 8—12).

Gdy układ kości w *stępie* i *śródstopiu* u dość wczesnego zarodka ludzkiego porównamy z układem kości w nodze u dorosłego człowieka albo u goryla, to przekonamy się, że przedewszystkiem do goleni przylega kość skokowa (*talus*), ta opiera się znowu na kości piętowej (*calcaneus*). Dystalnie przylączy się do kości skokowej kość łódkowa stopy (*naviculare*), a do piętowej — kość sześcienna (*cuboidum*). Kość łódkowa stopy łączy się od przodu z trzema kośćmi klinkowatemi (*ossa cuneiforma*), z których każda podtrzymuje jedno *śródstopie* (metatarsus; I, II, III), podczas gdy dwie ostatnie kości *śródstopia* (IV, V) są przymocowane do kości sześciennnej (*cuboidum*). Ten typowy porządek pozostaje niezmiennym, bez względu na to jaki układ przyjmują te kości w oddzielnych przypadkach względem siebie.

Gdy dawniej można było próbować, jak to Luca czynił, stopę małpią uważać za coś zasadniczo różniącego się od ludzkiej, gdy można było ją rozpatrywać jako rodzaj ręki, dzisiaj stało się to już niemożliwym.

Anatomia porównawcza uzasadnia tożsamość w całej seryi przekształceń się, wywołanych przez rozmaite używanie tego organu. Ona poucza nas także, że ukształtowania, które w zasadzie zupełnie zgadzają się z sobą, często nie mogły powstać niezależnie jedno od drugiego; tutaj raczej potrzeba przypuścić istnienie wspólnej prapostaci z której rozwinęła się noga małpy i noga człowieka. Ale gdzież ten pierwiastek może się znajdować?

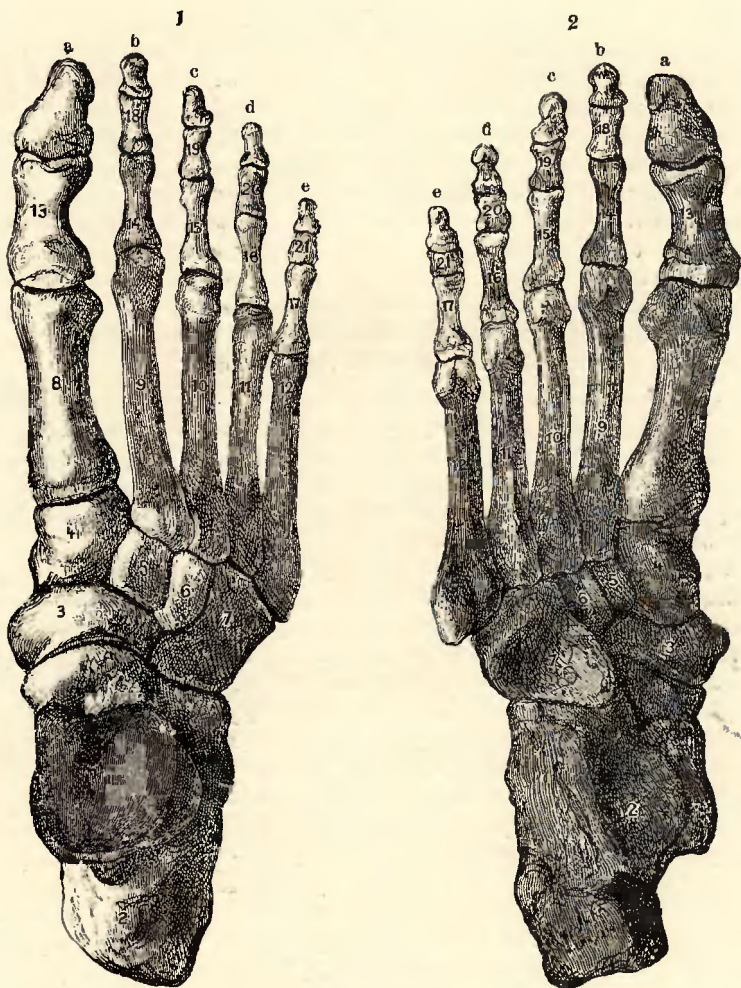
Rozpatrując się wśród innych zwierząt ssących przekonujemy się, że to, co uważaliśmy za charakterystyczne cechy nogi u Naczelných (*Primates*), znajduje się, także i u innych zwierząt. Tak więc typową dla Naczelných oprócz człowieka, przeciwstawiałość wielkiego palca względem innych, co czyni nogę niejako narzędziem chwytnym, odnajdujemy u wszystkich Lemurów i u wszystkich drobnych ssaków, łączących po drzewach, które dziś jeszcze żyją na Madagaskarze, w Afryce wschodniej, w Indiach południowych, na wyspach Zundzkich i Filipinach, a których umieszczenie w systematyce sprawiało dawniej badaczom wiele trudności. Są jednakże wśród tych zwierząt niektóre postaci, bardziej przypominające małpy, gdy inne, jak np. *Lemury*, przypominają Drapieżne (*Carnivora*) jeszcze inne przypominają Owadożerne (*Insectivora*), a nawet Gryzonie (*Rodentia*) (Chiromys).

Anatomia tych postaci ujawnia pewną zgodność z workowatemi, kopytnymi i człowiekiem. W tej więc grupie, która przez wielostronność swych stosunków pokrewieństwa dała powód do przypuszczenia, że jest resztką pierwotnej grupy, kształt nogi przypomina zupełnie nogę Primateów. Pierwszy palec jest nawet osobiście mocny i wielki i przymocowany do pierwszej kości klinkowatej za pomocą stawu, który w położeniu przeciwstawienia posiada wypuklejsze skrzywienie aniżeli u małp.

Zstępując jeszcze niżej, do rzędu *workowatych* znajdujemy postaci łązące, z budową nogi typowej dla Naczelných. Powierzchnowa nawet obserwacja ujawnia tu uderzające podobieństwo.

Noga rodzajów *Phalangista* i *Didelphys* z szeroko odstającymi, krótkimi, ale mocnymi wewnętrznymi palcami bardzo przypomina nogę małp i lemurów. Po-

dobieństwo to polega na rzeczywistej zgodności w budowie. Wszystkie zasadnicze kości nogi odnajdujemy tutaj, chociaż kształt goleni o tyle zbacza, o ile strzałka (Fibula) inaczej jest odsuniętą od przegubu kolana. Dotyka ona do Femur, jak u Jednootworowych (*Monotremata*) i Płazów (*Reptilia*). Ze różnica ta



**Prawa stopa człowieka (według Hartmana).**

I—widziana z góry, II—widziana od dołu.

1. Talus—kość skokowa. 2. Calcaneus—kość piętowa. 3. Os naviculare—kość łódkowa. 4. Os cuneiforme primum—kość klinkowata pierwsza. 5. Os cuneiforme secundum—kość klinkowata druga. 6. Os cuneiforme tertium—kość klinkowata trzecia. 7. Os cuboideum—kość sześcienna. 8-12. Ossa metatarsalia I-V—kości śródstopowe. 13-17. Phalanges digitorum primae—palczki pierwsze. 18-21. Phalanges secundae—palczki drugie. a. Phalanx secunda digiti primi—paleczek drugi wielkiego palca. b, c, d, e. Phalanges tertiae—palczki trzecie.



nie jest podstawową, o tem przekonywa nas historia rozwoju. U wyższych zwierząt ssących we wczesnych stadiach rozwoju embryonalnego strzałka (Fibula) dosięga jeszcze do goleni (Femur). Możemy przekonać się o tem na bardzo młodym zarodku ludzkim, z pierwszego miesiąca rozwoju, według badań Henke'go i Reihera\*).

Podobieństwo tego zarodka w tym stanie do dorosłych workowatych jest tak wielkie, że ci badacze określili ten stan jako Phalangistastadium. Zapewne nikt ich nie będzie posądzał o porozumienie ze spekulacjami rodowodowymi Häckla. Uznali oni, że noga człowieka w tem stadium okazuje zupełną zgodność z niskimi formami zwierzęcemi. W istocie układ kości stępu (Fusswurzelknochen) przypomina układ, który znajdujemy u skrzeków (*Amphibia*) i płazów (*Reptilia*). A więc stosunek genealogiczny sięga tu dalej jeszcze aniżeli do ssaków, bo aż do prapostaci kręgowców lądowych.

Dalszych przyczynków do rozwiązania zagadnienia o nodze zwierząt ssących dostarcza nam anatomia porównawcza i paleontologia innych grup ssaków.

Chociaż budowa ich nogi może się wydawać pozornie różnorodną, chociaż ukształtowała się ona w bardzo różnych kierunkach, zależnie od różnych jej przeznaczeń, zawsze znajdziemy ten sam plan zasadniczy i możemy wykazać w nodze słonia zarówno jak myszy, psa, wołu, a nawet konia, typ nogi, właściwy dla Naczelných (Primates). Co więcej musimy sprowadzić do wspólnej postaci zasadniczej najrozmaitsze ukształtowania nogi zwierząt ssących, które zgadzają się z kształtem nogi u Naczelných.

Resztki kopalne trzeciorzędowych przedstawicieli Mięsożerných (*Carnivora*) i zwierząt kopytných świadczą o tem samem. Noszą one cechy właściwe dla Primates i dobrze rozwinięty pierwszy palec przypomina posiadanie kończyny chwytnej. W pojedynczych grupach, zaczynając od eocenn, ta właściwość nogi uległa utraceniu. Ogromna redukcja palców, aż do trzeciego, wytworzyła nogę konia. Drapieżne (*Carnivora*) ukazują nam jeszcze dzisiaj wyraźne dowody dawnego stanu.

Psy i niedźwiedzie są bardzo blisko z sobą spokrewnione, tworząc grupę pierwotną, a jednak co za różnica w budowie nogi; u psa na przykład pozostał drobny szczątek pierwszego palca, u niedźwiedzia zaś pierwszy palec nie odróżnia się wcale od innych. Odmienność ta może być wyjaśnioną tylko za pomocą wyprowadzenia ich z jednej wspólnej prapostaci.

Najstarsze trzeciorzędowe Psy (*Canidae*), jak *Cynodictis*, mają jeszcze dość wielki pierwszy palec, starsze Niedźwiedziowate (*Ursidae*) miały tę samą osobliwość. Można łatwo przekonać się o tem na niedźwiedziu jaskiniowym, ponieważ miał on pierwszy palec odmiennego kształtu od innych i bardziej przeciwstawiony.

To wszystko nasuwa nam jedno możliwe rozwiązanie pytania: wspólna prapostać niedźwiedzia i psa posiadała nogę chwytną, właściwą dla Naczelných (Primates). Od tej postaci rozwinął się w jednym kierunku pies ze zredukowanym pierwszym palcem, w drugim kierunku niedźwiedź, przez zwiększenie pierwszego palca i złączenie jego z innemi przy utracie przeciwstawialności. Jeżeli jeszcze przyjmiemy, że historia rozwoju zwierząt ssących ze zredukowanemi członkami wykazuje nam obfityy materiał do poznania elementów ręki i nogi, to przyjsię

\*) Henke und Reiher, Studien über die Entwicklung der Extremitäten des Menschen, insbesondere der Gelenkflächen. Sitzungsberichte der kais. Akademie der Wissenschaften in Wien, math.-naturw. Classe, Bd. LXX, 1874.



musimy do jednego i tego samego wniosku: że wspólna prapostać zwierząt ssących posiadała nogę chwytłą, właściwą dla Primates. Do tego pnia pierwotnego musimy przyłączyć także i człowieka. Przyjmując to, możemy zauważyć, że droga, która została wytkniętą przy takim kojarzeniu, jest zgoła krótszą i prostszą, ponieważ noga ludzka odróżnia się od prapostaci tylko przez wtórne wzmocnienie się pierwszego palca do wielkości dużego palca oraz przez to, że palec duży utracił zdolność przeciwstawienia, przynajmniej w większej części. Nawet i na tym punkcie rezultat ostateczny nie jest bez związku z fazą początkową.

Rozwój embryonalny nogi człowieka wskazuje nam takie stadium, w którym pierwszy palec jest krótszy od innych i jeszcze więcej odstaje. W pierwszym miesiącu rozwoju zarodka chwytła noga jest jeszcze dość wyraźna. Paluch (*Hallux*) jest tutaj podobniejszy do innych palców. Istota jego zmiany, według molch zapatrywań najlepiej daje się wyrazić przez określenie: Paluch postradał zdolność do wykonywania swoich ruchów, gdy został unieruchomiony w pozycji przeciwstawienia; ponieważ, jak możemy wyraźnie widzieć u zarodków starszy, paluch właściwie znajduje się na płask w stosunku do innych palców. Możemy na przykładzie ręki objaśnić sobie to zjawisko, przykładając brzusiec wielkiego palca do wskazującego. Wtedy formuje się sklepienie, którego brzeg wewnętrzny tworzy palec wielki.

Ten fakt zastosowany do nogi wyjaśnia powstanie sklepienia przez przysunięcie się palucha do drugiego palca. Jest on niejako umocowany przez więzy, mianowicie przez więz, który łączy główkę (*capitulum*) jego śródstopia (*metatarsus*) z drugim. Uważam więc wszelkie wypadki formowania się stopy płaskiej za objaw wtórny zwątlenia budowy sklepienia.

Drugi rodzaj pośredniczenia ze stanami niższymi przedstawia nam uzdolnienie niższych ras ludzkich. Znany jest fakt, że niektóre niższe plemiona mogą chwycić nogą rozmaite rzeczy za pomocą przedziału pomiędzy pierwszym i drugim palcem. Że przypominę tutaj tylko australijczyków, którzy takim sposobem mogą trzymać włócznię i Weddów, którzy za pomocą nogi naciągają łuk. Zrozumiałem jest, że tym różnicom w funkcjach odpowiadają anatomiczne.

Zwracając się do antropologii w kwestyi nogi, widzimy, że osteologia porównawcza teje przedstawia na przyszłość zapewne bardzo wdzięczne pole pracy, jeżeli będą w niej zastosowane nie tylko ściśle metody badań,—przyczem uważam za potrzebne nie tylko tabele cyfrowe i wskaźniki, które i tutaj także mogą okazać się bardzo pożytecznymi,—ale porównawcze stanowisko widzenia i uwzględnienie nie tylko małych człekokształtnych, ale i wszystkich postaci niższych Primates i Primatoides.

Mogę udowodnić przykładem na szkielecie nogi Weddy, jak mogą być owocne te badania. Cenny ten okaz został mi łaskawie udzielony do demonstracji na kongresie, przez pp. Sarasin'ów z Bazylei.

Wszyscy wiedzą dobrze, że tym niezmordowanym, zdolnym i bezinteresownym badaczom przyrody zawdzięczamy wspaniałe dzieło o Ceylonie i Celebesie. Słusznie panowie Sarasin'owie w swoim dziele o Weddach zwracają uwagę na zagadnienie, które się ukrywa w szkielecie nogi.

Na pierwszy rzut oka zwraca uwagę nadzwyczajna zgrabność i stosunkowa małość wszystkich kości i zaledwie można pojąć w jaki sposób te delikatne utwory mogą podtrzymywać ciężar ciała.

W rozmiarach nogi Sarasin'owie stwierdzili proporcjonalną krótkość stępu (*Tarsus*) w stosunku do śródstopia (*metatarsus*). Sarasin'owie mierzą długość stępu od

środku przedniego brzegu drugiej kości klinkowatej (cuneiforme) aż do krańcowego punktu kości piętowej (calcaneus); dla śródstopia (metatarsus) jako jednostkę miary biorą długość drugiej kości śródstopowej. Szerokość mierzy się od środkowego brzegu pomiędzy kością łódkową (naviculare) i klinkowatą (cun. I) do bocznego, najwięcej wystającego punktu kości sześcienniej (Cuboid). Wskaźnik długości =  $\frac{\text{Dług. tarsus} \times 100}{\text{Dług. metatarsus II}}$  wynosi dla Weddów przeciętnie 133,5, u siedmiu europejczyków 163,5, u goryla 145,2, szympanza 113, u *Cynocephalus anubis* znalazłem 121,3, w czym znajdujemy zbliżenie do cech właściwych niższemu Naczelnym. To samo stosuje się do szerokości względnej.

Wyraźne zbliżenie do niższych stanów znajdujemy w następującym: boczny brzeg kości skokowej (talus) wzniesiony jest wyżej, aniżeli średni. Bardzo osobliwym jest ukształtowanie kości łódkowej (naviculare), u której na środku płaszczyzny sterczy haczykowato wygięty wyrostek. Pierwsza kość śródstopia (metatarsus) odstaje więcej od drugiego palca, aniżeli u europejczyków.

Mogę jeszcze dodać, że kość skokowa (talus) w kierunku podłużnym nogi jest mocniej sklepioną aniżeli u europejczyków.

Część kości piętowej (calcaneus), położona za kością skokową jest dłuższa i węższa i pośrodku, jak to już Sarasin'owie zauważyli, jest cokolwiek wgłębioną kulisto wklęsłą. Szyjka kości skokowej (talus) jest wydatnie skierowaną do środka.

Osobliwość pierwszego palca polega w istocie na kształcie powierzchni stawu pierwszej kości klinkowatej (cuneiforme). Część grzbietowa tej powierzchni jest mocniej sklepioną i więcej zwróconą ku środkowi. Klinkowata pierwsza kość jest uderzająco wąska i przylegalsza (Congruenz) jej płaszczyzny w stosunku do tejże u pierwszego śródstopia jest mniejszą aniżeli u europejczyków. U dzieci europejczyków oraz u zarodków znajduje się również mocniej uwydatniona wypukłość.

Widzimy tedy, że istotnie i wśród terazniejszej ludzkości znajdujemy odmiany w szkieletie nogi, które poczęści bezprzecnie przypominają stosunki spotykane u innych Naczelnych. Pomimo to mamy tu zawsze do czynienia z typową ludzką nogą, która nie przedstawia żadnego specjalnego zbliżenia do jakiegokolwiek obecnie żyjących postaci Naczelnych. Bezwątpienia okazały się jeszcze inne właściwości, które przedstawiają jednostronny dalszy rozwój.

Noga, jako najbardziej ludzka część ciała, musi odzwierciedlić etapy swojego rozwoju w odmianach człowieka. Byłoby do życzenia aby bardziej niż dotąd zwrócono się do badania szkieletu nogi. Być może dostarczy ona lepszych cech charakterystycznych w badaniu ras, aniżeli czaszka.

Osobliwie jednak potrzeba starać się o to, żeby konserwować nogi z ciałem, ażeby mózdz studyować odmiany więzów i mięśni. Nasze dotychczasowe rozważania wskazują nam, jak w szkieletie nogi ujawnia się stanowisko człowieka. Jeżeli wzrok swój wstecz zwrócimy to ujrzymy przede wszystkim bezpośrednią łączność z najstarszymi postaciami ssaków. U tych ostatnich pierwszy palec był bezwątpienia równowartościowy z pozostałymi, być może nawet pod względem grubości im ustępował. Dążność do redukcji jest powszechną w rzędzie zwierząt ssących, nie wyłączając nawet Naczelnych. Tylko Małpiatki (*Prosimiae*) nie biorą tu udziału i u nich pierwszy palec jest mocniejszy, choć krótszy od innych. Zgodnie z tem można przypuścić, że powiększenie się ludzkiego palucha (*hallux*) kojarzy się z utrzymaniem się jego w stosunkowo silniejszym rozwinięciu się tak,



że w istocie *wydłużenie* jego, pomijając zmianę położenia, byłoby specyficznie ludzką cechą.

U zarodka pierwszy palec zawsze jest krótszy, aniżeli drugi, i objaw ten znajdujemy u wielu także ras niższych.

W każdym razie zwiększenie się objętości palucha jest zjawiskiem wprost wynikającym ze stanu pierwotnego. Ale co uwarunkowało ten objaw?

Racya poszukiwania czynników mechanicznych, które były powodem przeobrażenia się nogi chwytnej w nogę podpierającą, tkwi już w uznaniu (Ueberlegung), że we wszystkich stanach zwierząt ssących usiłujemy objaśnić sobie ukształtowanie się ich członków jako zjawisko przystosowania się do pewnych sposobów lokomocyi.

W zastosowaniu do człowieka ogólnie uważa się za rzecz powszechnie zrozumiałą i naturalną, że wyprostowany właśnie chód spowodował przekształcenie się nogi ludzkiej w organ, służący do podpory. Ale takie przedstawienie rzeczy ma w sobie coś niedokładnego. Czyżby urządzenie (das Mittel), które umożliwiło chód wyprostowany, miało powstać dopiero skutkiem takiego chodzenia?

Chód w położeniu pionowym polega na całym kompleksie zjawisk, wśród których przeniesienie w tył linii punktu ciężkości ciała odgrywa ważną rolę.

Przyjmuje się zgodnie z wyobrażeniami kurs w kraju mającemi, że wspinający się po drzewach przodek człowieka o nodze chwytnej zeszedł z drzew i próbował chodzić, w postawie wyprostowanej po równej powierzchni ziemi. Trudno jednak zrozumieć, dla czego natura miałaby być wówczas tak uprzejmą, aby zaraz przedsięwzięła wzmocnienia jego pierwszego od wewnątrz palca i wygięcie kręgosłupa?

U nawpółwyprostowanych postaci widzimy rozmaite sposoby dla zachowania tej pozycji na równej powierzchni ziemi. Oto dwa przykłady: ogromne wzmocnienie uóg u kangurów i wydłużenie ręki u małp czlekoksztaltnych.

Nie widzimy jednak nigdzie, aby pierwszy palec wzmocnił się z tego powodu.

Jeden tylko przypadek możemy przytoczyć jako pewien rodzaj paraleli z człowiekiem; jest to ukształtowanie się nogi niedźwiedzia. Tutaj zbliżona budowa morfologiczna wiąże się także z podobieństwem fizyologicznem. Jednakże nawet i w tym przypadku palec środkowy nie do tego stopnia został wzmocniony.

Dla wyjaśnienia tej właściwości człowieka musimy wstawić do jego prahistoryi jeden czynnik, który dotyczy specjalnie wewnętrznego brzegu nogi: sposób lokomocyi, który odmiennie, aniżeli u innych zwierząt ssących, wytworzył sklepienie nogi.

Przy tem odchyleniu od postaci pokrewnych przedewszystkiem zwróćmy uwagę na małpy. Widzimy, że małpy przystosowane są tak do wspinania się po gałęziach, że są jak gdyby specjalnie stworzone, a zwłaszcza małpy czlekoksztaltne, do życia w puszczy leśnej. Proporcye ich członków wskazują przystosowanie do łażenia i rzucania się z gałęzi na gałąź. Gibbon przecież, niby ptak przerzuca się przez gąszcze leśne. Nie mogły to być warunki, któreby przeistoczyły przodka naszego w człowieka. W lesie pierwotnym bezwarunkowo zostałby on małpą. Pobudzony niedawno przez wiadomość, którą mi przyjaciel mój Dr. Schötensack zakomunikował, przyszedłem do przekonania, że przodkowi naszego rodzaju właściwy był także pewien „Klettermechanismus“, ale inny, aniżeli małp. Mam na myśli wdrapywanie się na pojedynczo stojące drzewa. Odgrywa ono, jak wiadomo, w życiu wielu ras niższych poprostu de-



cydującą rolę. Etnograficzną stronę tej kwestyi, możliwość rozmaitych metod i pomocniczych środków, które wytworzyły się w tym celu, wszystko to pozostawiam teraz na boku, odsyłając ciekawych do pracy Dr. Schötensack'a \*). Obecnie interesuje mię tylko strona anatomiczno-fizyologiczna zagadnienia.

Przy wdrapywaniu się na oddzielnie stojące drzewa—wewnętrznemu brzegowi stopy nastęrczyły się specjalne zadania.

Funkcyja chwytania palcami jest tu bezużyteczną, zwłaszcza przy wielkiej poniekąd objętości pnia i braku rozgałęzień. Tu stopa musi być stosowana jako całość. Wyobraźmy sobie dawną nogę chwytą Naczelnych w takiej sytuacji, a przekonamy się, że przyleganie brzegu wewnętrznego stopy powstrzymuje swobodne ruchy *pierwszego palca*. Stopa będzie na wewnętrznym swym brzegu zaokrągloną. Jeżeli się znajdują na korze naturalne nakarbowania (nacięcia), albo jeżeli zostaną sztucznie wytworzone (do czego zdaniem dr. Schötensack'a najdawniejsze narzędzie krzemienne typu Szeleńskiego głównie służyło), to korzystanie z tych nacięć za pomocą palca u nogi było czynnikiem, który objaśnia nam wytworzenie się jego brzusca.

Sądę, że na tej drodze prędzej dojdziemy do zrozumienia rzeczy, ale nie chcę nad tym poglądem dłużej się zatrzymywać i pragnąłbym tylko poddać go dyskusyi. Można by podać jeszcze inne czynniki, współdziałające powstaniu nogi ludzkiej. Ja jednak nie mogę uwierzyć, aby takie wdrapywanie się, bezwątpienia praktykowane przez przodków Naczelnych, miało pozostać fizyologicznie bez skutku. Człowiek swoją wielostronną zdolnością gimnastyczną przewyższa wszystkie inne istoty. Większa część małp w porównaniu z człowiekiem jest niezgrabna, skoro tylko wyjdzie po za zakres zwykłych swych poruszeń.

Kto wie, czy nie tym właśnie gimnastycznym czynnikom można przypisać pewne znaczenie przy specjalnie ludzkim rozwoju? Co mi się jednak wydaje osobliwie ważnem przy rozważaniu znaczenia mechanizmu wspinania się, to właśnie konsekwencye, które stąd wynikają dla rozwinięcia się pewnych grup mięśni, któremi człowiek wyróżnia się wybitnie od wszystkich zwierząt.

U nogi specjalnie powinny zwrócić uwagę ruchy pronatio i supinatio. Pozycya stopy, skierowana do wewnątrz, w której sklepienie nogi, niby rodzaj bańki, przylega do pnia drzewa mogło otrzymać swój wyraz we wzmocnieniu mięśnia Tibialis posticus. Z tego punktu widzenia zasługuje na wielką uwagę ogromny guz (tuberositas) na kości łódkowej (Naviculare) u Weddów i innych ras niższych. Byłoby wtedy zrozumiałem wzmocnienie się muskulatury łydki i ukształtowanie się ścięgna Achillesa.

Można uważać, że mięsień strzałkowy długi (Peroneus longus) zaczyna pełnić nowe funkcyje, gdyż jest on pierwotnie właściwym oponens halucis, czego nie znajduję wyraźnie zaznaczonego w literaturze.

Z ustaleniem się pozycyi przeciwstawienia otrzymał peroneus longus u człowieka te rozszerzenia swego ścięgna i jego stosunki do więzadeł plantarnych, które u człowieka występują w miejsce odosobnionej nasady mięśni na śródstopiu pierwszym (Metatarsale I). Można przypuszczać, że nie tylko muskulatura голени, osobliwie zaś część *głutealis*, ale także specjalnie ludzkie ukształtowanie mięśni ramienia i piersi jest w związku z mechanizmem wspinania się.

\*) Dr. Schötensack „Die Bedeutung Australiens für die Heranbildung des Menschen aus einer niederen Form“ in der Zeitschrift für Ethnologie (Berlin 1901 S. 127—154).

Jeżeli przyjmiemy, że miejsce przyczepu mięśni na rękę zostało zmienione, to zyskamy natychmiast nowy sposób zapatrywania się na muskulaturę przedramienia, szczególnie na grupę *radialis i pectoralis major*.

Utrzymywanie w postawie wyprostowanej korpusu czyni wyrobienie się tych mięśni o wiele zrozumialszem aniżeli jakieś czynności ramienia samego w sobie. Gdy uprzytomnimy sobie cały układ ciała przy wspinaniu się, to przekonamy się, że nie jest on bez wpływu także i na kolumnę pancerzową.

Odchylenie się czyli wyprostowanie się kadruby jest bezwarunkową koniecznością i uważam, że skutkiem tego wygięcie kręgosłupa, ulecz mogło znacznemu wzmocnieniu; wygięcie to u małp i lemurów znajdujemy słabo tylko wyrażone w okolicach lędźwi.

*Promontorium* dopiero poczynające się wyrażać u ras niższych można by uważać za mechaniczny objaw działania, które odsunęło w tył punkt ciężkości ciała, bez wyłącznego związku z wyprostowanym chodem. W tem, w czem dotychczas widziano następstwa tego objawu czynności mechanicznej, dostrzegam poczęści stany przygotowawcze, które nadzwyczajnie musiały ułatwić chód wyprostowany i równocześnie przyczyniły się do zupełnego utrwalenia jego.

Do czego by ta czynność mechaniczna (*derselbe*) nigdy sama nie doprowadziła, to później wzmocniła i wykończyła, mianowicie przez przystosowanie mechaniczne dolnych kończyn do noszenia ciężaru ciała. Z takiego punktu widzenia wychodząc staje się nam zrozumiałą delikatność budowy szkieletu Weddów i niższy stan silnie w tył obróconych goleni (*tibiae*) u wielu ras niższych. Nawet u ludzi o postawie zupełnie wyprostowanej można jeszcze dostrzedz pozostałości dawnego sposobu lokomocyi. To samo ma miejsce u niższych ras ludzkich i u dzieci europejskich. Zdolność do wyprostowanego chodzenia jest tu zupełną, a przecież uważny obserwator rozpozna odmienność chodu od chodu u dorosłych europejskich. Anatom jednak znajduje na kościach kończyn dolnych pozostałości dawniejszego sposobu lokomocyi. Niedawno usiłowano wytłumaczyć niektóre z tych cech jako powstałe przez zwyczaj siadania w kuczki, tak naprzykład zwrócenie w tył główki goleniowej, różnicę kłykców goleniowych, zewnętrznego i wewnętrznego i t. p. Wyjaśnienie to jest również jednostronne, jak to, którego próbowano dla zupełnie analogicznych objawów, na szkielecie starszych zarodków i noworodków. Co tam miało spowodować siadanie w kuczki, to tutaj zgięcie ciała *in utero*.

Skurczenie nowonarodzonego dziecka sprzyja, podobnie jak i siadanie w kuczki, przechowaniu się starych pozycji ciała przy wspinaniu się.

Możemy zatem pozycję *supinatio* nogi zaczątkowej uważać za pozostającą w związku rodowym z dawnym łażeniem na drzewa; podobnie upodobanie wielu ludzi do siadania w kuczki przypomina jeszcze stare stosunki.

Odwrotne pojmowanie rzeczy mogłoby być tylko takie, że ludy praktykujące oddawna chód prosty, wtórnie przystosowały się do siadania w kuczki i właśnie wyprostowana goleń została wtórnie wygiętą ku tyłowi. Pojęcie to naturalnie jest fałszywem i zupełnie bezpodstawnem.

Pierwotnie zamierzałem powiedzieć na zakończenie mych słów o właściwościach najstarszych szczątków kopalnych człowieka, i przedstawić na ich przykładzie jak dalece pouczają nas one o wyciśnięciu się (*Ausprägung*) cech specyficznie ludzkich. Z powodu referatu p. R. Virchowa zmienił się mój plan.

Ponieważ już w dyskusyi zostałem zmuszony do oświecenia głównych właściwości szczątków kopalnych ze *Spy* i *Neanderthalu* i do wymienienia punktów,

w których one zgadzają się z sobą, a jednocześnie różnią od teraźniejszych ludzi, przeto obecnie pragnę tylko zwrócić uwagę na moją publikację, która wkrótce ma się ukazać w tym przedmiocie. Pragnę tylko krótko napomknąć, że te dawne cechy ułatwiają nam w rzeczy samej zrozumienie ostatnich etapów ucłowieczania się. Odmienność od ludzi współczesnych jest tego rodzaju, że w tych resztkach widzimy dochowane cechy dawne.

Czy z tego wyprowadzimy osobny *gatunek*, za czem przemawia z dobrą racją Schwalbe, czy też tylko *odmianę*, to uważam za nietyle ważne jak uznanie, że taka kombinacja cech pierwotnych nie istnieje u teraźniejszych ludzi.

Ze szkieletu nogi niestety nie posiadamy prawie nic; dwóch dochowanych kości stępu (Tarsus) człowieka ze Spy. [Spy II podług Fraipont'a] osobiście nie widziałem. Goleń ze Spy I, kości udowe ze Spy i Neanderthalu, również jak i ułamek miednicy tego ostatniego zdradzają cechy niższe. Na lewej kości biodrowej jest powierzchnia stawu kości krzyżowej, niby utwór kształtujący się, stanowczo całkiem odmienna niż u teraźniejszych ludzi.

Nastręczają się pewne dane za tem, że obciążenie dolnych kończyn przez kaddlub nie było dawniej takie same jak u teraźniejszych ludzi.

Odchylenia (odmienności) w budowie, występujące także w innych szczątkach, odpowiadają niższym stopniom rozwoju, jednak nie chciałbym już bliżej tej kwestyi poruszać, ponieważ te rzeczy nie dadzą się załatwić w niewielu słowach\*)

Przełożył K. Stolyhwo.

---

\*) [Porównaj: Klaatsch, Das Gliedmaassenskelet des Neanderthalmenschen Verhandlungen des Anatomencongresses in Bonn 1901, dalej: Die wichtigsten Variationen am Skelete der freien unteren Extremität des Menschen und ihre Bedeutung für das Abstammungsproblem, w ostatnim tomie der Ergebnisse der Anatomie und Entwicklungsgeschichte von Merkel und Bonnet].



## ROZBIORY I SPRAWOZDANIA.

**R. Asmus.** *Die Schaedelform der Altwendischen Bevölkerung Mecklenburgs*  
(Kształt czaszek starosłowiańskiej ludności Meklenburskiej).  
Rostok, 1900, z 2 tabl.

Autor zbadał 48 czaszek starych z epoki „słowiańskiej“, znalezionych w Meklenburgii.

Objętość ich na podstawie 22 męzkich i 12 żeńskich okazów wypada dla pierwszych 1432 cm., dla drugich 1261 cm. Wskaźnik główny średni = 76,6 dla 26 czaszek męzkich i 76,9 dla 22 żeńskich. Stosunek szczegółowy jest następujący: 14 długogłowych (29%), 25 pośredniogłowych (52%), 9 krótkogłowych (19%).

Pośredniogłowość, jak widzimy, przeważa z silną dążnością do długogłowości. Wskaźnik wysokości i szerokości chwieje się w granicach 82—108. Wysok-dług-średni = u mężczyzn 72,7, u kobiet 72,4.

Twarz przeważnie duża, czoło szerokie. Wskaźnika twarzowego: średnia wartość: 51 szczegółowo wypada: 11 niskolicej (chamaeprosop), 13 średniolicej (mesoprosop), 4 wązkolicej (leptoprosop).  $\frac{3}{5}$  czaszek należy do szeroko-oczodołowych (*mégasèmes*), pozostała ilość mierno-oczodołowe (*mésosèmes*).

Pomiary nosa dały rezultaty następujące: 15 wązkonosych (*leptorhiniens*), 16 średnionosych (*mesorhiniens*) i 7 płaskonosych (*platyrhiniens*). Najciekawszą cechą tych czaszek jest utrzymanie się szwu (*sutura metopica*). 25% tylko czaszek nie miały śladu tego szwu, 56% posiadały go nie kompletnym, a 18% zupełny.

W czaszkach, które posiadały ten szew, czoło jest oczywiście szersze. Różnica między jednemi, a drugimi dochodzi od 3 do 7 mm.

em.

**Dr. Ad. Bloch.** *Pourquoi les Anthropoïdes ne sont ils pas marcheurs bipèdes?*  
(Dla czego małpy człekokształtne nie są istotami dwunożnemi?).  
(Bulletins et Mémoires de la Société d'Anthropologie de Paris. 1900 r.).

Autor rozpatruje szkielet małp człekokształtnych pod względem ich chodu mniej lub więcej wyprostowanego i następnie bada rolę mięśni

kończyn dolnych, których sposób i miejsce umocowania nie zgadzają się z postawą ciała pionową.

Przytacza on cały szereg porównań, zaczerpniętych z literatury, zajmującej się tą kwestyą. W zakończeniu występuje z rozumowaniem. Albo Pithecanthropus z Jawy był w istocie *erectus*, co znaczy, że chodził w postawie pionowej, a wtedy był on człowiekiem, albo też nie był *erectus*, i wtedy należy go uważać za małpę. Jeżeli zaś mamy go uważać za postać pośrednią między człowiekiem, a małpami, wtedy nie należy przypisywać Pithecanthropusowi postawy wyprostowanej. Tak twierdzi autor. Można jednak zapatrywać się na kwestyę poruszoną przez Blocha z innego punktu. Osobnik, o którym mowa, mógł być istotą ludzką nawet pomimo nie dość wyprostowanej postawy. Wszak Fraipont wykazał, że człowiek ze Spy nie mógł się trzymać w pozycji zupełnie pionowej, a mimo to powszechnie i zgodnie uznajemy go za istotę ludzką.

Bardzo trudno jest decydować, na którym stopniu rozwoju swego, istota, należąca do Naczelných (Primates), powinna być podniesiona do godności człowieka.

M.

**Edward Bogusławski. Metoda i środki poznania czasów przedhistorycznych w przeszłości Słowian.** Z zapomogi Kasy pom. imienia D-ra Józefa Mianowskiego. Kraków 1901. 8-o str. IV+100.

**Methode u. Hilfsmittel der Erforschung der vorhistorischen Zeit in der Vergangenheit der Slaven.** Vom Verfasser vermehrte deutsche Ausgabe. Aus dem Polnischen übersetzt von Waldemar Osterloff. Berlin 1902. Verlag v. H. Costenoble.

Mając napisać referat o własnej pracy, której tytuł wyżej został wypisany, uważałem za rzecz ważną, uzupełnić ją w dopiskach tym materiałem, jaki już ukazał się po jej wydaniu (książka już była w druku w pierwszej połowie 1900 roku). W ten sposób referat stresci nietylko to, co w książce mej zostało zgromadzone, lecz jeszcze wzbogaci ją nowym materiałem i świeżemi spostrzeżeniami. Dla pragnących bliżej zapoznać się z bardzo ważnym przedmiotem będzie uzupełnienie to chyba pożądanem \*).

W znajdującem się na początku rozprawy „Słódku do czytelnika“ autor tłumaczy powody, dla których ponownie (czyt. Przedmowę do II tomu Historji Słowian) wziął za pióro. Tylko czysto psychologicznymi powodami, pisze on, można objaśnić ten fakt szczególny, że są teorye, zarówno w historii wogóle, jak w lingwistyce i archeologii, które zgoła

\*) Winienem tu dodać dla wiadomości czytelnika tego autoreferatu, że znajdujące się przy nim dopiski: 3, 4, 5, 6 i 10 zużytkowałem, z pewnemi uzupełnieniami, i w niemieckim przekładzie. Przypiski te jednak należy uważać za przełożone z polskiego, nie naodwrot. Niemieckie wydanie różni się tem od polskiego, że powiększone zostało wielu przypiskami (235 przyp. zamiast 180, znajdujących się w polskiem wyd.) i jednym więcej dodatkiem p. t. Wer hat die normannischen Staate im heutigen Russland gegründet und gab es ein Fürstentum Kijev im Jahre 839?

E. B.

niczem nie dają się udowodnić, a przecie utrzymują się, jakoby niby do-  
 wiedzione zupełnie, i powtarzają się przez każdego, co pragnie utrzymać  
 się na poziomie panujących mniemań. Tak np. w historii wogóle takim  
 dogmatem stało się mniemanie o przywędrowaniu Słowian do środkowej  
 Europy z Awarami; takim samym dogmatem było mniemanie o przyby-  
 ciu do Iliry Chorwatów i Serbów za Herakliusza w VII wieku. Takim do-  
 gmatem w zakresie lingwistyki jest mniemanie o starszeństwie typu  
 „pełna“ przed każdym innym, a w archeologii o słowiańskości skronio-  
 wych pierścieni. W socjologii zrobiono próbę zdogmatyzowania mniema-  
 nia, że zadruga jest tylko „specyalnością bałkańską“, w mytologii, że  
 wiara pogańska Słowian i Litwinów nie ma wspólnego z religią Aryów.  
 Takie dogmatyzowanie błędów jest najgłówniejszą przeszkodą w drodze  
 do postępu i rozwoju każdej nauki, ztąd też i źródło jego stara się autor  
 wyjaśnić (s. IV—V).

Środki do poznania czasów przedhistorycznych w przeszłości Sło-  
 wian, pisze autor, rozpoczynając swą rozprawę, czerpiemy głównie  
 z czterech nauk: lingwistyki, etnografii, socjologii i archeologii. Hi-  
 storyk, kombinując z sobą dane tych nauk, a przedewszystkiem wy-  
 kazując współczesność z sobą tych danych na całym obszarze, zajmo-  
 wanym już w czasach historycznych przez Słowian w Europie i uzu-  
 pełniając je danymi z historii pisanej i podaniowej (np. Nestora), do-  
 chodzi do bliższego zapoznania się z przedhistorycznymi czasami w  
 przeszłości Słowian, zwłaszcza do stwierdzenia najważniejszego faktu  
 w ich historii, że byli oni autochtonami w Europie środkowej. Po okre-  
 śleniu (s. 2), co rozumie pod czasami przedhistorycznymi w przeszło-  
 ści Słowian i po zaznaczeniu istnienia dwóch szkół, jednej autochtoni-  
 stycznej i drugiej, odrzucającej ten autochtonizm (Müllenhoff, Miklo-  
 szycz, Jagicz, Virchow, Niederle i wielu innych), autor rozpoczyna od  
 założenia, że Słowianie są Aryami (s. 3). W ten sposób „przeszłość Aryów  
 stanowi w części i przeszłość naszych przodków, którą w historii Sło-  
 wian należy pojmować, jako osobny, pierwszy okres“. Na Aryów zaś są  
 obecnie dwa poglądy. Z jednego utworzyła się teoria azyatycka, z dru-  
 giego europejska. Według pierwszej, Aryowie przyszli do Europy z Azji,  
 tam była ich wspólna ojczyzna, według drugiej, nowszej, dziś już prze-  
 ważającej w nauce, w Europie była praojczyzna Aryów, w Europie się  
 rozłączyli i ztąd w części do Azji wyszli. Autor przyjmuje drugą teorię  
 tem skwapliwiej, że ona rzuca potężne światło i na autochtonizm Sło-  
 wian w Europie. Już w I tomie historii Słowian (s. 88 in. i 321) rozwi-  
 nął on pogląd na europejskie pochodzenie Aryów, który i w tej pracy  
 streszcza (s. 4). Doświadczenie swoje popiera pewną liczbą nowych fak-  
 tów, a mianowicie stara się wykazać następujące: po 1-e, że dźwięki *ś*  
 (sanskrycki), *sz* (litewski), *s* (słowiański) powstały z pierwotnego *k* w Eu-  
 ropie, przyczem autor wprowadza do obserwacji i francuskie *sz* (chien),  
 po 2-e, że Zalmoksis Herodota, występujący w mytach Getów naddu-  
 najskich, jest identyczny z irańskim Zarathustrą (Zoroaster), po 3-e, że  
 nazwa Dunaju jest identyczną ze słowiańskim wyrazem „dunaj“ (nomen  
 appellativum), litewskim „dunojus“ i sanskryckim „dhuni“, przyczem po-  
 lemizuje autor z zapatrywaniem Jagicza, po 4-e, że swastyka dostała się



nie z Azji do Europy, jak sądzą, między innymi, Żmigrodzki i Niederle, lecz naodwrot, z Europy do Azji, po 5-e, że główny aryjski naród w Azji, Indowie, przedstawiają się w Wedach, jako społeczeństwo złożone z dwóch socyalnie i plemiennie różnych żywiołów, z których rozwinął się litewsko-słowiański i helleński element (s. 3—10). Inne mniej ważne fakta pomijam.

Przystępując do roli lingwistyki w badaniu przedhistorycznych czasów Słowian, daje jej autor „Metody i środków“ stanowcze pierwszeństwo przed innymi środkami poznania tych czasów, mianowicie przed antropologią i wykazuje to, rozbierając poglądy Poeschego i Penki (s. 10-11). Zastanawiając się nad stroną antropologiczną kwestyi, autor dochodzi do rezultatu (s. 11-12), że „od samego początku istnienia Aryów, między nimi były oba typy, długogłowy jasny i krótkogłowy ciemny, że długogłowy powstał przez zaryzowanie się przedaryjskiej, długogłowej ludności w Europie, że żadnego przetwarzania się typu długogłowego w krótkogłowy, jak to uczy dzisiaj Niederle, nie było, że wśród Aryów dzisiejszych w Europie typ długogłowy nie przeradza się w krótkogłowy, lecz coraz więcej ginie, przez wymieranie osobników, należących do tego typu, że wśród Słowian, dziś już, jak Niederle pisze, „zupełnie krótkogłowych i po większej części typu ciemnego“ <sup>1)</sup>, wszyscy krótkogłowy są lub byli potomkami czystych Słowian Aryów, lub zesłowiańszczonych niearyjskich krótkogłowców, a wszyscy długogłowy, o ile jeszcze wśród Słowian istnieli, lub istnieją, są potomkami zdobywców ich ziemi, którzy na niej tworzyli swoje państwa, z nimi się mieszały, a między nimi, i to w największym stosunku, Niemców. Tymi Niemcami byli Swewowie (Szwabi), których nazwa „Suevi“ przechodziła na Wenetów t. j. tak tylko w najdawniejszych czasach zwanych przodków Słowian, a przechodziła w formie „Slavi“. Fakt tego przechodzenia, będącego następstwem podboju starej windyjskiej ludności przez przybyłych ze Skandynawii <sup>2)</sup> Swewów, wykazuje autor wszędzie, gdzie oni tylko panowali, w Hercynii, Słowacyi, Morawii, w Czechach, Turynгии i Frankonii, w ziemi nad Odrą i Elbą i t. d. (s. 13), a natomiast odrzuca teorię, brzoną obecnie przez Kętrzyńskiego, że Swewowie byli Słowianami (s. 14).

Wyczerpując lingwistyczne środki badania przedhistorycznej przeszłości Słowian, autor „Metody i środków“ wykazuje, że wszystkie nazwy na *awa*, czy to w Dacyi (Sandawa), czy w Polsce (Kłodawa), czy w

<sup>1)</sup> Tak samo, jak Słowianie, byli krótkogłowcami Grecy, Rzymianie, a są i byli Litwini. Twierdzenie Niederlego (Человѣчество въ доисторич. время 597), że ci ostatni są przeważnie długogłowi, jest nieuzasadnionem, gdyż krótkogłowość Litwinów wykazali pomiarami, 1893 r. Talko - Hryncewicz (Charakterystyka ludów Litwy i Rusi. Zbiór wiad. do antr. krajowej) i 1895 r. Olechnowicz (Charakterystyka antropologiczna Litwinów z okolic miasta Olity, Kraków).

<sup>2)</sup> Słusznie Niederle (Čes. čas. hist. VII 1901. S. 366) gani Bremera (Ethnographie der german. Stämme, Strassburg, 1900) za jego twierdzenie, że hipotezy o skandynawskim pochodzeniu Niemców bronią tylko dyletanci, gdyż i Much (Deutsche Stammeskunde, Leipzig 1900) przyjmuje tę teorię. Już w II tomie Hist. Słow. (s. 96) uzasadniałem ją, wskazując na Schulza, F. H. Müllera, Knobla, Wilschera, którzy bądź Skandynawie, bądź kraj nad morzem Północnem i dolnym Renem, uważają za ojczyznę Niemców.

jakimkolwiek innym kraju słowiańskim, są tylko pochodzenia słowiańskiego, dalej, że wszystkie niemieckie dziś nazwy na *aha* utworzyły się z nazw na *awa*, przyczem wykazuje mylność poglądu Förstemanna i profesora Aleksandra Brücknera, że *aha* w nazwach tego typu znaczy „woda“, gdyż „rzeczownika“ takiego, jak go Brückner zowie, nigdy w mowie niemieckiej nie było (s. 15—16). Przedmiot ten obszernie był przez autora badany już w jego Teorii nazwisk na *awa* (Kraków 1891) i w II tomie Hist. Słowian (czyt. Skorowidz pod: *awa*, nazwy na *awa*). Po nazwach tego typu, które należą do czasów najstarożytniejszych, autor zastanawia się (s. 17) nad nazwami młodszego pochodzenia, lecz w każdym razie, należącemi do czasów prasłowiańskich, na *ice*, *ici*, *iszti*, będącemi pierwotnie nazwami rodów i nad nazwami w Niemczech, na *itz*, *itzen*, pochodzącemi bądź od nazw na *ice* (rodowych), bądź na *ica* (zdrobniałych), a zatem przyznając im pochodzenie słowiańskie<sup>3)</sup>. Po nazwach tego typu zajmuje się nazwami, będącemi także nazwami rodów, a raczej ich przezwiskami, często humorystycznymi (Kotojady i t.p.), wreszcie nazwami osad zwanych służebnemi lub narokowemi (Pieka-

<sup>3)</sup> O Słowianach w dzisiejszych Niemczech rozprawiano dużo na dwóch antropologicznych kongresach, w Lubece 1897 i w Halli nad Sałą 1900 r., lecz naturalnie kwestyi ich autochtonizmu tam nie podnoszono, tak jakby ten autochtonizm był jakąś niemożliwością, której nawet przypuszczać nie można. Na kongresie w Lubece (p. Światowit II. 1900. S. 158). Virchow, między innemi rzeczami mówił, że po oddaleniu się Swewów ze wschodniej Germanii (właściwie, to mówię już od siebie, nie oddalali się, lecz przeważnie tonęli wśród ludności windyjskiej, z nią się asymilując, t. j. słowianizując się, i tej ludności swoją nazwę zostawiając w formie „Slavi“), kraje jej, od Wisły do Elby, pozostały *puste* (o tem szczegółowiej niżej, w dopisku 15) i dopiero w VI wieku na tych przestrzeniach pojawili się Słowianie. To samo powtórzył Virchow i na kongresie w Halli (Światowit III. 1901. S. 215). Lecz jest to twierdzenie, przeciw któremu bezstronny badacz, czy to niemiecki, czy słowiański, jeżeli zechce liczyć się z faktami, zaprotestować musi. Na tymże kongresie w Halli Virchow, między innemi, utrzymywał, że ani jeden fakt nie przemawia za tem, żeby Słowianie kiedykolwiek dotarli do Renu, że tylko poza źródła Sali i sąsiednich rzek, do północnej Bawaryi, sięgnęli Słowianie. Twierdząc tak, Virchow nie liczy się i tutaj (niżej dop. 15) z faktami, które dość wyraźnie przemawiają za Słowianami aż po Ren. P. Andree z Brunświku na tym samym kongresie w Halli, polemizując z Virchowem, przyznał się, że niegdyś sam był przekonany, że nazwy w Niemczech, złożone z *Wend*, *Wind*, *Wenden* (*Wendeburg*, *Wendhausen*, *Wendenstrasse*, ulica w Brunświku, zwana także *platea Slavorum*, i t. p.) są w związku z nazwą *Wendów* (Słowian) i na ich siedziby wskazują, lecz że go dopiero p. Brückner (*Die slavische Ansiedelungen in der Altmark und im Magdeburgischen*, Leipzig 1879) przekonał, że wszystkie takie nazwy nic nie mają wspólnego z nazwą *Wendów*, gdyż znajdują się one i w zachodnich Niemczech aż po Ren „gdzie nigdy Słowian nie było“. Byłoby dobrze, gdyby p. Brückner właśnie tego ostatniego twierdzenia dowiódł. Zdanie p. Andree wreszcie uległo krytyce zaraz na tym samym kongresie ze strony p. Henninga ze Strassburga. Nic więc nie pozostaje, jak pogodzić się ze zdaniem Förstemanna, Kriegera, Meitzena (por. Kętrzyński, O Słowianach aż po Ren, 4), że nazwy na *Wend*, *Wind*, *Wenden* wskazują istotnie na siedziby Słowian. Zwroć tu jeszcze uwagę na tak wyraźne nazwy słowiańskie w krajach nad Renem, o jakich Maryan (*Rheinische Ortsnamen. Viertes Heft. Aachen 1884*) pisał, jak i na to wszystko, co w kwestyi Słowian w Germanii pisali Biester, Sprengel, Landau, Jacobi (czyt. Hist. Słow. II. 330) wszystko pisarze niemieccy, nie mówiąc już o słowiańskich (Kucharski, Suchecki, Szembera, Sieniawski, Sasinek). Wobec tego wszystkiego, kwestya autochtonizmu Słowian w Germanii zasługuje na poważniejsze traktowanie, bez względu na to, czy ją się ostatecznie przyjmie lub odrzuci.



ry i t. p.), te ostatnie już upatrując w przywileju z r. 777 dla klasztoru w Kremsmünster (w górnej Austrii). Od nazwisk wspomnianych przechodzi autor do nazw, jeszcze późniejszych, na *ów*, *in*, będących w związku z własnością indywidualną (s. 18) i wreszcie do nazw słowiańskich, zapisanych przez starożytnych pisarzy, jak Pelso, Metubaris, Akumin-kon, Tsierna, Tergeste, Bustricius i t. d.

Załatwiwszy się z różnego rodzaju i typu nazwami topograficznymi, autor „Metody i środków“ przechodzi do nazw etnograficznych (s. 20), dowodząc, że lingwistyka wykazuje, a historia potwierdza identyczność całego szeregu nazwisk plemion zapisanych w greckich i rzymskich źródłach z nazwami zapisanymi w średnich wiekach. Z mnóstwa w ten sposób przechowanych nazw przywiodę tutaj dla przykładu niektóre. I tak Lugiones Sarmatae to Łużyczanie Serbowie, Helvetonae Tacyty to Heveldi, Reudigni Tacyty to Redigost, Eudossii to Doxani, Kalukones Ptolemaeusa to Koledici, Satagi Jornandesa to Sotaki <sup>4)</sup> i t. d. Wspomniawszy i o nazwach osób (s. 21—22), autor wykazuje, że jak do poznania przeszłości Słowian w „przestrzeni“, tak samo do poznania jej w „czasie“, lingwistyka dostarcza materiału. Tutaj wykazuje, w jaki sposób z materiału językowego poznaje się kulturę Aryów wogóle, kulturę Słowian, gdy byli jeszcze w jedności językowej z Litwinami, i kulturę Prasłowian, czyli wszystkich Słowian, gdy byli jeszcze z sobą w językowej jedności (s. 23—24), czem już zajmował się w I tomie Historii Słowian, gdzie przedstawił trzy okresy: aryjski, litewsko-słowiański i prasłowiański. Przystępuje wreszcie do wykazania, że dzisiejszy pogląd na pochodzenie form językowych i rozwijanie się jednych form z drugich jest błędny, autor dowodzi, że błędem jest twierdzenie, dziś panujące, iż formy idą po sobie w takim porządku: pełna, plena i pelena, gdy przeciwnie jedynie uzasadnionym jest porządek następujący: pelena, pełna, plena (s. 26). Wykazuje autor, że w mowie Aryów wogóle, a potem i Słowian, pierwotnie tylko formy pełnogłosowe były panujące (s. 26—27), a potem teorię swoją stosując do mowy połabskiej, kaszubskiej i polskiej, pisze (s. 27): „Była epoka, że w mowie przodków Polaków, brzmiącej po obu stronach Wisły i dalej na jej zachód, były panujące formy

<sup>4)</sup> Satagi Jornandesa, na których około 460 r., niedługo po śmierci Attyli, Gotowie napadali, byli przodkami dzisiejszych Sotaków, a tak już Szafarzyk utrzymywał. Jeżeli od Brocha, norweskiego slawisty w Chrystianii (Weitere Studien von der slovakisch-kleinrussischen Sprachgrenze im östlichen Ungarn, Kristiania 1899), wiemy, że sotacki dyalekt zajmuje stanowisko pośrednie między narzeczami, węgiersko-ruskim i wschodnio-słowackim, że jest dyalektem mieszanym, jeżeli jeszcze wiemy, że słowacka mowa od dawna już wciska się na terytorium Rusinów węgierskich, jeżeli Broch robi przypuszczenie, że na terytorium, na którym obecnie żyją narzeczka wschodnio-słowackie, niegdyś używaną była tylko mowa węgiersko-ruska, to kombinując te fakta z tem, co od Jornandesa o Satagach wiemy, przychodzimy do przeświadczenia, że na terytorium wschodniej Słowacji autochtoniczną była mowa Rusinów węgierskich, że terytorium to dopiero za Attyli zabierać zaczęli Słowacy, zwani Sotakami, mówiący jeszcze wówczas czysto słowackim narzeczem. Na autochtonizm Rusinów w tych stronach wskazują choćby wspomnienia ich o Wyhorlacie (Met. i środ. 36). Analogiczny z powyższym stosunek, nie mówiąc już o stosunku np. sztokawskiej mowy do czakawskiej, przedstawia białorusko-polski przejściowy dyalekt (Federowski, Lud białoruski na Rusi litewskiej. Tom I. Kraków 1897) w gubernii grodzieńskiej.



pełnogłosowo, że była ich liczba przeważająca. Można przypuścić, że w tej dawnej epoce i sama Wisła miała nazwę w formie, zbliżonej do tej, w jakiej ją, około 390 roku po Chr., Ammianus Marcellinus zapisał „Visula“, w późniejszych czasach skróconą. Po tej epoce, na tej samej ziemi, od Wisły do Elby, nastąpiła epoka, w której formy typu pełna, przeistaczały się w formy typu pełna i wtedy zjawily się formy, jak połańskie korwo, gord, kaszubskie karwa, gard, polskie karw, wart. Niektóre z form tego typu, np. serce, istniały już może od czasów praaryjskich (grec. kardia). Dopiero w trzeciej epoce tworzyły się formy typu pełna, jak krowa, gród. Pierwsza epoka odpowiada aryjskiej (zendz. geredha), druga litewsko-słowiańskiej (litew. karwe, gardas), trzecia prasłowiańskiej<sup>4</sup>. Jeszcze Kalina (1893) przypuszczał, że typ *tart* w mowie kaszubskiej powstał pod wpływem niemieckim, lub utworzył się jak polskie kark, warg, i uważał go za nieprawidłowy. Karłowicz (1898) stawia już formy kaszubskie jak barna i t. p. obok ogólnopolskich karw, wart, nazwisk, jak Garczyn, Gardawice, i sądzi, że „pomiędzy modłami *tart* i *trot* zachodzi odwieczna uboczność w polszczyźnie“, że pierwszej nie należy przypisywać jakiegś odrębności językowej<sup>5</sup>).

Odrzucając znany pogląd Stojanowicza, będący zastosowaniem teorii Hirta do stosunków słowiańskich, autor zastanawia się nad mowami używanymi przez Słowian na półwyspie bałkańskim. Wykazuje, że mowa dziś zwana czakawską była tą samą mową, o której wspomina już s. Hieronim († 420), zowiąc ją mową ludu w Dalmacyi i Panonii (s. 29), że mowa sztokawska została do Ilirii przyniesioną przez tych Chorwatów i Serbów, których tam przesiedlił 295 roku Hereulius, którego Konstantyn Porfirogenita pomieszał z Herakliuszem VII wieku (s. 30), że mowa Rezyan jest starą mową ludu czakawskiego, który pomieszał się z etruskimi Retami i od niego nawet nazwę otrzymał (s. 29), wreszcie, że mowa w starożytności zwana „tracką“ jest tą samą mową, w której od Macedonii do Karpat dźwięczały samogłoski nosowe i charakterystyczne dla niej dźwięki *št* (*szt*) i *žd* (*žd*), dziś jeszcze znajdujące się w mowie Węgrów i Rumunów<sup>6</sup>, że mowa ta uległa wpływowi języka staroży-

<sup>4</sup>) Zwrócę tu uwagę na dalszy rozwój tej ważnej kwestyi. Już Broch (Weitere Studien etc. 1899) wskazywał w dyalekcie sotackim na dublety (Doubletten oder Doppeltypen) np. molót i mlit, przyczem np. dráha i t. p. (Arch. f. sl. Phil. XXI. 1899. S. 228). Po nim Jagicz (Arch. f. sl. Phil. XXII. 1900. S. 32) zwraca uwagę na „bulgarische“ Doppelformen, jak salnost i slanost. Następnie Karłowicz (Wisła XIV. 1900. S. 487—491. Zesz. lip. i sierp.) wykazuje „dwoistość“ brzmień i form w języku polskim na całym szeregu przykładów (bielić i biały, karw i krowa, wnęk i wnuk, niemowlę i niemowie i t. d.). Brückner (Arch. f. sl. Phil. XXIII. 1901. S. 231) teorię dubletów w języku polskim dalej rozwija i tak się do niej zapala, że te same formy, które przedtem (Bibl. Warsz. 1898. III. 423 in.) uważał za „modne“ czechizmy, podaje już za czysto polskie dublety. Wszystko to, jest niezaprzeczonym postępem w nauce, lecz jeszcze kwestyi ostatecznie nie wyjaśnia. Należy zwrócić uwagę na następujące fakty: po 1-e na „wieloność“ (nie tylko dwoistość) form współczesnych sobie w mowach słowiańskich, po 2-e na pierwotność form pełnogłosowych, z których powstały wszystkie inne.

<sup>6</sup>) Zkąd się wzięły dźwięki *št* i *žd* (*szt* i *žd*) w mowie węgierskiej? Naturalnie od Słowian. Lecz jakich? Mikloszycz twierdził, że dostały się od Słowian w Panonii. Twierdzenie to okazało się nieuzasadnionem. Munkácsi (czyt. Věstník slov. star. III. 1899. S. 71 — 74) utrzymuje, że dostały się do mowy węgierskiej

nych Macedończyków, którzy mówili po albańsku, tak samo, jak mowa dzisiejszych Rezyan, jedną z najcharakterystyczniejszych właściwości swoich (harmonia samogłosek), zawdzięcza mowie etruskich Retów (s. 28—29).

Ganiąc przesadę w teorii zapożyczeń, którą do krańcowości doprowadził Mikloszycz na polu języków słowiańskich wogóle, a Brückner w granicach polszczyzny (s. 31), autor przechodzi do mytologii (s. 33), którą uważa za część lingwistyki, polemizuje ze szkołą, której przedstawicieli widzi w Mikloszyczu, Jagiczu i Brücknerze <sup>7)</sup>, bierze w obronę szkołę lingwistyczną, która, jak pisze, „nie wykreślała bóstw słowiańskich i litewskich z liczby bogów aryjskich“.

Przechodząc do etnografii, autor wskazuje na kilka faktów, rzucających światło na autochtonizm Słowian, między innymi na ubiór czarny, wspominany przez Polybiusa w tych samych, nadadryatyckich stronach, w których, wśród Czakawców i Rezyan do dnia dzisiejszego jest używany, wskazuje na hafty ludu morawskiego, których ornament podobny jest do ornamentu na wyrobach z brązu i gliny typu halsztadzkiego (s. 35—36), na nazwę góry Wyhorlat (znaczy „wygorzały“), która w istocie była niegdyś wulkanem (s. 36).

Jak etnografia, tak i socjologia daje wiele materiału do poznania czasów przedhistorycznych w przeszłości Słowian. Autor odrzuca teorię Nowakowicza i Peiskera <sup>8)</sup>, a przyjmuje teorię Kadleca i Balzera, brzoną już wiele lat temu przez Józefa Hubego o prasłowiańskim charakterze stosunków rodowych, na wspólności majątkowej opartych, wykazuje, że była ta wspólność „w Europie pierwotną, przedhistoryczną, a z te-

z wyrazami słowiańskimi wogóle, już nad morzem Czarnem, zanim Węgrzy zajęli dzisiejszą swoją ojczyznę. Przeciw niemu wystąpił Ásbóth (Arch. f. sl. Phil. XXII. 1900. S. 443), dowodząc, że wzięli je Węgrzy już w dzisiejszej swojej ojczyźnie, nad Cisą, od Słowian mówiących po bułgarsku. Tegoż zdania jest i Jagicz (Zur Entsteh. der kirchensl. Sprache. Denkschr. d. Akad. der Wiss. in Wien, Philos.-Hist. Clas. XLVII. 1900). Obaj wskazują na Peszt, nazwę miasta, której przecie Węgrzy z sobą z nad morza Czarnego przynieść nie mogli, jakby to z nauki Munkácsiego wypływało. I dla piszącego te słowa będzie punktem wyjścia nazwa Pesztu. Zapisuje ją w formie Pession (podług mnie ss zam. st=št, Pession zam. Pestion. gdzie *t* asymilowało się z *s*) Ptolemaeus; a zatem już w połowie II wieku po Chr. istniała ta nazwa, istniała w mowie miejscowego ludu, mowie, którą Ovidius nazwał mową getycką i tracką, Strabo mową Getów, Daków i Traków, Capitolinus mową tracką. W tej to starożytnej mowie, którą wspomina jeszcze Priscus, a Procopius zowie już mową „Słowian“, mowie używanej od Tessaloniki do Pesztu, brzmiały dźwięki *š* i *žd*. W tej to mowie pod wpływem albańskiego języka Macedończyków, którzy tworzyli tak długo obszerne i potężne państwo na półwyspie bałkańskim, powstały te zmiany, które dziś stanowią właściwości nowo-bułgarskiego, ludowego języka. Jeżeliby kto chciał temu wszystkiemu zaprzeczać, niech mi powie, co stało się z mową wspominaną od czasów Ovidiusa († 17) do czasów Priscusa († ok. 475), czyżby tak zginęła bez śladu? O tem wszystkim obszernie w II tomie mojej Historii Słowian.

<sup>7)</sup> Zwróć tu jeszcze uwagę na tylko co wydrukowaną rozprawę St. Rożnieckiego p. t. Perun und Thor (Arch. f. sl. Phil. XLIII. 1901. S. 462). Że Perun może na Rusi stanąć obok Tuora, rozumiem, lecz, aby Perun był Thorem, jak utrzymuje Brückner, całkiem nie rozumiem.

<sup>8)</sup> Broni jej jeszcze stanowczo, uderzając ostro w przeciwników, Levec (Věstn. slovian. starož. III. 1899), mniej stanowczo Pekař (Čes. čas. hist. VI. 1900 i VII. 1901).



go wszystkiego, co o niej wiemy, przekonywamy się, że sięgała początkiem swoim pierwotnego zajęcia ziemi przez Aryów, zawładnięcia jej *współczesnego* tak dobrze w Chorwacyi, Serbii i Bułgarii, jak w północnych Włoszech i Szwajcaryi, tak w Polsce i Czechach, jak w Niemczech i Francyi, że wszędzie panowała w czasach pierwotnych, kiedy dla uprawy ziemi, prac irygacyjnych, karczunku i t. d., była niezbędną zbiorowa siła całych rodów" (s. 39). Tak zwana zadruza nie była znikąd przyniesioną na półwysep bałkański, lecz rozwinęła się na miejscu. Twierdzenie to znajduje poparcie w przeszłości. O Dalmacyi, w której mieszka właśnie ludność czakawska, autochtoniczna, i sztokawska, w III wieku przybyła, pisze Strabo, że Dalmatowie do gruntów swoich nie przywiązywali prawa własności. Horacyusz zaś wspomniał o wspólnej własności pól uprawianych u Getów, zwanych inaczej Dakami, których i z wielu innych stron poznajemy, jako przodków najstarszej ludności słowiańskiej w Węgrzech i Bułgarii, gdzie do dnia dzisiejszego te stosunki się przechowały (s. 38—39). Omawiając początek własności osobistej, przyczem polemizuje z Wojciechowskim (s. 41—42), autor „Metody i środków“ pisze, że w całej Germanii, zarówno, nad Menem, jak i nad Dunajem, panowanie niemieckie poprzedzone było przez panowanie Galów, jak o tem świadczą pisane źródła greckie i rzymskie, archeologia i sam język niemiecki. Już dla tych zdobywców, na całym obszarze, na jakim oni panowali, nie wyłączając dzisiejszych Czech i Polski, zwłaszcza Małopolski, tworzyła się własność indywidualna. Tworzyła się dla takich Bojów galijskich<sup>9)</sup>, zdobywców Czech, jak i dla innych Galów, zdobywców obszarów polskich, tych mianowicie, których nazywano Lugami, którzy dali początek nazwom galo-celtyckim, założonych przez siebie grodów czyli fortec, jak Karrodunum, dziś Kraków, Lugidunum, dziś Lignica<sup>10)</sup>,

<sup>9)</sup> Twierdzenie Dvořáka (Kdy asi Keltové zabrali sídla v Čechách a na Moravě. Čas. mat. mor. 1900), że Bojowie do Czech nie przybyli z Galii, lecz z Azji, jest nieprawdopodobne.

<sup>10)</sup> Z powodu Karrodunum i Lugidunum winienem tu dołączyć objaśnienie, jakiego nie dałem w „Metodzie i środkach“. Jak wiadomo, Ptolemaeus mylił się w oznaczeniu geograficznej długości i szerokości. Tak np. Korynt leży u niego nie pod 38°, lecz pod 37° geograficznej szerokości, a zatem o jeden stopień za daleko na południe; Byzancyum nie pod 41° lecz pod 43° szerokości, a zatem o dwa stopnie za daleko na północ. W ten sposób odległość od Koryntu do Byzancyum wynosi nie trzy, jak być powinno, lecz sześć stopni szerokości. Tak samo dzieje się z długością geograficzną. Rzym leży prawie pod tym samym południkiem, co ujście rzeki Po (Padus), gdy u Ptolemaeusa o dwa stopnie dalej na wschód od tego ujścia się znajduje. Lecz takie miasta, jak Korynt, Byzancyum, Rzym były i są dobrze znane; trudniejsza trochę sprawa z takimi nazwami Ptolemaeusa, jak Karrodunum, Asanka, Kalisia, Setidava, Lugidunum. Uczeń starej szkoły, aby dowiedzieć się, co to były za miasta, zwracali uwagę na dwie rzeczy: po 1-e na nazwę, po 2-e na geograficzne położenie. Karrodunum, który u Ptolemaeusa znajduje się pod 51° szerokości, przypomina nazwą swoją Kraków (por. Karantas Wincen-tego magistra czyli Kadłubka), leżący pod 50°, i ztąd w Karrodunum widziano Kraków (tak uczyli Reichard, Ukert, Spruner, Bacmeister). Jak wiadomo, Ptol. pomieścił go w Germanii, nawet w niejakiej odległości od źródła Wisły, którą za granicę między Germanią i Sarmacją uważano. Lecz to przypisywano zawsze tylko pomyłkę i ją w należyty sposób objaśniano. Ponieważ nazwa Karrodunum ma końcówkę dunum (znaczy po celtycku twierdza) podawano go za twierdzę Galów (Reichard), którzy w tych stronach państwo sobie utworzyli. Asanka, która u Ptolem.



tych wreszcie (*Lugiones Sarmatae*), po których nazwę odziedziczyli potomkowie ich i zmieszanych z nimi Słowian, dzisiejsi Łużyczanie Serbowie (s. 42).

Na polu, należycie poznanem z pomocą lingwistyki, etnografii i socjologii, pisze autor, okazać się dopiero może wartość innego jeszcze środka zapoznania się z przedhistorycznymi czasami Słowian – z archeologią. Wtedy dopiero staje się ona z milczącej jak grób wymowną, wtedy tylko narażona, z natury rzeczy, jak żadna inna nauka, na możliwość licznych pomyłek, tak przy badaniu grobów, jak i przy wyprowadzaniu wniosków ze znalezionych przedmiotów, doprowadza archeologia do pewniejszych rezultatów (s. 42–43). Wykazuje autor błąd archeologów szkoły berlińsko-austriackiej (między nimi i Niederle), którzy ignorują lingwistykę, etnografię i socjologię, chociaż ich zbadanie na ziemiach słowiańskich winno wyprzedzić wszelkie archeologiczne wnioskowanie (s. 57). Najbardziej szkodliwym jest, że archeologowie ci za punkt wyjścia biorą mniemanie, jakoby już niewątpliwe, iż, przed Hunami lub Awarami <sup>11)</sup>, Słowian prawie nigdzie w Europie nie było, że Germanię pojmują jako kraj od Wisły do Renu wyłącznie niemiecki, zapominając, że

leży pod 50° szerokości, przypomina nazwą swoją Sącz (Stary Sącz, w dokumentach *Sandecz*), który znajduje się pod 49° szerokości, a zatem widziano w niej Stary Sącz, który względem Krakowa znajduje się w tem samym położeniu (południowym) i prawie na tej samej odległości (różnicę stanowi tylko 10 mil geogr.), co Asanka względem *Karrodonum* (Reichard). Tak samo Kalisia, która u Ptolem. leży pod 52° szerokości, ma nazwę identyczną z naszym Kaliszem (u Gallusa *Kalis*), znajdującym się pod 51° szerokości, ztąd wszyscy geografowie widzieli w niej Kalisz (Wilhelm, Reichard, Ukert, Forbiger, Sadowski, a już nie wątpił o tem i nasz Długosz). Tak samo *Setidava*, która u Ptolem. leży pod 53° szerokości, przypomina nazwą dzisiejsze Żydowo (por. dla analogii grec. *sitos* pszenica i słow. *žito* w tem samem znaczeniu), położone na południe *Guiezna*, widziano więc w niej Żydowo. tem bardziej, że odległość *Setidawy* od *Kalisii* prawie jest ta sama, co i odległość Żydowa od *Kalisza*. Również *Lugidunum* (u Ptolemeusza 52° szerokości) przypomina nazwą *Lignicę* (51° szerokości), podawano więc ją za *Lignicę* na Śląsku. Metoda ta oznaczania miejscowości, zapisanych u Ptolemeusza, jest najlepszą, jedynie możliwą i racjonalną, ztąd wszystkie próby odstąpienia od niej okazały się fatalne. Szkoła, podług której Słowianie nad Wisłę i Dunaj przybyli niby dopiero w kilka wieków po Ptolemeuszu, doszła, oznaczając położenie, wyżej wymienionych miejscowości, do istic zdumiewających fantastycznością swoją rezultatów, i tak: *Karrodonum* i *Asanka* zostały odszukane w Słowacji na Węgrzech (Dzieduszycki, por. *Hist. Słow.* II. 370), *Kalisia* na Górnym Śląsku, gdzie *Raciborz* (Dzied.), lub *Opole* (Gnirs, *Das östliche Germanien*. *Prager Studien*, 1898), *Setidava*, także na Górnym Śląsku (Dzied.), *Lugidunum* w północnych Czechach (Gnirs) i t. p. Wszystko to są fantazyje. Jak w etnografii *Helvetonae*, *Reudigni*, *Eudosii*, *Kalukones*, *Varini* i *Warni*, *Carini*, *Bulanes* są średniowieczni *Heveldi*, *Redares* i *Redigost*, *Doxani*, *Koledici*, *Warnawi*, *Ucrani*, *Polanie* (z nad *Warty*), wszystko słowiańskie plemiona, tak samo w geografii, w tych samych stronach, *Karrodonum*, *Asanka*, *Kalisia*, *Setidava*, *Lugidunum* są średniowieczne *Kraków*, *Sącz*, *Kalisz*, *Żydowo*, *Lignica*. Z większą pobłażliwością możemy przyjmować wywody *Barviřa* (O významu starých názvů *Eburodonum* a *Eburnum*. *Čas. mus. olom.* 1897. S. 54–55), że nazwa *Eburodonum* (Ptolem.) pochodzi od *ebur* (kość słoniowa), chociaż on, z drugiej strony, przyznaje, że *Eburodonum* to dzisiejsze *Berno*. *Wistocie* *Berno* = *Eburo*, lecz to *Eburo* – z kością słoniową nic niema wspólnego.

<sup>11)</sup> Niederlego o to jednak bynajmniej nie oskarżam, gdyż podług niego Słowianie i Niemcy, już w epoce neolitycznej, zostając z sobą jeszcze w etnologicznej jednoci, mieszkali w jakiejś części środkowej i wschodniej Europy, zapewne w sąsiedztwie z Karpatai.

nigdy ona nie była pojęciem etnograficznym, lecz tylko geograficznym (s. 43—45). Wszystko to złożyło się na ujemny dla Słowian rezultat badań archeologicznych tej szkoły. Mając przed sobą dzieło Niederlego<sup>12)</sup>, jako przedstawiające niejako całość archeologiczno-antropologicznej wiedzy, autor nie zgadza się z pewną liczbą twierdzeń, przyjętych i broniomych przez tego archeologa, a mianowicie, wykazuje, że słowiańskość skroniowych pierścieni (Schläfenringe) jest urojona, a przynajmniej niedowodzona<sup>13)</sup>, prawdopodobniejszem jest nawet, iż nosili je Niemcy (s. 46), że sztuczne przekształcanie czaszek nie było praktykowane wśród Niemców, jak to zdaje się sądzić Niederle, lecz przez Hunów, o czym już wiedział historyk Thierry, autor *Historii Attyli* (s. 48), że błędem jest kulturę lateńską przypisywać Markomanom, jak to czynią Buchtela i Niederle, bo ona była tylko kulturą galo-celtyckich Bojów (s. 50), że tylko dla braku niezbędnych wiadomości z dziedziny lingwistyki, etnografii, socjologii, a zwłaszcza historii, nie może Niederle dojrzeć, że nie tylko łużycko-śląska kultura, lecz i halsztadzka należą do przodków Słowian, pierwsza do Wenetów na północ, w Germanii, druga do Wenetów, na południe, w Ilirii (s. 52), że obie te gałęzie Wenetów sięgają w Europie doby neolitu i mieszkań palowych (s. 54—56), że wreszcie, zdanie Niederlego, jakoby Słowianie w tej epoce znajdowali się z Niemcami w językowej jedności jest całkiem błędne, jak o tem przekona się każdy, choćby z pracy samego Hassencampa<sup>14)</sup>, zwolennika owej mniemanej słowiańsko-niemieckiej jedności (s. 55). Kończąc ustęp dotyczący się archeologii, autor pisze (s. 58): W przeglądzie powyższym szliśmy od czasów późniejszych do coraz dawniejszych. Streszczając to samo, tylko w odwrotnym porządku, twierdzimy, że Słowianie mieszkali na znacznym obszarze już w epoce neolitycznej, że doczekali się na nim epoki brązu, że wytworzyli dwie kultury, jedną świetną, halsztadzką, drugą uboższą, łużycko-śląską. Gdy ziemia ich stała się zdobyczą Galów, stracili niepodległość, z wyjątkiem wschodnio-północnej części Italii, gdzie Wenetowie<sup>15)</sup>, lud prastary, jak pisze Polybius, obronili swoją niezależność, choć

<sup>12)</sup> Нидерле, Человѣчество въ доисторическія времена, С.-Петербургъ 1898. Dzieło to jest rosyjskim przekładem z czeskiego oryginału, wydanego 1893 r. w Pradze, lecz uzupełnione materiałem, wydanym już po tym roku.

<sup>13)</sup> Na kongresie antrop. w Halli nad Salą 1900 r. (Światowit III. 207) opowiadał Virchow, że niegdyś, wraz z Lissauerem, w grobach ze skroniowymi pierścieniami, widział groby Niemców, mianowicie, podług niego Burgundów, podług Lissauera, Herulów, lecz to zdanie zmienił pod wpływem nauki S. Müllera, który dopiero wpadł na prawdziwy domysł.

<sup>14)</sup> Że nie było żadnej słowiańsko-niemieckiej językowej jedności, widzimy i z tego, co w tym przedmiocie pisał niedawno Vondrák, Z oboru slavistyky (Čas. mus. král. česk. LXXIV. 1900. S. 18 in.).

<sup>15)</sup> Jeżeli Virchow na kongresie antrop. w Halli nad Salą 1900 r. (patrz przekład mowy jego Światowit III. 1901. S. 205) zapewniał, że jedność etnologiczna Wenetów z Ilirii z Wenetami z Germanii jest fantazją, to przypisać to twierdzenie należy nieznanym faktów, popierających tę jedność t. j. słowiańskość Wenetów iliryskich, faktów z lingwistyki (nazwy Adria, Tergeste, Plave, Sontius, Gradus, Meduacus major i minor), z mytologii (Bajas, Ignis, Bronton), z etnografii (czarny ubiór w ich kraju). Czyt. Metoda i środki s. 54 i Hist. Slow. II. 52, 54, 178, 244, 265. Z jaką ostrożnością należy przyjmować fakta z historii, podawane przez Virchowa, dowodem dwa przykłady. Na kongresie antropol. w Lubece 1897 r. (Światowit II.



ich Galowie, pisze Livius, trzymali pod bronią (H. St. I. 210—223). Zdobywcy, Galowie, przynieśli i rozwinęli swoją kulturę lateńską, która ustępowała miejsca rzymskiej, gdy Rzymianie stali się panami krajów po Dunaj, lecz i obie stare windyjskie kultury nie zamarły. Obie i potem istniały, halsztadzka już wprawdzie nie odzyskała swojej świetności, lecz łużycko-słazka rozwija się wtedy nawet, gdy kraje, w których ją znajdujemy, stały się łupem Swewów. Wówczas otrzymali oni nazwę Słowian (Suevi-Slavi) i doczekali się znowu nowej doby kulturalnej, zwanej „słowiańską“.

Do rozprawy autor dołączył pięć dodatków, rzucających także światło na metodę, jakiej się trzyma.

W I dodatku „Kogo nazywano Piastem?“ autor wykazuje, że Piastem zwano samego Ziemowita, którego nasi kronikarze pomieszaży z Pepinem Krótkim i jego ojcem Karolem Martelem, że Piast (tłuczek) był takim samym przydomkiem Ziemowita, jak Martellus (młot) Karola, ojca Pepina, który tak samo obalił Merowingów, jak Ziemowit Popielidów.

W II dodatku „Czy Karpi czyli Karpidi i Sarmati byli Chorwatami i Serbami i kto ich i kiedy przesiedlał do Iliryi“ streszcza się obszerniejsze badanie autora (Hist. Słow. II. 65—78) w tym przedmiocie. Dotąd panował w nauce pogląd Dümmlera, który przyjęli z całą wiarą nawet chorwaccy pisarze, że Chorwaci i Serbowie przybyli do dzisiejszych swoich siedzib za Herakliusza († 641 r.), a twierdzono tak, opierając się na podaniu Konstantyna Porfirogenity. Tymczasem autor „Metody i środków“ w II tomie Historji Słowian, a co się tyczy samych Chorwatów, już przedtem, w osobnej rozprawie „Początki Chorwacy iliryskiej“, wydanej w Krakowie 1893 roku, na źródłach wykazał, że Konstantyn Porfirogenita cesarza Herkulusza z III wieku, który w istocie osiedlił w Iliryi Karpów czyli Karpidów i Sarmatów 295 r., pomieszał z Herakliuszem z VII wieku, i że wskutek tego pomieszania z sobą dwóch cesarzy, noszących jedno i to samo imię (Herkulusz łacińska jego forma, Herakliusz grecka), sądzono, że Chorwaci i Serbowie byli osiedleni w Iliryi w VII wieku, gdy Chorwaci tam się osiedlili już w III, a Serbowie osiedlali się od III począwszy wieku aż do 453 roku. Tak samo Konstantyn Porfirogenita pomieszał Hunów z Awarami i to do tego stopnia, że nawet sam rok wojny Hunów z Rzymianami (449 rok) przeniósł w czasy awarskie.

1900. S. 155, gdzie znajduje się mowa Virchowa) opowiadał Virchow zebrany, że Rugowie, zwyciężeni przez Longobardów, powędrowali na północ, a szli przez ziemie całkiem puste, gdyż Swewowie już je opuścili, a Słowianie jeszcze na te ziemie nie przyszli. Otóż wszystko to nie zgadza się z prawdą. To nie Rugowie przez Longobardów, lecz Herule przez nich byli, gdzieś nad Dunajem, zwyciężeni i wędrowali, między 493 a 512 r. na północ, do Skandynawii, i to nie przez kraje puste, lecz zamieszkałe przez liczne plemiona słowiańskie, jak o tem wyraźnie pisze Procopius (Hist. Słow. II. 164, 203—203). Drugi przykład jest jeszcze ciekawszy. Na wyżej wspomnianym kongresie w Lubecce Virchow dowodził (Świat. II. 153), że w IX wieku Kuronowie (Ćori) napadali morzem z Kurlandji na Szwecję. O tych mniemanych napadach morzem Kuronów na Skandynawię mówił Virchow i na kongresie w Halli (Świat. III. 209). Sławny antropolog zupełnie odwrotnie zrozumiał Vita s. Ansgarii (Pertz. SS. II. p. 715), gdzie wyraźnie czytamy, że to Szwedzi na Kuronów napadali morzem.



W III dodatku „Kto byli przodkowie Bawarów?“ autor wykazuje, że tymi ich przodkami byli Jutungowie, a nie Markomanie, jak sądził Zeuss i inni, a wywód swój opiera na założeniu, że Rhodanos Dezippa jest Reganem (dziś Regen w Bawarii), a nie Renem, jak Zeuss mniemał.

W IV dodatku „Czy głągolica istniała w Dalmacyi za pobytu tam Gotów od 488 do 536 roku?“ autor odpowiada twierdząco, wykazując, że znajdujący się w piśmie ten element gotycki mógł dostać się do niej najpóźniej za czasów pobytu Gotów w Dalmacyi i Liburnii. Po tym czasie, t. j. po r. 536, element ten nie mógł się dostać do głągolicy, bo nie było już ku temu sposobności.

W V dodatku „Kto ma słuszość, ja, czy p. Brückner?“ autor omawia jeszcze takie przedmioty, jakich w głównej rozprawie i poprzednich dodatkach nie poruszał, a między innymi, że nazwa Włochów w mowie Słowian nie jest zapożyczoną od kogokolwiek <sup>16)</sup>, lecz powstała u nich bezpośrednio z nazwy Galus (Walach, Wołoch = Galus, jak *ветѣхъ* = *vetus*), że lud ten, który w starożytności zwano Lugami, był tym samym narodem, który w średnich wiekach zowie się Lęchami, zresztą zrównanie Lugi = Lęchy nie uważa za swoje jakieś odkrycie, bo już i przed nim tak twierdzono; jego własnością jest tylko zrównanie Lęch, Lach = Wlach (s. 76—78).

Pracę zamykają trzy wykazy: wykaz źródeł, wykaz nowszych i najnowszych autorów, w niej wspomnianych, i wykaz alfabetyczny treści z uzupełnieniami. Z tych ostatnich zwrócę uwagę na uzupełnienie w dop. 171, gdzie wykazuje, że nazwa przez starożytnych zapisana Meduacus major (zamiast Medua), jako nazwa rzeki, powstała w mowie romanizujących się Wenetów iliryskich z \* Medava, a Meduacus minor, dopływ pierwszej, z \* Medavka, jak zaś to się stało i dla czego, wyjaśnia się w Teoryi nazwisk na *awa* § 34 i 35 i w Hist. Słow. II. 411, i wreszcie, na uzupełnienie na stronie 96 i 99, gdzie wykazuje się, że Ptolemaeus Odrę nazwał Viadua, ponieważ pomieszał ją z Widawą, dopływem Odry na Śląsku <sup>17)</sup>, o czem także obszernie w Teoryi § 34 i w Hist. Słow. II. 46.

## H. C. Folmer. *Die ersten Bewohner der Nordseeküste* (Pierwsi mieszkańcy wybrzeży morza Północnego).

Archiv für Anthropologie t. XXVI. 1900 r., zes. 3, str. 747.

Utrzymuje się powszechnie przekonanie, że dawny typ fizyczny germański nie był jednolity. Zwłaszcza Fryzowie odznaczać się mieli od reszty Germanów długogłowych pośredniogłowością, a nawet krótkogłowością. Co więcej, czaszki ich miały być niższe od prawdziwych Ger-

<sup>16)</sup> Kętrzyński w ostatniej swej rozprawie „Volcae Tectosages a Wlach, Włoch“ (Rozpr. wyd. hist.-filoz. Akad. w Krakowie. T. XLII 1901. S. 32), w kwestyi słowiańskiego pochodzenia nazwy Włoch, przyznając mi słuszość, dalej rozwija ten przedmiot.

<sup>17)</sup> W ten sposób okazałoby się twierdzenie Kętrzyńskiego (Germania wielka i Sarmacya nadwiślańska, Kraków 1901. S. 8), iż Viadua jest Wartą, błędem.

manów. Tak pouczał Virchow. Folmer, w pracy wyżej zatytułowanej, zwalcza tę opinię. Wszyscy widzimy we Fryzach jedną z gałęzi pnia germańskiego, ale należy pamiętać, że nie są oni dziś już rasą czystą.

O starożytnym typie fryzyjskim daleko snadniej możnaby wnioskować na podstawie typu dzisiejszych mieszkańców, północnej Holandyi i okolic sąsiednich. Virchow właśnie dla tego został w błąd wprowadzony, że pogląd swój oparł na zbadaniu czaszek zbyt późnych. Są we Fryzyi zabytki ziemne, znane pod nazwą „*Terps*“; są to wybitne nasypy, wzniesione jeszcze przed erą Chrystusową, aby umożliwić osiadanie wśród niziny, niezabezpieczonej jeszcze groblami. Stanowią one najważniejsze źródło dokumentów antropologicznych. Około VIII wieku stałe wznieszenie się poziomu morskiego zmuszało do zwiększenia wysokości tych nasypów do 4, a nawet 5 met. Późniejsze warstwy ziemi dokładnie się odróżniają i pozwalają oddzielić szczątki kultury starszej od dochowanych w warstwach wyższych. Wiele *terps'ów* jeszcze do dziś jest zamieszkałych, albo mieszczą się na nich cmentarze. Jedynie tylko w głębszych ich warstwach można się spodziewać szkieletów, pochodzących z czasów około Chrystusowych. Otóż 39 czaszek, znalezionych w tych nasypach północnej Holandyi, dało średni wskaźnik główny 74,8, wskaźnik zaś wysokości i szerokości 71,7. Pod względem procentowym stosunek tak się tutaj przedstawia: 54% długogłowych, 38% pośredniowych i 8% krótkogłowych. Z tego okazuje się, że typ ówczesnych mieszkańców wybrzeża morskiego, był zupełnie taki sam, jak współczesnych grobów rzędowych, i że dopiero później, zmienił się w kierunku krótkogłowości.

M.

**Dr. K. Koehler.** *Album zabytków przedhistorycznych Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, zebranych w Muz. Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Zesz. II, str. 47 z 21 tabl., wielkie fol. Poznań 1900.

Z prawdziwą radością witamy, po dłuższej przerwie, nową, pod powyższym tytułem publikację T-wa Prz. Nauk w Poznaniu, stanowiącą dalszy ciąg takiegoż Albumu, wydanego w r. 1893, a zarazem będącą dowodem, że pomimo ciężkich warunków, Towarzystwo pracuje i umie podtrzymać chlubną tradycję. Album ten, wydany w formacie wielkiego *folio* z taką starannością, że czyniłby zaszczyt najzamożniejszej instytucji naukowej, przypisany został Uniwersytetowi Jagiellońskiemu w pięćsetną rocznicę, i domyślam się, że zapewne tej ważnej chwili zawdzięcza on swe wcześniejsze ukazanie się.

Na 21 tablicach światłodrukowych tego wspaniałego albumu znajdujemy przeszło 600 przedmiotów, na które się złożyły piękniejsze okazy bronzów, oraz zabytki ceramiczne. Jest to ostatnia praca przedwcześnie dla naszej nauki zgasłego prezesa wydziału archeologicznego, d-ra Koehlera. Autor starał się zachować pewien chronologiczny związek tak z okazami zeszytu I-go, jako też w układzie przedmiotów, obecnie przedstawionych. Aby dać obraz możliwie najsystematyczniejszy, uwzględniono tu tylko kilka bogatych cmentarzysk, mianowicie odkryte w Nadziejowie, Dobieszewku, Manieczkach i Palczynie. Są to wprawdzie dość dawno już wydobyte z ziemi i w znacznej części opisane dawniej przedmioty, wspominane nawet często przez obcych autorów, ale stało się dobrze, że dano szerszemu ogółowi możność zapoznania się z temi zabytkami niekoniecznie z osobistych oględzin na miejscu, jak to dotychczas trzeba było czynić, chcąc je studyować. Osobiście wolałbym, aby ten interesujący materiał wydany był nie w formie albumu z suchym, obiektywnym opisem, lecz w postaci opisu, uwzględniającego pytania, nastrożające się w obecnym stanie nauki. Wobec ubóstwa naszego piśmiennictwa archeologicznego, takie naukowe, nie zaś archiwalne, przedstawienie materiału, byłoby z większą korzyścią dla badaczy i archeologii krajowej. Rozumiem, że przy innym planie praca byłaby kłopotliwsza, wypadłoby ożywić martwe i milczące postaci, przeprowadzić ciekawe porównania, wskazać, o czym świadczy ta lub owa postać, a nieraz drobna nawet odmiana. Byłaby to praca duża, ale stać było na nią ś. p. Koehlera, miłośnicy zaś nauki krajowej mieliby się na czem uczyć i wzorować. Prac takich potrzeba nam gwałtownie, łatwiej zaś byłoby, zdaniem naszym, opracować zabytki poznańskie, aniżeli zabytki z okolic innych, mniej zbadanych. Możemy ubolewać, że nie dano nam tego wszystkiego, co byłoby pożądanem, trudno jednak poczytywać to za winę autora lub instytucji, zwłaszcza, gdy w ramach zakreślonych wywiązano się z zadania wzorowo.

Sześć pierwszych tablic obejmuje brzozy, pochodzące z różnych miejscowości tej prowincyi. Niezmiernie bogate w charakterystyczne okazy cmentarzysko *Nudziejowskie* zajmuje 8 tablic. Rozkopał je ś. p. Domaradzki i opisał w krótkości w roczniku VI T-wa z r. 1871, rękopis zaś obszerniejszy z rysunkami przechowuje się w archiwach tegoż T-wa.

Na pięciu tablicach mamy ogromną kolekcję naczyń glinianych, to jest wszystko, co się znajduje w Muzeum; trzy tablice obejmują różne inne przedmioty, jako to: naszyjniki, szpilki, igły, kółka, skręty i różne ozdoby brązowe, paciorki i t. p., oraz wyroby szklane i gliniane, wreszcie przedmioty żelazne i kamienne.



Ważniejsze lub osobliwsze przedmioty z *Manieczki*, w ich liczbie 31 naczyń glinianych, widzimy na tablicach 35 i 36. Cmentarzysko to, rozkopane już dawno, było opisane przez A. Białeckiego w roczniku T-wa, z r. 1861, jak również cmentarzysko w *Dobieszewku*, któremu poświęcono trzy tablice (37—39), oraz część czwartej (41-ej). Uderza tutaj kilka ciekawych, a rzadkich u nas odmian pucharów; są to naczynia o wąskiej nóżce, pustej wewnątrz i od spodu.

*Palczyn*, w sławnym pow. dzisiaj Wrzesińskim (*Wreschen*), zajmuje większość tablic 39-ej i 40-ej, ostatnia wreszcie obejmuje brzozy z różnych miejscowości.

Tekst objaśniający, napisany równolegle w językach polskim i niemieckim, informuje o wszystkich przedmiotach krótko, zwięźle i zupełnie przedmiotowo, a z dokładnością, cechującą zawsze i wszędzie prace ś. p. D-ra Koehlera.

*E. Maj.*

***Materyały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne***, wydane staraniem komisji antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie. Tomy IV i V, Kraków, r. 1900 i 1901.

Ostatnie dwa tomy (IV i V) „Materyałów antropologiczno-archeologicznych“, wydawanych przez Akademię Umiejętności, w dziale archeologii przedhistorycznej, będącej przedmiotem niniejszego sprawozdania, przyniosły nam obfitszy dorobek niż w tomach poprzednich. Przyczyniły się do tego głównie prace dra J. Talko-Hrynecwicza, dra W. Demetrykiewicza i p. Stanisława Czarnowskiego. Materyał, zawarty w tych dwu tomach, tak się przedstawia:

*Archeologia przedhistoryczna.*

- I. Opracowania obszerniejsze. Demetrykiewicz. Korony bronzowe (IV).
- II. Opisy poszukiwań.
  - 1) Demetrykiewicz. Poszukiwania w Trembowelskim (IV).
  - 2) M. E. Brensztein. Cmentarzyska w pow. Telszewskim (V).
  - 3) Czarnowski. Jaskinia „Okopy“ pod Ojcowem (V).
- III. Drobne wiadomości.
  - 1) Wawrzeński. Wiadomości z poszukiwań w Król. Polsk. (V).
  - 2) Demetrykiewicz. Jaskinia w Bilczu (IV).
  - 3) „ O Michałkowie i okolicach (IV).

*Antropologia przedhistoryczna.*

- 1) J. Talko-Hrynecwicz. Świat kurhanowy Ukrainy (IV).
- 2) „ Materyały do paleoetnologii mogli Azyi Wsch. (IV).

W ramach krótkiego sprawozdania podajemy tu treść artykułów, powyżej wyszczególnionych.

*Demetrykiewicz Wł. Korony brązowe przedhistoryczne.* Wyszczególniając wszystkie znane dotychczas korony brązowe, odnajdywane różnemi czasy na ziemiach dawnej Polski, autor jasno i wyczerpująco przedstawia nam sporną dotąd kwestyę przeznaczenia tych zabytków. Hipoteza p. J. Sadowskiego, znakomitego badacza starożytnych dróg handlowych, który w tych zabytkach upatrywał rzymską *corona vallaris*, obecnie upada wobec faktu znajdowania podobnych koron na Północy i w Galicyi, już poza granicami terytorium dawnego Państwa Rzymskiego. Przypuszczenia uczonych duńskich i szwedzkich, że były to poprostu naszyjniki, zdaje się mało prawdopodobnem, zważywszy kształt koron z Zalesia (pow. Borszczowski), ze Stawu (pow. Wrzesiński) i ze Söhren (Szlezwik-Holsztyn), w których zęby są tak wystające i ostre, że wprost uniemożliwiają to użycie. Dr. Demetrykiewicz, przestudyowawszy całą literaturę koron brązowych i wszelkie teorie ich przeznaczenia, dochodzi do wniosku, że służyły one do ozdoby głowy, są więc prototypem późniejszej korony; najpewniej jednak używane bywały przez kobiety do upięcia włosów, za czem przemawia wążka ich obręcz i klamra do łączenia obu połów korony. Aczkolwiek tylko odkrycie tego zabytku w ściśle określonym położeniu względem szkieletu mogłoby rozstrzygnąć tę kwestyę ostatecznie, niemniej przeto praca p. Demetrykiewicza, ozdobiona rysunkami koron z Zalesia i Źmachowa, ma doniosłe znaczenie dla nas i dla uczonych niemieckich, którzy mało zwracali uwagi na korony galicyjskie.

*Wł. Demetrykiewicz. Poszukiwania archeologiczne w pow. Trembowelskim.* Wycieczka ta przyniosła sporą wiązanke wiadomości. We wstępie spotykamy wzmiankę o nieznanym dotąd w Galicyi zabytku—jamach zbożowych, które autor, choć nie bez zastrzeżeń, przypisuje odległej starożytności. Następnie dowiadujemy się o odnalezieniu pięknych zabytków ceramicznych, których rysunki w artykule są podane; pochodzą one przeważnie z przypadkowych znalezisk w Trembowelskim. Są to przeważnie wyroby typu terrakotowych naczyń Horodnicy i Trypola; niektóre okazują cechy, właściwe epoce wpływu rzymskiego, który, jak dzisiaj wiemy, mocno oddziaływał na kraje, przyległe do dawnej Dacyi. Co się tyczy opisanych wyrobów szklanych (kólek ze spiralnie skręcanego szkła), których całe dwa skarby odnaleziono w Zieleńcu i Podgórzu, bardzo słusznie autor przypisuje je późniejszej epoce, przyjmując w tym względzie hipotezę Józefa Szombathy'ego. O ile wiemy, zabytki tego rodzaju, pospolite na Podolu rosyjskiem, znajdują się tam w horodyszczach i osadach, zamieszkiwanych w czasie pomiędzy III-m a XIII-m wiekiem na-

szej ery, czego dowodzą znajduwane obok tych przedmiotów monety i inne zabytki charakterystyczne.

Najciekawszym jednak dla dzisiejszych zagadnień archeologicznych jest stwierdzony w pracy p. Demetrykiewicza fakt coraz częstszego odkrywania w pow. Trembowelskim osad ceglanych, t. j. pokładów gliny palonej z obfitemi pozostałościami ceramiki z epoki micońskiej lub nawet pramicońskiej. Kilka odkryć podobnych, dokonanych ostatnimi czasy (na Bukowinie, w Galicyi i w gub. Kijowskiej \*), zwróciło uwagę uczonych na te niezmiernie wagi ślady jakiejś odrębnej, a wyraźnie zaznaczonej kultury. Przedstawione przez p. Demetrykiewicza figurki i naczynia gliniane każą przypuszczać, że kultura ta mocno zakorzeniła się w dzisiejszym powiecie Trembowelskim, spodziewać się więc możemy dalszych odkryć tego rodzaju w tej części kraju.

*M. E. Brensztein. Cmentarzyska „Gargżdi-Kalnas“ i „Szyluks“ we wsi Judsodzie, w pow. Telszewskim, parafii t. n., na Żmudzi.*

W sprawozdaniu tem, ozdobionem kilku rycinami, znajdujemy wiadomość o cmentarzyskach przedhistorycznych, znajdujących się na terytorium wsi Judsodzie. Szkielety umieszczone są w pozycji leżącej, wyprostowane; obok męskich kładziono groty dzid i włóczni, obok niewieście zaś — szpile brązowe, oraz inne drobne ozdoby stroju.

*I. S. Czarnowski. Jaskinia „Okopy“ Wielka nad rzeką Prądnikiem, w okolicy Ojcowa.*

Już dawniej, w r. 1874, ś. p. Jan Zawisza robił poszukiwania w tej wspaniałej jaskini („Wiadomości Archeol.“ t. III), która swoją wielkością i imponującym, wspaniałem wejściem wyróżnia się z pomiędzy sześciu obok leżących jaskiń nad rz. Prądnikiem, w górach Ojcowa. Poszukiwania Jana Zawiszy, aczkolwiek piękny przyniosły rezultat, były wszakże czynione dorywczo i nie objęły całej jaskini; dokonał tego obecnie p. Czarnowski, którego badania odznaczają się wielką ścisłością. Nie zamierzając zobrazować tu cały przebieg tych ciekawych poszukiwań, wyliczymy tylko rezultaty rzeczowe, które przedstawiają się w sposób następujący:

Znaleziono w całej jaskini jedenaście palenisk. Wyróżniając jednak dwa uwarstwienia namulów, autor zaznacza, że 7 największych palenisk leżało na spodniej warstwie nacieków glinianych; pozostałe cztery ogniska znaleziono w środku drugiego uwarstwienia. Stąd wniosek, że jaski-

\*) Położone między Galicyą a Ukrainą — Podole rosyjskie nie jest bynajmniej uboższe w tego rodzaju osady, szczególnie w okolicach naddniestrzańskich, jednak dotychczas nie robiono tu specjalnych poszukiwań; dlatego też zadaniem naszym będzie, w najbliższej przyszłości, zaznajomić szerszy ogół z tego rodzaju osadami Podola.



nia została zamieszкана po napłynięciu warstwy gliny, a przed utworzeniem się pokładu szaroziemiu. Przedmioty, znalezione obok palenisk, należą do typowych wyrobów człowieka jaskiniowego. Zebrano tu, oprócz okrzesków (które każą się domyślać pracowni krzemiennej), narzędzi łupanych krzemiennych 294, wyrobów kościanych (szydła etc.) 36 okazów, naczyń glinianych całych i we fragmentach przeszło 100; słowem, rezultat bardzo piękny. Nadto znaleziono nowsze wyroby brązowe i żelazne, zaniesione tu już w późniejszych czasach, zarówno jak i skarb denarów wendyjskich, opisany przez p. Czarnowskiego w oddzielnej broszurze. Do dokładnego opisu zabytków dołączony jest plan jaskini w dwóch przecięciach i 10 tablic z rycinami bardziej typowych okazów. Z tych wyróżniamy piękne naczynia gliniane, zdobne ornamentami liniowymi, sznurkowemi i wypukłemi guzami.

*M. Wawrzeniecki. Drobne wiadomości o wykopaliskach przedhistorycznych w Królestwie Polskiem.*

Z krótkiego tego sprawozdania dowiadujemy się o następujących zabytkach, na które p. Wawrzeniecki w wycieczkach swoich natrafił. W gub. Kieleckiej, pow. Miechowskim, odkrył dwa cmentarzyska zrujnowane (w Lelowicach i Szczepanowicach) i podaje krótką wiadomość o mogile we wsi Łętkowicach. W gub. Piotrkowskiej natrafił na resztki cmentarzyska pod Skierniewicami, a w okolicach Rawy na wydmy, obfitujące w zabytki neolityczne. Opis grobu ciepłopalnego i urny z cmentarzyska w Pilaszkwie pod Warszawą dopełnia tego artykułu.

Zamykając sprawozdanie z działu, poświęconego archeologii przedhistorycznej w wydawnictwie Akademii, nadmienić musimy o wiadomościach, zawartych w sprawozdaniach komisji. W tomie IV-m znajdujemy referat p. Demetrykiewicza o jego poszukiwaniach w jaskini Werteba w Bilezu Złotym (pow. Borszczowski), gdzie obok szkieletów wybitnie długogłowych napotkano ceramikę bardzo archaiczną, misterne wyroby kościane i paciorki z czystej miedzi. Następnie dr. Demetrykiewicz wspomina o swoich badaniach w Michałkowie i okolicach, pozwalając one przypuszczać scytyjskie pochodzenie skarbów mihałkowskich.

W dziale badań antropologicznych mamy dwie prace (w tomie IV). *J. Talko-Hryniewicz. Przyczynek do poznania świata kurhanowego.*

Autor dzieli kurhany ukraińskie na cztery grupy: I. Najdawniejsze ze szkieletami, ułożonemi w pozycji skurczonej, o zabarwianych nieraz kościach. II. Scytyjskie (typ ustalony) z prawidłowem ułożeniem szkieletów w sklepach drewnianych lub katakumbach, III. Kurhany Polan

i IV. Drewlan. Do tych ostatnich grup zalicza autor kurhany, leżące w granicach terytoryalnych, określonych przez najbardziej kompetentnego w tej kwestyi prof. Antonowicza. Podzieliwszy w ten sposób zabytki kurhanowe, autor poddaje szczegółowemu badaniu cały dotąd zebrany materiał antropologiczny. Ze 147 szkieletów, przez różnych badaczy wymienianych ostatnimi czasy, do pierwszej grupy (według powyższego podziału) wliczyć należy 35 okazów, do drugiej 15, do trzeciej 21, wreszcie do czwartej 76.

Z porównania pomiarów kości długich okazało się, że dominującym jest wzrost w pierwszej grupie, zmniejsza się zaś postępowo u szkieletów grup następnych. Wskaźnik czaszkowy wykazuje przeważającą długość kurhanowych szkieletów: średni wskaźnik pierwszej grupy wynosi 76,7, drugiej 77,3, trzeciej 77,8, czwartej 75,9, czyli, że czaszki, należące do grup I i III, są najbardziej wydłużone. Poza temi ogólniejszemi wynikami, autor rozpoznaje szczegółowo wszelkie anomalie i właściwości archaiczne szkieletów. Praca, o której mowa, odznacza się wielką ścisłością i bardzo jasnem usystematyzowaniem pomiarów, co wielce ułatwia oryentowanie się w materyale, który, aczkolwiek jest szczupły względnie do obszarów, budzi wiele interesu przez wzorowe opracowanie.

Druga praca tegoż autora (t. IV) dotyczy mogił z cmentarzyska, leżącego w okręgu Troickosawskim (obwód Zabajkalski) i jest dalszym ciągiem zbieranych przez niego materiałów do paleoetnologii mogił Azji Wschodniej.

*Fr. Pułaski.*

## DROBNE WIADOMOŚCI.

= **Wzmianka o wykopaliskach przedhistorycznych.** J. U. Niemcewicz, w opisie podróży 1818 r. do Odesy, wspomina w swych „Podróżach historycznych po ziemiach polskich od 1811 do 1828 roku“ (wyd. II, Petersburg, 1859) o Woronczynie w gub. Wołyńskiej, własności L. Kropińskiego. „Tam—opowiada—przed kilku laty, gdy rów kopano, znaleziono warstwę obalonych tam wiekami dębów; wyrzuciwszy je z wielką pracą, w pewnej głębokości znaleziono drugą warstwę, a pod nią młotki i siekierki z krzemienia, robione tak, jak siekierki indyjskie. Ileż pamiętają wieków, jak dawno ziemia ta nasza jest zamieszkaną! Siekierki te oddane są do muzeum krzemienieckiego“ (str. 255).

*H. Lopaciński.*

= **Siedziby neolityczne.** Znamy dotychczas bardzo mało osad, czyli wsi z epoki kamienia gładzonego, któreby zdradzały przed nami szczegóły, dotyczące sposobu osiedlania się, budowy mieszkań, czyli chat, trybu życia i tego wszystkiego, co może nam pomódz do odtworzenia obrazu życia mieszkańców i kultury ówczesnej. Jeśli wyłączymy z liczby takich zabytków znane już budowle nawodne na polach, oraz t. zw. terramary, to pozostanie nam niewielka ilość lepiej dochowanych śladów siedzib ludzkich, a wszystkie prawie zostały odkryte dopiero w ostatnim dziesięcioleciu. Do najważniejszych, t. j. takich, które rzucają dość wyraźne światło na te lub owe strony codziennego życia mieszkańców Europy z owej epoki, należą w Belgii jamy ziemne z resztkami kulturalnymi, np. w Latinne i w Tourrinne, zbadane przez de Puydt'a (*Anthropologie* 1891, str. 625), na Węgrzech w Lengyel, w Bośni słynny Butmir, w Serbii Jablanica, w Rumunii Cucuteni, we Francji wieś du Peurichard (Charente-Infer.), de Chassei (Saone et Loire), du Lunain (Seine et Marne). Można by do tych dodać jeszcze niektóre osady, znalezione w Czechach, na Śląsku w Austrii Niższej, na Morawach i u nas. Wszystkie te odkrycia, aczkolwiek ważne, nie wystarczają jeszcze, i z upragnieniem archeologowie oczekują na odkrycie jakiejś Pompei neolitycznej, któraby w dogodniejszych warunkach i w lepszym stanie dochowania się, ukazała nam osadę lub wieś neolityczną. Świeżo udało się dokonać A. Schlitzowi czegoś podobnego w Wirtembergii pod wsią Grossgartach, a choć to jeszcze nie Pompeja, a nawet daleko jej do tego, to przecież, dzięki bardzo systematycznym i umiejętnym poszukiwaniom, odkrycie Schlitza należy do pierwszorzędnych zdobyczy nauki i pod wielu względami rzuca ważne i rozstrzygające światło na czasy neolityczne tej okolicy Europy. Schlitz odkrył tutaj na niewielkim obszarze blisko 90 mieszkań, i to nie jakichś szałasów lub lepianek, lecz chat formalnych. W niektórych już widnieje specjalizacya różnych części domu: sypialnia, izba z ogniskiem, drzwi wejściowe, ściany wewnętrzne i t. p.

Ściany wzniesione są z ziemi gliniastej i z drzewa, wewnętrzne malowane nawet prymitywnie w jakieś zygzaki farbą białą, żółtą i czerwoną. W jednej, najzamożniejszej siedzibie jest osobny budynek dla ludzi, osobny dla bydła, ustawione symetrycznie względem siebie. Liczne są tu resztki tura, łosia, wołu (parę odmian) owcy, świni, ale rzecz ciekawa, ani śladu konia, psa, oraz drobiu skrzydlatego.

Niepodobna nam wchodzić w szczegóły; opisane one zostały starannie przez Schlitza w dziele: „*Das Steinzeitliche Dorf von Grossgartach*“, wydanem w r. 1901 w Sztuttgarcie. Wyroby garncarskie zwłaszcza dorzucają wiele nowego światła do dzisiejszej znajomości typów neolitycznych.

em.



= „**Czaszka krótkogłowa**“. Chciałbym zwrócić uwagę na zakorzeniony błąd językowy piszących w kwestiach kranjologicznych. Pisze się u nas o typie długogłowym i krótkogłowym, mowa bywa o rasie długo lub krótkogłowej, a zarazem o czaszkach długogłowych, czaszkach pośredniogłowych i krótkogłowych. Tylko ludność, rasa, typ, mogą być krótkogłowe, co zaś do czaszki, te powinniśmy nazywać: krótką lub długą, nigdy inaczej. Czaszka długogłowa, to jakby noga długonoga lub oko ciemnookie. Rzecz dziwna, jak dalece nie raziła piszących niewłaściwość podobnego wyrażenia. Niema prawie książki antropologicznej, w którejby nie popełniano stale tej omyłki, a przecież nikomu nie przychodziło do głowy mówić o oku „niebieskookiem“. Błąd jest rażący, ale do naprawienia, *wprowadziła go tylko nieuwaga piszących.* M.

= **Wielbłąd czwartorzędowy**. Szczątki wielbłąda kopalnego są rzadkie w czwartorzędzie europejskim. Pierwszy raz znaleziono je nad Wołgą, w pobliżu Sarepty, w r. 1880, wraz ze szczątkami *Elasmotherium*. Jelenia północnego i namuta. W 1894 r. znaleziono szczękę dolną innej odmiany wielbłąda w Rumunii, w pobliżu Slatiny. Obie te odmiany, znane pod nazwą *Camelus Knoblochii* i *C. Alutensis*, Nehring w świeżo wydanej rozprawce uważa za postaci pierwotne, t. j. starsze od dziś żyjących, ale pokrewne z wielbłądem dwugarbnym (*Camelus bactrianus*). Zarówno wielbłąd kopalny z Rumunii, jak i z Sarepty, oba stanowią jedną więcej postać dawnej fauny stepowej.

= **Projekt międzynarodowej kartografii przedhistorycznej**. Na kongresie antropologów i prahistoryków w Paryżu, w r. 1900, R. Virchow w imieniu dra A. Vossa podniósł projekt, wymieniony w nagłówku. Voss krytykuje dotychczasowe metody sporządzania map przedhistorycznych.

Starano się przedstawiać na jednej mapie mnóstwo danych różnorodnych, wymyślono mnóstwo znaków, które, umieszczone gęsto na mapie, tworzą chaos, trudny do ogarnięcia. Chciano, że tak powiem, zacząć od końca, tworzyć syntezy, chociaż jeszcze dokumenty, mające służyć im za podstawę, są nieliczne i rozproszone. Dziś dużo jest lepiej, faktów przybywa, bardzo wiele luk już zostało wypełnionych, czas pomyśleć o najpraktyczniejszym sposobie kreślenia map w taki sposób, aby miały rzeczywistą dla badaczy wartość.

Voss potępia dawną metodę — wnoszenia na jedną mapę, a choćby na kilka, wszystkich, niezmiernie różnorodnych odkryć archeologicznych.

Trzeba, zdaniem jego, pomnożyć ilość map i dawać oddzielnie każdy rodzaj zabytków, każdy typ, który nas z jakiegobądź względu zaj-

muje. Zabytkom np. megalitycznym poświęcimy osobną mapę, jakiemuś interesującemu typowi narzędzi przedhistorycznych inną, osobną drugiemu znowu typowi i t. d.

Próby tego rodzaju były już czynione. Dość wymienić mapy tego rodzaju Chantre'a, Hampla, A. Bertranda, Monteliusa, Mortilleta, Soplusa Müllera, Pič'a.

Niektóre z tych map są bardzo pouczające, jak np. mapy Mortilleta, wykazujące miejsca znajdowania przedmiotów bursztynowych, wiaderk bronzowych i nożów; Bertrand i Reinach ogłosili mapę, wykazującą rozmieszczenie brzytw bronzowych, Goetze — mapę handlu neolitycznego. Zauważyć należy, że najdogodniejsze i najużyteczniejsze są mapy, na których figuruje niewielka ilość danych.

Ażeby zwiększyć użyteczność tak pojętych map, należałoby, aby wszyscy archeologowie przyjęli pewien stały format, oraz określili szczególne geograficzne, jakie na nich mają się znajdować. Mówca sądzi, że najdogodniejszym formatem byłaby duża czwórka, na której byłyby wniesione, prócz zarysów linii brzegowej, tylko rzeki i ich najważniejsze dopływy, najważniejsze góry, miasta stołeczne, oraz ważniejsze prowincjonalne. Mapa powinna być opatrzona napisem, co przedstawia, objaśnieniem znaków i nazwiskiem autora. Sporządzeniem takich map w każdym kraju powinien kierować jeden komitet, a na przyszłym kongresie (XII) możnaby wybrać stałą komisję, któraby przedstawiła wykonany w szczególach projekt międzynarodowego przedsięwzięcia.

Reinach zaznacza trudność przedstawiania na karcie ogromnej rozmaitości odmian przedmiotów za pomocą niewielkiej ilości znaków. Sądzi, że jest to przedsięwzięcie przedwczesne. Dziś uważa za najpożyteczniejsze publikowanie w możliwie największej ilości dobrych rycin, przedstawiających przedmioty zupełnie pewnego pochodzenia.

Mortillet sądzi, że mapy mogą tylko wtedy oddać usługi, gdy będą im towarzyszyły dokładne objaśnienia.

Wniosek przesłano do Rady, gdzie po rozprawach zdecydowano, aby komisja międzynarodowa zajęła się tą sprawą, przyczem polecono Chantre'owi poczynić potrzebne ku temu przygotowania.

m.

= **Co to jest antropologia?** Jeden z najwybitniejszych antropologów, Quatrefages, tak określa naukę o człowieku: „Antropologia bada człowieka w sposób monograficzny, tak samo, jak to czyni przyrodnik. Wyraz ów oznacza „historję naturalną człowieka“, tak samo, jak m a m o l o g i a — historję zwierząt ssących, jak e n t o m o l o g i a — historję naturalną owadów. Nauka ta obejmuje opis zewnętrzny człowieka, studia

porównawcze nad jego organami i ich działalnością, bada odmiany, jakie dostrzegamy w typie zasadniczym, wreszcie poddaje rozbirowi instynkty ludzkie i zwyczaje“... Topinard rozszerza ramy antropologii. „Człowiek w całości należy do antropologii, mówi on. Żadnemu z zoologów nie przejdzie nawet przez myśl, ażeby studia nad pewnem zwierzęciem dzielić na dwie części, podobnież i antropologia nie może być rozdzieloną na dwa działy: przyrodniczy i filozoficzny“.

Powyższe określenie jest zbyt obszerne. Niema człowieka, któryby z korzyścią dla nauki mógł pracować, uwzględniając wszystko, coby należało do tak pojętej antropologii, musiałby bowiem jednocześnie być przyrodnikiem, etnografem, archeologiem, językoznawcą, filozofem, historykiem — w najszerszym rozumieniu tych określeń. Podział pracy zrobił tu swoje, i nazwa antropologii stosowana bywa zwykle do tej części, która zajmuje się człowiekiem jako gatunkiem, a i w tem ścisłjszym rozumieniu jest ona obszerną gałęzią wiedzy. Można ją podzielić na:

A. zoologiczną, zajmującą się porównawczem badaniem człowieka w stosunku do innych stworzeń;

A. rasową, badającą różnice człowieka w obrębie gatunku, a więc rasy i typy;

A. etniczną, zajmującą się badaniem różnic, zachodzących wśród odmian tego gatunku, czyli badaniem życia ludów; tu należy etnografia;

A. historyczną, zajmującą się badaniem człowieka w przeszłości. Przeszłość ta jednak jest tak obszerna, a przedmiot tak rozmaity, że mieści się tu cała archeologia i dzieje pierwotnej kultury ludzkiej.

Już to, cośmy przytoczyli, wskazuje, jak trudno jest oddzielić to, co mogłoby nie należeć do antropologii. Zachodzi tu coś podobnego, co widzimy w nauce, określanej mianem *geografii*. Mnóstwo nauk oddzielnych składa się na całokształt naszych wiadomości, które możemy zaliczyć do nauki o ziemi. Mamy tedy geografję historyczną, matematyczno-fizyczną, a w niej biologiczną, antropogeografję, etnogeografję, kartografję i t. d. I znowu, ci, co idą tak daleko, anektują dla geografji znaczną część antropologii, oraz historii, podciągając je razem pod miano: *ogólnej geografji politycznej*\*). Dzieli ją tutaj na naukę o ludach (etnografia) i na naukę o państwach.

Do pierwszego oddziału należą.

- 1) Podział na rasy, szczepy, plemiona;
- 2) „ podług języków, grupy językowe, języki i ich gwary;
- 3) „ „ wierzeń religijnych;
- 4) „ „ stopnia kultury;
- 5) Zwyczaje i obyczaje. Charakter narodowy.

\*) P. A. Świętochowski: Poradn. dla samouk. Wyd. 2. Cz. I. 205.



Do drugiego oddziału zalicza się:

- 1) Formy rządów;
- 2) Urządzenia społeczne: szkolnictwo, sądownictwo, wojskowość, przemysł, handel, komunikacye, rolnictwo, nauki, sztuki piękne i t. d.;
- 3) Statystyka.

Akademia Umiejętności w Krakowie pod miano antropologii podciąga, oprócz właściwej antropologii, całą archeologię przedhistoryczną i etnologię, co się uwydatniło w wydawnictwie: „Zbiór wiadomości do antropologii krajowej“ (roczników 18). Na wniosek prof. Baudouina uchwalono w Lutym r. 1895 zmienić tytuł tego wydawnictwa, bez zmiany treści i programu, na: „Materyały antropologiczne i etnologiczne“, co na następnej posiedzeniu, w Maju, zgodnie z życzeniem dra Demetrykiewicza, zmieniono na „Materyały archeologiczno-antropologiczne i etnograficzne“, aby lepiej uwydatnić trojaki charakter „Materyałów“.

Widzimy z powyższego, że byłoby równie dobrze i równie zrozumiale nazywać te „Materyały“ tak, jak dawniej było, czy jak zaproponował prof. Baudouin, czy też z poprawką ostatnią.

*m.*

## SPRAWOZDANIE

z działu archeologii przedhistorycznej na wystawach rolniczo-przemysłowej,  
oraz przedmiotów sztuki i starożytności w Lublinie 1901 r.

Podał Hieronim Łopaciński.

Kierując sekcją działu naukowego na wystawie rolniczo-przemysłowej w Lublinie, ułożyłem i rozesłałem w październiku 1900 r. program oddziału antropologicznego, archeologii przedhistorycznej, krajoznawstwa i ludoznawstwa. Bardzo szczupłe wyniki, któreśmy otrzymali na 1000 blisko rozesłanych kwestyonaryuszów w granicach gub. Lubelskiej, podajemy tutaj czytelnikom „Światowita“ odnośnie do archeologii przedhistorycznej.

### I.

Naprzód przytaczamy sam program: w oddziale antropologii były 2 części: a) badania antropologiczne na osobach żywych i b) antropologia przedhistoryczna.

#### *Antropologia przedhistoryczna.*

Czy w danem miejscu są starożytne cmentarzyska wogóle, a zawierające szczątki ludzkie w szczególności? Czy znajdują się pojedyncze szczątki ludzkie, przy których dają się spostrzegać narzędzia żelazne, bronzowe lub kamienne (krzemienne)? Czy znajdują się mogiły, kurhany, zawierające szczątki ludzkie z czasów przedhistorycznych?

Uprasza się o odpowiedzi na powyższe pytania, a przedewszystkiem o nadesłanie wykopanych czaszek i innych szczątków ludzkich, fotografii i rysunków, przedstawiających wiernie żywe osobniki typowe, oraz rezultatów badań na osobach żywych i wykopaliskach, a przynajmniej wskazówek: czy, kiedy, gdzie i przez kogo takie spostrzeżenia były robione, opisane i drukiem ogłoszone, wreszcie, czy kto posiada zbiory tego rodzaju?

#### *Co do oddziału archeologii przedhistorycznej taki podaliśmy program:*

Czy i gdzie zdarza się spotykać ślady człowieka przedhistorycznego, oraz zabytki archeologii przedhistorycznej? Czy i jakie znajdowano w ziemi narzędzia kamienne, rogowe, kościane, bronzowe i żelazne? Czy są i jakie stacye krzemienne, t. j. miejsca, w których znajdują się narzędzia krzemienne: toporki, nożyki, strzałki, skrobaczki, piły, dzidy i t. p.?—Czy i gdzie zdarza się spotykać cmentarzyska przeddziewowe ze szczątkami ludzkimi lub popielnicami glinianymi? Czy i gdzie spotykają się groby skrzynkowe (t. j. grobowce z głązów polnych, ułożonych w ziemi w kształcie skrzyni, do której wnętrza wstawiano urny i naczynia z jadłem)? Czy w grobach takich, oprócz naczyń, nie znajdują się toporki, ozdoby, szpilki, zapinki, strzały, krzesiwa, pierścienie, paciorki, miecze, ostrogi i tym podobne przedmioty? Czy, gdzie i jakiego kształtu są mogiły z ziemi sypane? Czy je badano i co w nich znajdowano? Czy w starych lasach nie dają się zauważyć ślady dawnej uprawy roli? Czy są w danem miejscu grodziska, gródki, horodyszcza? Ich położenie i kształt? Jak je lud nazywa? Czy są gdzie i jakie wały i okopy, sztucznie sypane? Jak lud je nazywa? Czy nie uważają ich za szwedzkie

szańce? Czy i gdzie były znajdowane na danym obszarze monety greckie, rzymskie, wschodnie i średniowieczne? Czy kto i gdzie posiada zbiory wykopalisk przedhistorycznych?

Bardzo pożądane są na wystawę wszelkie okazy archeologii przedhistorycznej wraz z notatką, gdzie, kiedy i w jakich warunkach były znalezione. W razie niemożności nadesłania przedmiotów samych, najuprzejmiej uprasza się o ich opisy, rysunki lub fotografie. Czy osobie, odpowiadającej na powyższe pytania, znane są jakie drukowane lub rękopiśmienne opisy wykopalisk przedhistorycznych w granicach gub. Lubelskiej? Uprasza się o dostarczenie takich opisów lub wskazówek, gdzieby je znaleźć można.

## II.

Z pomiędzy 20-u przeszło osób, które odpowiedziały na otrzymane programy, zaledwie kilka znalazło materiał do omówienia pytań oddziału archeologii przedhistorycznej. Umieszczamy je tutaj:

P. H. Borowski z m. *Opola*, w pow. Nowo-Aleksandryjskim, pisze, co następuje:

„W r. 1893, na polu między cukrownią i Opolem ( $\frac{1}{4}$  wiorsty na wschód od miasteczka), robotnik, kopiąc w ziemi, natrafił w głębokości 2 łokci na skrzynkę grobową, długą na 2 łokcie, w kierunku z południa na północ, szeroką na pół łok. i około  $\frac{3}{4}$  łokcia wysoką; spód, dwa dłuższe boki i jeden szczytowy, a także owalne sklepienie wymurowane były z cegły, drugi zaś szczyt był założony dwoma dużemi głazami; wewnątrz tej skrzynki robotnik znalazł dwie popielnice, trochę popiołu i węgla drzewnych; ponieważ dobierał się do środka grobu z wierchu przy pomocy oskarda, więc obie urny potłukł; na drugi dzień p. Antoni Wałęcki z *Opola* zauważył jedynie, że jedna z nich była nizka, baniasta, bez uch, z szarą, bardzo grubą gliną, druga, z czerwonej gliny, miała zapewne kształt dzbanka z jednym uchem.“

Z odpowiedzi obszernych p. *Antoniego Jarosza z Zaklikowa*, w pow. Janowskim, wyjmujemy następujące szczegóły, dotyczące archeologii przedhistorycznej:

„Cmentarzysko z popielnicami glinianemi sam odnalazłem pomiędzy r. 1889 a 1891 we wsi i gminie *Kosin*, w lesie zwanym *Borowina*, na przestrzeni około 2 morgów i przy poszukiwaniu w ziemi natrafiłem na pokład popielnic, w linii prostej umieszczonych. Urn takich odkopałem z 15, z nich zaledwie jedną udało mi się w całości wydostać. Znajdowała się ona w naczyniu większem, także glinianem, jakby w futerale, grubszą robotą wykonanym. Znajdująca się w większej urna była z zewnątrz i wewnątrz przyozdobiona jakąś polewą koloru ciemno-zielonego. W urnach, prócz zwęglonych kości, nic więcej nie znalazłem. Kształt urn był jak dzisiejsze wazy; każda z nich mogła zawierać w sobie z pół garnca wody. Ocaloną jedyną urnę, na prośby ś. p. hr. Eligiusza Suchodolskiego, oddałem temuż. Czy ona znajduje się obecnie w Gościeradowie, nie wiem. Tuż obok owego cmentarzyska odnalazłem miejsce, na którem, jak mi się zdawało, musiano palić ciała zmarłych. W tej samej miejscowości odnalazłem wał, sypany ręką ludzką.“

Na gruntach wsi *Zdziechowice*, od strony wsi *Węglina*, znajduje się góra, mająca wysokości około 200 łokci, przez lud nazywana „grodziskiem“. Podanie ludowe opiewa, że na tej górze miał znajdować się za-



mek, który zapadł się w ziemię. Drugie podanie ludowe mówi, że ów zamek mieli dyabli przenieść na terytorium majątku Łysakowa i tu rzucić ów zamek na górę wapienną. Miejsce to, mające przestrzeni około 2 morgów, dzisiaj lud nazywa „Kamień“.

Ks. *Bolesław Wrzeźniewski*, proboszcz z *Łęczny* w pow. Lubartowskim, wspomina o cmentarzysku o ćwierć mili na południe od *Łęczny*, badanem przez ś. p. prof. Józefa Przyborowskiego. W r. 1873 ś. p. Józef Przyborowski, zwiedzając okolice nadwieprzańskie, odwiedził i *Łęcznę* i oglądał ów żalnik. Zamieścił on opis śladów tej starej pamiątki w „Wiadomościach Archeologicznych“, wydanych w r. 1874 w Warszawie.

Nadmienić tu wypada, że w swych „Wycieczkach Archeologicznych“ ś. p. prof. Przyborowski robił poszukiwania w następujących miejscach gubernii Lubelskiej: w okolicach miasteczka *Czemiernik* nad Wieprzem, w *Leszkowicach* pod Lubartowem, w *Czerniejewie*, w okolicach *Łęczny*, o czym wyżej, w *Jaszczowie* w pow. Chełmskim i w *Białce* w okolicach miasteczka Biskupic.

Z Krasnegostawu p. *E. Wierzbowski* nadesłał opis zwalisk zamku w *Krupem*, oraz t. zw. *grobliska*, tamże znajdującego się, a nadto dodał taką wiadomość: „Słyszałem, iż we wsi *Tarnogóra* za życia jeszcze ś. p. Czyżewskiego natrafiono, na wzgórzach piaszczystych, na cmentarzysko pogańskie i powynajdowano w grobach jakieś przedmioty“.

P. *Karol Milowicz* ze wsi *Modryńca* w pow. Hrubieszowskim pisze, co następuje: „W *Modryńcu* są ślady wału ziemnego i fosy, stanowiących prawdopodobnie niegdyś małą gródek obronny, o którym żadnego podania niema. Na gruntach *Modryńca* znajdowano też srebrne monety rzymskie z czasów panowania Trajana i inne“.

Sporo bardzo ciekawych szczegółów, dotyczących zabytków archeologicznych w pow. Hrubieszowskim, zawdzięczamy p. *Henrykowi Weychertowi* z *Szystowic*. Oto jego relacya:

„W okolicy, którą zamieszkuję (pow. Hrubieszowski, gmina Grabowiec), w wielu miejscowościach są mogiły odwieczne. We wsi *Szystowice* w lesie jest ich cztery, stojące oddzielnie; jedną z nich przed kilku laty rozkopywałem i znalazłem szczątki ludzkie, złożone głową na wschód; kości były zupełnie spróchniałe, tak, że przy wyjmowaniu rozsypywały się. Znalazłem przy nich dwa naramienniki brązowe, zupełnie przez czas zniszczone.

„W tejże wsi znalazłem na polu, idąc za pługiem, strzałę krzemienią i skrobacz; robiłem w tem miejscu poszukiwania, lecz nic więcej znaleźć nie mogłem.

„W sąsiednim majątku *Mołodiatycze*, również w lesie, w bliskości mogiły, którą rozkopywałem, znajduje się duża mogiła, mająca kształt ośmio-kątnego ściętego stożka; warto, aby ta mogiła przez kogoś fachowego rozkopana była.

„We wsi *Kobla* znaleziono popielnice gliniane w mogile i takowe są u właściciela, p. Edwarda Chrzanowskiego.

„Tak zwanych „gródków“ pełno jest w tutejszej okolicy; nie dziwnego, okolica ta bowiem, narażona na ciągle napady tatarskie i kozackie,

w każdej większej osadzie miała zameczki, w których się ludność chroniła. Gródki te, przez ludność miejscową zamkami lub wałami zwane, położone są na wysokich górach (*Grabowiec, Kalinówka*) lub też na wyspach między bagnami, otoczone wałami i fosą ze śladami dawnych ostrokołów. Dostęp do nich prowadził przez grobelki, dziś jeszcze widoczne na bagnach. Zameczki te musiały być drewniane, bo dziś i śladu ich niema.

„Nad Bugiem, koło wsi *Gródek*, przy ujściu Huczwy do Buga, są ślady dawnych okopów i wałów, zwanych okopami Chrobrego. Prawdopodobnie muszą to być ślady obozu Bolesława Chrobrego, który w r. 1018, podczas wyprawy na Ruś, w bliskości Włodzimierza pobił nad Bugiem Jarosława, księcia ruskiego, i po tem zwycięstwie poszedł na Kijów. W bliskości tych okopów jest dużo mogił, których rozkopanie niewątpliwie dużo by dla archeologii ciekawych rzeczy wykryło.

„W sąsiednim majątku *Skibice* znajduje się na wysokiej górze, z trzech stron bagnami otoczonej, stare zameczysko *Kalinówka*. Musiało to być, jak nazwa wskazuje, gniazdo rodzinne Kalinowskich. Jest to jeden z największych w okolicy zamków, położony w miejscowości z natury bardzo obronnej, musiał się składać z zamku górnego i dolnego, otoczonych potrójnemi wysokimi wałami i fosami.

„W archiwach przy cerkwi w *Chelmie* jest podobno opis zdobycia i zburzenia tego zamku przez Szwedów w r. 1656. Do dziś dnia widoczne jest prowadzenie oblężenia przez Szwedów, zdaleka z dwóch stron prowadzące, aprosze schodzą się pod bramą i uprzytomniają przejście całego dramatu.

„Chodząc nieraz po zameczysku, znalazłem parę kul kamiennych, oraz takąż kuszę, które posiadam, ale niewątpliwie, robiąc poszukiwania, dużo by się rzeczy ciekawych znalazło, zwłaszcza, że są ślady podziemnych lochów, do których wejście jest zasypane tak samo, jak i studnia, na górze zamkowej położona.

„We wsi *Terebiniec* znajduje się również stary zameczek. Położony nad odnogą rzeki Huczwy, na wyspie, wśród trzęsawisk, niegdyś nieprzebytych, posiada wyraźne ślady wiodącej do niego grobelki. Trzęsawiska dziś zupełnie prawie osuszono; przy kopaniu rowów znaleziono dużo starej broni, a mianowicie kilka arkebuz, lontem zapalanych, z których jedną posiadam, oraz dużo szkieletów, świadczących o staczanych walkach. Dzisiejszy właściciel, p. Jan Pohorecki, kazał zaorać wysepkę, przyczem znaleziono dużo monet srebrnych i trochę połamanej zbroi“.

### III.

Ponieważ równocześnie z wystawą rolniczo-przemysłową w Lublinie urządzona była na dochód Domu Zarobkowego wystawa przedmiotów sztuki i starożytności, która trwała 6 tygodni, gdy pierwsza tylko 12 dni się ciągnęła, przeto na wystawie rolniczo-przemysłowej nie był otwarty dział archeologii przedhistorycznej, lecz wszystkie tu należące przedmioty, w niewielkiej zresztą liczbie zebrane, umieszczone zostały na wystawie starożytności. Urządzeniem tego działu zajął się członek Komitetu wystawy, znany z wielu prac antropologicznych, dr. Władysław Olechno-

wicz. Okazy archeologii przedhistorycznej umieszczone zostały w sali III-iej dolnej z kolumną, która sama, już jako piękny zabytek budownictwa gotyckiego z w. XIV i XV, bardzo się do wystawy starożytności nadawała; wystawa bowiem urządzona była w wielkich 3-ech korytarzach i jednej sali niewielkiej klasztoru po-Dominikańskiego, który tu w r. 1342 fundował Kazimierz Wielki. Aby dać czytelnikom „Światowita“ dokładniejsze pojęcie o przedmiotach tu wystawionych, przytaczamy wyciąg z „Katalogu wystawy przedmiotów sztuki i starożytności“ (Lublin, 1901). Sala III, str. 3-11:

#### Narzędzia z epoki kamiennej.

*Gablota № 1. Zbiór d-ra Olechnowicza. Okazy z okolic m. Chodła, znalezione przez p. St. Ostrowskiego.*

Na sześciu tablicach tekturowych mieszczą się:

Groty do strzał trójkątne i dłutowate, skrobacze, noże i piłki, nożyki mniejsze do oprawy w rękojeść.

Narzędzia t. zw. geometryczne bardzo małych wymiarów, starannie obrobione, i drobne grociiki rozmaitego kształtu.

Na dnie gablotki znajdują się perkutory i rdzenie (nukleusy). W tejże gablocie są pomieszczone: siekierki i kilka odłamków siekieriek krzemiennych z okolic Chodła.

Grot duży krzemienny i siekierka płaska polerowana z przedmieścia Piański (Lublin).

Dwa groty z żółtego krzemienia ze Szczuczek (pow. Nowo-Aleksandryjski), ofiarowane do zbioru przez p. Węglińskiego. Kawałki urn z ornamentem z okolic Chodła.

#### *Gablota № 2. Urny i narzędzia z gub. Lubelskiej i innych miejsc.*

Naczynie z Czemiernik, wystawił H. Łopaciński.

Naczynie z Modrynia,

Dwa naczynka gliniane ze wsi Staw (p. Chełmski), wyst. dr. Olechnowicz.

Narzędzia krzemienne z gub. Łomżyńskiej na tablicy tekturowej, wyst. T. Baniewicz.

Dwie siekierki kamienne z Moroczyna, wyst. A. Tuszowski.

Siekiera kamienna, wyst. J. S. Wydźga.

M. Huskowska.

Siekierka kamienna z Jakóbowic Końskich, wyst. L. Gawlikowski.

„ „ ze Skomoroch (p. Hrubiesz.), wyst. Skomorowski.

„ „ siekierki kamiennej, wyst. hr. Miączyński.

5 grotów krzemiennych i młot ze syenitu (pow. Hrubieszowski), wyst. E. Świeżawski.

Dłuto z krzemienia ze wsi Suchynia (pow. Janowski), siekierka z krzemienia ze wsi Leśce (pow. Nowo-Aleksandryjski) i siekierka z krzemienia z Powiśla (pow. Opatowski), wyst. H. Łopaciński.

Grot krzemienny i szydło kościane (p. Hrubieszowski), wyst. Głazowski.

Kule kamienne z epok historycznych.



*Gablota № 3. Zbiór M. Krysztafowicza z Nowej-Aleksandryi.*

Okazy geologiczne i paleontologiczne, charakteryzujące najdawniejszą w Polsce stacyę człowieka paleolitycznego, współczesnego mamutowi i nosorożcowi w dolinie rz. Wisły, w okolicach Nowej-Aleksandryi (Puław).

*Gablota № 4 (między innemi)*

Toporek kamienny polerowany z okolic Lublina.

Młot kamienny z niewykończonym otworem ze wsi Głodno w pow. Nowo-Aleksandryjskim.

*Gablota № 5.*

Grocik kamienny z epoki neolitycznej z gub. Riazańskiej.

16 sztuk ozdób glinianych z kurhanów wołyńskich.

Na ścianie wisiały litografowane i rękopiśmienne mapy p. Krysztafowicza, geologiczne, hydro-geologiczne, hypsometryczne i t. p. okolic Lublina i Nowej-Aleksandryi, a nadto dwie tablice z narzędziami krzemieniami. Na jednej znajdowały się narzędzia z czarnego krzemienia z epoki paleolitycznej z nad rz. Wisły w okolicach Nowej-Aleksandryi. Na drugiej znajdowały się ciemnożółte narzędzia krzemienne (neolityczne) ze stacyi, położonej w pobliżu wsi Głodno, pow. Nowo-Aleksandr., gub. Lubelskiej.

Nadto w gablotach różnych właścicieli były z archeologii przedhistorycznej następujące przedmioty: W gablocie p. A. Scholtza (Nr. 382 w sali I-ej) narzędzie krzemienne w postaci klina. W gablocie p. Hempla (Nr. 389 w tejże sali) narzędzie krzemienne w postaci dłutka i koniec dzidy żelazny, wykopane we wsi Leszczynie, w pow. Janowskim. W gablocie ks. A. Pleszczyńskiego (XXIV w sali IV-ej): mały grocik kamienny, 2 siekierki kamienne, młot kamienny, znalezione w okolicach Międzyrzecza, w gub. Siedleckiej. Wreszcie w gablocie Nr. XVI w tejże sali znajdował się ułamek młotka kamiennego, nadesłany przez p. A. Golińskiego z Urzędowa. Nadmienić należy, że część okazów archeologii przedhistorycznej, które znajdowały się w gablocie 1-ej i 2-ej w sali III-ej, ma przejść na własność projektowanego w Lublinie muzeum rolniczo-przemysłowego. Sporządzono zdjęcie fotograficzne okazów, narzędzi i naczyń przedhistorycznych, umieszczonych w gablotach 1-ej i 2-ej sali III-ej. Tablica, obejmująca tezabytki, jest jedną z trzydziestu, tworzących razem wybornie wykonany przez zakład fotograficzny p. W. Sierocińskiej w Lublinie „Album wystawy przedmiotów sztuki i starożytności w Lublinie 1901 r.“.

# SKOROWIDZ ANALITYCZNY

## DO TREŚCI TOMU CZWARTEGO „ŚWIATOWITA”

UŁOŻYŁ

Br. W. KOROTYŃSKI.

### WYKAZ SKRÓCEN.

Br.	=	bronz.	Sr.	=	srebrne.
Gł.	=	gliniane.	Szkl	=	szklane.
Kam.	=	kamiennie.	Wyr.	=	wyroby.
Krz.	=	krzemienne.	Żel.	=	żelazne.
Ob.	=	obacz.			

Alazonowie 9.  
Amulety: z kości wyrob. i polerowane 26; ołowiane 66-68.

Antropologia (o cechach specyficznie ludzkich naszych przodków) 234-245; (małpy człekokształtne) 246, 247.

Ob. Czaszki, Szkielety.

Astrologia 68-72.

Będzińskie (narz. krzem.) 90.

Bizancjum 60-62.

Błaszki krz. 95, 99; br. ob. Ozdoby; sr. wyzłoc. ob. Ozdoby.

Bransolety br. 44, 148; sr. 45.

Bronz stopiony 52; ułamki br. 20; przedmiot br. niewiadomego użytku 53. Ob. Błaszki, Bransolety, Druty, Dzban, Epoka, Guziki, Igły, Klamry, Klucze, Łańcuszki, Miecze, Okucia, Ozdoby, Pierścienie, Popielnice, Siekierki, Sprzączki, Strzały, Szpile, Wędzidła, Włócznie, Zapinki, Zausznice, Zwierciadła.

Brząkaćka 43.

Cegły ob. Niecenienie ognia za pomocą tarcia.

Celty ob. Siekierki.

Ceramika przeddziejowa 3; ob. Czerpaki, Misy, Naczynia, Pokrywy, Popielnice, Przystawki, Rysunek.

Cmentarzyska 160; grzebalne (nieciałopalne) 3-39; 40-45; żarowe (ciałopalne) 42; 46, 49. Ob. Groby, Kurhany. Czaszki dziecięce 36; fryzjijskie 258, 259; starosłowiańskiej ludności Meklenburgii 246.

Czechy ob. Pieniądze.

Czerpaki gl. lepiące w ręku 16, 18, 24, 39.

Drohiczyn (w gub. Grodzieńskiej) 54.

Druty br. 34, 46, 51, 52; miedz. 151.

Drzewo ob. Pochwy, Trzonki.

Dubiński pow. 146.

Dzban br. 160.

Elektron ob. Ozdoby.

Eliasówka, wieś (narz. krz.) 150.

Emaus pod Łęczycą (w gub. Kaliskiej) 155.

Epoka Aszelska 80, 83, 95; Bronzowa 7, 17, 18, 78, 209-216; Eolitytyczna 77; Kamienna 75, 79, 81, 89, 130; De Larnaud 17; Magdaleńska 81, 88, 100; Mezolityczna 84, 87, 89, 100; Miedziana 78; Musteryjska 80, 84, 88, 115, 130; Neolityczna 77, 88, 100, 129, 207-209; Paleolityczna 77, 83, 87-90, 127; Porzyńska 145; Solutreńska 81, 84, 88; Szeleńska 80, 83; Turaska 81; Żelazna 7, 14, 18, 78, 163-193, 218-233.

Farbierstwo przeddziej. 34, 38, 39.

Fibule ob. Zapinki.

Fryzowie ob. Czaszki.

Geologia 85.

Głina ob. Czerpaki, Misy, Naczynia, Pokrywy, Popielnice, Przystawki, Rysunek.

Głazy ofiarne ob. Niecenienie ognia za pomocą tarcia.

Góry sypane Ob. Pilekalnie.

Granit ob. Misy.

Grecy 31.

Groby kam. 8, 49; kam. rzędowe 46, 49, 50; kam. skrzynkowe 49, 50; kam. grzebalne (nieciałopalne) 6, 13, 14, 19, 22, 30, 32, 36, 41, 45; żarowe (ciałopalne) 42, 46, 49, 50, 155. Ob. Cmentarzyska, Kurhany.

Grodzińskie (ołowianki) 54-72.

Groty, groci krz. do strzał 98, 127, 146; żel. 8, 46, 50, 52; żel. liściowate od dzidy 7; żel. od włóczni 45; żel. od strzały 52.

Guziki br. 46.

Igły br. 45.

Ikonografia 62-68.

Italia 17.  
**Iwachnowce** (Kamienieckie) 5-20.  
**Jaskinie** 88, 84, 100.  
**Kaliskie** (grób żarowy) 155.  
**Kamienie**: gładzone 46; do rozcierania farb 38, 39; ustawione (nasypiska ołtarzowe) 22, 26; ofiarne ob. Niecenie ognia za pomocą tarcia. Ob. Epoka, Groby, Krzyż, Oselki, Tłuczki.  
**Kamienieckie** („Mogily“ o nasypie kamiennym) 3-39.  
**Kaniowskie** (wykopaliska) 18.  
**Kąty** (wieś w pow. Kościańskim) 46.  
**Kijowskie** (Misecki gl.) 18; (siarka w kurhan.) 34; (misy kam.) 37.  
**Klamry** u pasów br. i sr. 44.  
**Klocki** krz. ob. Rdzenie.  
**Kłucze** br. lane 44.  
**Kolczyki** ob. Zausznice.  
**Kości** palone 42, 49, 52, 155; zwierzęce 6; 22; 36. Wyroby z kości ob. Amulet, Strzały, Trzonki.  
**Kościańskie** (cmentarz. żarowe) 46.  
**Kółka** żel. 51; u pasów 44.  
**Krażki** krz. 105, 106; ołow. z napiem 56.  
**Krzemień** 44, 90. Ob. Narzędzia krz. Krzesiwa 44.  
**Krzyż** kam. 21; wykuty na kamieniu 41; krzyżyki na piersi 43; krzyż na pieniążku sr. 44; wyrysowany na dnie misy gl. 51; krzyżyk i serduszko z lawy 56; krzyże różnych typów na ołowiankach 56, 62-64, 65, 69.  
**Kurhany** (Kamienieckie) 3-39; (Lidzkie 40-45; Jak rozkopywać kurhany 193-200.  
**Kwarc** 90.  
**Lidzkie** (Kurhany) 40-45.  
**Lipowieckie** (naczynia gl. 154.  
**Litwa** (i Białoruś) ob. Drohiczyn, Grodzieńskie, Lidzkie, Ołowianki, Pieniądże, Zabłocie.  
**Lubelskie** (narz. krz.) 90, różne zabytki 275.  
**Lubiatowo** (wieś w pow. Śremskim) 49.  
**Lubowo** (wieś w pow. Wileńsk.) 56.  
**Lutycy** zachodni 206-233.  
**Łańcuszki** br. u pasów 44.  
**Łucki** pow. 146.  
**Mapa** archeologiczna Polski 201-206.  
**Marmur** ob. Posążek.  
**Meklenburgia** ob. Czaszki, Lutycy, Obodryci.  
**Miecze** br. 5.  
**Miedź** ob. Epoka, Drut.  
**Misy**, miseczki gl. 11, 14, 18, 24, 27, 28, 30, 33, 37, 46, 51, 155; gl. z podstawą (naksztalt czaszy) 25, 34; z gra-

nitą 37-39; z kam. wapiennego 37, 38; z piaskowca 37. Misy w cegle i w granicie ob. Niecenie ognia za pomocą tarcia. Ob. Przystawki, Rysunek.

**Miśnia** ob. Pieniądże.

**Mogily** ob. Kurhany.

**Musze**, muszelki ob. Paciorki.

**Naczynia** gl. 6, 13, 19, 22, 26, 27, 32, 33, 35-37, 39, 42, 46, 49, 50, 52, 53, 155; gl. lepiące w ręku 12, 14, 15, 22, 24, 27-29, 34, 151; gl. toczone na kole garncarskiem 10, 23, 154; gl. kształtu pośredniego między czerpakiem a garnuszkiem 33; gl. kształtu filiżanki 51; z terakoty 36; z blachy żel. 27. Ob. Czerpaki, Misy, Pokrywy, Popielnice, Przystawki, Rysunek.

**Narzędzia** krz. 3, 90-93; narz. krz. gładzone 5, 91, 149; narz. krz. łupane 91, 151; narz. krz. łupane i szczerbione 91, 148; narz. krzem. igielkowate („geometryczne“) 88, 89; narz. krz. kształtu migdałowatego 106-108; narz. krz. przystosowywane 94; narz. krz. wałeczkowate 119-121; narz. krz. wrzecionowate 119-121; narz. krótkie do skrobania, piłowania i nacinania drzewa, kości i t. p. 136-138; bryły i okruchy krz., służące do wyrabiania narz. 94. Ob. Blaszkę, Groty, Krażki, Noże, Odlupki, Okrzeski, Ostrza, Piłki, Pracownie, Rdzenie, Rylce, Siekierki, Skrobacze, Stacye, Strzałki, Szydła, Świderki, Tabliczki, Tłuczki, Toporki, Wióry.

**Nasypiska** ołtarzowe ob. Kamienie ustawiane.

**Niecenie** ognia za pomocą tarcia 157-159.

**Niewieźniki** 148.

**Norwegia** 14.

**Noże**, nożyki krz. 95, 98, 121-127; żel. 13, 18, 35, 42, 44, 50, 52. Ob. Pochwy, Rzemyski, Syberya, Trzonki.

**Obodryci** północni 206-233.

**Odlupki**, odpadki krz. 100.

**Odszczepy** ob. Wióry krz.

**Okrzeski** krz. 49, 95, 100, 101.

**Okucie** br. 51, 52.

**Ołowianki** (znaki symboliczne na ołowiu) 54-72.

**Ołów** 58. Ob. Amulety, Krażki, Ołowianki.

**Ornament** ob. Rysunek.

**Osady**, siedliska, siedziby przedhistoryczne 3, 20.

**Oselki** (bruski) kam. 52; z piaskowca 42, 44.

**Ostrowskie** (Niecenie ognia za pomocą tarcia) 157.

**Ostrza** krz. trójkątne 108-114.



Ozdoby niewiadomego użytku: br. 9, 51, 52; złota (czy też z elektronu) 9;— ozdoby głowy w kształcie blaszek z wytłoczonym rysunk.: br. 42; sr. wyzłoc. 42;— br. na pasach skór. 43;— ozdoby czołowe (blaszki) 45.

Paciorki 44, 45; z masy nieznanej 33, 43; z muszli 43; szkl. 19, 21, 32, 33, 43, 52.

Paleografia słowiańska 57-60.

Pasy skórzane 43, 44. Ob. Kółka, Łańcuszki, Ozdoby, Rzemyski, Sprzączki.

Piaskowiec ob. Misy, Oselki.

Pieniądze czeskie 45; litewskie 45; miśniskie 45; sr. 44. Ob. Krzyż.

Pierścienie br. 41, 45, 51-53; sr. 44; sr. w kształcie sygnetu 45; szkl. 56; starogermański 145. Ob. Rysunek.

Pilekalnie (góry sypane) 156.

Pilki krz. 127.

„Plomby“ ob. Ołowianki.

Płótno ob. Woreczki.

Pochwy do nożów drewniane i skórzane 44.

Pokrywy. pokrywy gl. 46, 155.

Polska ob. Będzińskie, Emaus, Kałiskie, Kąty, Kościańskie, Lubelskie, Lubiatowo, Mapa archeol. Ostrowskie, Puławskie, Śremskie, Stopnickie, Wysock.

Połtawskie (misy kam.) 37.

Popielnice (urny) gl. 18, 46, 49, 50, 52, 155; gl. z pokrywą 52, 157; gl. twarzowa 53; z blachy br. 18.

Posążek marmurowy z napisem 154.

Pracownice narzędzi krz. 150.

Przystawki (naczynia gl. miseczkowate) 29.

Puławskie (narz. krzem.) 90.

Pustownia (wieś w pow. Lipowieckim) 154.

Rdzenie krz. klockowate 101-104; krążkowate (płaskie) 104, 105; kuliste 130; baryłkowate 150.

Realgar (ruda arsenikalna) 38, 39.

Rhusma (u ludów azyatyckich) 39.

Róg ob. Siekierki.

Rylce krz. 96, 127-129.

Rysunek (Deseń, Ornament) 51, 154; falisty 42; kreskowy 42; nalepiany 10, 11, 15, 28, 29, 34, 35; wgniatany 12; wypukły 30; wytłaczany 42, 155; rytę na drzewie i kości 127: rytę na szpilach br. 46, 51, 52; wyszlifowany na szmaragdzie 145; na pierścieniu 145; na pierścieniach br. 45, 51; na pierścieniach sr. 45; wyszczybie na pochwach do nożów 44. Ob. Ołowianki.

Rzemyski do zawieszania noża u pasów 44.

Rzymianie 31.

Scytowie 8, 17, 31.

Serwatynce (Kamienieckie) 20-36.

Sfragistyka 54-72.

Siarka w kurhanach 34, 38, 39, 44.

Siekierki krz. (celty) 146, 150. br. 5, 151; żel. 52, 149, 157; z blendy rogowej 52.

Skipcze (Kamienieckie) 36, 39.

Skorupy ob. Naczynia.

Skóra ob. Okucie, Pasy, Pochwy, Rzemyski, Woreczki.

Skróbacz krz. 96, 138-144.

Stowianie 247-258. Ob. Czaszki, Lutycy, Obodryci, Ołowianki, Paleografia, Sfragistyka.

Sprzączki br. kształtu liry (u pasów) 44.

Srebro ob. Bransolety, Klamry, Ozdoby, Pieniądze, Pierścienie.

Stacye krzemienne 87.

Stopnickie (narz. krzem.) 73-144. Oddzielnych miejscowości, uwzględnionych na stronnicach powyższych, nie wymieniamy z powodu wielkiej ich ilości.

Strzałki krz. 96.

Strzały br. kształtu liściowatego 8; br. o dwu skrzydłach 26; br. trójkątne 8, 13, 14, 18, 19; z kości 9, 13.

Syberia 35, 36.

Szkielety 6, 13, 14, 23, 36, 41, 43, 45, 154, 155; pomiary 45; zwierzęce 154.

Szko stopione 52; delfin szkl. (symbol chrześcijański) 56. Ob. Paciorki, Pierścienie.

Szmaragd starożytny 145.

Szpile br. 9, 19, 35, 46, 50-53; żel. 39, 46, 51-53; żel. z br. główką 53. Ob. Rysunek.

Szwajcarya 17.

Sztyla krz. 114-119.

Ślimaczki (*Helix hortensis*) i *Limax agrestis*; ich skorupki w kurhanie 33.

Śremskie (cementarzyska żarowe) 49.

Świderki krz. 96, 114-119.

Tabliczki krz. rdzeniokształtne płaskie do użytku ręcznego 130-136.

Thuczki krz. (percuteur) 130, 150; z białego kam. krystalicznego 151.

Toporki krz. 150, 151; z kredowca (?) 151; żel. 44, 148.

Trzonki u nożów drewniane 44, 52; kość. 44.

Ukraina (Podole, Wołyń) 127, 150. Ob. Eliaszkówka, Iwachnowce, Kamienieckie, Kaniowskie, Kijowskie, Lipowieckie, Niewieżniki, Połtawskie, Pustownia, Serwatynce, Skipcze, Wasilkowskie, Zwinogródzkie.

Urnę ob. Popielnice.

Uroczyska 5.  
 Wały ob. Pilekalinie.  
 Wasilkowskie (Czerpak gl.) 18; (siar-  
 ka w kurhan.) 34; (miśy) 37.  
 Wenecya 56  
 Wędzidło żel. 13, 18; br. 20.  
 Wileńskie (ołowianki) 56.  
 Wióry krz. 95-97, 99, 100, 150, 151.  
 Włócznie żel. 7, 45; br. 8.  
 Woreczki skór. i płócienn. 44.  
 Wysock (w pow. Ostrowskim) 157.  
 Zabłocie (w pow. Lidzkim) 40.

Zapinki (fibule) br. 42, 160; żel. od  
 płaszcza 51, 148, 150.  
 Zausznice 43; br. 45, 52.  
 Złoto ob. Ozdoby.  
 Zwierciadelka br. 19.  
 Zwinogródzkis (narz. krzem.) 151.  
 Żarna 38, 51.  
 Żelazo stopione 52; ułamki 20; wy-  
 roby 20. Ob. Epoka, Groty, Kółka, No-  
 że, Siekierki, Szpile, Toporki, Wędzi-  
 dła, Włócznie, Zapinki.

## SKOROWIDZ NAZWISK.

Bogusławski Edward 247-258.  
 Botsunowski K. 54-72.  
 Butrymówna M. 148.  
 Chamiec Ksawery 163-193.  
 Erzepki Romuald 46-53.  
 Górecki Jan 155-157.  
 Klaatsch H. 234-245.  
 Lisiewicz Tomasz 157-160.  
 Łopaciński H. 271.

Majewski Erazm 73-144, 160, 193-200,  
 206-233, 246-247, 258-259.  
 Niederle Lubor 163-193.  
 Potemkowski I. 150-154.  
 Pułaski Franciszek 3-39.  
 Stołyńwo K. 234-245.  
 Szukiewicz Wandalin 40-45.  
 Witanowski Michał Rawicz 201-206.  
 Żytyński Ludwik 146.

## SPROSTOWANIE OMYŁEK DRUKU.

<i>Str.</i>	<i>wiersz</i>	<i>zamiast</i>	<i>ma być</i>
29	rys. 26	w Serwatyńcach	w Serwatyńcach
75	15	pokrzewnym	pokrewnym
88	notka pierwsza	przedhistoryczne	Przedhistoryczne
89	notka druga	ptus remar-quables	plus remarquables
89	8	débuts,	débuts
91	4	przz	przy
91	rys. 5	szczerbianie	szczerbienie
94	2	nich	z nich
226	25	nazwizka	nazwiska
230	16	Hoochen Viehelm	Hohen Viecheln
230	18	Fridrichsruh	Friedrichsruh

W t. III-m „Światowita“, na tablicach IV do X, dołączonych do artykułu W. Szukiewicza, opuszczono objaśnienie, że tablice są zmniejszone o połowę, czyli, że w objaśnieniu tych tablic na str. 23 należy:  $\frac{3}{4}$  poprawić na  $\frac{3}{8}$ , a  $\frac{1}{4}$  na  $\frac{1}{2}$ .

